Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

INSTYTUT LENINA PRZY CK WKP(b)

Z POLA WALKI

Nr. 5—6

MOSKWA 1929

WYDAWNICTWO „TRYBUNA"

INSTYTUT LENINA PRZY CK WKP (b)

Z POLA WALKI

PISMO POŚWIĘCONE
HISTORJI POLSKIEGO
RUCHU REWOLUCYJNEGO

Nr. 5—6

MOSKWA 1929

WYDAWNICTWO „TRYBUNA"

КНИЖНАЯ ФАБРИКА
ЦЕНТРАЛЬНОГО
ИЗДАТЕЛЬСТВА
НАРОДОВ СССР
МОСКВА ШЛЮЗОВОЙ
ПРОЕЗД ДОМ № 6

Мосгублит № 37220
Тираж 1.500
Заказ № 82



Feliks Dzierżyński w więzieniu Siedleckim 1901 r.

OD REDAKCJI

Numer niniejszy 5-6-ty «Z Pola Walki» ukazuje się ze znacznym opóźnieniem. Wpłynęła na nie przedewszystkim reorganizacja Polskiego Archiwum Komunistycznego, które według decyzji odpowiednich instancji partyjnych zostało włączone do ogólnego partyjnego archiwum WKP(b). Jeśli uwzględnić, że reorganizacja ta wypadła równocześnie z połączeniem Histpartu CK WKP(b) z Instytutem Lenina, to jasnemi się staną przyczyny, dla których nie można było przez dłuższy czas korzystać z archiwum dla prac zarówno historyczno-naukowych, jak i redakcyjnych.

Zmiana składu redakcji oraz trudności przy wprowadzeniu poważniejszych zmian w charakterze pisma, które uważaliśmy za konieczne, również przyczyniły się do dłuższej przerwy w wydaniu kolejnego numeru.

Oddając w ręce czytelników zeszyt niniejszy, redakcja uważa za niezbędne dać kilka wyjaśnień.

Cztery numery poprzednie «Z Pola Walki» dały czytelnikom szereg materjałów i dokumentów, tyczących się historji ruchu rewolucyjnego i partyjnego w Polsce. Odpowiadało to programowi, który postawiła sobie ówczesna redakcja (p. przedmowę do Nr. 1).

Jednakże komunistyczne pismo historyczne nie może ograniczyć się li tylko publikowaniem materjałów i dokumentów. Na to, by czytelnik skorzystał z historycznej literatury, by nauczył się historji ruchu i mógł wyzyskać te nauki dla

rozwiązywania złożonych zagadnień, jakie nasuwa walka klasy robotniczej o ustrój socjalistyczny w dobie dzisiejszej, niezbędnym jest oświetlenie historji ruchu robotniczego i rewolucyjnego z marksistowskiego, leninowskiego punktu widzenia, koniecznym jest krytyczne badanie taktyki i strategji partji, rozwoju jej ideologji i programu po przez różne fazy kilkudziesięciu lat istnienia nowoczesnego ruchu robotniczego. Sądzimy, iż pismo nasze tylko wówczas przyniesie istotny pożytek, gdy nie będzie oderwanym od życia, gdy potrafi dopomóc czytelnikowi zorjentować się w materjałach historycznych, stawiając przed nim problematy, które dla ruchu komunistycznego są aktualne i rozwiązując je na zasadach leninizmu.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że wykonanie tego zadania będzie rzeczą niełatwą. Brak w polskim ruchu komunistycznym doktryny historycznej, którą szczycić się mogą nasi rosyjscy towarzysze, rozbieżne poglądy na najrozmaitsze zagadnienia historji partji i ruchu robotniczego, które się przejawiły wśród komunistów polaków w ZSRR (patrz «Trybunę Radziecką», «Myśl Bolszewicką», broszurę tow. Heltmana «Robotnik Polski w Rewolucji Październikowej na Białejrusi», i t. d.) są to poważne trudności, z któremi się spotykamy. Skonstatować również należy, że nie bacząc na dość duże zainteresowanie sprawami historycznemi, tylko kilku zaledwie komunistów polaków pracuje w tej dziedzinie.

Jednakże spodziewamy się, że przy współudziale szerokiego aktywu zabrać się do tego palącego zadania możemy i przezwyciężając trudności, których się spodziewać należy, wzbogacimy światopogląd czytelnika i jego leninowską wiedzę w dziedzinie historji polskiego ruchu rewolucyjnego i komunistycznego. Zgóry przewidujemy, że ten lub inny pogląd, który wygłaszać będziemy na zasadzie badań historycznych, nie zawsze spotka się z zupełnym uznaniem szerokich kół komunistów polaków, a może nawet znajdzie i przeciwników.

Będzie to najzupełniej zrozumiałym ze względu na zupełny brak jednolitego poglądu historycznego w naszych szeregach. Dlatego też redakcja z gotowością umieszczać będzie również i artykuły dyskusyjne, wyrażające poglądy wyłącznie autorów, którzy zechcą zabrać głos w podnoszonych przez redakcję lub też i z własnej inicjatywy kwestjach.

Redakcja nie mogła urzeczywistnić w numerze niniejszym wszystkich swych zamierzeń nad udoskonaleniem pisma. Dopiero w następnych numerach spodziewa się wprowadzić dalsze zmiany, jak naprzykład oświetlenie udziału robotników i komunistów polaków w Rewolucji Październikowej i wojnie domowej w Rosji, opublikowanie spuścizny literackiej Róży Luksemburg, J. Tyszki, J. Marchlewskiego. Otworzyć też zamierzamy działy kroniki ruchu histpartowskiego w republikach radzieckich oraz bibljografji literatury historycznej.

Redakcja wzywa wszystkich towarzyszy, którzy mogą wziąć czynny udział w piśmie przez dostarczanie artykułów, wspomnień lub materjałów, nadających się do druku, by zechcieli nawiązać kontakt z redakcją w sprawie swej współpracy.

A. WARSKI

SDKP i L wobec II-go zjazdu SDPRR

20-letni spór z Leninem.

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy wyrosła z walki przeciw nacjonalizmowi polskiemu, z dążenia do jedności klasowej proletarjatu polskiego i rosyjskiego w walce rewolucyjnej o zburzenie caryzmu i o socjalizm. Jednym z wyrazów tej walki przeciw nacjonalizmowi, wcieleniem w czyn hasła jedności klasowej robotników polskich i robotników wszystkich innych narodów Rosji miało być połączenie S.D.K.P. i L. z partją towarzyszy rosyjskich na II zjeździe Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej Rosji w 1903 r., utworzenie jednej wspólnej partji proletarjatu bez różnicy narodowości.

Lenin niejednokrotnie podnosił zasługi S.D.K.P. i L. w walce z nacjonalizmem i nazywał ją partją rewolucyjnego marksizmu. Rzecz dziwna. To połączenie tak długo oczekiwane, tak upragnione, niemal wymarzone przez rewolucyjnych robotników polskich, nie mogło wtedy dojść do skutku. Z czyjej winy? Jak wykazuje krytyka Lenina, doświadczenie rewolucji bolszewickiej i doświadczenie Kominternu — z winy S.D.K.P. i L. Nie mogło dojść do skutku dlatego, że partja rewolucyjnych marksistów polskich, zetknąwszy się na II zjeździe S.D.P.R.R. z rewolucyjnemi marksistami rosyjskiemi, odrazu wpadła w bardzo poważny, głęboki konflikt z Leninem, z leninizmem, z bolszewizmem w sprawie **narodowej,** w sprawie **walki z nacjonalizmem,** a zatym w sprawie dla marksizmu polskiego **najważniejszej, decydującej.** Chodziło o punkt programu S.D.P.R.R. **głoszący prawo narodów do samookreślenia.**

I co dziś wydawać się musi jeszcze dziwniejszym — zwłaszcza młodemu pokoleniu komunistów polskich: ten konflikt naszej polskiej partji z bolszewizmem w sprawie dla rewolucyjnej partji polskiej najdonioślejszej, nie ustał nawet wtedy, kiedy S.D.K.P. i L. poczynając od

1906 roku, od połączenia się z S.D.P.R.R. na zjeździe Sztokholmskim— stanowiła już część składową ogólnorosyjskiej partji robotniczej. Ten konflikt trwał jeszcze wtedy, gdy w S.D.K.P. i L. nastąpił rozłam. Ten konflikt wybuchł nanowo ze szczególną siłą w artykułach Lenina z roku 1913, 1914, 1916, kiedy Lenin w sposób nadzwyczaj ostry, namiętny zwalczał obie frakcje S.D.K.P. i L., zarówno «rozłamowców», jak «zarządowców» za ich stanowisko w sprawie **prawa narodów do samookreślenia** wogóle i w sprawie **polskiej** w szczególności.

Co więcej — konflikt ten pomiędzy partją polską a bolszewizmem trwał niemal do samej śmierci Lenina. Albowiem dopiero na II swym zjeździe K.P.P. — nie bez ociągania się, bynajmniej **nie jednogłośnie** — stanęła w sprawie narodowej na stanowisku bolszewizmu i zgodziła się uznać i walczyć **o prawo narodów do samookreślenia.**

I.

IV-ty zjazd SDKPiL i artykuł Lenina w N-rze 44 „Iskry"

Szczegółowe sprawozdanie, dotyczące stosunku S.D.K.P. i L. do II-go zjazdu S.D.P.R.R., znajdzie czytelnik w innym miejscu *). Tu poruszymy tylko momenty najważniejsze. IV zjazd S.D.K.P. i L. w sprawie połączenia naszego z partją rosyjską przyjął następującą rezolucję, którą delegaci nasi wnieśli na II zjeździe S.D.P.R.R.

> «W duchu rezolucji I-go zjazdu krajowego S.D.K.P. r. 1894 oraz zjazdu S.D.K.P. i L. 1901 r., które wypowiadają konieczność wspólnej i solidarnej walki politycznej z proletarjatem państwa rosyjskiego przeciw caratowi, zjazd postanawia:

---

*) Mianowicie, w artykule, zamieszczonym w «Przeglądzie Socjaldemokratycznym» (Nr. 1, styczeń 1904) i przedrukowanym w «Materjałach do dziejów ruchu socjalistycznego w Polsce» (tom 1) p. t. «Delegacja polska na II zjeździe Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej Rosji». Artykuł ten nosi podpis: **War.**, tj. **A. Warskiego-Warszawskiego,** jednego z dwuch delegatów polskich na ten zjazd (drugim delegatem był tow. Hanecki). W rzeczywistości ten artykuł sprawozdawczy jest zbiorowym płodem kilku piór, najważniejsze jego ustępy wyszły z pod pióra Tyszki (Leona Jogichesa), w całości zaś artykuł ten pisany był w najściślejszym porozumieniu z Różą Luksemburg. Przy tej okazji trzeba dodać, że tow. Hanecki i Warski występowali na II zjeździe również w najściślejszym porozumieniu z Różą L. i ówczesnym kierownictwem naszym w Berlinie. Nawet przemówienie Warskiego na II zjeździe było przedtym również omówione z tym kierownictwem. Deklaracja, złożona przez delegację naszą w biurze zjazdu przed jego opuszczeniem, napisana została przez Różę L. wspólnie z Tyszką. Delegacja opuściła zjazd naskutek decyzji, powziętej przez kierownictwo nasze w Berlinie, z którym delegaci porozumiewali się nieustannie listownie i telegraficznie.

Jest pożądana wspólna organizacja socjaldemokratyczna na całe państwo rosyjskie. To główne zadanie obecnej chwili ma znaczenie podstawowe, wobec którego formy organizacji stanowią kwestję szczegółu, której rozstrzygnięcie zależy od stanu i potrzeb ruchu nie tylko w Polsce i na Litwie, ale i w Rosji, może więc być skutecznie załatwione tylko drogą porozumienia między socjaldemokracją całego państwa.

Wobec tego zjazd obecny pozostawia kwestję form organizacyjnych otwartą. Jest pożądanym ze względu na potrzeby socjaldemokratycznego ruchu polskiego:

I. **Zupełna samodzielność polskiej socjaldemokracji we wszystkich sprawach wewnętrznych, dotyczących agitacji i organizacji w Królestwie Polskim i na Litwie; własne zjazdy, komitety i literatura.**

II. 1) Aby wspólna Partja Socjaldemokratyczna przyjęła nazwę oficjalną: Socjaldemokratyczna Partja Robotnicza Rosji, 2) **przyczym socjaldemokracja polska zachowuje, jako tytuł dodatkowy, swoją dotychczasową nazwę S.D.K.P. i L.**

III. **Inne organizacje socjalistyczne polskie mogą wchodzić w skład ogólnej partji państwa tylko przez przystąpienie do S.D. K.P. i L.**

IV. Aby w skład redakcji centralnego organu wszedł członek polskiej organizacji, któryby w porozumieniu z pozostałą redakcją kierował stanowiskiem organu względem polskich spraw partyjnych i społecznych.

V. Zmiana sformułowania § 7 programu rosyjskiego partji na sformułowanie ścisłe i uniemożliwiające interpretację w nacjonalistycznym duchu.

VI. Żądanie autonomji dla ziem polskich i litewskich.

VII. Osiągnięcie rezolucji, formułującej stanowisko socjaldemokracji rosyjskiej względem polskiego socjalpatrjotyzmu w duchu S.D.K.P. i L.».

Z tych siedmiu punktów tylko trzy punkty, przez nas podkreślone, uznane zostały przez IV zjazd S.D.K.P. i L. za obowiązujące we wszystkich okolicznościach, jako **niezbędny warunek przyłączenia się** S.D.K.P. i L. do ogólnej S.D.P.R.R. I ten warunek zastrzegli sobie delegaci polscy w imieniu swej partji na II zjeździe partji ogólnorosyjskiej.

Jak widzimy, wśród tych punktów, których przyjęcie stanowiło nieunikniony warunek naszego przyłączenia do S.D.P.R.R., nie było

punktu V-go, proponującego zmianę § 7-go w projekcie programu (w programie przyjętym był to § 9-ty), który głosił «prawo samookreślenia narodów».

Dlaczego? Przecież zasadniczą linją S.D.K.P. i L. w jej walce z nacjonalizmem polskim było odrzucanie nietylko programu walki o państwo Polskie, lecz i o prawo samookreślenia, na które powoływała się P.P.S. i nacjonaliści polscy wogóle. Zdawałoby się zatym, że właśnie ten punkt powinien był być dla IV zjazdu decydującym, nieuniknionym warunkiem połączenia. Wprawdzie punkty VI i VII osłabiłyby w pewnym stopniu znaczenie § 7-go. Ale przecież i te punkty nie stanowiły nieuniknionego warunku połączenia i tak samo jak punkt V-ty, mogły być odrzucone przez II-gi zjazd S.D.P.R.R., a nasz IV zjazd pomimo to gotów był przeprowadzić połączenie.

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w deklaracji delegacji polskiej na II zjazd.

W czasie, gdy obradował nasz IV zjazd, znana była tylko jedna jedyna interpretacja § 7-go w projekcie programu partji rosyjskiej, mianowicie interpretacja, jaką dała «Iskra» w Nr. 33 z powodu manifestu socjaldemokratów ormiańskich, w której czytamy:

> «Nie jest rzeczą proletarjatu wystawiać podobne żądania, które nieuniknienie prowadzą do żądania stworzenia autonomicznego państwa **klasowego».**

I dalej:

> «Żądanie uznania prawa każdego narodu do stanowienia o sobie samym oznacza samo przez się to, że my, partja proletarjatu, musimy być zawsze i bezwarunkowo przeciw każdej próbie wpływania z zewnątrz, drogą gwałtu lub niesprawiedliwości, na stanowienie narodu o sobie samym. Spełniając zawsze ten obowiązek negatywny (obowiązek walki i protestu przeciw gwałtowi) sami ze swej strony troszczymy się o prawo stanowienia o sobie nie narodów i «narodowości», lecz proletarjatu każdej narodowości».

Ta interpretacja, ujmująca prawo samookreślenia narodów wyłącznie negatywnie, jako obowiązek walki i protestu przeciw uciskowi zewnętrznemu i wykluczająca żądanie «państwa klasowego», pozwoliła IV zjazdowi S.D.K.P. i L. zgodzić się na połączenie nawet w wypadkach odrzucenia przez II zjazd partji rosyjskiej wspomnianych punktów V, VI i VII. Albowiem sprawą najważniejszą dla rewolucyjnego ruchu polskiego — jak stwierdził IV zjazd — było samo połączenie rewolucyjnych robotników polskich i rosyjskich w jedną partję.

Ale już po IV zjeździe, gdy delegacja polska znalazła się na zjeździe partji ogólno-rosyjskiej, do rąk towarzyszy polskich doszedł Nr. 44 «Iskry», w którym ukazał się artykuł — jak teraz wiadomo — Lenina, zmieniający radykalnie położenie. Widocznie Lenin był niezadowolony z nieokreślonego charakteru interpretacji § 7-go w Nr. 33 «Iskry» albo też, być może, spostrzegł, że towarzysze polscy lub inni nie zdają sobie dokładnie sprawy z programowego, zasadniczego charakteru tego paragrafu, — dość, że postanowił po swojemu postawić kropkę nad **i** i podkreślić cały zasadniczy charakter sprawy. W artykule p. n. «Kwestja narodowa w naszym programie» (Nr. 44 «Iskry») Lenin pisał:

«Niewątpliwie odbudowanie Polski przed upadkiem kapitalizmu jest bardzo nieprawdopodobne, ale nie można twierdzić, aby było ono absolutnie niemożliwe, aby burżuazja polska nie mogła w związku z pewnemi kombinacjami opowiedzieć się za niepodległością. To też socjaldemokracja rosyjska nie wiąże sobie wcale rąk. Liczy się ona ze **wszystkiemi** możliwemi, nawet ze wszystkiemi **dającemi się wogóle pomyśleć** kombinacjami, gdy wystawia w swym programie uznanie prawa do samookreślenia narodów (podkreślenia Lenina). **Program ten nie wyklucza bynajmniej wysuwania przez proletarjat Polski hasła wolnej i niepodległej republiki Polskiej,** chociażby nawet prawdopodobieństwo urzeczywistnienia jej przed nastaniem socjalizmu było zupełnie znikome (podkreślenia A. W.), program ten żąda jedynie, aby partja prawdziwie socjalistyczna nie demoralizowała świadomości proletarjackiej, nie zaciemniała walki klasowej, nie okłamywała klasy robotniczej frazesami burżuazyjno-demokratycznemi, nie łamała jedności współczesnej walki politycznej proletarjatu. W tym właśnie warunku, pod którym wogóle jedynie uznajemy samookreślenie, tkwi całe sedno sprawy. Daremnie P.P.S. stara się przedstawić sprawę tak, jakoby oddzielało ją od niemieckich lub rosyjskich socjaldemokratów odrzucanie przez nich **prawa do samookreślenia, prawo dążenia do wolnej, niepodległej republiki** (podkreślenia A. W.). Nie to, lecz porzucenie klasowego punktu widzenia, zaciemnienie go przez szowinizm, łamanie jedności danej walki politycznej — oto, co nie pozwala nam widzieć w P.P.S. prawdziwie robotniczej socjalistycznej partji». (Lenin. «O kwestji narodowościowej», część I, str. 11-12) *).

*) W dalszym ciągu, nie mając pod ręką oryginału rosyjskiego, będziemy brali cytaty tylko z tego wydawnictwa polskiego «O kwestji narodowościowej»,

Jak widzimy, Lenin obala tu całkowicie interpretację Nr. 33 «Iskry». Według tej interpretacji program partji rosyjskiej **wyklucza** hasło niepodległości państwowej Polski (żądanie «państwa klasowego»). Zaś według Lenina program ten «**nie wyklucza** tego hasła («Niepodległej Republiki Polskiej»).

Według S.D.K.P. i L. objektywne tendencje rozwoju kapitalistycznego Polski wykluczały hasło niepodległości, co więcej czyniły z tego hasła nie tylko utopję, ale **reakcyjną** utopję. Według Lenina **nie wykluczały,** co więcej hasło to (jak zobaczymy dalej) w walce o zburzenie feodalnej monarchji carskiej, nie tylko nie jest według niego reakcyjne, lecz przeciwnie — jest **postępowe.** Czy Lenin widział objektywne tendencje polskiego rozwoju kapitalistycznego, coraz bardziej sprzeczne z dążeniem do niepodległości Polski, coraz głębiej kopiące grób hasłu niepodległości? Oczywiście widział. Oczywiście czytał to wszystko, co na ten temat pisała Róża Luksemburg i co pisali inni w głośnej dyskusji międzynarodowej 1896 r. i później na temat niepodległości Polski. Lenin nie tylko znał doskonale ten przedmiot, ale jako marksista rozumiał nie gorzej niż Róża Luksemburg i my wszyscy, jak silne były tendencje polskiego rozwoju ekonomicznego, przeciwstawiające się dążeniom do niepodległości. Wszak sam, jak widzieliśmy, pisał w 1903 roku, że «niewątpliwie odbudowanie Polski przed upadkiem kapitalizmu jest **bardzo nieprawdopodobne»,** nie wykluczał hasła niepodległości «choćby nawet prawdopodobieństwo urzeczywistnienia jej przed nastaniem socjalizmu było **zupełnie znikome**». Co więcej, **w tym samym** cytowanym artykule Lenin pisze: «rozpadnięcie się Rosji, do którego chce dążyć P.P.S., w **odróżnieniu** (podkreślenie Lenina) od naszego celu obalenia caryzmu, pozostaje i będzie pozostawało **pustym frazesem, dopóki rozwój ekonomiczny będzie coraz ściślej jednoczył różne części jednej całości politycznej** (podkreślenia A. W.), póki burżuazja wszystkich krajów będzie się łączyła coraz zgodniej przeciw swemu wspólnemu wrogowi — proletarjatowi i w obronie swego wspólnego sprzymierzeńca, — cara». Czyż nie wygląda to jakby wyszło z pod pióra Róży Luksemburg?

Pomimo to, zdaniem Lenina, broniony przezeń program rosyjski **nie wykluczał** hasła niepodległości.

a właściwie — jak powinno byłoby być — o kwestji **narodowej.** Wogóle nie rozumiemy, dlaczego komuniści polscy w Związku Sowieckim sprowadzają pojęcie sprawy **narodowej,** kwestji narodowej, w znaczeniu państwowym, państwowo-terytorjalnym ogólnym, szerokim do zwężonego pojęcia **narodowości** w znaczeniu tylko kulturalnym, językowym, niezależnie od kwestji terytorjalno-państwowej, o którą chodzi w danej sprawie. To też tam, gdzie trzeba, będziemy pisali **narodowy** a nie **narodowościowy.**

Według S.D.K.P. i L. program niepodległości **wykluczał** jedność proletarjatu w walce z caryzmem, **wykluczał** walkę klasową, prowadził **nieuniknienie** do zaciemniania świadomości klasowej, do łamania jedności walki z caryzmem, do szowinizmu i t. d.

Według zaś Lenina jedno drugiego **nie wykluczało.** Lenin odpierał zarzut P.P.S., jakoby socjaldemokraci rosyjscy odrzucali «prawo samookreślenia, prawo dążenia do wolnej niepodległej republiki» (polskiej). Oddzielało go od P.P.S. «nie to, lecz porzucenie klasowego punktu widzenia, zaciemnianie go przez szowinizm, łamanie jedności danej walki politycznej».

W przeciwieństwie do interpretacji, umieszczonej w Nr. 33 «Iskry» Lenin **zawsze** bronił prawa samookreślenia jako prawa oderwania się i utworzenia nowego państwa klasowego. Naprzykład w 1913 roku pisał w tezach narady partyjnej: «Co się tyczy prawa ujarzmionych przez monarchję carską narodów do samookreślenia, **t.j. oderwania się i utworzenia samodzielnego państwa» i t. d.,** a w roku 1914: «niesłuszne byłoby przez prawo do samookreślenia rozumieć cokolwiek innego, **jak prawo do odrębnego istnienia państwowego»** «samookreślenie narodów w programie marksistów **nie może** (podkr. L.) z historyczno-ekonomicznego punktu widzenia, mieć innego znaczenia niż samookreślenie polityczne, **samodzielność państwowa, utworzenie państwa narodowego** (Cz. I, str. 11-12, 22-23, 71, 75 i t. d.).

Słowem, Lenin osłabił dowód ekonomiczny (**polski** dowód ekonomiczny, jak zobaczymy później), jako jedynie i ostatecznie decydujący, według S.D.K.P. i L., w kwestji hasła niepodległości Polski, rozerwał logiczny i wewnętrzny związek, jaki — według S.D.K.P. i L zachodził pomiędzy tym hasłem a łamaniem przez P.P.S. zasady walki klasowej, solidarności i jedności proletarjatu polskiego i rosyjskiego w walce przeciw caryzmowi. Cegłę po cegle powyjmował z całej naszej budowy ideologicznej, wszystko, na czym opierała się nasza krytyka hasła niepodległości.

Co na to S.D.K.P. i L? *).

---

*) Już po zakończeniu niniejszej pracy ukazał się **Leninskij Sbornik** t. VIII, w którym znajdujemy ustęp w jednym z listów Lenina z r. 1903 (przed II-im zjazdem), charakteryzujący jego stosunek do hasła samookreślenia w owym czasie. Do przedstawiciela O.K. w Kijowie zwrócił się członek C.K. P.P.S. z propozycją, aby «porozumieć się w sprawach zasadniczych» (**principialno dogowo-ritsja**). Przedstawiciel O.K. odpowiedział m. in., że «my jesteśmy antyfederaliści i antynacjonaliści». Lenin odpisał owemu przedstawicielowi m. in.:

«Od P.P.S. należałoby wydostać choć maleńki, lecz formalny papierek (list) i nie mówić im «my jesteśmy antynacjonaliści» (poco niepotrzebnie straszyć ludzi?), lecz łagodnie przekonywać, że nasz program (uznanie prawa samookreślenia narodowego) wystarczy i dla nich, powodując ich do określonego

II.

Nasza krytyka artykułu Lenina

Rzecz zrozumiała, że partja, która w ciągu dziesięciu lat, przed II zjazdem S.D.P.R.R. drogą nieubłaganej, najostrzejszej krytyki zwalczała to hasło wśród polskich mas robotniczych, nie mogła pod żadnym warunkiem zgodzić się na takie postawienie sprawy.

Napisana przez Różę Luksemburg deklaracja, którą delegaci S.D.K.P. i L. złożyli II zjazdowi w odpowiedzi na wspomniany artykuł Lenina w Nr. 44 «Iskry», w głównych swoich punktach brzmi:

«1. Nie jest rzeczą programu socjaldemokratycznego, aby przewidywał wszelkie «dające się pomyśleć» lub «niepomyśleć» («myślimyja» i «niemyślimyja») kombinacje. W swoich żądaniach najbliższych program ten opiera się tylko na pozytywnych tendencjach rozwoju społecznego wogóle, oraz z jednej strony na poszczególnych przejawach tego rozwoju w każdym kraju i z drugiej strony — na realnych interesach proletarjatu.

«Zasady ogólne socjaldemokracji i jej taktyka dają jej zupełną możliwość zastosować swą działalność i żądania swoje do zmienionych warunków w każdym wypadku poszczególnym, przyczym nie potrzebuje ona wcale tworzyć sobie formuł algebraicznych, nie przewidujących ani konkretnych warunków tych zmian, ani kierunku interesów proletarjatu w chwili, gdy zmiany takie zajdą. Mówiąc konkretnie: gdyby kiedykolwiek odbudowanie polskiego państwa klasowego stało się możliwe dzięki nieprzewidzianym warunkom, to wtedy tylko będziemy mieli możność osądzić, czy to odbudowanie odpowiada interesom klasowym proletarjatu polskiego.

«2. Siódmy punkt projektu programu w interpretacji «Iskry» zmienia się w próżną skorupę, w której stanowczo umieścić można najmożliwsze programy nacjonalistyczne, wskutek tego więc punkt ów jest nie **rozstrzygnięciem** kwestji narodowej dla socjaldemokracji rosyjskiej, lecz jej **wymijaniem,** a zatym uwiecznieniem sporów programowych i wahań w tej kwestji w łonie socjaldemokracji.

---

kontroświadczenia i do **formalnego zwrócenia się** do O.K. i do zjazdu. Główny nasz atut przeciw P.P.S. — że uznajemy w zasadzie samookreślenie narodowe, lecz w rozumnych granicach, zakreślonych jednością proletarjackiej walki klasowej» (str. 356).

«3. Próba **połączenia** socjaldemokratycznego programu walki w celu obalenia absolutyzmu — programu, wspólnego całemu proletarjatowi w Rosji bez różnicy narodowości — z nacjonalistycznym programem odbudowania Polski nie daje się pomyśleć zarówno pod względem teoretycznym, jak i praktycznym.

«Pod względem teoretycznym dążenie to jest **eklektyzmem**, kombinującym dwa programy, pod któremi ukrywają się dwa zupełnie różne światopoglądy, dwa przeciwne sobie zapatrywania na rozwój Polski i Rosji, i które tak samo nie dają się pomieścić obok siebie w programie socjaldemokracji polskiej, jak marksizm i «narodniczestwo» w programie socjaldemokracji rosyjskiej.

«Pod względem praktycznym wiara w możliwość oddzielenia programu nacjonalizmu polskiego od jego naturalnych i nieuniknionych w praktyce konsekwencji, uwidocznionych w P.P.S., od szowinizmu i rozłamów wśród sił walczącego proletarjatu, jest nieświadomym **oportunizmem** zupełnie takim samym, jak ten, który ukrywa się w poglądzie, że socjaliści mają zupełną możność należenia do ministerjów burżuazyjnych, unikając jednak przytym nieprzyjemnych konsekwencji polityki millerandowskiej.

«Prócz tego, abstrakcyjne roztrząsanie możliwości połączenia programu odbudowania Polski z programem i działalnością socjaldemokratyczną obalone zostały przez dziesięcioletnie **doświadczenie** ruchu polskiego w Niemczech. Zarząd partyjny socjaldemokracji niemieckiej wypowiedział niemożliwość połączenia tych dwuch programów w oficjalnej deklaracji kategorycznej z dnia 9 grudnia 1902 roku, przedrukowanej w «Iskrze».

«4. Jedynie możliwym rozstrzygnięciem kwestji narodowej, które obowiązuje jednocześnie socjaldemokrację we wszystkich warunkach, jest, zdaniem naszym, obrona wolności **rozwoju kulturalnego** każdej narodowości, drogą **demokratyzacji** historycznie danych warunków państwowych.

«W tym sensie proponujemy następujące sformułowanie siódmego punktu w projekcie programu:

«§ 7. **Instytucje, gwarantujące zupełną swobodę rozwoju kulturalnego wszystkim narodowościom, wchodzącym w skład państwa».**

«Sformułowanie powyższe, dzięki swemu charakterowi ogólnemu, liczy się z różnorodnością warunków bytu i historji rozmaitych narodowości Rosji, i wykluczając wszelkie komentarze nacjonalistyczne, daje nam jednocześnie możność interpretacji

tego punktu w stosunku do Polski w duchu **naszego** programu, t.j. w sensie żądania autonomji Polski i Litwy. Zgodzić się na obecne sformułowanie siódmego punktu programu z interpretacją czterdziestego czwartego numeru «Iskry» organizacja nasza **nie może,** gdyż ogólnopartyjny program znajdowałby się wówczas w sprzeczności z decyzjami wszystkich naszych zjazdów partyjnych (p. zjazd 1894 r., «Sprawa Robotnicza» Nr. 10), zasadniczą ideą całej naszej działalności partyjnej, w kwestji zatym dla nas kardynalnej nie byłoby między nami tego duchowego i zasadniczego zjednoczenia, bez którego zjednoczenie organizacyjne uważamy dla nas za bezcelowe.

«Z tego więc powodu, niezależnie od przedstawionych przez nas przedtym trzech warunków zasadniczych naszego przyłączenia się do ogólnorosyjskiej socjaldemokracji, uważamy połączenie to tylko wówczas za możliwe, jeżeli zjazd uważać będzie za możliwe przyjęcie proponowanego przez nas sformułowania lub innego, zgadzającego się z proponowanym przez nas sformułowaniem siódmego punktu programu, lub też w ostatecznym razie, jeżeli zjazd zgodzi się pozostawić tymczasem kwestję otwartą i odłożyć jej sformułowanie do następnego zjazdu, po należytym wyjaśnieniu kwestji w prasie».

Przytoczone powyżej punkty są niewątpliwie doskonałym streszczeniem poglądów S.D.K.P. i L. — tymbardziej autorytatywnym, że — jak już powiedzieliśmy — wyszły one z pod pióra Róży Luksemburg. Deklaracja ta została przekazana komisji programowej zjazdu, w której ani **jeden głos** nie odezwał się w obronie naszych tez. Przeciwnie, komisja **jednogłośnie** odrzuciła nasze stanowisko. Spór z Leninem na II zjeździe był dla S.D.K.P. i L. przegrany. A ponieważ była to dla niej sprawa najważniejsza, decydująca, więc zjednoczenie nie mogło dojść do skutku.

Jak na to reagowała masa partyjna S.D.K.P. i L., która tak bardzo pragnęła zjednoczenia i tak niecierpliwie oczekiwała go? O ile nam wiadomo, z wyjątkiem paru towarzyszy, żaden głos w partji polskiej nie odezwał się przeciw decyzji kierowników, którzy wobec stanowiska II zjazdu partji rosyjskiej uważali zjednoczenie za niemożliwe i delegatom naszym nakazali zjazd opuścić. Oprócz tych paru towarzyszów nikogo w S.D.K.P. i L. nie stropiły tryumfujące okrzyki P.P.S., że rosjanie «dawali» Polsce i samookreślenie narodowe i niepodległość państwową, a polscy esdecy te piękne dary «odrzucili».

Nie mogła przecież ówczesna masa partyjna S.D.K.P. i L. zgodzić się na program, który głosił prawo samookreślenia narodów i nie wykluczał hasła niepodległości Polski, kiedy cała walka nasza z P.P.S. i z nacjonalizmem wogóle opierała się na podstawach, wykluczających i prawo samookreślenia i hasło niepodległości. Nie można się dziwić, że cała partja polska stała wtedy murem przy swoich kierownikach, jeżeli jeszcze raz wspomnimy, że spór, rozpoczęty na II zjeździe S.D.P.R.R. pomiędzy partją naszą a Leninem trwał jeszcze potym całych dwadzieścia lat i rozstrzygnięty został nareszcie na korzyść Lenina dopiero na II zjeździe K.P.P.

Lenin niejednokrotnie w artykułach polemicznych przeciw S.D.K.P. i L. wspominał potym, że partja nasza, połączywszy się w 1906 r. z S.D.P.R.R., nie żądała już zmiany odnośnego punktu programu. Było to możliwe dlatego, że rewolucja 1905-06 r., **po pierwsze** nakazywała połączenie wszystkich rewolucyjnych robotników. **Po drugie** dlatego, że ówczesny kryzys państwowy i napięcie tej rewolucji — pomimo, że była ona próbą generalną dramatu 1917 roku — nie były jeszcze tak głębokie, aby ze sporu tego uczynić sprawę aktualną. Niezawodnie Lenin w późniejszych sporach z polskiemi esdekami zupełnie słusznie stwierdził, że już wówczas, w pierwszej rewolucji rosyjskiej i w I dumie państwowej ujawniły się tendencje, zmierzające do uczynienia aktualną sprawę samookreślenia narodów. Ale dopiero kryzys państwowy i wielka rewolucja proletarjacka 1917 roku uczyniły aktualną zarówno kwestję prawa narodów do samookreślenia, jak niepodległości państwowej Polski. I wtedy dopiero, w okresie rewolucji proletarjackich i burzliwych walk masowych 1917-1923 r. ujawniły się wszystkie skutki fatalnego błędu S.D.K.P. i L. (i Lewicy P.P.S. i K.P.P.) nieprzygotowanej do odegrania rewolucyjnej roli hegemona zarówno w sprawie narodowej jak **w ściśle z nią związanej** sprawie chłopskiej.

A teraz zobaczmy, jak Lenin krytykował S.D.K.P. i L.

III.

Lenin o „kulturze narodowej“ w propozycji SDKPiL

Zatrzymajmy się przedewszystkim na jednym szczególe. Odrzucając «samookreślenie», deklaracja nasza, jak widzieliśmy, proponowała inne sformułowanie § 7-go projektu programu, mianowicie: **«Instytucje, gwarantującą zupełną swobodę rozwoju kulturalnego wszystkim narodowościom, wchodzącym w skład państwa».**

W r. 1913, polemizując z **Bundem,** Lenin pisał:

> «Istota planu, czy też programu t. zw. «autonomji kulturalno-narodowej» (inaczej: «stworzenie instytucji, gwarantujących swobodę rozwoju narodowego») polega na rozbiciu szkolnictwa według narodowości». (I, 61).

Jak widzimy, Lenin **utożsamia** projekt S.D.K.P. i L. z bundowskim **reakcyjnym** żądaniem bezterytorjalnej autonomji narodowej i czyni to niejednokrotnie.

Dlaczego?

Należy tu stwierdzić, że sami autorowie tego projektu w deklaracji delegatów naszych nie byli potym swoim pomysłem zachwyceni. Opracowując w pośpiechu tę deklarację, uważali jednak, że sama krytyka § 7-go nie wystarcza, że obowiązani są dać na poczekaniu jakieś **konkretne** sformułowanie. Ale, jak wiadomo, zarówno Róża Luksemburg jak cała S.D.K.P. i L. byli zawsze **zdecydowanemi wrogami** bundowskiej «kulturalno-narodowej» autonomji i namiętnie ją zwalczali. I, jakgdyby przeczuwając, że może ich spotkać zarzut nacjonalizmu w rodzaju bundowskiego, autorowie tego sformułowania dodają zaraz, że «**wyklucza** (ono) **wszelkie komentarze nacjonalistyczne**» i że «**daje nam jednocześnie możność interpretacji tego punktu w stosunku do Polski w duchu naszego programu, t.j. w sensie żądania autonomji Polski i Litwy**», a zatym w sensie autonomji **terytorjalnej.**

Ale, **po pierwsze,** z tej interpretacji wynika, że tylko dla Polski i Litwy sformułowanie to oznacza autonomję terytorjalną nie bundowską. A dla innych narodów? Widocznie autorowie tego projektu nie mieli tu na myśli **demokratycznej autonomji** wogóle, bo inaczej musieliby to wprost powiedzieć. Konkretnego zatym rozwiązania sformułowanie to nie dawało.

Po drugie Lenina musiała uderzyć **opieka, jaką** koniecznie dać chcieliśmy «kulturze narodowej» wogóle, t.j. — powiedzmy odrazu — kulturze narodowo-burżuazyjnej, narodu w epoce kapitalistycznej, albowiem kultura narodowa w stanie «chemicznie czystym», niezależnie od warunków historycznych, klasowych i społecznych, oczywiście nie istnieje.

W pracy swej z r. 1913 **«Uwagi krytyczne w kwestji narodowej»,** w rozdziale o **«Kulturze narodowej»,** Lenin pisze:

> «...**wszelki** nacjonalizm liberalno-burżuazyjny niesie środowisku robotniczemu największą demoralizację, zadaje najpoważ-

niejszy cios sprawie wolności i sprawie proletarjackiej walki klasowej. Jest to tym niebezpieczniejsze, że tendencja burżuazyjna (i burżuazyjno-pańszczyźniana) **maskuje się** hasłem «kultury narodowej». W imię kultury narodowej — wielkorosyjskiej, polskiej, żydowskiej, ukraińskiej i t. p. — obrabiają swoje reakcyjne i brudne sprawki czarnosecińcy i klerykałowie, a za niemi i burżuazja **wszystkich** narodów.

«Hasło kultury narodowej jest oszustwem burżuazyjnym (a nieraz i czarnosecinno-klerykalnym). Nasze hasło — to międzynarodowa kultura demokratyzmu i światowego ruchu robotniczego».

A na zarzut bundowca Libmana, że «Kultura międzynarodowa nie jest **a** narodowa», że «robotnik nie może być obojętny na położenie i rozwój swojej kultury narodowej, albowiem przez nią i tylko przez nią zyskuje on możność brania udziału w «międzynarodowej kulturze demokratyzmu i światowego ruchu robotniczego» i t. d. i t. d., Lenin odpowiada:

«Tak, kultura międzynarodowa nie jest beznarodowa, szanowny oponencie z Bundu. Nikt tego nie twierdzi. Nikt nie głosił «czystej» kultury ani polskiej, ani żydowskiej, ani rosyjskiej i t. d., tak że wasz pusty stek słów jest tylko próbą odwrócenia uwagi czytelnika i zasłonięcia istoty sprawy brzękiem frazesów.

«W każdej kulturze narodowej są, choćby nierozwinięte, **pierwiastki** kultury demokratycznej i socjalistycznej, albowiem w **każdym** narodzie istnieje masa pracująca i wyzyskiwana, której warunki życia nieuchronnie rodzą ideologję demokratyczną i socjalistyczną. Ale w **każdym** narodzie jest również kultura burżuazyjna (a we większości — jeszcze czarnosecinna i klerykalna), — w dodatku nie w postaci jedynie «pierwiastków», lecz w postaci kultury **panującej.** Dlatego też «kultura narodowa» wogóle to kultura obszarników, klechów, burżuazji. Tę zasadniczą prawdę, elementarną dla marksisty, bundowiec zostawił w cieniu, «zagadał» swym stekiem frazesów, t.j. w rzeczywistości **przeciw** ujawnieniu i wykazaniu przepaści klasowej dał czytelnikowi zaciemnienie jej. **W rzeczywistości** bundowiec wystąpił jak burżua, którego wszystkie interesy wymagają rozpowszechniania wiary w pozaklasową kulturę narodową.

«Wysuwając hasło «międzynarodowej kultury demokratyzmu i światowego ruchu robotniczego», bierzemy **z każdej** kultury

narodowej **tylko** jej demokratyczne i jej socjalistyczne pierwiastki, bierzemy je **wyłącznie i bezwarunkowo** jako przeciwwagę kulturze burżuazyjnej, nacjonalizmowi burżuazyjnemu **każdego** narodu.

«Chodzi o to, czy dopuszczalne jest dla marksistów wysuwanie bezpośrednio lub pośrednio hasła kultury narodowej, czy też obowiązujące jest dla nich głoszenie **przeciw** niemu — hasła **międzynarodowości** robotników...

«Kto chce służyć proletarjatowi, ten musi jednoczyć robotników wszystkich narodów, walcząc niezachwianie z burżuazyjnym nacjonalizmem zarówno «swoim», jak i obcym. Kto broni hasła kultury narodowej, — tego miejsce jest wśród nacjonalistycznego drobnomieszczaństwa, a nie w szeregach marksistów». (I. 28, 31).

Było to pisane przeciw **Bundowi.** Zaś później jeszcze, w r. 1914, w większej pracy p. n. **«O prawie narodów do samookreślenia»** Lenin przypomina jeszcze raz «ów niefortunny aż do śmieszności wniosek poprawienia § 9-go programu, złożony w imieniu wszystkich marksistów polskich przez Warskiego i Haneckiego w 1903 roku, wniosek, którego nie odważali się (i nie odważą się) powtórzyć ani Róża Luksemburg, ani inni socjaldemokraci polscy» i dalej Lenin pisze:

«Tak więc, marksiści polscy występowali wówczas z tak niejasnemi poglądami w kwestji narodowej, że **zamiast** samookreślenia proponowali co do istoty rzeczy nic innego jak pseudonim sławetnej «autonomji kulturalno-narodowej» (I, 124).

IV.

„Horyzont krakowski" SDKPiL

Stanowisko socjaldemokratów polskich w sprawie samookreślenia narodów Lenin charakteryzuje jako «ciasne» stanowisko «horyzontu krakowskiego».

«Dla socjaldemokratów polskich — pisze on — «prawo samookreślenia nie ma oczywiście tak wielkiego znaczenia, jak dla rosyjskich. Zrozumiałe jest zupełnie, że walka z zaślepionym nacjonalistycznie drobnomieszczaństwem Polski zmusiła socjaldemokratów polskich do«przeginania pałki» ze szczególną (czasem może odrobinkę nadmierną) gorliwością. Żaden marksista rosyjski nigdy nie myślał poczytywać za winę socjaldemokratom polskim, że są przeciw oder-

waniu się Polski. Błąd robią ci socjaldemokraci dopiero wtedy, gdy próbują — na wzór Róży Luksemburg — negować konieczność uznania prawa do samookreślenia w programie marksistów **rosyjskich.**

«Oznacza to w gruncie rzeczy przenoszenie stosunków, zrozumiałych ze stanowiska horyzontu krakowskiego, na skalę wszystkich ludów i narodów Rosji, w tej liczbie i wielkorusów. Jest to stanowisko polskiego nacjonalizmu naopak, ale nie stanowisko ogólnorosyjskiej ani międzynorodowej socjaldemokracji» (I, 108).

Lenin kilkakrotnie powraca do «horyzontu krakowskiego» socjaldemokratów polskich. Na czym polega ten «horyzont»?

Polemizując z R. Luksemburg z powodu jej pracy p. n. «Kwestja narodowościowa i autonomja» (Przegląd Socjaldemokratyczny 1908-1909), Lenin wyjaśnia:

«Nieodzownym żądaniem teorji marksistowskiej przy rozważaniu jakiejkolwiek kwestji społecznej jest ujmowanie jej w **określone** ramy historyczne, a następnie, jeśli się mówi o jednym kraju (np. o programie narodowościowym dla jednego kraju), uwzględnienie właściwości konkretnych, odróżniających kraj ten od innych w ramach tej samej epoki historycznej.

«Co oznacza to nieodzowne żądanie marksizmu w zastosowaniu do naszego zagadnienia? Przedewszystkim oznacza konieczność ścisłego odgraniczenia dwu, z gruntu odmiennych, epok kapitalizmu. Z jednej strony mamy do czynienia z epoką krachu feodalizmu i absolutyzmu, epoką kształtowania się burżuazyjno-demokratycznego społeczeństwa i państwa, gdy ruchy narodowe poraz pierwszy stają się masowe, wciągają tak czy inaczej **wszystkie** klasy ludności w wir polityki..., z drugiej zaś strony mamy przed sobą epokę najzupełniej ukształtowanych państw kapitalistycznych z ustalonym oddawna ustrojem konstytucyjnym...

«Dla epoki pierwszej typowe jest obudzenie się ruchów narodowych, wciągnięcie do nich chłopstwa — jako najbardziej licznej i najtrudniej dającej się «rozruszać» warstwy ludności — w związku z walką o wolność polityczną wogóle i o prawa narodowe w szczególności. Dla epoki drugiej typowy jest brak masowych ruchów burżuazyjno-demokratycznych...» (I, 75-76).

«Róża Luksemburg — pisze dalej Lenin — przeoczyła tu właśnie rzecz najważniejszą: różnicę między krajami z dawno zakończonemi już i z niezakończonemi przeobrażeniami burżuazyjno-demokratycznemi.

«W tej różnicy tkwi całe sedno sprawy...

«W zachodniej, kontynentalnej Europie epoka rewolucji burżuazyjno-demokratycznych obejmuje dość określony przeciąg czasu, powiedzmy od roku 1789 do 1871. Akurat ten okres był okresem ruchów narodowych i tworzenia państw narodowych. Po zakończeniu tego okresu Europa Zachodnia przekształciła się w ustalony system państw burżuazyjnych, przytym z reguły państw narodowo-jednolitych.

«W Europie Wschodniej i w Azji epoka rewolucji burżuazyjno-demokratycznych rozpoczęła się dopiero w r. 1905. Rewolucje w Rosji, Persji, Turcji, Chinach, wojny na Bałkanach — oto łańcuch wydarzeń światowych **naszej** epoki, naszego «Wschodu». I w tym łańcuchu wydarzeń tylko ślepy może nie dojrzeć obudzenia się **całego szeregu** burżuazyjno-demokratycznych ruchów narodowych, dążeń do stworzenia państw narodowo-niepodległych. **Dlatego właśnie i tylko dlatego, że Rosja wraz z sąsiedniemi krajami** przeżywa tę epokę, potrzebny nam jest w naszym programie punkt o prawie narodów do samookreślenia» (Podkr. A. W. I, 81).

A nieco dalej Lenin pisze:

«W zapale walki z nacjonalizmem w Polsce Róża Luksemburg zapomniała o nacjonaliźmie wielkorusów, chociaż właśnie ten nacjonalizm jest w dobie obecnej najstraszniejszy, on właśnie jest mniej burżuazyjny, a bardziej feodalny, on właśnie jest głównym hamulcem dla demokracji i walki proletarjackiej» (I, 88).

Oto więc główne źródło «ciasnego» «horyzontu krakowskiego» Róży Luksemburg i S.D.K.P. i L. w sprawie samookreślenia wogóle i w polskiej sprawie narodowej w szczególności: rozpatrywanie tych spraw z punktu widzenia rozwoju **polskiej** ekonomiki, z punktu widzenia walki z **polskim** nacjonalizmem — zamiast rozpatrywania ich z punktu widzenia zadań epoki historycznej (feodalna monarchja carska, azjatycki despotyzm) *), zadań rewolucji demokratycznej, walki z nacjonalizmem narodu uciskającego.

Oto naprzykład, do jakiego stopnia żądanie samookreślenia narodów historycznie i faktycznie związane było z zadaniami rewolucji demokratycznej. Lenin powiada (I, 128 i nast.), że w komisji programowej II zjazdu S.D.P.R.R. **wszyscy,** nie wyłączając bundowców i mieńszewików, byli za § 9 programu, nikt nie poparł delegacji pol-

*) «...Róża Luksemburg — są to słowa Lenina — sama charakteryzuje ustrój państwowy Rosji według momentów, jak widać, i ekonomicznych, i politycznych, i obyczajowych, i socjalnych, przytaczając zespół cech, które w sumie dają pojęcie «azjatyckiego despotyzmu» (I, 78).

skiej, wszyscy rozumieli, że chodzi tu o prawo oderwania się i utworzenia osobnego narodowego państwa. Dopiero później **likwidatorzy** i bundowcy (którzy też byli likwidatorami), w przekonaniu, że w Rosji epoka rewolucji demokratyczno-burżuazyjnej jest już skończona, zaczęli na wzór S.D.K.P. i L. krytykować ten paragraf programu. W związku z tym Lenin robi taką uwagę:

«Dlatego też, jeśli stanowisko Róży Luksemburg mogło być usprawiedliwione zrazu, jako specyficznie polska, «krakowska» ciasnota, to w dobie obecnej, gdy wszędzie spotęgował się nacjonalizm, a przedewszystkim nacjonalizm rządowy wielkorosyjski, kiedy **on** określa kierunek polityki, ciasnota tego rodzaju staje się rzeczą nie do wybaczenia. Faktycznie czepiają się jej oportuniści **wszystkich** narodów, uciekający od idei «burz» i «skoków», uznający przewrót burżuazyjno-demokratyczny za zakończony»... (I, 132).

A jak Lenin rozumiał i oceniał znaczenie polskiego dowodu ekonomicznego, mającego dowodzić nieziszczalności, **utopijności** i reakcyjności hasła niepodległości Polski?

Oto jego słowa:

«Powstając przeciw hasłu niepodległości Polski, Róża Luksemburg powołuje się na swoją pracę z r. 1893, która wykazała na podstawie faktów szybki «Rozwój przemysłowy Polski» *) w związku ze zbytem (polskich) wytworów fabrycznych w Rosji. Niema co mówić, że stąd jeszcze bynajmniej nic nie wynika odnośnie do kwestji **prawa** do samookreślenia, że dowiedzione jest w ten sposób tylko zniknięcie starej Polski szlacheckiej i t. d. Zaś Róża Luksemburg niepostrzeżenie ciągle przechodzi do wniosku, **jakoby wśród czynników, łączących Rosję z Polską, przeważały już teraz czysto ekonomiczne czynniki współczesnych stosunków kapitalistycznych»** (I, 78. Podkr. A. W.).

Tak Lenin krytykował «krakowski» horyzont i **polski** dowód ekonomiczny. Nic dziwnego, że w 1903 roku program Lenina «nie wykluczał bynajmniej wysuwania przez proletarjat Polski hasła Wolnej i Niepodległej republiki polskiej» — chociaż nie ulega wątpliwości, że Lenin znał doskonale zarówno «Rozwój przemysłowy Polski», jak i inne prace Róży Luksemburg w sprawie polskiej oraz całą międzynarodową dyskusję 1896 r. i nast. **).

---

*) Tytuł pracy R. L., która ukazała się w języku niemieckim nie 1893 r. — jak mylnie podaje Lenin — lecz 1898 r.

**) Jak każdy wielki umysł rewolucyjny, Lenin oczywiście nie ograniczył się byle jakiemi dokumentami historycznemi, ani znajomością tej dyskusji. Z cytowanej pracy widać np., że czytał nawet takie prace, jak np. Z. Bernhardta «Das polnische Gemeinwesen im Preussischen Staat».

Węzły ekonomiczne, wiążące ziemie polskie z Rosją?

Na to Lenin odpowiada:

«Węzły ekonomiczne, łączące Irlandję i Anglję w siódmym latdziesiątku zeszłego stulecia, były oczywiście jeszcze ściślejsze, niż węzły, łączące Rosję z Polską, Ukrainą i t. p. «Niepraktyczność» i «niezniszczalności» oddzielenia Irlandji (choćby wskutek warunków geograficznych i wobec bezmiernej potęgi kolonjalnej Anglji) rzucały się w oczy. Aczkolwiek Marks był zasadniczym wrogiem feodalizmu, lecz w danym wypadku uważał za możliwą nawet federację, **byle tylko** wyzwolenie Irlandji dokonało się nie w drodze reformistycznej, lecz rewolucyjnej, naskutek ruchu mas ludowych Irlandji, popartego przez klasę robotniczą Anglji. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że tylko takie rozwiązanie zadania historycznego byłoby najbardziej korzystne zarówno dla interesów proletarjatu, jak i dla szybkości rozwoju społecznego» (I, 120-121).

Lenin nietylko osłabił **polski** («ciasny», «krakowski») dowód ekonomiczny w sprawie narodowej, lecz odwrotnie, — samą sprawę narodową opiera na «potężnych czynnikach ekonomicznych», pisząc:

«Tak więc, zarówno przykład całej przodującej ludzkości cywilizowanej, jak i przykład Bałkanów i Azji świadczy, wbrew Róży Luksemburg, o bezwzględnej słuszności tezy Kautskiego: państwo narodowe jest regułą i «normą» kapitalizmu, państwo zaś pod względem narodowym pstre, stanowi wyjątek lub objaw zacofania. Z punktu widzenia stosunków narodowych najlepsze warunki dla rozwoju kapitalizmu stwarza niewątpliwie państwo narodowe. Nie znaczy to, oczywiście, by państwo takie, na gruncie stosunków burżuazyjnych, mogło wykluczyć wyzysk i ucisk narodów. Znaczy to tylko, że marksiści nie mogą zamykać oczu na potężne czynniki **ekonomiczne,** z których wyrasta dążność do tworzenia państw narodowych. Znaczy to, że «samookreślenie narodów» w programie marksistów **nie może,** z historyczno-ekonomicznego punktu widzenia, mieć innego znaczenia, niż samookreślenie polityczne, samodzielność państwowa, utworzenie państwa narodowego» (I, 74-75).

Rozpatrywanie kwestji narodowej **w związku z zadaniami rewolucji demokratyczno-burżuazyjnej** i zgodnie z tym zadanie **wychowania robotników w duchu wrogim wszelkiemu nacjonalizmowi** — oto, co cechuje stanowisko leninizmu.

Nieuznawanie przez Międzynarodówkę prawa narodów do samookreślenia — pisze Lenin — byłoby największym nonsensem, który równałby się (teoretycznie) uznaniu, że przeobrażenie burżuazyjno-

demokratyczne państw tureckiego, rosyjskiego, chińskiego zostało już zakończone; — który równałby się (praktycznie) oportunizmowi w stosunku do absolutyzmu. (I, 113).

I Lenin w ten sposób kończy swą pracę z r. 1914 (przed wybuchem wojny imperjalistycznej):

«Taki stan rzeczy stawia przed proletarjatem Rosji dwojakie, a właściwie dwustronne zadanie: walkę z wszelkim nacjonalizmem, a przedewszystkim z nacjonalizmem wielkorosyjskim; uznanie nietylko zupełnego równouprawnienia wszystkich narodów wogóle, ale i równouprawnienia w dziedzinie budownictwa państwowego, t.j. prawa narodów do samookreślenia, do oderwania się; — a równorzędnie z tym i właśnie w interesie skutecznej walki z wszelkim nacjonalizmem wszystkich narodów — obrona jedności walki proletarjackiej, jedności organizacji proletarjackich, najściślejszego zespolenia ich w międzynarodową całość, wbrew burżuazyjnym dążeniom do wyodrębnienia narodowego» (I, 134).

«Walka z wszelkim nacjonalizmem»! Lenin niejednokrotnie to podkreśla. Czy nie znaczy to jednak, że nie odróżnia on **różnych** nacjonalizmów, nacjonalizmu narodu **uciskającego** od nacjonalizmu narodu **uciskanego?** Bynajmniej, a raczej wprost odwrotnie!

«... dla robotników — pisze Lenin — ważne jest **zasadnicze** odgraniczenie dwuch tendencji. O ile burżuazja narodu uciśnionego walczy z burżuazją uciskającą, o tyle my zawsze, w każdym kraju i najbardziej stanowczo ze wszystkich jesteśmy **za tym,** albowiem jesteśmy najśmielszemi i najkonsekwentniejszemi wrogami ucisku. O ile burżuazja narodu uciśnionego występuje w imię **swego** burżuazyjnego nacjonalizmu, jesteśmy przeciw temu. Walka z przywilejami i gwałtami narodu uciskającego i najmniejszych ustępstw dążeniu do przywilejów ze strony narodu uciśnionego...

«W **każdym** burżuazyjnym nacjonaliźmie narodu uciśnionego jest ogólno-demokratyczna **treść,** wymierzona przeciw uciskowi, i tę to właśnie treść my **bezwzględnie** popieramy, najściślej odgradzając się od dążenia do własnej narodowej **wyłączności,** walcząc z dążeniem burżua polskiego do duszenia żydów itd., itd.» (1,88).

A na drugim kongresie Kominternu Lenin mówił o nacjonaliźmie rewolucyjnym tych krajów zacofanych i kolonjalnych, które rzeczywiście prowadzą walkę rewolucyjną z imperjalizmem.

Dziś, **po doświadczeniu** 1917 roku, wydaje się nam wprost śmiesznym wykazywanie słuszności § 9 ówczesnego programu partji. Albowiem samo to doświadczenie wykazało, jak dalece walka o żądanie

prawa do samookreślenia, wraz z innemi żądaniami przyczyniła się do zburzenia monarchji carskiej i do tak potężnego pogłębienia rewolucji demokratyczno-burżuazyjnej, że przerastanie jej w rewolucję socjalistyczną stało się nieuniknionym.

Wystarczy tylko stwierdzić, że leninowcy byli jedyną partją, która bez najmniejszego wahania, z całą stanowczością i bezwzględnością rzuciła w masy hasło samookreślenia narodów.

Stanowisko Lenina zamieniło się w potężny czyn rewolucyjny, który groził zburzeniem świata imperjalistycznego.

V.

Prawo samookreślenia narodów w okresie rewolucji socjalistycznej

Wszystko, cośmy wyżej przytoczyli dla wyjaśnienia stanowiska Lenina w kwestji prawa narodów do samookreślenia i w szczególności w kwestji polskiej, pisane było przed wojną imperjalistyczną 1914—1918 roku i związane było z zadaniami partji w rewolucji **demokratyczno-burżuazyjnej.** Ale wojna imperjalistyczna postawiła na porządku dziennym rewolucję **socjalistyczną** jako bezpośrednie zadanie proletarjatu europejskiego. Jakie było w tych kwestjach stanowisko Lenina w związku z zadaniami rewolucji socjalistycznej?

W kwietniu 1916 roku ukazały się w druku napisane przez Lenina tezy p. n. **«Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia».** Lenin pisze:

«Rewolucja socjalistyczna może się rozpocząć w najbliższej przyszłości. Przed proletarjatem stanie w takim razie zadanie niezwłocznego zdobycia władzy, wywłaszczenia banków i urzeczywistnienia innych dyktatorskich zarządzeń. Burżuazja, zwłaszcza inteligencja w rodzaju fabjanczyków i kautskistów — postara się w takiej chwili rozproszyć i zahamować rewolucję, narzucając jej ograniczone, demokratyczne cele. Jeśli **wszystkie** czysto demokratyczne żądania zdolne są, w warunkach rozpoczętego już szturmu proletarjuszy przeciw podstawom władzy burżuazyjnej, odegrać w pewnym sensie rolę hamulca rewolucji, to konieczność proklamowania i urzeczywistnienia wolności **wszystkich** uciśnionych narodów (t.j. ich prawa do samookreślenia) będzie równie nieodzowną w rewolucji socjalistycznej, jak nieodzowną była dla zwycięstwa rewolucji burżuazyjno-demokratycznej np. w Niemczech r. 1848 lub w **Rosji r. 1905».**

Zauważmy mimochodem, jak świetnie Lenin przepowiedział, że szajdemanowcy, pepesowcy i t. p. postarają się ograniczyć zadania rewolucji do celów wyłącznie demokratycznych i w ten sposób zahamować w pewnym sensie samą rewolucję. Ale jednego demokratycznego zadania nie chcieli urzeczywistnić socjal-szowiniści, zadania bez urzeczywistnienia którego nie mogła być zwycięsko zakończona rewolucja demokratyczna 1848 r. w Niemczech, ani rewolucja 1905 r. w Rosji i które jest również nieodzowne w rewolucji socjalistycznej: prawa samookreślenia narodów.

A jeżeli rewolucja socjalistyczna nie rozpocznie się «w najbliższej przyszłości»?

«Możliwe jest jednakże, — głoszą tezy Lenina — że do chwili rozpoczęcia się rewolucji socjalistycznej przejdzie 5, 10 lub więcej lat. Wtedy na porządku dziennym stać będzie rewolucyjne wychowanie mas w takim duchu, by uniemożliwić należenie do partji robotniczej szowinistów i oportunistów socjalistycznych i ich zwycięstwo, podobne do zwycięstwa 1914—1916. Socjaliści winni będą wyjaśniać masom, że socjaliści angielscy, którzy nie żądają wolności oderwania się kolonji i Irlandji, — niemieccy, którzy nie żądają wolności oderwania się kolonji, alsatczyków, duńczyków, polaków... — rosyjscy, którzy nie żądają wolności oderwania się Finlandji, Polski, Ukrainy itp. itd., — że socjaliści tacy postępują jak szowiniści, jak lokaje okrytych krwią i brudem monarchji imperjalistycznych i imperjalistycznej burżuazji (II,18-19).

Z twierdzeniem **wprost przeciwnym** wystąpiła redakcja «Gazety Robotniczej», organu Zarządu Krajowego S.D.K.P. i L. («rozłamowców») w (napisanych przez Radka) tezach we wrześniu r. 1915 i kwietniu 1916 roku. Tezy te występują nietylko przeciw hasłu samookreślenia, lecz konsekwentnie idą dalej, głosząc co następuje:

«Punkt wyjścia walki socjaldemokracji przeciwko aneksjom, przeciw utrzymywaniu przemocą narodów uciśnionych w granicach państwa anektującego, stanowi **odrzucenie wszelkiej obrony ojczyzny** (podkreślone w tezach), która w okresie imperjalizmu jest obroną praw rodzimej burżuazji do uciskania i łupienia obcych narodów»...

Na to Lenin:

«Co to? Jak to? «Punktem wyjścia walki przeciw aneksjom jest odrzucenie **wszelkiej** obrony ojczyzny»... Ale przecież «obroną ojczyzny» można nazwać i dotychczas **powszechnie** przyjęte było nazywać wszelką wojnę narodową i wszelkie powstanie narodowe! Jesteśmy przeciw aneksjom, ale... rozumiemy to w ten sposób, że jesteśmy przeciw wojnie anektowanych **o...** ich uwolnienie od anektujących, jesteśmy

przeciw powstaniu zaanektowanych o uwolnienie ich od anektujących. Czyż to nie jest twierdzenie aneksjonistyczne?

«Autorowie tez motywują swe dziwaczne twierdzenie tym ,że «w okresie imperjalizmu» obrona ojczyzny jest obroną praw rodzimej burżuazji do ucisku narodów obcych. Ale słuszne to jest **jedynie** w stosunku do wojny imperjalistycznej, tj. wojny **pomiędzy** mocarstwami imperjalistycznemi lub grupami mocarstw, gdy **obie** walczące strony nietylko uciskają «obce narody», ale wojnę samą prowadzą **o to,** która z nich ma uciskać **więcej** obcych narodów!

«Najwidoczniej autorowie stawiają kwestję «obrony ojczyzny» zgoła nie tak, jak stawia ją nasza partja. My odrzucamy «obronę ojczyzny» w wojnie **imperjalistycznej...** Najwidoczniej autorowie tez polskich odrzucają obronę ojczyzny wogóle, t.j. również i **dla wojny narodowej,** uważając może wojny narodowe «w epoce imperjalizmu» za **niemożliwe...**

«Pogląd taki został wyraźnie wypowiedziany w tezach niemieckiej grupy **«Internationale» *)...** W każdym razie przeczyć temu, że zaanektowana Belgja, Armenja, Serbja, Galicja nazwą swe «powstanie» przeciw zaborcom «obroną ojczyzny» i **nazwą słusznie,** nikt się chyba nie odważy. Wynika stąd, iż towarzysze polscy są **przeciw** takiemu powstaniu na tej podstawie, że w tych zaanektowanych krajach jest **również** burżuazja, która **również** uciska obce narody, albo raczej: **może uciskać,** albowiem mowa jest tylko o «prawie jej do ucisku». Dla oceny danej wojny, albo danego powstania bierze się zatym nie jego rzeczywistą treść społeczną (walkę narodu uciśnionego przeciw uciskającemu o swe wyzwolenie), lecz możliwe urzeczywistnienie przez uciśnioną obecnie burżuazję jej «prawa do ucisku». Jeżeli Belgja, powiedzmy, w r. 1917 zostanie zaanektowana przez Nemcy, a w roku 1918 powstanie do walki o swe wyzwolenie, to towarzysze polscy oświadczą się przeciw powstaniu na tej podstawie, że burżuazja belgijska ma «prawo do ucisku narodów obcych».

« W rozumowaniu tym niema ani gramu marksizmu, ani rewolucyjności wogóle. Jeśli nie mamy popełnić zdrady socjalizmu, **musimy** popierać **wszelkie** powstanie przeciw naszemu głównemu wrogowi, burżuazji wielkich mocarstw, jeśli nie jest to powstanie klasy reakcyjnej. Odmawiając poparcia powstaniu obszarów zaanektowanych, objek-

---

*) Są to «Tezy o zadaniach międzynarodowej Socjaldemokracji», napisane przez Różę Luksemburg. W § 5 tych tez czytamy: «W dobie tego rozpętanego imperjalizmu nie może być żadnych wojen narodowych». Myśl ta została zanalizowana przez Lenina w artykule «O broszurze Juniusa».

tywnie stajemy się aneksjonistami. Właśnie «w epoce imperjalizmu», która jest epoką rozpoczynającej się rewolucji socjalistycznej, proletarjat poprze ze szczególną energją dziś powstanie obszarów zaanektowanych, aby zaraz jutro albo też jednocześnie zaatakować osłabioną tym powstaniem burżuazję «wielkiego mocarstwa».

«Jednakże towarzysze polscy (Redakcja «Gazety Robotniczej». **A. W.**) posuwają się jeszcze dalej w swym aneksjoniźmie. Są oni nietylko przeciw powstaniu obszarów zaanektowanych, lecz przeciw wszelkiemu przywróceniu ich niepodległości, bodaj nawet pokojowemu! Posłuchajcie:

«Socjaldemokracja, zrzucając z siebie wszelką odpowiedzialność za skutki imperjalistycznej polityki ucisku, z którą walczy jaknajbardziej stanowczo, **w żadnym razie nie występuje za wprowadzeniem nowych słupów granicznych w Europie, za przywróceniem zniesionych przez imperjalizm granic»** (podkreślenie autorów tez).

«W chwili obecnej «zniesione są przez imperjalizm słupy graniczne» między Niemcami a Belgją, między Rosją a Galicją. Międzynarodowa socjaldemokracja winna być, uważacie, przeciw przywróceniu ich wogóle, jakim-kolwiek sposobem...

«Jest to już bezpośredni, zupełny aneksjonizm».

A dalej owe tezy polskie głoszą:

«... Tam gdzie koło imperjalizmu przeszło nad utworzonym już państwem kapitalistycznym, miażdżąc je, tam w brutalnej formie ucisku imperjalistycznego, dokonywa się polityczna i ekonomiczna koncentracja świata kapitalistycznego, przygotowując socjalizm»!

Na to Lenin odpowiada:

«To usprawiedliwienie aneksji jest struwizmem... Właśnie co do struwistów niemieckich, t. zw. «socjalimperjalistów», w drugiej tezie (11,3) towarzyszy polskich czytamy:

... (Hasło samookreślenia) «Daje socjalimperjalistom możność, przez wykazywanie złudnego charakteru tego hasła, przedstawić naszą walkę przeciw uciskowi narodowemu, jako sentymentalizm sprzeczny z prawami historji, i w ten sposób podważać zaufanie do naukowych podstaw naszego programu socjaldemokratycznego».

— «Znaczy to — odpowiada Lenin — że stanowisko struwistów niemieckich autorzy uważają za «naukowe»! Winszujemy» (11, 34, 35, 36, 37, 38).

Na twierdzenie towarzyszy polskich, zwrócone przeciw wojnom **narodowym** wogóle, Lenin odpowiada:

«Teraz przeciw jednolitemu, wyrównanemu frontowi mocarstw imperjalistycznych, socjalimperjalistów, burżuazji imperjalistycznej, **za** wyzyskaniem w interesie rewolucji socjalistycznej **wszystkich,** zwróconych przeciw imperjalizmowi, ruchów **narodowych»** (II, 47).

Takie było stanowisko Lenina w przeddzień rewolucji socjalistycznej. A potem, po rewolucji listopadowej?

W marcu 1919 roku na VIII zjeździe W.K.P.(b) Lenin musiał znowu wystąpić w obronie prawa samookreślenia, ale tym razem już przeciw członkom rosyjskiej partji, którzy na wzór towarzyszy polskich (i zgodnie z duchem notatki w N-rze 33 starej «Iskry») pragnęli w programie partji na miejsce samookreślenia narodów postawić samookreślenie proletarjatu w każdym narodzie. Ale i w programie partji **rządzącej,** w państwie **socjalistycznym** prawo narodów do samookreślenia pozostało tym razem już nietylko jako hasło agitacyjne, lecz jako program rządowy, jako czyn. I dlatego też weszło do konstytucji Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, jako jedno z praw zasadniczych.

VI.

Lenin o haśle niepodległości Polski

Jaki był **konkretnie** stosunek Lenina do hasła niepodległości Polski? Mówimy **konkretnie,** ponieważ bardzo wielu — jeżeli nie ogół — towarzyszy polskich, jest zdania, że Lenin nigdy nie wypowiadał się wprost, konkretnie **za** niepodległością. Inni sądzą, że stanowisko Lenina w tej sprawie było conajmniej niejasne, niezdecydowane.

Widzieliśmy już, że Lenin w obronie prawa narodów do samookreślenia jednocześnie **obala wszystkie** najgłówniejsze przesłanki, któremi kierowaliśmy się, odrzucając postulat niepodległości Polski, obala przedewszystkim znaczenie, siłę, wagę dowodu dla nas najważniejszego — ekonomicznego, kapitalistycznego zrastania się zaboru rosyjskiego z gospodarstwem kapitalistycznym Rosji. Nie przeczy samej tendencji tego zrastania, przeciwnie, sam przy okazji stwierdza, że «póki różne narody żyją w jednym państwie, wiążą je miljony i miljardy nici natury ekonomicznej, prawnej i obyczajowej (I, 61), lecz z naszego dowodu ekonomicznego wyciąga wniosek raczej wprost odwrotny.

Widzieliśmy dalej, że «program ten (zawierający uznanie prawa narodów do samookreślenia) nie wyklucza bynajmniej wysuwania przez proletarjat Polski hasła wolnej niepodległej republiki polskiej,

choćby nawet prawdopodobieństwo urzeczywistnienia jej przed nastaniem socjalizmu było zupełnie znikome».

Skoro zatym Lenin nie wykluczał wysuwania tego hasła przez proletarjat Polski i skoro odrzucał wszystkie nasze przesłanki przeciw temu hasłu, to rzecz jasna, że stanowisko nasze musiał uważać za nieuzasadnione, a więc za błędne i że sam był **za** tym hasłem.

Temu wnioskowi **napozór** przeczą następujące twierdzenia Lenina, na które powołują się zwykle towarzysze polscy:

1. W napisanej przez Lenina w r. 1913 «Uchwale w kwestji narodowej» czytamy: «Kwestji prawa narodów do samookreślenia... nie wolno mieszać z kwestją celowości oderwania się tego czy innego narodu. Tę kwestję partja socjaldemokratyczna winna decydować w każdym poszczególnym wypadku, zupełnie samodzielnie z punktu widzenia interesów całego rozwoju społecznego i interesów walki klasowej proletarjatu o socjalizm (1, 23).

2. «Żaden marksista rosyjski nigdy nie myślał poczytywać za winę socjaldemokratom polskim, że są przeciw oderwaniu się Polski» (1, 108).

3. «Jeśli P.P.S. usiłowała w r. 1896 utrzymać stanowisko Marksa z **innego okresu,** to oznaczało to już wyzyskanie **litery** marksizmu przeciw **duchowi** marksizmu. Dlatego też najzupełniejszą słuszność mieli socjaldemokraci polscy, gdy wystąpili przeciw zapędom nacjonalistycznym drobnomieszczaństwa polskiego, wykazali drugorzędne znaczenie kwestji narodowej dla robotników polskich, stworzyli poraz pierwszy czysto proletarjacką partję w Polsce, proklamowali największej wagi zasadę najściślejszego sojuszu robotnika polskiego i rosyjskiego w ich walce klasowej» (1, 112).

4. W jednej uwadze do pracy «O prawo narodów do samookreślenia» Lenin pisał, «że w letniej naradzie r. 1913 marksistów rosyjskich marksiści polscy brali udział **jedynie** z głosem doradczym i w kwestji prawa do samookeślenia (do oderwania się) nie głosowali wcale, wypowiadając się wogóle przeciw takiemu prawu. Mieli oni, rzecz jasna, zupełne prawo postępować w ten sposób i nadal agitować w Polsce przeciw jej oderwaniu się» (1, 127).

5. W innej uwadze do tej samej pracy Lenin pisał: «Nietrudno jest zrozumieć, że uznanie przez markistów **całej Rosji,** a przedewszystkim przez wielkorusów **prawa** narodów do oderwania się bynajmniej nie wyklucza **agitacji** przeciw oderwaniu się ze strony marksistów tego czy innego narodu **uciśnionego,** podobnie jak uznanie prawa do rozwodu nie wyklucza agitacji w tym czy innym wypadku przeciw rozwodowi»... (1, 132).

W tym duchu Lenin wypowiadał się niejednokrotnie. Ale ktoby na tym tylko chciał opierać stanowisko Lenina w kwestji polskiej, ten dałby dowód nie tylko, że nie rozumie całego **realizmu** i **giętkości** taktyki bolszewickiej, lecz że dobiera sobie jednostronnie tylko takie twierdzenia Lenina, które mu są wygodne. Albowiem sam twórca bolszewizmu nie zostawił najmniejszej wątpliwości, że odrzucanie przez S.D.K.P. i L. hasła niepodległości w programie **wogóle** uważa za błąd.

«Weźcie jednak — pisał Lenin w r. 1916 — zamiast tych argumentów ogólnych (w tezach polskich) **odrębne** warunki polskie: niepodległość jej **obecnie** jest «niezniszczalna» bez wojen lub rewolucji. Być za wojną — ogólno-europejską jedynie dla samego odbudowania Polski — to znaczy być nacjonalistą najgorszego gatunku, stawiać interesy niewielkiej liczby polaków ponad interesy setek miljonów ludzi, którzy cierpią wskutek wojny. A jednak tacy właśnie są «fracy» (P.P.S. prawica), którzy są socjalistami tylko w gębie i przeciw którym tysiąc razy słuszność mają socjaldemokraci polscy. Wysuwać hasło niepodległości Polski **obecnie,** w warunkach **danego** układu **sąsiednich** mocarstw imperjalistycznych, znaczy rzeczywiście uganiać się za utopją, wpadać w ciasny nacjonalizm, zapominać o przesłance rewolucji ogólno-europejskiej albo przynajmniej rosyjskiej i niemieckiej».

I aby jaskrawo uwydatnić różnicę pomiędzy hasłem niepodległości w programie i hasłem tym «obecnie», w danym okresie czasu, Lenin bezpośrednio po wyżej przytoczonym ustępie przytacza następujący znany przykład:

«Podobnież wysuwać, jako hasło samodzielne, hasło wolności koalicji w Rosji w latach 1908-1914 znaczyło uganiać się za utopją, objektywnie pomagając stołypinowskiej partji robotniczej... **Byłoby jednak błędem usuwać wogóle żądanie wolności koalicji z programu socjaldemokracji»** (podkreślone przez A. W.).

Jasne, nieprawdaż?

A nieco dalej, przytaczając jeden ustęp z krytykowanych przez siebie tez polskich, Lenin dodaje:

«Wszystko to jest bardzo **słuszne przeciw** hasłu niepodległości Polski **obecnie...**

«Ale te same argumenty, które są słuszne z punktu widzenia **odrębnych** warunków Polski w epoce **obecnej**, są jawnie niesłuszne w tej postaci **ogólnej,** jaką im nadano... Ale dla robotników rosyjskich i niemieckich **nie jest** obojętne, czy będą oni współuczestnikami aneksji Polski (oznacza to wychowanie robotników i chłopów niemieckich

i rosyjskich w duchu najpodlejszego chamstwa, pogodzenie się z rolą kata innych narodów), czy też — czy Polska będzie niepodległa.

«Sytuacja jest bezsprzecznie bardzo zawiła, «ale jest z niej wyjście, które pozwala **wszystkim** uczestnikom pozostać międzynarodowcami: socjaldemokraci rosyjscy i niemieccy domagają się bezwzględnie «wolności oderwania się» Polski; socjaldemokraci polscy walczą o jedność walki proletarjackiej w kraju małym i w krajach wielkich bez wysuwania w danej epoce, czy też w danym okresie hasła niepodległości Polski» (11, 56—57).

Niemniej wyraźnie wypowiadał to stanowisko swoje Lenin w liście z końca 1916 roku:

«Polskim socjaldemokratom... nigdyśmy nie robili zarzutu z tego, że są — **oni** — przeciw niepodległości Polski.

«Zamiast prostej, jasnej, pod względem teoretycznym niezachwianej argumentacji: nie można oświadczać się teraz za **takim** żądaniem demokratycznym (niepodległa Polska), które w praktyce podporządkowuje nas **całkowicie** jednemu z mocarstw czy koalicji imperjalistycznych (to jest niewątpliwe, to wystarczy, to jest niezbędne i dostateczne) — zamiast tego dogadali się oni do absurdu: «nieziszczalne». Myśmy to wyśmiali w 1903 roku i w kwietniu 1916 r.... Do jakiego śmiesznego doktrynerstwa dochodzą ludzie, którzy chcą (z krakowskiego punktu widzenia) ująć głębiej (albo głupiej?) moment «ekonomiczny»!!

«Dogadali się P.S.D (polscy esdecy. A. W.) do negowania «Staatenbau»!! (budownictwa państwowego). A czy cała demokracja nie jest «Staatenbau»? (11, 104—105).

Innemi słowy: kto chce rewolucji demokratyczno-burżuazyjnej— dyktatury proletarjatu i chłopstwa — ten nie chce budować nowego, klasowego państwa?

Kto chce rewolucji socjalistycznej — dyktatury proletarjatu — ten nie chce budować państwa?

VII.

Źródła błędu SDKPiL

Umyślnie zakończyliśmy poprzedni rozdział twierdzeniem Lenina, że każda rewolucja buduje państwo. Albowiem Lenin, badając kilkakrotnie źródła błędu S.D.K.P. i L., dochodzi, między innemi, do wniosku, że tkwi ono w braku konkretnego podejścia do zadań rewolucji, do zadań dyktatury rewolucyjnej i hegemonji proletarjatu. Nawiasem

pozwolimy sobie tu zauważyć, że broniliśmy tego samego wniosku w r. 1923, w artykule o «Naukach jubileuszu bolszewickiego».

Socjaldemokraci polscy wystawili między innemi tezę, że w okresie imperjalizmu nie może być wojen **narodowych,** powstań **narodowych.** Zgodnie z tym Karol Radek odmówił powstaniu irlandzkiemu 1916 roku nazwy powstania narodowego i ochrzcił je mianem **puczu.** Z tego powodu Lenin pisał:

«Kto takie powstanie nazywa puczem, ten jest najgorszym reakcjonistą, albo też doktrynerem, beznadziejnie niezdolnym do wyobrażenia sobie rewolucji socjalnej, jako żywego zjawiska.

«Albowiem sądzić, że **da się pomyśleć** rewolucja socjalna bez powstań drobnych narodów w kolonjach i w Europie, bez wybuchu rewolucyjnych części drobnomieszczaństwa **ze wszelkiemi jego przesądami,** bez ruchów nieuświadomionych mas proletarjackich i półproletarjackich przeciw uciskowi obszarniczemu, kościelnemu, monarchicznemu itp. — sądzić tak to znaczy **wyrzekać się rewolucji socjalnej.** Czy może w jednym miejscu ma się uszeregować jedno wojsko i powiedzieć «my jesteśmy za socjalizmem», a w innym miejscu — drugie, które powie: «my jesteśmy za imperjalizmem» i to będzie rewolucja socjalna?! Tylko z takiego pedantycznie śmiesznego punktu widzenia można było zwymyślać powstanie irlandzkie, jako «pucz».

«Kto czeka «czystej» rewolucji socjalnej, ten **nigdy** jej się nie doczeka. Ten jest rewolucjonistą tylko w słowie, nie rozumiejącym rzeczywistej rewolucji.

«Rewolucja rosyjska 1905 roku była rewolucją burżuazyjno-demokratyczną. Składała się ona z szeregu bitew **wszystkich** niezadowolonych klas, grup, żywiołów ludności. Były wśród nich masy z najdzikszemi przesądami, z najbardziej niejasnemi i fantastycznemi celami walki, były grupki, które brały pieniądze japońskie, byli spekulanci i awanturnicy itp. **Objektywnie** ruch mas łamał rządy cara i torował drogę demokracji, a dlatego świadomi robotnicy kierowali nim.

«Socjalistyczna rewolucja w Europie **nie może** być niczym innym, jak wybuchem walki masowej wszystkich i wszelkich uciśnionych i niezadowolonych. Część drobnomieszczaństwa i zacofanych robotników nieuchronnie będzie w niej brała udział—bez takiego udziału **niemożliwa** jest walka **masowa,** niemożliwa żadna rewolucja — i również nieuchronnie będą one wnosić do ruchu swoje przesądy, swoje reakcyjne fantazje, swoje słabości i błędy. Ale **objektywnie** będą one atakowały **kapitał** i świadoma awangarda rewolucji, czołowy proletarjat, dając wyraz tej objektywnej prawdzie różnobarwnej i wielo-

głosej, pstrej i zewnętrznie rozstrzelonej walki masowej może zjednoczyć i pokierować nią, zdobyć władzę, zagarnąć banki, wywłaszczyć znienawidzone przez wszystkich (aczkolwiek dla różnych przyczyn) trusty i urzeczywistnić inne zarządzenia dyktatorskie, dające w sumie obalenie burżuazji, zwycięstwo socjalizmu, które bynajmniej nie odrazu «oczyści się» od naleciałości drobnomieszczańskich» (11, 62, 63).

W latach 1917, 1918, 1919 (i w wojnie polsko-sowieckiej 1920 r.) masy chłopskie i drobnomieszczańskie, «nieświadome masy proletarjackie i półproletarjackie» «ze wszelkiemi przesądami» były za niepodległością Polski (a masy chłopskie obok tego chciały dla siebie ziemi obszarników). Jak «świadoma awangarda rewolucji, czołowy proletarjat» «może zjednoczyć i pokierować» tą walką, tj. być hegemonem tych nieświadomych, pełnych przesądów mas półproletarjackich i chłopskich, odrzucając prawo samookreślenia, hasło niepodległości i hasło ziemi dla chłopów (jak to czyniła K.P.P.)? W ten sposób można zjednoczyć masy najwyżej przeciw rewolucji, pod hegemonją P.P.S., tj. pod hegemonją burżuazji, kapitalistów.

«... jeżeli — pisał Lenin w 1916 r. — zwycięży rewolucja socjalistyczna w Petersburgu, Berlinie i Warszawie, to polski rząd socjalistyczny, podobnie jak rosyjski i niemiecki zrzeknie się «utrzymywania przemocą», powiedzmy ukraińców, «w granicach państwa polskiego». Jeżeli w rządzie tym będą członkowie redakcji «Gazety Robotniczej», to niewątpliwie poświęcą oni swoje «tezy» i przez to obalą «teorję», że «do społeczeństwa socjalistycznego nie da się zastosować prawo samookreślenia». Gdybyśmy myśleli inaczej, postawilibyśmy na porządku dziennym nie przyjacielską dyskusję z socjaldemokratami Polski, lecz bezwzględną walkę z niemi, jako szowinistami». (11, 33).

Drugim bardzo ważnym momentem, na który wskazuje Lenin dla zrozumienia źródła błędów S.D.K.P. i L., są **«szczególne** warunki objektywne» Polski. «Gdy... polscy socjaldemokraci-internacjonaliści występują teoretycznie przeciw samookreśleniu, posługują się argumentami **ogólnemi,** to znaczy dotyczącemi imperjalizmu wogóle, socjalizmu wogóle, demokracji wogóle, ucisku narodowego wogóle — to zaiste rzec można, że w ich rozumowaniu błąd na błędzie jedzie i błędem pogania. Ale wystarczy odrzucić tę jawnie błędną **powłokę** argumentów ogólnych i przyjrzeć się istocie sprawy pod kątem widzenia swoistości odrębnych warunków... Polski, by to ich swoiste stanowisko stało się **zrozumiałym** i najzupełniej uzasadnionym...

«Weźcie (jednak) zamiast tych argumentów ogólnych **odrębne** warunki polskie: niepodległość jej **obecnie** jest nieziszczalna... Wszyst-

ko to (o czym mówią tezy) jest bardzo **słuszne przeciw** hasłu niepodległości Polski **obecnie**...

Zatym stanowisko «socjaldemokracji polskiej było tylko niesłusznym uogólnieniem teoretycznym **odrębnych** warunków ruchu w Polsce» (11, 53, 54, 56, 65).

VIII.

Znaczenie hasła niepodległości i związek ze sprawą chłopską w rewolucji proletarjatu

Stosunek nasz (S.D.K.P. i L.) do hasła niepodległości Polski da się streścić w następujących tezach, które ustawicznie rozwijane były w naszej literaturze partyjnej (i bardzo często również przez autora niniejszej pracy).

1. Klasy posiadające (szlachta i burżuazja) — zgodnie z tendencjami rozwoju kapitalistycznego, przetwarzającego Polskę (większą część Polski, zabór rosyjski) i Rosję coraz bardziej w jeden wspólny organizm gospodarczy, w jedno wspólne państwo kapitalistyczne — wyrzekły się hasła niepodległości, stały się wrogami walki o niepodległość państwową.

2. Zatym proletarjat polski, chcąc zdobyć niepodległość, tj. zbudować klasowe państwo polskie, musiałby w tym celu obalić panowanie klas posiadających. Ale, **obaliwszy panowanie burżuazji, proletarjat nie może budować nowego państwa klasowego, albowiem zadaniem jego jest zburzyć państwo klasowe wogóle.**

3. **Reprezentantami nacjonalizmu polskiego, głosicielami hasła niepodległości są warstwy drobnomieszczańskie, warstwy ekonomicznie zacofane, przeciw którym zwraca się ten sam potok postępowego rozwoju kapitalistycznego, który burzy zarówno podstawy ich bytu, jak też podstawy walki o niepodległość. Reakcyjnym i utopijnym ideałom drobnomieszczaństwa, pragnącego zawrócić wstecz koło postępowego rozwoju kapitalistycznego, odpowiada reakcyjne i utopijne hasło niepodległości, coraz bardziej sprzeczne z tendencjami tego rozwoju.**

4. **Hasło niepodległości nie da się pogodzić ze wspólną walką proletarjatu polskiego i rosyjskiego o zburzenie caryzmu i rewolucję socjalistyczną.**

W końcu 19-go wieku i później, kiedyśmy pod wodzą Róży Luksemburg wykuwali i rozwijali te tezy, stanowiące podstawę naszego programu politycznego, wydawały się nam one niewzruszonemi, jak

skały granitowe. Niewzruszonym wydawał się nam nietylko punkt pierwszy tych tez, którego słuszność coraz bardziej uwydatniał dalszy bieg historji polskich klas posiadających, lecz również podkreślone przez nas wnioski w trzech tezach następnych.

Dziś wszakże, po doświadczeniach okresu imperjalistycznego, wojny i rewolucji, dość rzucić okiem na te podkreślone twierdzenia, aby odrazu zauważyć, jak dalece odbiegają one od poglądów Marksa, Engelsa i Lenina i zwłaszcza od doświadczeń rewolucji bolszewickiej.

Przedewszystkim, wniosek, że po obaleniu burżuazji proletarjat nie może budować państwa klasowego, to wyśmiane przez Lenina negowanie **Staatenbau** — cóż to jest, jeśli nie schematyczny, niekonkretny stosunek do rewolucji, do dyktatury proletarjatu?

A ten wyłącznie negatywny stosunek (w punkcie trzecim) do drobnomieszczaństwa (w tej liczbie do chłopstwa, reprezentującego drobne i najdrobniejsze gospodarstwa), z jego reakcyjnemi ideałami drobnej własności, drobnej produkcji — cóż to jest w **rzeczywistości,** jak nie błędny stosunek do drobnomieszczaństwa oraz negowanie hegemonji proletarjatu w stosunku do drobnomieszczańskich mas pracujących?

Wreszcie, hasło niepodległości ma być nieuniknionym, koniecznym przeciwieństwem wspólnej walki klasowej proletarjatu polskiego o zburzenie caryzmu i o socjalizm.

A co nato Marks, Engels, Lenin?

W znanym liście swoim do redakcji «Równości» 1880 r. w związku z rocznicą powstania listopadowego Marks i Engels piszą:

«Teraz, gdy walka ta (wyzwoleńcza walka proletarjatu A. W.) rozwija się wśród samego ludu polskiego, **powinna ona zlać się z dążeniami naszych braci rosyjskich.** Jest to jeszcze jeden powód do powtórzenia starego hasła: **niech żyje Polska»!** *).

Marks i Engels twierdzą: **wspólna** walka i hasło niepodległości Polski.

A rozwój kapitalistyczny, negatywny stosunek polskich klas posiadających do walki o niepodległość?

O tym wiedział doskonale Engels, gdy w 1892 r. w przedmowie do polskiego wydania «Manifestu Komunistycznego» pisał: «Szlachta (polska) nie potrafiła ani utrzymać, ani odzyskać niepodległości; dla burżuazji jest ona dziś **conajmniej** obojętną» (podkr. A. W.). I pomimo to Engels dodaje: «Może być ona (niepodległość) wywalczoną

*) Nie mając pod ręką tekstu polskiego, tłomaczę z rosyjskiej pracy t. Rjazanowa «Oczerki po istorji marksizma», str. 639.

tylko przez młody proletarjat polski, a w jego rękach jest bezpieczną».

Nie szlachta, nie burżuazja, lecz proletarjat polski ma wywalczyć niepodległość, t.j. zbudować polskie **państwo klasowe.**

Widzimy, że to, co nam wydawało się niewzruszonym dowodem: negatywny stosunek polskich klas posiadających do walki o niepodległość, konieczność wspólnej walki z proletarjatem rosyjskim — nie wzruszało bynajmniej ani Marksa i Engelsa, ani Lenina.

Dlaczego?

Dlatego, że dążyli oni do możliwie konkretnego zrozumienia rewolucji i jej mechanizmu klasowego, do możliwie realnego ujęcia zadań rewolucji, hegemonji proletarjatu, dyktatury oraz dlatego, że każdą sprawę narodową — tak samo jak sprawę chłopską — stawiali w związku z rewolucją, z jej zadaniami i interesami.

Lenin niejednokrotnie — nietylko w dyskusji z towarzyszami polskiemi — wskazywał na ścisły związek między rewolucyjnym ruchem chłopskim i hasłem niepodległości narodowej, nietylko w krajach kolonjalnych i półkolonjalnych, lecz również wśród uciskanych narodów Europy. Chłopi w walce z uciskiem feodalnym o swoje chłopskie interesy łączą swoją sprawę ze sprawą narodową, z walką o niepodległość. Na podstawie nauk Lenina, Feliks Dzierżyński pierwszy zpośród komunistów polskich — jak zobaczymy dalej — już na początku 1924 r. twierdzi, że «kwestja narodowa jest jednym z elementów kwestji zasadniczej, dotyczącej stosunków wzajemnych pomiędzy chłopstwem i proletarjatem». I dziś widzimy ten związek na Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi, gdzie walka chłopów o ziemię zlewa się z walką o wyzwolenie narodowe.

A jaki był dawniej nasz stosunek do chłopstwa, do drobnomieszczaństwa wogóle? Chłopstwo chce ziemi pańskiej. Ale oddanie ziemi folwarcznej na własność czy do użytku drobnych producentów chłopskich to bezsprzecznie reakcyjny ideał ekonomiczny. Więc mówiliśmy sobie: jakże w rewolucji możemy iść razem z chłopstwem, które łaknie ziemi obszarniczej, jakże proletarjat może być hegemonem chłopów w ich walce o taki reakcyjny ideał ekonomiczny? Chłopstwo, drobnomieszczaństwo wogóle idzie za hasłem niepodległości. Ale hasło niepodległości — to reakcyjne hasło nacjonalistyczne. Więc mówiliśmy sobie: jakże możemy iść w rewolucji z drobnomieszczaństwem, broniącym takiego reakcyjnego hasła. Jakże rewolucyjny proletarjat może być hegemonem mas drobnomieszczańskich, walczących pod hasłem niepodległości, które my odrzucamy?

Kto dziś jeszcze nie rozumie tego naszego ówczesnego błędu, ten nic a nic nie zrozumiał z przyczyn naszej porażki w latach 1918-1919, z porażki w wojnie polsko-sowieckiej 1920 r., ten nie rozumie, dlaczego K.P.P. przegrała wtedy w walce z P.P.S., z Wyzwoleniem i t. d., dlaczego przegraliśmy Polskę Radziecką na rzecz Polski burżuazyjnej, ten nie rozumie wogóle mechanizmu walk klasowych, w procesie których dzięki rewolucji bolszewickiej w Rosji i rewolucji w Niemczech i Austrji powstawała i rozwinęła się dzisiejsza Polska burżuazyjna. Masy chłopskie i drobnomieszczańskie (i duża część, a raczej większość robotników) nie poszły za rewolucyjnym proletarjatem, za K.P.P., ponieważ widziały w partji naszej przeciwnika hasła ziemi dla chłopów, przeciwnika hasła niepodległości Polski. Ale poszły za P.P.S., za Wyzwoleniem i t. d., za partjami, które obiecywały chłopom ziemię, walczyły pod hasłem niepodległości i organizowały państwo polskie (rozumie się — państwo burżuazji i szlachty, które oszukało masy chłopskie i drobnomieszczańskie, nie mówiąc już o robotnikach).

Pierwszym komunistą polskim, który ten ówczesny błąd nasz spostrzegł i zrozumiał był Feliks Dzierżyński. W mowie swej, wygłoszonej 3-go stycznia 1924 r. na posiedzeniu zjednoczonej komórki partyjnej Komisarjatu Ludowego Komunikacji i C.K. związku kolejarzy, Dzierżyński mówił:

«Pamiętacie, że 1920 r. przegraliśmy wojnę z Polską. Przegraliśmy ją, między in., dlatego, że nasi polscy towarzysze-komuniści mieli taki właśnie (schematyczny. A. W.) punkt widzenia. Nie wiedzieli, że jednym z głównych elementów, poruszających rewolucję, jest zrozumienie i zaspokojenie interesów chłopstwa. Nasi towarzysze polscy nie widzieli konieczności oddania chłopom istniejących w Polsce dobrze urządzonych obszarów dworskich. Sądzili oni, że obszary te powinni zagarnąć pracujący na nich fornale i robotnicy. I komuniści polscy za miskę soczewicy sprzedawali prawo pierworodstwa, a mianowicie — władzę. Zapomnieli o tym warunku, który jedynie zabezpieczyć może przejście władzy w ręce proletarjatu.

«Dalej, kwestja narodowa, będąca jednym z elementów kwestji zasadniczej, dotyczącej stosunków wzajemnych pomiędzy chłopstwem i proletarjatem. W tej kwestji Lenin wniósł ten wielki wkład myśli, który zabezpieczył nam zwycięstwo. Dla robotnika-proletarjusza jest rzeczą obojętną, czy kto jest rosjaninem czy polakiem, niemcem czy żydem. Ale dla masy chłopskiej, żyjącej w określonych warunkach, sprawa narodowa ma wielkie znaczenie. Socjaldemokraci zaś, a potym

wielu zpośród nas, komunistów, nie bacząc na to, rozpatrywali kwestję narodową schematycznie». (Tłomaczenie ze stenogramu ros. A. W.).

Jeszcze wyraźniej w ostatniej sprawie wypowiedział się Dzierżyński w znanym swym liście otwartym do robotników Dołbysza z listopada 1925 r., wydrukowanym w numerze 46 kijowskiego **«Sierpa»:**

«Omyłką naszą (byłej S.D.K.P. i L.) było negowanie niepodległości Polski, co zawsze nam zarzucał Lenin. Sądziliśmy, że od kapitalizmu do socjalizmu nie będzie okresu przejściowego, a więc, że nie potrzebne są państwa niepodległe, bo wszak przy socjaliźmie nie będzie wogóle państwa. Nie rozumieliśmy, że między kapitalizmem a socjalizmem będzie okres przejściowy dostatecznie długi, w ciągu którego przy dyktaturze proletarjatu będą jednak jeszcze klasy i państwo robotnicze będzie istniało na podstawie sojuszu z włościaństwem. Jest to okres, w ciągu którego przez dłuższy czas jeszcze będą ze sobą współżyły różne formy gospodarcze — wielkiego upaństwowionego przemysłu i drobnej prywatnej gospodarki rolnej i drobnego przemysłu. Negując wogóle niepodległość, nie rozumieliśmy tego i przegraliśmy w walce o niepodległą Polskę Radziecką. Tylko zrozumienie i naprawienie tego błędu, zastosowanie nauk Lenina prowadzi do zwycięstwa».

Oto dlaczego hasło niepodległości, które dla nas było hasłem **reakcyjnym,** dla Lenina było ściśle związane z rewolucją, należało do arsenału rewolucji. Oto dlaczego Lenin wbrew nam nazywał je «hasłem **demokratycznym».** Ale to hasło demokratyczne nie powinno było być — według Lenina — hasłem naczelnym, dominującym, w rodzaju hasła zburzenia caryzmu, hasła rewolucji, hasła solidarności klasowej robotników polskich i rosyjskich. Innemi słowami nie miało być hasłem, które — jak w agitacji P.P.S. — górowało nad wszystkiemi jej zadaniami, nie miało być hasłem, jakim w naszej agitacji było hasło rewolucji w celu zburzenia caryzmu. Przeciwnie Lenin, jak widzieliśmy, wyraźnie «**odróżniał**» dążenie P.P.S. «od naszego celu obalenia caryzmu» i zawsze podporządkowywał hasło niepodległości wymaganiom walki klasowej i solidarności międzynarowej proletarjatu. I dlatego, że to nie było dla niego hasłem naczelnym, mógł je Lenin porównać z hasłem wolności koalicji i twierdzić, że w pewnych warunkach należało być przeciw hasłu niepodległości, jak byliśmy w pewnej określonej sytuacji przeciw hasłu wolności koalicji lub jak dziś np. jesteśmy przeciw wysuwaniu hasła kontroli robotniczej nad

produkcją, chociaż nie wyrzucamy ze swego programu tego hasła wogóle.

Ale Lenin, jak widzieliśmy z jego dyskusji polskiej, nie jest zwolennikiem wyodrębniania narodów, rozdrabniania państw, celem jego, jako komunisty, jest światowy związek socjalistyczny. Mówi on o tym nietylko w dyskusji z towarzyszami polskiemi. W czerwcu 1917 roku pisze on z powodu sprawy ukraińskiej: «Nie jesteśmy zwolennikami drobnych państw. Dążymy do jaknajściślejszego związku robotników wszystkich krajów przeciw kapitalistom «swojego» i wszystkich krajów».

Czy niema zatym sprzeczności pomiędzy tym dążeniem do socjalistycznego łączenia narodów w jeden związek światowy a prawem narodów do samookreślenia lub hasłem niepodległości? Niezawodnie jest sprzeczność. Ale czy niema sprzeczności pomiędzy naszym dążeniem do gospodarki kolektywistycznej w rolnictwie a rewolucją chłopską, rozbijającą folwarki szlacheckie i wprowadzającą na ich miejsce drobną gospodarkę? W krajach o chłopskim głodzie ziemi są to nieuniknione przeciwieństwa, które — jak to widzimy w Związku Sowieckim — usuwa w rozwoju swym dyktatura proletarjatu. Opierając się na biedocie wiejskiej i na sojuszu ze średniakami, w nieustannej — w miarę wzrostu socjalistycznych elementów gospodarki — zaostrzającej się z konieczności walce z elementami kapitalistycznemi miast i wsi, proletarjat prowadzi kraj do socjalizmu drogą coraz większego rozwoju socjalistycznej industrjalizacji oraz drogą coraz szerszego ogarniania drobnej gospodarki chłopskiej siecią kooperacji i rozbudowy sowchozów i kołchozów.

Tak samo rzecz się ma ze sprzecznością w dziedzinie spraw narodowo-państwowych. Ale w tej dziedzinie rzeczywiste, a nie w gębie tylko, jak u szowinistów II Międzynarodówki — uznanie prawa samookreślenia, **wzgl.** hasła niepodległości jest właśnie tym narzędziem rewolucji, które usuwa tę sprzeczność. We wspomnianym już artykule o Ukrainie Lenin mówi: «Lecz właśnie dlatego, aby ten związek (najściślejszy związek robotników wszystkich krajów A. W.) był dobrowolny, robotnik rosyjski, nie dowierzając w niczym ani na chwilę burżuazji rosyjskiej, ani burżuazji ukraińskiej, występuje teraz w obronie prawa oderwania się ukraińców, **nie narzucając** im swej przyjaźni, lecz **zdobywając ją** swoim stosunkiem do nich, jak do równego, jak do sojusznika i brata w walce o socjalizm». A jeszcze przedtym, w r. 1915 Lenin pisał: «Żądamy wolności samookreślenia, t.j. niepodległości, t.j. wolności oderwania się uciskanych narodów nie

dlatego, że marzymy o rozdrobnieniu gospodarczym lub o ideale drobnych państw, lecz naodwrót dlatego, że chcemy wielkich państw i zbliżenia, nawet zlania narodów, ale na podstawie rzeczywiście demokratycznej, rzeczywiście internacjonalistycznej, na podstawie, **niedającej się pomyśleć** bez wolności oderwania. (Leninskij sborn., VI, str. 21).

Kto tego nie rozumie, ten na politykę sowiecką w sprawie narodowej, na prawo zasadnicze w konstytucji Związku Sowieckiego, gwarantujące każdej oddzielnej republice sowieckiej prawo samookreślenia aż do oderwania od Związku, musi z konieczności patrzeć tak samo, jak socjaldemokraci i burżuazja, nie widzący w tej polityce nic innego, jak zwyczajny **bluff,** jak jeden z tych środków, których oni sami używają do oszukiwania mas.

Na XII zjeździe WKP(b) 1923 r., oświetlając prawne i faktyczne położenie narodów w Związku Sowieckim, tow. Stalin mówił:

«Klasowa istota kwestji narodowej polega na określeniu wzajemnych stosunków—mówię o naszych sowieckich warunkach—na określeniu prawidłowych stosunków wzajemnych pomiędzy proletarjatem narodu przedtym panującego i chłopstwem narodów przedtym uciskanych...

«Podstawą tego Związku (Republik Sowieckich) jest dobrowolność i równość prawna członków Związku... Żaden związek narodów, żadne zjednoczenie narodów w jedno państwo nie może być trwałym, jeśli w podstawie swej nie opiera się na zupełnej dobrowolności, jeśli dany naród, jeżeli same narody nie chcą zjednoczenia. Druga podstawa — to równość prawna narodów, wchodzących w skład Związku... Nie mówię o równości faktycznej — o tym będę mówił dalej, gdyż ustanowienie faktycznej równości pomiędzy narodami, które w rozwoju swym posunęły się naprzód a narodami zacofanemi jest sprawą bardzo złożoną, bardzo trudną, wymagającą szeregu lat. Mówię tu o równości prawnej. Równość ich wyraża się w tym, że wszystkie republiki, w danym wypadku cztery republiki: Zakaukaska, Białoruska, Ukraina i R.S.F.S.R., wchodzące w skład Związku, w jednakowym stopniu ciągną korzyści, płynące ze Związku i jednocześnie w jednakowym stopniu zrzekają się niektórych swoich praw niepodległości na korzyść Związku... Niektórzy stawiają pytanie często scholastyczne: czy po zjednoczeniu republiki pozostają niezawisłemi? — Jest to pytanie scholastyczne. Niezawisłość ich ogranicza się, gdyż każde zjednoczenie jest pewnym ograniczeniem praw, posiadanych przedtym przez tych, którzy się zjednoczyli. Lecz każda republika zachowuje bezwarunkowo

elementy niezawisłości, gdyż każda republika ma prawo jednostronnego wystąpienia ze składu Związku. Oto, gdzie tkwią elementy niepodległości, oto maximum niepodległości w potencji, które zachowuje każda republika, wchodząca w skład Związku i które może zawsze urzeczywistnić».

Kładąc nacisk na konieczność «smyczki», styku, zbliżenia pomiędzy proletarjatem rosyjskim a chłopstwem uciskanych przedtym narodów, jako na jeden z najgłówniejszych warunków zjednoczenia narodów w Związku Sowieckim oraz na konieczność przeprowadzania w praktyce rzeczywistej równości narodów, Stalin—na wzór Lenina—nie zapomina dodać:

«Należy pamiętać, że prócz prawa narodów do samookreślenia, istnieje jeszcze prawo klasy robotniczej do umocnienia swej władzy i że temu prawu podporządkowane jest prawo samookreślenia. Bywają wypadki, gdy prawo samookreślenia staje w przeciwieństwie do innego i wyższego prawa, prawa do umocnienia władzy klasy robotniczej, która władzę zdobyła. W takich wypadkach — należy to otwarcie powiedzieć — prawo do samookreślenia nie może i nie powinno być zaporą dla sprawy urzeczywistnienia prawa klasy robotniczej do swojej dyktatury. Pierwsze musi ustąpić przed drugim, tak było np. 1920 r., gdy w interesach obrony władzy klasy robotniczej zmuszeni byliśmy iść na Warszawę».

Takie jest stanowisko leninizmu w sprawie narodowej.

IX.

Rewolucyjna strona stanowiska SDKPiL w sprawie narodowej

Na drugim zjeździe S.D.P.R.R. partja nasza znalazła się w przeciwieństwie do leninizmu w kwestji samookreślenia narodów i hasła niepodległości Polski.

Wkrótce potym, w 1904 r., socjaldemokraci polscy (w artykule Róży Luksemburg) wystąpili w sprawie § 1-go statutu partyjnego przeciw poglądom organizacyjnym belszewizmu, wyłożonym w pracy Lenina «Krok naprzód, dwa kroki w tył». W związku z tym, w r. 1912, gdy **frakcja** bolszewicka wystąpiła jako partja, tj. dokonała rozłamu przeciw mieńszewikom, trockistom itp., oficjalny organ S.D.K.P. i L. «Czerwony Sztandar» (w artykule R. Luksemburg, powołując się na jej artykuł z 1904 roku) potępił ten rozłam tj. potępił powstanie partji bolszewickiej.

Pozatym partja nasza różniła się od bolszewików w kwestji chłopskiej, w sprawie hasła dyktatury proletarjatu i chłopstwa, w sprawie przygotowania powstania zbrojnego i roli partji w rewolucji.

Wszystkie te różnice i przeciwieństwa wynikały z jednego wspólnego źródła wszystkich ważnych błędów S.D.K.P. i L., z braku realnego, konkretnego podejścia do zadań rewolucji, a więc do drobnomieszczaństwa, do hegemonji i dyktatury proletarjatu.

Ale historycznej roli i znaczenia Róży Luksemburg i S.D.K.P. i L. nie można oceniać wyłącznie pod kątem widzenia ich niebolszewickiego podejścia do zadań rewolucji wogóle i do sprawy narodowej w szczególności. Nie można choćby dlatego, że zpośród partji rewolucyjnego marksizmu, które stały na lewym skrzydle przedwojennej II Międzynarodówki, żadna inna partja nie podchodziła tak konkretnie do zadań rewolucji, jak partja Lenina. A wśród partji przedwojennej Międzynarodówki S.D.K.P. i L. — nie licząc bolszewików — była bezsprzecznie jedną z najlepszych, jeżeli nie najlepszą partją rewolucyjnego marksizmu. Sam Lenin nie oceniał tylko z punktu widzenia tych błędów ani Róży Luksemburg, ani S.D.K.P. i L. Pomijamy tu wielkie zasługi Róży Luksemburg na gruncie międzynarodowym i zwłaszcza na gruncie niemieckim w walce o teorję i praktykę rewolucyjnego marksizmu przeciw rewizjonizmowi i oportunizmowi. Pomijamy zasługi S.D.K.P. i L. w ruchu międzynarodowym i zwłaszcza w szeregach S.D.P.R.R., w walkach przeciw otzowistom, mieńszewikom, likwidatorom. Chcemy tu wskazać jedynie na to, że stanowisko S.D.K.P. i L. w sprawie polskiej — pomimo błędów, wskazanych i wyjaśnionych w krytyce Lenina — miało swoją stronę **rewolucyjną,** która w dużej mierze zdecydowała o antymieńszewickiej pozycji naszej partji i o jej bliskości do bolszewizmu.

Ta rewolucyjna zasługa S.D.K.P. i L. w sprawie polskiej polegała na zwalczaniu wpływu drobnomieszczańskiego nacjonalizmu wśród proletarjatu, na uzależnianiu kwestji polskiej od interesów rozwoju walki klasowej proletarjatu, na podporządkowaniu sprawy narodowej sprawie solidarności klasowej robotników polskich i rosyjskich — jednym słowem, na tym, co Lenin uważał za **warunek najważniejszy** w sprawie stosowania hasła samookreślenia narodów i niepodległości Polski.

Wprawdzie już pierwsi najwybitniejsi wodzowie rewolucyjnych robotników polskich, Ludwik Waryński, Szymon Dikszteјn i inni, którzy na początku 9-go dziesiątka lat ubiegłego wieku organizowali

partję **«Proletarjat»,** wysunęli również zasadę walki klasowej, jako zasadę naczelną, której podporządkowali sprawę narodową i którą sprawie narodowej przeciwstawiali. Jako marksiści, przeciwstawiali oni solidarność klasową robotników solidarności narodowej, uznawali konieczność wspólnej walki klasowej robotników w granicach jednego i tego samego państwa bez różnicy narodowości i zgodnie z tym dążyli do utworzenia jednej wspólnej socjalistyczno-rewolucyjnej partji robotników polskich i rosyjskich (wzgl. niemieckich, wzgl. austrjackich). W Rosji jednak nie było wówczas jeszcze parji robotniczej. Jedyną partją socjalno-rewolucyjną była wtedy «Narodnaja Wola», partja, wyrosła na ideologji «narodników», przeciwnej marksizmowi, negująca możliwość rozwoju kapitalistycznego w Rosji, a więc i samą możliwość rozwoju klasy robotniczej, nieuznająca znaczenia i roli tej klasy w walce o zburzenie caryzmu i o socjalizm. Pomimo to ówcześni marksiści polscy z Waryńskim na czele wyciągają śmiało wniosek z zasady jednej wspólnej partji i solidarnej walki socjalistów polskich i rosyjskich: partja robotnicza «Proletarjat», działająca z ewangelją **«Manifestu Komunistycznego»** w ręku i prowadząca jednocześnie agitację socjaldemokratyczną w imię codziennych interesów mas robotniczych, organizująca walkę o podwyższenie płacy roboczej drogą strajków itd. — ta marksistowska partja robotnicza łączy się organizacyjnie z partją «Narodnaja Wola», z partją antymarksistowską, nie uznającą roli klasy robotniczej w walce o socjalizm i prowadzącą swą walkę rewolucyjną metodami teroru. Akcja terorystyczna narodowolców była wynikiem zarówno ich niewiary w klasę robotniczą, jak ich poglądu na caryzm, jako na rząd, nie mający podstawy w stosunkach socjalnych ani poparcia w żadnej klasie społecznej i zawisły jak gdyby w powietrzu. Natomiast w Polsce ta metoda walki terorystycznej nie miała żadnego gruntu ani w poglądach marksistów polskich ani w warunkach historycznych i społecznych kraju. Pomimo to, pod wpływem organizacyjnego związku, braterstwa broni i politycznej współpracy z narodowolcami, ulegając wielkiemu rewolucyjnemu urokowi bohaterskiej walki «Narodnej Woli» — urokowi, któremu, jak wiadomo, ulegli również Marks i Engels — wodzowie «Proletarjatu» po zejściu z widowni historycznej Waryńskiego, przejmują się coraz bardziej ideologją narodowolców, ich poglądami na możliwość, a raczej niemożliwość rozwoju i znaczenia rosyjskiej klasy robotniczej i jednocześnie wciskają swoją działalność w wąskie ramy konspiracyjno-terorystycznych zamiarów i zadań, zatracając pierwotny, szeroki, masowy rozmach ruchu.

Kiedy grupa «Oswobożdienie Truda», kładąc podwaliny rosyjskiego marksizmu, wystąpiła do walki z antymarksistowskiemi poglądami «Narodnej Woli», pozostali na emigracji po rozgromie «Proletarjatu» ideowi jego wodzowie, Stanisław Mendelson, Witold Jodko i inni w końcu lat ośmdziesiątych ub. wieku występowali w obronie narodowolców przeciw marksistom rosyjskim, tj. w istocie bronili niewiary narodowolców w rozwój rosyjskiej klasy robotniczej i w jej rewolucyjną rolę. Kiedy zaś bankructwo historyczne poglądów i metod działania narodowolców stało się i dla tych wodzów «Proletarjatu» faktem, nie ulegającym najmniejszej wątpliwości i kiedy jednocześnie w samej Rosji nie było jeszcze masowego rewolucyjnego ruchu robotniczego ani rewolucyjnej partji robotniczej, zaszczepiona tym wodzom przez «narodników» niewiara w rosyjską klasę robotniczą oznaczała już nieuniknienie niewiarę w rosyjską rewolucję wogóle. W ten sposób ostatni wodzowie partji «Proletarjat», roztrwoniwszy cały spadek ideowy po Waryńskim i Diksztejnie oraz wszystkie rewolucyjne tradycje swej partji, najzupełniej dojrzeli dla polskiej agitacji nacjonalistycznej, dla swego prześcia do obozu narodowego «socjalizmu», któremu założyciele «Proletarjatu» wypowiedzieli nieubłaganą wojnę. Z niewiary w rosyjską klasę robotniczą, z niewiary w rewolucję rosyjską powstała ideologja P.P.S.

Ta ideologja byłych «proletarjatczyków» nietylko umożliwiła im pogodzenie się z «narodowemi socjalistami» szkoły Limanowskiego i przyciągnięcie ich do P.P.S. Była ona jakgdyby specjalnie stworzona po to, aby temu drobnomieszczańskiemu socjalizmowi torować drogę do mas robotniczych, które dotąd pozostawały głuche na jego wołania. Do mas tych nie mógł trafić socjalizm narodowy, który szukał drogi do proletarjatu nie po to, aby znaleść w nim nosiciela świadomej walki klasowej i socjalizmu, lecz tylko dlatego, aby uczynić z niego narzędzie sprawy narodowej po bankructwie powstań szlacheckich, gdy już sama szlachta wyrzekła się swych tradycji powstańczych, a rozwijająca się burżuazja była im zawsze przeciwna. Socjalizm Limanowskiego zdolny był najwyżej rozpalać wyobraźnię młodej drobnoszlacheckiej i drobnomieszczańskiej inteligencji radykalnej nadzieją, że młody proletarjat polski pójdzie pod jej przewodem — pod przewodem drobnomieszczaństwa zdobywać to, — czego nie byli w stanie zdobyć ich ojcowie i dziadowie, a co utracili ich pradziadowie.

Inaczej wyglądała ta sprawa w rękach «proletarjatczyków», którzy stworzyli P.P.S. Straciwszy wiarę w rosyjską klasę robotniczą, łącząc interesy mas pracujących z ideałami i tradycjami narodowemi,

zachowali jednak starą frazeologję marksizmu, frazeologję walki klasowej i rewolucji socjalnej. W ten sposób stworzona przez nich ideologja P.P.S. była bardziej zdolna do tego, aby drobnomieszczańskiemu nacjonalizmowi torować drogę do klasy robotniczej.

Innemi słowy, nie hasło niepodległości było źródłem nacjonalizmu, szowinizmu P.P.S. i jej niewiary w rosyjską klasę robotniczą, jak to sądziliśmy dawniej, rozpoczynając walkę z tą partją, lecz odwrotnie: nacjonalistycznie przeprowadzane hasło niepodległości wynikało z drobnomieszczańskiego charakteru P.P.S.

Albowiem, opierając hasło niepodległości na negowaniu rewolucji rosyjskiej, wodzowie P.P.S. stanęli konsekwentnie na gruncie szlacheckich i drobnomieszczańskich tradycji powstańczych, a według tych tradycji i związanych z niemi poglądów, Rosja występowała zawsze jako zastygła na pewnym stopniu swego rozwoju socjalnego, niezdolna do dalszego postępu, nieruchoma, stara azjatycka despotja. Polska zaś, według tychże poglądów tradycyjnych, pozostawała przykutą do tego zastygłego, nieruchomego rosyjsko-azjatyckiego kolosu środkami wyłącznie mechanicznemi, jedynie siłą bagnetów, jakgdyby pomiędzy obydwoma krajami nie zaczynały nawet rozwijać się żadne wewnętrzne socjalno-ekonomiczne związki i wzajemne oddziaływania. Według tych poglądów nie mogło być nawet mowy o jakichś wspólnych interesach klasowych robotników polskich i rosyjskich i o ich wspólnych wrogach klasowych. Z tego tradycyjnego punktu widzenia, kwestja polska rozwiązywała się również prosto przy pomocy środków czysto zewnętrznych, mechanicznych: przy pomocy wojny zewnętrznej. I na wzór dawnych polityków szlacheckich i drobnomieszczańskich P.P.S. zaczęła spekulować na oczekiwanych i pożądanych międzynarodowych zawikłaniach wojennych. Było więc rzeczą zupełnie naturalną, że w wojnie 1914—1918 r. P.P.S. oddała się na usługi jednego z obozów imperjalistycznych, i gdy w Rosji wybuchła największa w historji świata rewolucja, partja ta odnosi się z największą ku niej nienawiścią. Jak pisał Lenin, P.P.S. związała hasło niepodległości nie z rewolucją, lecz z wojną i dlatego jest partją nacjonalizmu i szowinizmu.

S.D.K.P. i L. powstała do życia i walki przeciw temu przenoszeniu szlacheckich i drobnomieszczańskich tradycji i poglądów do obozu polskiej klasy robotniczej. W tej walce wielką zasługą historyczną Róży Luksemburg było, że poraz pierwszy, jako twórczyni polskiego marksizmu, postawiła kwestję polską na nowe, rewolucyjne tory, rozbijając poprzednie tradycyjne poglądy w tej sprawie.

Przystępując do kwestji polskiej z analizą rozwijających się stosunków socjalno-ekonomicznych pomiędzy Polską i Rosją, Róża Luksemburg, mówiąc krótko, dochodzi do wniosku, po 1-sze, że rozwój stosunków kapitalistycznych coraz bardziej łączy były zabór rosyjski z Rosją w jeden wspólny organizm kapitalistyczny, polskich zaś i rosyjskich kapitalistów, pomimo konkurencji wzajemnej i sprzecznych interesów oddzielnych grup kapitalistycznych, łączy również w jedną ogólną klasę kapitalistów. Twierdzenie to zostało później poparte przez wszystkie ważniejsze objawy społecznego i politycznego życia polskiej burżuazji i szlachty, przez ich otwarte pogodzenie się z Rosją, przez ich niesłychaną przedtym obronę (w Dumie Państwowej, w prasie itp.) zewnętrznej polityki państwowej Rosji, przez ich głosowanie w Dumie za powiększenie armji i potęgi wojennej Rosji i, wreszcie, w czasie wojny 1914—1918 r. przez pozycję całej polskiej burżuazji zaboru rosyjskiego w obronie rosyjskich patrjotów i Ententy. Po 2-ie, że ten rozwój kapitalistyczny ma swoją odwrotną stronę, rewolucyjną, mianowicie: jednoczy on proletarjat polski i rosyjski w jedną wspólną klasę, walczącą o zburzenie caryzmu. Po 3-ie, z punktu widzenia proletarjatu, każde rozwiązanie kwestji polskiej musi stać w związku ze wspólnemi zadaniami rewolucyjnemi robotników polskich i rosyjskich.

Takie postawienie kwestji oznaczało przeciwstawienie walki klasowej nacjonalizmowi. Nacjonalizmowi przeciwstawiona została wspólna walka klasowa polskiego i rosyjskiego proletarjatu. A ponieważ w Polsce głównym zadaniem marksizmu była nieprzejednana walka z nacjonlizmem w ruchu robotniczym, nieprzejednana walka klasowa stała się główną sprężyną rozwoju S.D.K.P. i L. Ta podstawowa metoda walki z nacjonalizmem wyjaśnia nam, dlaczego partja nasza stała na lewym skrzydle Międzynarodówki ówczesnej, dlaczego zajmowała zawsze pozycję nieprzejednanej walki klasowej przeciw oportunizmowi i rewizjonizmowi, dlaczego była wrogiem mieńszewików, dlaczego — pomimo wszystko — była bliska bolszewizmowi.

To nam wyjaśnia również, dlaczego Lenin — pomimo wszystko, w toku najostrzejszej krytyki, wymierzonej przeciw socjaldemokratom polskim — twierdził o nich, że **«stworzyli po raz pierwszy czysto proletarjacką partję w Polsce, proklamowali największej wagi zasadę najściślejszego sojuszu robotnika polskiego i rosyjskiego w ich walce klasowej».**

Ale te zasługi S.D.K.P. i L. należą do przeszłości. Dziś nie może być partji komunistycznej, bliskiej bolszewizmowi, nie może być

partji komunistycznej, będącej w 3/4 bolszewizmem. Komunistyczna Partja Polski musi całkowicie stać na gruncie leninizmu, bez którego w okresie imperjalizmu i rewolucji proletarjackiej niema marksistowskiej partji proletarjatu.

S.D.K.P. i L. powstała w r. 1893, w epoce względnie pokojowego rozwoju kapitalizmu, kiedy wzorem dla marksistów był program erfurcki i taktyka niemieckiej socjaldemokracji, kiedy na porządku dziennym stała bezpośrednio nie rewolucja proletarjatu, lecz propaganda i agitacja, obliczona przedewszystkim na walkę związków zawodowych o poprawę bytu i na walkę przeważnie lub wyłącznie parlamentarną w krajach zachodnich. «Polska socjaldemokracja — mówiła Róża Luksemburg na Londyńskim zjeździe S.D.P.R.R. 1907 r. — od pierwszej chwili swego powstania stoi na gruncie nauki Marksa i w programie swoim, zarówno jak swojej taktyce kroczy śladami twórców naukowego socjalizmu i w **szczególności niemieckiej Socjaldemokracji»** (podkreśl. A.W.). O popieraniu zaś polityki bolszewickiej przez S.D.K.P. i L. przeciw mieńszewikom R. L. mówiła: «Dlatego też zupełnie świadomie staramy się zabezpieczyć zwycięstwo tej polityki (bolszewickiej) — nie w jej specyficznie bolszewickiej formie, lecz tak, jak tę politykę rozumie i przeprowadza polska socjaldemokracja, w formie, która najbardziej odpowiada **duchowi niemieckiej Socjaldemokracji** (podkreśl. A. W.) i duchowi prawdziwego marksizmu». (Protokuł, str. 290-291).

W duchu niemieckiej Socjaldemokracji, w duchu epoki, kiedy powstała S.D.K.P. i L., t.j. w ostatnim 10-leciu XIX w. nie leżało konkretne leninowskie podejście do zadań rewolucji, bo na porządku dziennym nie stanęła jeszcze rewolucja proletarjatu jako bezpośrednie zadanie walki. Ale dziś mamy nie tylko rewolucję proletarjatu na porządku dziennym, lecz stoimy w samym wirze tej rewolucji i wiemy, że nie może ona zwyciężyć tam, gdzie niema partji leninowskiej.

W. MICKIEWICZ-KAPSUKAS

Jak powstała Partja Komunistyczna na Litwie*)

(Z okazji dziesięciolecia KPL)

Partja Komunistyczna Litwy została założona w Wilnie 14 sierpnia 1918 roku (nosiła wówczas nazwę KP Litwy i Białorusi). Pierwszy zjazd partji odbył się 1-3 września 1918 r. Podstawowe jądro jej powstało z t. zw. SD Litwy, utworzonej w r. 1896. W skład jej weszły również rewolucyjne elementy innych partji robotniczych Litwy: SDPRR, Bundu i inne. Aby zapoznać się z najważniejszemi składnikami, z których powstała KPL, koniecznym jest przynajmniej pobieżne zapoznanie się z przeszłością tych partji, a głównie LSDP, z której zrodziło się podstawowe jądro KPL, a której historja najmniej jest znana czytelnikowi polskiemu.

Litwa była i jest drobnomieszczańskim krajem rolniczym. Według spisu ludności z r. 1897, ludność miejska stanowiła w Polsce w b. zaborze rosyjskim 21,8% całej ludności, w Kurlandji — 22,2%, w Liflandji — 29,2%, a w gub. Kowieńskiej zaledwie 9,3%, w Wileńskiej — 12,2%, w Suwalskiej — 12,2%, w Grodzieńskiej — 15,8%.

Proletarjatu fabrycznego, podlegającego inspekcji fabrycznej, było w roku 1907:

	Liczba zakł. przemysłowych.	Liczba robotników.
W gub. Kowieńskiej	146	5.580
„ „ Wileńskiej	266	9.500
„ „ Grodzieńskiej	415	14.019
„ „ Suwalskiej	78	1.115

*) Artykuł napisany dla «Z Pola Walki». Za zgodą Redakcji został przedrukowany w tłomaczeniu w «Proletarskoj Rewolucji» Nr. 1 1929 r.

W ostatnim dziesiątku lat zeszłego wieku, kiedy utworzona została Litewska SDP (tak ją nazywano wówczas) proletarjat przemysłowy Litwy liczebnie był jeszcze słabszy. Wyjątek stanowiła gub. Grodzieńska z silnym ośrodkiem przemysłowym w Białymstoku, lecz tam SDPL rozpoczęła swoją działalność dopiero w r. 1906 po zjednoczeniu z b. PPS lewicą na Litwie. W Wilnie, w Kownie i w innych miastach Litwy przeważał drobny przemysł rzemieślniczy. Rzemieślnicy przez dłuższy czas odgrywali główną rolę w ruchu socjaldemokratycznym Litwy, co nadało mu specyficzne piętno. Pierwszemi kierownikami tego ruchu byli ludzie, pochodzący albo z drobnomieszczańskiej sfery żydowskiej (Bund) lub też z zubożałej szlachty polskiej i właścicieli ziemskich, mocno odczuwający ucisk narodowy (PPS i początkowo LSDP)*), wreszcie ze środowiska bogatego chłopstwa litewskiego (LSDP w pierwszych latach bieżącego stulecia). Wpłynęło to w znacznym stopniu na charakter głównych socjaldemokratycznych partji Litwy: Bundu i LSDP. Przejawia się w nich drobnomieszczańska ciasnota poglądów, ekonomizm, nacjonalizm i prowincjonalizm. W broszurze «W kwestji taktyki i organizacji», wydanej w r. 1899 przez «Zagraniczny Związek Socjalistów Litewskich» **) podkreślone są dwa podstawowe zadania litewskiej SD: «rozwój świadomości klasowej (proletarjatu) i w takimże stopniu rozwój świadomości narodowej». To też nic dziwnego, że litewscy sd, inteligenci wileńscy, niekiedy specjalnie uczyli miejscowych robotników języka litewskiego, którego ci nie znali i który im był w Wilnie zupełnie niepotrzebny.

---

*) Założycielami LSDP byli: A. Morawski (pseudonimy: Zając, Letuwis) i A. Domaszewicz (pseudonim: Andrzej i inne). Pierwszy pochodził z zubożałej szlachty — obszarników, drugi — z drobnej szlachty. Pierwszy przejął się ideami socjaldemokratycznemi na początku ostatniego dziesięciolecia ub. st. w kółku charkowskim, pozostającym pod wpływem Mielnikowa (należał doń i tow. Perazicz, pracujący w roku 1897 w LSDP) miało ono jeszcze do pewnego stopnia charakter narodowolski. Po przyjeździe do Wilna odziedziczył on socjaldemokratyczne kółka Sponti. Drugi (Domaszewicz) zapoznał się z ideami socjaldemokratycznemi w kółku kijowskim, gdzie między innemi dawały się odczuwać wpływy PPS. Pierwszy z nich był początkowo bardziej internacjonalistą, drugi — nacjonalistą, lecz znalazłszy się w ostatnich latach ub. st. zagranicą, Morawski został wyraźnym socjalpatrjotą i wreszcie całkowicie odszedł od ruchu robotniczego. Po roku 1905 został on administratorem redakcji «Riecz», a obecnie jest nieudolnym ekonomistą Litwy burżuazyjnej. Domaszewicz w końcu ostatniego dziesięciolecia ub. st. zesłany został na 5 lat do Wschodniej Syberji, po powrocie na Litwę był socjalpatrjotą i oportunistą; w niepodległej Litwie kilkakrotnie był aresztowany jako sympatyk ruchu komunistycznego.

**) «Zagraniczny Związek Socjalistów Litewskich» utworzony został przez Morawskiego w roku 1899. Po ucieczce jego za granicę. «Związek» nie przejawił wielkiej aktywności i wkrótce zamarł całkowicie.

Drobnomieszczański, socjalpatrjotyczny charakter miał również i pierwszy program LSDP, przyjęty na pierwszym jej zjeździe 1-go maja 1896 r. Żąda on «niepodległej, demokratycznej republiki, opartej na dobrowolnej federacji Litwy, Polski i innych krajów». Inny punkt tego programu świadczy, że miano na myśli federację Litwy, Polski, Ukrainy, Białorusi i Łotwy, «ponieważ interesy proletarjatu tych krajów utożsamiają się z interesami proletarjatu Litwy». Istotnie przebłyskują tu żądania pepesowskie odrodzenia federacyjnej «Rzeczypospolitej» «od morza do morza», które wysuwali naówczas socjalpatrjoci polscy i które obecnie stara się urzeczywistnić Piłsudski w interesach polskich właścicieli ziemskich i kapitalistów. Wskazuje to, jak zbliżeni byli do siebie ówcześni wodzowie LSDP i PPS, aczkolwiek prowadzili między sobą zażartą walkę: jedni byli wyrazicielami nacjonalizmu polskiego i Litwę uważali za prowincję Polski, drudzy byli wyrazicielami litewskiego drobnomieszczańskiego nacjonalizmu i walczyli z nacjonalizmem polskim. Jednak równorzędnie z temi drobnomieszczańskiemi i socjalpatrjotycznemi elementami w LSDP ostatniego dziesięciolecia zeszłego wieku, znajdujemy również żywioły internacjonalistyczne, odzwierciadlające wzrost sił i znaczenia proletarjatu i jego świadomości klasowej nietylko w Polsce i Rosji, lecz i na Litwie.

Pierwszy numer «Robotnika Litewskiego» *), który wyszedł w języku polskim w r. 1896, i niektóre broszury ówczesne napisane są w duchu internacjonalistycznym. Szczególnie rozwija się ten kierunek w związku z wystąpieniem na arenie walki w latach 1896-7 proletarjatu petersburskiego. W związku ze strajkami robotników petersburskich robotnicy wileńscy wysyłają na początku 1897 r. entuzjastyczny «List robotników litewskich do robotników petersburskich». Niżej podajemy wyjątki z tego ciekawego dokumentu **).

---

*) «Robotnika Litewskiego» wyszły trzy numery w języku polskim (w latach 1896, 1897, 99) i trzy w języku litewskim. Polskie wydanie, a głównie Nr.Nr. 2 i 3 dają bardzo wiele cennego materjału, dotyczącego ówczesnego położenia robotników litewskich i ich walki o polepszenie bytu ekonomicznego W Nr. 2 są niezmiernie cenne korespondencje F. Dzierżyńskiego, który pracował w owym czasie jako zawodowy rewolucjonista w LSDP (początkowo w Wilnie, następnie w Kownie). W «Robotniku Litewskim» znajduje swe odbicie t. zw. ekonomizm.

**) Adres robotników litewskich do robotników Petersburga podczas strajku styczniowego (1897 r.):

«Oto jak winni walczyć robotnicy w obronie swych interesów! Takim winien być nasz ruch robotniczy! — mówi tak każdy robotnik, do którego dochodzi wiadomość o tym strajku, bezwątpienia najsławniejszym ze wszystkich, które się u nas dotychczas odbyły. Od strajku tego zaczyna się nowa epoka w rosyjskim ruchu robotniczym. My robotnicy zawdzięczamy wam i waszej obec-

Pod wpływem tych nastrojów w lutym 1897 roku ulega zmianie zasadnicze żądanie programowe LSDP, w sposób następujący. «LSDP żąda federacji dobrowolnie zjednoczonych krajów na zasadzie ludowładztwa w organach prawodawczych i wykonawczych w państwie, w kraju, w powiecie i w gminie». Kwestja niezależności Litwy zostaje otwartą. Podczas I zjazdu SDPRR zawodowy rewolucjonista LSDP F. Dzierżyński i niektórzy inni członkowie żądali, aby i LSDP wzięła w nim udział, lecz socjalpatrjotyczny CK nie zgodził się na to. Część internacjonalistów z Zalewskim-Trusiewiczem na czele oderwała się od LSDP jeszcze przed oficjalnym założeniem partji i przyjęciem programu. Grupa ta stworzyła na początku 1896 r. t. zw. «Związek Robotników Litewskich», który był przeciwstawieniem LSDP i PPS. «Związek robotniczy» «przeginał pałkę» w przeciwną stronę: zaczął negować istnienie kwestji narodowościowej dla klasy robotniczej, wyznawał bezwzględnie centralizm państwowy *). Pozycja ta-

---

nej walce tę wiarę we własne siły i to, że wreszcie doczekaliśmy się chwili, kiedy staliśmy się siłą społeczną, z którą musi liczyć się nawet carski rząd. Zawdzięczamy wam odniesione obecnie zwycięstwo — ograniczenie dnia roboczego, — jak również nadzieję, którą żywimy, że w przyszłości nikt nie ośmieli się traktować nas, jak bezsilne stado bydła, nadzieję — że ustanie krwawa i brutalna przemoc, którą dotychczas odpowiadano na każden objaw ruchu robotniczego. I dawniej walczyli nasi polscy bracia, walczyli w rozmaitych miejscowościach robotnicy rosyjscy, walczyli robotnicy żydowscy.

Ale dopiero wy pierwsi odnieśliście takie olbrzymie zwycięstwo. I dlatego czołowe miejsce w naszej wspólnej walce zajęliście właśnie wy, a wraz z wami wasz silny «Związek walki za wyzwolenie klasy robotniczej».

Winszujemy wam, drodzy bracia, winszujemy waszego zwycięstwa, które jednocześnie jest i naszym zwycięstwem. Nie traćcie otuchy, za wami stoimy my, wasi bracia, których tak samo uciskają wspólni wrogowie: wyzyskiwacze i carski rząd.

I kiedy my, idąc za waszym przykładem, będziemy posuwali się naprzód tak szybko jak i wy w rozwoju naszej świadomości klasowej i poczucia niezbędności wspólnej walki, kiedy wszyscy wyciągniemy do siebie ręce, wtedy niedługo już wypadnie nam znosić wyzysk wszystkich tych pijawek i tyranów i niedługo i nad nami zaświta jutrzenka szczęścia robotniczego, nie zważając na to, że dziś ze wszystkich stron rozlegają się jęki nędzy i ucisku i panuje szalony gwałt i nieograniczona niczym samowola».

*) W Nr. 3 «Przeglądu Robotniczego», hektografowanego organu «Związku Robotników Litewskich», we wstępnym artykule czytamy: «Kwestje narodowości i federacji są zwykle podejmowane przez biurokrację (burżuazję? — ponieważ dalej mówi się o burżuazji) i włościan»... «Niedalekim już jest czas, kiedy wszystkie teraźniejsze państwa federacyjne obrócą się w państwa z jednym ogólno-państwowym rządem i jednym ogólno-państwowym językiem, jak Anglja i Włochy. Będzie to pożytecznym i dla robotników, gdyż będą oni mieli do czynienia nie z wielu rozmaitemi rządami, lecz z jednym, tym łatwiej więc będą mogli wywalczyć potrzebne im prawa... Lecz nie tylko te korzyści przynosi robotnikom centralizacja. Ten sam rozwój przemysłu, który zaciera różnice narodowe, łączy kraje i narody w duże państwa, prowadzi też do upadku teraźniejszy porządek kapitalistyczny». W innym się mówi: «Narodowość litewska zanika. Jednocześnie z tym rozwija się i nabiera świadomości i solidarności klasa robotnicza. Ona na Litwie, jak i wszędzie, ma swe odrębne interesy klasowe. Nie ma ona nic wspólnego z kwestją narodowości i federacji». W dalszym ciągu dowiadujemy się, że

ka, przy srożącym się na Litwie silnym ucisku narodowym, nie mogła sprzyjać oczywiście przetworzeniu się «Związku Robotników Litewskich» w masową organizację robotniczą. Miał on jednak to znaczenie dodatnie, że zwalczał nacjonalizm litewski i polski, był za wejściem «Związku» do SDPRR. Przy aktywnym udziale tow. Dzierżyńskiego, który uciekł z zesłania z Wiackiej gub. w r. 1899, «Związek Robotników Litewskich» połączył się na początku r. 1900 z Socjaldemokracją Królestwa Polskiego. Z tego połączenia powstała SDKP i L, która działała na Litwie wśród jej polskiego proletarjatu do zjednoczenia SDKP i L z SDPRR (w r. 1906).

Po zjeździe Sztokholmskim działalność SDKP i L na Litwie i Białorusi Zachodniej (oprócz Białegostoku) została zlikwidowana, a jej organizacje zlały się z organizacjami SDPRR, której wpływy dość znacznie się wówczas wzmocniły w niektórych miastach Litwy i Białorusi Zachodniej (w Wilnie, Smorgoni i Kownie) głównie wśród robotników ciężkiego przemysłu. Lepsze jednostki LSDP (tt. Dzierżyński, robotnik Balcewicz (zmarły w 1904 r.). Edward Sokołowski (Tomasz) i inni) przeszli do SDKP i L. Na początku bieżącego stulecia na czele LSDP stanęły nowe żywioły, wyłonione z litewskiego drobnomieszczańskiego ruchu narodowego. Dzięki nim wzmógł się w partji wpływ elementów socjalpatrjotycznych. Działalność LSDPześrodkowała się głównie we wsi litewskiej, wśród zamożnych chłopów litewskich i całkowicie zatraciła tam swój klasowy, proletarjacki charakter.

Dopiero pod wpływem rewolucji 1905 r. lepsza, proletarjacka część SDPL (na VI swoim zjeździe w 1905 r. przybrała ona wówczas miano SDP Litwy) zaczyna stopniowo przechodzić od socjalpatrjotyzmu do internacjonalizmu i wkracza na tory rewolucyjnej s.-d. Rozpoczyna się walka pomiędzy autonomistami a federalistami *). Na czele pierw-

łatwiej otrzymać jeden centralny parlament, aniżeli sejmy dla poszczególnych krajów, i że przy ustroju parlamentarnym, na prawie powszechnego głosowania opartym, nie będzie ucisku narodowościowego. (Patrz Mazowieckiego (Kulczyckiego) «Historję ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim», 1904 r., str. 403-407).

*) Do autonomistów w CK SDPL należeli: 1) inżynier Syrutowicz (pseudonim: Aleksander, Cienki) jeden z ówczesnych wodzów SDPL; w związku z rozpoczynającą się reakcją całkowicie odszedł od ruchu robotniczego i wybudował sobie fabrykę, w której uważając się za socjaldemokratę, niemiłosiernie wyzyskiwał robotników; 2) student dorpackiego uniwersytetu Władysław Pożeła, który później w latach 1913-14 przeszedł do obozu jednolitego frontu narodowego z burżuazją litewską; na początku roku 1919 zaczął znowu kokietować partję bolszewików i znów ją zdradził. W. Pożeła zakończył swoją karjerę polityczną w roli socjaldemokratycznego ministra spraw wewnętrznych Litwy w roku 1926; 3) autonomistą był również zawodowy rewolucjonista Ejdukiewicz, były robotnik-metalowiec (pseudonim: Marceli, Edmund, Baranowski i inne) umarł jako komunista w r. 1926 w Moskwie; 4) do mniej zdecydowanych autonomistów należał również wódz ówczesnej i obecnej SDPL Kajrys, który

szych stoi najsilniejsza i proletarjacka organizacja wileńska. Na tym gruncie powstaje w Wilnie t. zw. wileńska opozycja przeciw CK. Walka ta w roku 1907 na VII zjeździe SDPL w Krakowie kończy się zwycięstwem autonomistów. VII zjazd SDLP przyznał między innemi, że niema zasadniczych różnic pomiędzy programami SDPL i SDPRR i opracował warunki zjednoczenia z SDPRR. Za podstawę wzięto warunki zjednoczenia SDPRR z SDP Łotwy.

Jednocześnie ze wzmocnieniem proletarjackiego trzonu SDPL i wzrostem jej internacjonalizmu, powstaje kwestja (jeszcze w końcu roku 1906) o zjednoczeniu jej z SDPRR. Przedstawiciel jej, jako gość, bierze już udział w Londyńskim zjeździe SDPRR (rok 1907). Grudniowa konferencja SDPRR w roku 1908, na której bolszewicy mieli większość, przyjęła następującą uchwałę w sprawie połączenia z SDPL: «Konferencja SDPRR poleca CK poczynić dalsze kroki w celu spełnienia życzenia zjazdu Londyńskiego w sprawie połączenia SDPL i SDPRR *). W Wilnie zaznacza się zgodna współpraca organizacji SDPL i SDPRR. W ostatniej pracowali razem i bolszewicy i mieńszewicy **).

Jednoczyła ich walka z licznemi w Wilnie partjami narodowemi o charakterze mniej lub bardziej nacjonalistycznym. Jednocześnie

---

w okresie reakcji po rewolucji 1905 r. stoczył się do likwidatorów, a który podczas wojny został zwolennikiem jedności narodowej i t. zw. kajzerowskim socjaldemokratą, dążącym do osiągnięcia niepodległości Litwy przy pomocy rządu kajzerowskiego...

Do federalistów należeli: 1) A. Janułajtis, były redaktor (do końca 1905 r.) centralnego organu SDPL «Głosu Robotniczego» («Darbininku Balsas») później zażarty likwidator, zwolennik jedności narodowej podczas wojny imperjalistycznej, później jeszcze sędzia Najwyższego Trybunału Litwy i profesor burżuazyjny, nie mający nic wspólnego z ruchem robotniczym, wściekły wróg ZSRR, «mały Burcew litewski»; 2) doktór Domaszewicz, o którym powyżej; 3) ja również należałem do federalistów, lecz już z początku roku 1907 stanąłem na stanowisku autonomistów, podzielając potym błąd Róży Luksemburg w kwestji narodowej...

Z wybitniejszych członków organizacji litewskiej do autonomistów należeli: robotnik szewc Janulewicz, obecnie członek WKP(b); tow. Angaretis, później jeden z wodzów KP Litwy; Jadwiga Nietupska, obecnie członek WKP(b), wybitna pracownica organizacji leningrodzkiej i inni.

*) Ta sama konferencja w sprawie PPS Lewicy przyjęła następującą uchwałę: «Konferencja po wysłuchaniu wniosków towarzyszy mieńszewików o połączeniu z PPS Lewicą przechodzi bez dyskusji do porządku dziennego».

**) Podczas III zjazdu SDPRR wileńska jego grupa, powstała w roku 1902, stanowiła «błoto». Na IV Sztokholmski zjazd od wileńskiej organizacji delegowany został tow. Stefan (Wigilew). Ze słów tow. Tomasza, jednego z najwybitniejszych ówczesnych członków Komitetu Wileńskiego SDPRR, Stefan pojechał na IV zjazd, jako bolszewik, lecz tam przyłączył się do mieńszewików. Na V Londyński zjazd wybrany został tow. Tomasz, wówczas zdecydowany mieńszewik — obecnie komunista — lecz nie pojechał. W ciągu tego okresu w Wilnie w różnym czasie pracowali tacy bolszewicy jak tt. N. N. Krestiński, S. Z. Rozowski, M. Z. Frumkin, A. A. Solc, Grysza Bieleńkij, Mojsiejew i inni.

jednak to przyczyniało się do zacierania zasadniczej linji bolszewików i mieńszewików w innych ważniejszych kwestjach, wpływając ujemnie na SDPL. Mimo czynnego udziału w komitecie organizacji wileńskiej SDPRR bolszewików: tt. Frumkina, Solca, później Ilji (Mojsiejewa) i Gryszy (Bieleńkija) nie mogła ona być nawet szkołą bolszewizmu dla SDPL. Zasadnicze sporne kwestje między bolszewikami i mieńszewikami w SDPL nie były jeszcze wówczas ujawnione i wysuwane. Lewi s.-d. Litwy nie rozumieli rewolucyjnej roli chłopstwa. Uważali oni, że jedyną siłą rozpędową rewolucji burżuazyjno-demokratycznej jest klasa robotnicza.

Dlatego na swym VIII zjeździe na początku r. 1909, SDPL usunęła żądanie konfiskaty ziem obszarniczych i odrębnego programu rolnego, wychodząc z założenia, że dla klasy robotniczej szkodliwym jest zniesienie wielkich majątków ziemskich i robienie z proletarjatu wiejskiego drobnych posiadaczy. Hasło dyktatury robotników i włościan wcale nie było wysuwane. Jednak w związku ze wzrostem reakcji, ujawnieniem nacjonalistyczno-likwidatorskich kierunków prawicowych s.d. litewskich i ich zbliżenia do burżuazyjnych postępowców litewskich, lepsza część lewych s.d. Litwy zaczyna zbliżać się do bolszewików; pozostają oni rewolucyjnemi partyjnikami, walczą z likwidatorami. Jedynie głęboki kryzys, który przeżywał wówczas cały ruch socjaldemokratyczny w Rosji i na Litwie, pogrom organizacji robotniczych na Litwie i areszt najlepszych przedstawicieli SDPL zahamowały chwilowo rozwój walki wewnątrz partji i ewolucję jej lewicy do bolszewizmu.

W roku 1910 panami położenia na Litwie są likwidatorzy tak litewscy jak też żydowscy (bundowcy). Ci ostatni zakończyli wówczas swoją ewolucję w kierunku drobnomieszczańskiego nacjonal-oportunizmu i likwidatorstwa, dla którego kwestja kultury żydowskiej i języka zaczyna grać główną rolę. Z tych względów narada październikowa podkreśla «krańcowy oportunizm i likwidatorstwo w uchwałach ostatniej IX konferencji Bundu (czerwiec r. 1912), która odrzuciła hasło republiki, usunęła na dalszy plan pracę nielegalną i zapomniała o zadaniach rewolucyjnych proletarjatu».

Jednak po wypadkach leńskich w związku z ożywieniem ruchu robotniczego w całej Rosji, zaczyna się ożywienie i na Litwie. Likwidatorzy litewscy usunięci są na drugi plan. «Przedstawiciele KC i organizacji wileńskiej SDPL Ejdukiewicz, Wł. Pożeła i inni pracują wspólnie z wileńską organizacją SDPRR, wspólnie wystawiają kandydata do IV Dumy Państwowej—robotnika wileńskiego Wierzbickie-

go, członka SDPL (później komunista; zginął na początku r. 1919 w Wilnie podczas oblężenia przez legjonistów polskich klubu robotniczego na Wroniej, gdzie była siedziba Wileńskiej Rady Robotniczej). Trzeba zaznaczyć jednak, że organizacja wileńska SDPRR wtedy była już dosyć wyraźnie mieńszewicką i posłała swego delegata do Wiednia na sierpniową konferencję mieńszewicką w r. 1912 (delegat nie dojechał, ponieważ po drodze został aresztowany). Przedstawiciel *) SDPL brał udział w tej konferencji, lecz podał do wiadomości, że bierze udział jedynie w celach informacyjnych i faktycznie nie przyłączył się do bloku sierpniowego. Ku końcowi roku 1913 zaczyna wychodzić w Rydze tygodniowa gazeta «Wilnis» (Fala) przy udziale lewych s.d. litewskich, zbliżonych do bolszewików, lecz będących jeszcze pod wpływem złudzeń połączeniowych, oraz przy aktywnym poparciu robotników litewskich w Rydze, będących członkami organizacji bolszewickich, ale którzy nie zdołali jeszcze przeprowadzić ostatecznej linji granicznej pomiędzy sobą a mieńszewikami. Likwidatorzy nie brali w niej prawie żadnego udziału, ponieważ nie zgadzali się z jej zasadniczą linją. Dali zaledwie kilka bladych, ogólnikowych artykułów. Pomiędzy «Wilnis» a «Prawdą» bolszewicką nawiązany został żywy kontakt. Za pośrednictwem Zagranicznego Biura SDPL w Krakowie został nawiązany kontakt również z Leninem. Dwaj członkowie tego biura (studenci: A. Dydžiuli—Didžiulis i P. Bludžius) uważali się za bolszewików (potym obaj wycofali się z ruchu i obecnie Didžiulis jest esdekiem). Dzięki nim, po ucieczce z Syberji na początku 1914 roku i ja nawiązałem kontakt z Leninem. Byłem członkiem grupy kierowniczej «Wilnis». W liście swoim do Lenina z dnia 8-VII roku 1914 tak scharakteryzowałem tę gazetę **):

«Kierunek «Wilnis» jest bolszewicki, lecz mieńszewicy, nawet «łuczyści», uważani są za oddzielny kierunek s.d., z którym połączenie możliwe jest pod warunkiem podporządkowania mniejszości uchwałom organów kierowniczych partji (zjazdom i t. p.). Jednocześnie «Wilnis» oburza się nieraz na formy walki, tak tej jak też drugiej strony. W pierwszym już numerze podkreślone były «stare hasła». Czytamy tam: «w walce o lepsze warunki życia klasa robotnicza wysuwa ogólne, zasadnicze kwestje, występuje przeciwko całemu systemowi «trzeciego czerwca». Takiemi były protesty przeciwko prześladowaniom prasy robotniczej, taką była rocznica leńska, takim był

*) Zdaje się Ejdukiewicz.
**) Cytuję według oryginału, który posiadam.

obchód 1-go maja. Ożyły «stare hasła». I potem «Wilnis» niejednokrotnie powraca do «starych, nieokrojonych haseł».

«Uznane jest duże znaczenie organizacji nielegalnej («podpolja»), która zostaje odbudowana (patrz korespondencje z Szawel w Nr. 19; to samo dzieje się w Wilnie; w Rydze nie przerywała ona nigdy swego istnienia). We wstępnym artykule Nr. 6 czytamy:

«Nie porzucając starych form pracy, winniśmy wykorzystać wszystko to, co dają nowe warunki życia politycznego»...

«W stosunku do liberałów, którzy na Litwie nazywają się ludowcami, «Wilnis» bezlitośnie demaskuje ich połowiczność, dąży nie do współpracy z niemi, lecz do przeprowadzenia jaknajwyraźniejszej granicy pomiędzy niemi a s.d. Wobec chwiejnych pojęć znacznego odłamu inteligencji litewskiej, uważającej siebie za s.d., lecz współpracującej z liberałami, krytyka ta ma ogromne znaczenie.

«Wilnis» walczy wszystkiemi siłami z zasklepieniem narodowościowym, podkreśla konieczność zjednoczenia tak w politycznych jak też w kulturalnych organizacjach robotniczych przedstawicieli różnych narodów, ponieważ to najbardziej ich zbliża. Przy zetknięciu z Bundem zaznacza się wzmocnienie w jego środowisku nut nacjonalistycznych, podczas kiedy socjaldemokraci Litwy zrobili wielki krok naprzód w rozwoju internacjonalizmu».

Oczywiście niesłuszne było uważać «Wilnis» za gazetę bolszewicką, gdyż w zasadniczej organizacyjno-politycznej kwestji kierownictwo jej nie zgadzało się z linją bolszewicką. Była ona zwolennikiem jednolitej partji, w której skład wchodziliby zarówno bolszewicy jak też mieńszewicy. Żyła ona jeszcze złudzeniami, że mieńszewicy-likwidatorzy mogą stanąć na stanowisku rewolucyjnej s.d., podporządkować się uchwałom partji i uczciwie wprowadzać je w życie. Litewscy robotnicy w Rydze byli zbyt słabi, aby skierować gazetę «Wilnis» na istotnie bolszewickie tory. Jednakże głównie dzięki ich oddziaływaniu zbliżała się ona do bolszewizmu, a w zasadniczych zagadnieniach politycznych i w kampanjach szła razem z bolszewikami.

W przededniu wojny imperjalistycznej w lipcu 1914 roku przedstawiciel SDPL bierze udział w naradzie brukselskiej rosyjskich s.d. wszystkich kierunków, zwołanej przez komitet wykonawczy Międzynarodowego Biura Socjalistycznego II Międzynarodówki, w celu połączenia ich w jedną partję. Wierny złudzeniom zjednoczeniowym «Wilnis», przedstawiciel SDPL głosował za rezolucją Kautskiego, w której podane są następujące warunki połączenia: uznanie programu i uznanie nielegalnej partji SDPRR, podporządkowanie się mniej-

szości uchwałom większości, uznanie uchwał zjazdów i konferencji, które odbyły się przed rozłamem partji, kierownictwo i kontrola partji nielegalnych organizacji i t. p. Jedynie przedstawiciele partji bolszewików i s-d Łotwy stali na stanowisku, że zasadniczo niemożliwe jest wszelkie zjednoczenie z mieńszewikami-likwidatorami i głosowali przeciwko złożonej rezolucji. «Blok Brukselski» umarł zanim się urodził; przedstawiciele polskiej opozycji («rozłamowców»), po spotkaniu z Leninem, wycofali swój podpis pod rezolucją i wogóle wycofali się z bloku. Faktycznie wycofała się zeń i SD Litwy, bowiem po Brukseli nie utrzymywała z nim żadnych stosunków, wojna zaś ostatecznie go zlikwidowała *).

Podczas wojny imperjalistycznej, prawy nacjonalistyczno-likwidatorski odłam inteligencji s-d Litwy znowu zaczął działać. Absolutnie nie dbając o odrodzenie organizacji partyjnych i o pracę nad organizacją i mobilizacją klasy robotniczej, inteligencja ta oddaje wszystkie swoje siły pracy w burżuazyjnych stowarzyszeniach pomocy ofiarom wojny, zawiera jawny blok z burżuazją i przeprowadza jej politykę w sprawie niepodległości Litwy, stając się jednocześnie jawnym narzędziem rządu kajzerowskiego i jego agentów. Lewica po pewnych wahaniach na początku wojny pomiędzy internacjonalistami w rodzaju Trockiego a bolszewikami (przyczym początkowo była ona znacznie bardziej zbliżona do trockistów, potym zaczęła się coraz bardziej zbliżać do bolszewików) u schyłku r. 1915 i na początku 1916 wyraźnie zbliża się do bolszewików, z pewnemi jednak poważnemi zastrzeżeniami. Zastrzeżenia te dotyczą przedewszystkim sprawy składu III Międzynarodówki.

---

*) Lewica s-d Litwy zbliżyła się również do SDKPiL. Tow. Ejdukiewicz, który umarł jako komunista w Moskwie w roku 1926, od roku 1910 dokładał wszelkich starań, ażeby organizować na Litwie rozpowszechnianie legalnych i nielegalnych wydawnictw SDKPiL. Siedząc wówczas w Warszawie w «Arsenale», ja też zbliżyłem się bardzo z polskiemi s-d i byłem zachwycony ich legalnemi organami («Młot», «Trybuna» i inne). W przededniu wojny, po konferencji Brukselskiej, prowadziłem pertraktacje z t.t. Różą Luksemburg, Tyszką i Warskim w sprawie wspólnego wydawania w Wilnie legalnej gazety socjaldemokratycznej w języku polskim — SDKPiL miała dać redaktora, SDPL — środki na wydawnictwo. Żadnych zasadniczych różnic pomiędzy mną a SDKPiL wówczas nie było. W kwestji narodowościowej i chłopskiej stałem wówczas na stanowisku SDKPiL. W owych pertraktacjach z przedstawicielami SDKPiL kwestje organizacyjne nie stały jeszcze przed nami w całej rozciągłości. Wzajemne stosunki z polską opozycją («rozłamowcami»), z której przedstawicielami zbliżyłem się szczególnie na początku wojny podczas naszego wspólnego pobytu w Poroninie, były również przyjacielskie. Nie widziałem dostatecznych podstaw do rozłamu i niejednokrotnie mówiłem to polskim towarzyszom. Żadnych oficjalnych stosunków pomiędzy SDKPiL a SDPL nie było. Tłomaczy się to tym, że do roku 1905-06 SDKPiL zupełnie słusznie uważała SDPL za organizację socjalpatrjotyczną, a po roku 1906 partje te nie stykały się na Litwie i na Zach. Białorusi, ponieważ SDKPiL z wyjątkiem Białegostoku tam nie pracowała.

Organ lewych s.d. Litwy, «Socjal-Demokrata», wychodzący pod moją redakcją w Szkocji, w Nr. 5 (z grudnia 1915 r.) w artykule poświęconym III Międzynarodówce polemizuje z artykułem tow. Angaretisa, który po wyjściu z katorgi (w r. 1915) był zdecydowanym bolszewikiem. Artykuł tow. Angaretisa pod tytułem «II Międzynarodówka umarła» ukazał się w tymże numerze litewskiego «Socjal-Demokraty» i dowodził, że zamiast II Międzynarodówki, składającej się z różnorodnych żywiołów, powinna powstać jednolita III Międzynarodówka, do której zamknięty będzie dostęp różnym rewizjonistom, nacjonalistom i innym oportunistom. «III Międzynarodówka musi być jedyną partją proletarjacką dla wszystkich krajów, a nie związkiem, blokiem różnych partji. W III Międzynarodówce nie może być narodowościowych i terytorjalnych podziałów na poszczególne partje, natomiast musi ona stanowić jednolitą partję, obejmującą cały proletarjat, posiadającą jedyną Międzynarodówkę, jedyny program, taktykę i wspólne centrum». «Socjal-Demokrata» wogóle zgadza się z punktem widzenia tow. Angaretisa, zgadza się z tym, że II Międzynarodówka umarła, lecz dodaje, że w swoim czasie przyniosła ona wielką korzyść, wskazuje na to, że w okresie imperjalizmu, kiedy przed proletarjatem Zachodu powstaje zagadnienie rewolucji socjalistycznej, konieczne jest stworzenie III Międzynarodówki, w której powinni przewodzić rewolucyjni s.d. Uchwały jej powinny być, jak słusznie wskazuje tow. Angaretis, obowiązujące dla wszystkich jej członków; powinna ona prowadzić zdecydowaną walkę z socjalpatrjotami i oportunistami, propagującemi współpracę klas i popierającemi wojnę. Dla nich niema miejsca w III Międzynarodówce. Lecz «Socjal-Demokrata» wyraża wątpliwość, czy III Międzynarodówka istotnie będzie tak jednolita, jak pisze tow. Angaretis. «Skład konferencji Cymmerwaldzkiej, na której rzucone było ziarno III Międzynarodówki, nie daje nam tej gwarancji», — pisze «Socjal-Demokrata». W innym numerze «Socjal-Demokrata» wypowiada się przeciwko zbyt mechanicznemu rozwiązaniu kryzysu socjaldemokracji, głoszonemu przez bolszewików i tow. Angaretisa. «Jesteśmy głęboko przeświadczeni — czytamy w Nr. 6-8 «Socjal-Demokraty», — że internacjonalistyczna, rewolucyjna s.d. nie może pozostawać w jednej organizacji z narodowemi s.d., z socjalpatrjotami lub socjalimperjalistami, gdyż zbyt wielkie są pomiędzy niemi rozbieżności. I widzimy, że już zaczyna się pomiędzy niemi rozłam. Im szybciej nastąpi ten rozłam, tym lepiej... Zgadzamy się również z tym, że koniecznie należy krytykować i centrum (Kautskiego, który jeszcze nie stoi zdecydowanie na sta-

nowisku rewolucyjnej s.d.) i pchać je na lewo. Jednakże potępić to centrum raz nazawsze, jako socjalimperjalistów i nie zgodzić się na przyjęcie niemieckiej opozycji na konferencję międzynarodową nie możemy, gdyż uważamy ją (niemiecką opozycją niezależnych) jako zbliżającą się do naszego stanowiska. W tym tkwi jeszcze jedna rozbieżność litewskiego «Socjal-Demokraty» z bolszewikami, gdyż kwestja stosunku do Kautskiego i kautskistów była wówczas właśnie jedną z zasadniczych kwestji, określającą istotnych bolszewików.

«Są i inne różnice z rosyjskiemi bolszewikami *), pisze «Socjal-Demokrata» w artykule wstępnym, poświęconym 20-leciu SDPL, jednak odchodzą one na plan dalszy wobec tej zdecydowanej walki z oportunistami, socjalpatrjotami i wobec rewolucyjnej walki w masach robotniczych, którą prowadzą nie słowem, lecz czynem rosyjscy bolszewicy i inni lewi. Nie chcemy pozostawać w odosobnieniu, jak dotąd, i zbliżamy się do tych, kto jest nam najbliższy».

«Socjal-Demokrata» przyznaje, że po rozpoczęciu wojny utworzyła się między bolszewikami a mieńszewikami-likwidatorami jeszcze głębsza przepaść. Z mieńszewikami, — których większość przeszła jawnie na stronę socjal-patrjotów, głoszących «obronę ojczyzny», biorących udział w komitetach wojenno-przemysłowych, walczących zawzięcie z internacjonalistycznemi rewolucyjnemi s.d. (patrz ich «Samoobrona») a nawet z ich mniejszością w osobie P. Akselroda, Martowa, Zagranicznego Sekretarjatu i s.d. frakcji w Dumie, którzy nie zerwali organizacyjnej łączności z socjalpatrjotami a tym samym wzmacniają ich pozycje, — różne są nasze drogi, — oświadcza «Socjal-Demokrata». W tym samym numerze, w artykule «Dwa prądy w szeregach SDPL» mowa jest o tym, że i w łonie SDPL są dwa kierunki: oportuniści, socjalpatrjoci i międzynarodowi rewolucyjni s.d. Widzimy tam zawziętą walkę z litewskiemi socjal-patrjotami, którzy

*) Tu szło głównie o rozbieżność w kwestji narodowościowej. Między innemi w Nr. 5 litewskiego «Socjal-Demokraty» jest ciekawy artykuł, poświęcony dyskusji nad zadaniami s.d. w miejscowościach okupowanych przez niemców. Dyskusja odbywała się w końcu roku 1915 w Londynie, początkowo w mieszkaniu tow. Litwinowa, a potym w mieszkaniu łotewskiego s-d, towarzysza Jansona, którego utopili anglicy w 1917 r., kiedy powracał do Rosji po wybuchu rewolucji marcowej 1917 r. W dyskusji tej, trwającej 4 wieczory, zwołanej z mojej inicjatywy, w związku z mojemi planami przedostania się do okupowanej przez niemców Litwy dla prowadzenia tam pracy rewolucyjnej, brali udział rosyjscy bolszewicy: tt. Litwinow, Ludmiła Stal, Pokrowski (Londyński); Jan Berzin i Janson Braun — przedstawiciele s.d. Łotwy (pierwszy stary bolszewik — drugi przyłączył się wówczas do bolszewików); Pestkowski i Wolf — polscy s-d i ja. Najwięcej sporów wywołało wtedy u nas hasło samookreślenia do oderwania włącznie. Ja wraz z polskiemi s-d zajmowałem w tej kwestji stanowisko R. Luksemburg, łotysze wahali się, bolszewicy rosyjscy bronili hasła samookreślenia.

zdradzili interesy klasy robotniczej i poszli na służbę do rodzimej burżuazji. «Między niemi a nami, — czytamy dalej, — musimy wznieść mur. Tu nie może być środka. Albo z rewolucyjną międzynarodową s.d., albo z narodową burżuazją. Trzeciego wyjścia niema».

O stosunku do konferencji Cymmerwaldzkiej «Socjal-Demokrata» pisze: «Zarówno jak wszyscy lewi, z wyjątkiem holenderskich «trybunistów», podpisaliśmy Manifest Cymmerwaldzki, gdyż upatrywaliśmy w nim znaczny krok naprzód ku odbudowaniu Międzynarodówki, jednak w raz z lewemi widzimy, że był to zaledwie pierwszy nieśmiały krok, nie wysnuwający wszystkich nieodzownych wniosków ze swego stanowiska. I według nas, obowiązkiem lewych było wyciągnąć te wnioski. Oni to zrobili, i patrzcie, czyż logika faktów nie przemawia na ich korzyść?».

«Socjal-Demokrata» przyłącza się do lewicy Cymmerwaldzkiej. W przeddzień konferencji Kientalskiej przedstawiciel tego kierunku, którego wyrazicielem był «Socjal-Demokrata», zsolidaryzował się całkowicie z projektem rezolucji *) lewych, który przysłał Lenin do Londynu dla zapoznania z nią miejscowych bolszewików i upoważnił Berzina, który jechał na konferencję Kientalską, do złożenia jego podpisu pod rezolucją lewych.

W ten sposób lewica SDPL mimo pewnej rozbieżności poglądów z bolszewikami, bardzo zbliża się do nich, a nawet czyni pewne kroki w kierunku zbliżenia organizacyjnego. CK bolszewików ze swej strony współdziała temu zbliżeniu. Z powodu 20-lecia SDPL t. Zinowjew pisze do redakcji litewskiego «Socjal-Demokraty» w imieniu CK bolszewików:

«Wyślemy artykuły i powitanie. Lecz... lecz prawie z pewnością nie otrzymacie ich. Jeżeli nie otrzymacie, to mimo to wydrukujcie od nas serdeczne powitanie (oficjalne). A zamiast nowych artykułów, przedrukujcie artykuły z gazety («Socjal-Demokrata»). Radziłbym wam umieścić artykuł Lenina «O narodowej dumie wielkorosjan» oraz mój «Jeszcze o wojnie klasowej».

Jak było do przewidzenia, cenzura angielska nie przepuściła oficjalnego powitania od CK bolszewików z powodu 20-lecia SDPL. Na zasadzie listu t. Zinowjewa umieszczono tylko w Nr. 6-8 litewskiego «Socjal-Demokraty» wzmiankę o tym, że powitanie takie było wy-

*) Ten pierwotny projekt rezolucji bolszewików wydrukowany był w tłomaczeniu litewskim w pokrewnym litewskiemu «Socjal-Demokracie» organie socjalistów litewskich «Rankpelnise» (wychodzącym w Anglji) z dnia 3/III 1916 r., gdzie równorzędnie z nim jest artykuł «Nasze drogi», broniący stanowiska lewicy Cymmerwaldzkiej.

słane, lecz cenzura angielska zatrzymała je. Artykuł tow. Zinowjewa «Jeszcze o wojnie klasowej» umieszczony został w tymże numerze. Był to wyraz uznania przez lewicę SDPL stanowiska bolszewików w kwestji wojny klasowej. Artykułu «O narodowej dumie wielkorosjan» nie umieszczono, motywując to tym, że rewolucyjni s.d. litewscy muszą przedewszystkim walczyć z nacjonalizmem litewskim, a nie wielkorosyjskim.

W owym czasie litewscy lewi s.d. zagranicą nie mieli już żadnych stosunków nietylko z rosyjskiemi mieńszewikami, lecz i z trockistami. Jednakże jednocześnie lewi litewscy s.d. pracowali w emigracyjnej organizacji socjalistycznej Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Należały do niej dość liczne masy, wcale nie orjentujące się w wysuwanych przez wojnę zagadnieniach. Na czele organizacji tych stali początkowo mniej lub bardziej zdecydowani socjalpatrjoci. Lewi s.d., pracujący w tych ogólnych organizacjach, mieli na celu opanowanie ich od wewnątrz, lecz jednocześnie w walce o masy częstokroć stawiali zagadnienia niedość konsekwentnie pod względem zasadniczym, zawierali kompromisy z wahającemi się; nie były tam tworzone frakcje bolszewickie i t. p.

W kwestji taktyki lewych w owym okresie istniały zarówno podczas wojny, jak i obecnie dwa punkty widzenia. Jedni—komuniści litewscy z piszącym te słowa na czele, stali i stoją na stanowisku, że zasadniczo taka próba opanowania od wewnątrz wymienionych organizacji, nie bacząc na poszczególne, czasami bardzo poważne błędy, — naogół była słuszna i dała dobre rezultaty. Prawie cały związek socjalistów litewskich w Anglji i prawie cała 3-4 tysiączna litewska federacja socjalistyczna w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., wchodząca w skład Amerykańskiej Partji Socjalistycznej, przeszła do komunizmu. Mieńszewików zostało zaledwie 100-200. Z drugiej strony, tow. Angaretis stał na tym stanowisku, że lewi s.d. nie powinni wchodzić do organizacji ogólnych i w nich pozostawać, lecz powinni natychmiast tworzyć oddzielne organizacje. Wypowiedział się nawet za utworzeniem oddzielnych związków zawodowych, lecz wkrótce w tej kwestji zmienił swój pogląd. Polemizując z nim w «Rankpelnise» w artykule «Nasze drogi» z dnia 7/IV 1916 r. pisałem:

> «W sprawie tego, co tow. Z. A. (Angaretis) mówi o tworzeniu oddzielnych związków zawodowych i partji, przyznajemy, że nieraz rozłam taki może być tylko pożyteczny, może się nawet okazać nieuniknionym, ażeby można było umocnić pozycje mię-

dzynarodowej rewolucyjnej s.-d. Nigdy nie zgodzimy się poświęcać jej treści, jej istoty dla jedności partji. Według nas, należy koniecznie jaknajenergiczniej walczyć z socjalistycznemi żywiołami w tych ogranizacjach, lecz jeżeli tę walkę hamuje większość, jeżeli się okaże, że łatwiej jest osiągnąć swój cel przez rozłam — należy wówczas iść na rozłam. Zależy to od miejscowych warunków. Może w jednym miejscu trzeba będzie robić rozłam, a w innym wyrzucić socjal-patrjotów i socjal-imperjalistów z partji socjalistycznych, jak to uczyniła w roku 1912 Włoska Partja Socjalistyczna. Dla nas jedno jest jasne — że współpraca w jednej organizacji międzynarodowych rewolucyjnych s.d. z socjalpatrjotami i imperjalistami nie może trwać długo, gdyż drogi ich całkowicie się rozchodzą. Jeżeli dawniej można było jeszcze marzyć o tym, że socjalpatrjoci w końcu przejrzą, w jakie zaleźli grzęzawisko, to obecnie iluzje te muszą zniknąć, fizjonomja ich jest zbyt wyraźna i oni wprost mówią — kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam... W jednej kwestji nie zgadzamy się z tow. Z. A. i zwolennikami t. Lenina, a mianowicie, że oni chcą zbyt mechanicznie dokonać tej operacji»...

To ostatnie twierdzenie moje naturalnie było niesłuszne. Ale co się tyczy utworzenia oddzielnych związków zawodowych w Anglji, «Rankpelnis» pisze: «Tego, bodaj, nie zrobiłby i sam t. Lenin »... «W takich wypadkach musimy przedewszystkim, zaznajomić się z warunkami miejscowemi i rozważyć, czy większą korzyść klasie robotniczej przyniesie rozłam, czy też praca we wspólnej organizacji i walka w niej z różnorodnemi wpływami burżuazyjnemi, z oportunizmem «wodzów», z nieświadomością mas».

W Ameryce lewi litewscy s.d. współpracowali z grupą rosyjskich s.d. bolszewików i internacjonalistów, zgrupowanych koło «Nowowo Mira» z tow. Bucharinem i Trockim na czele. Utrzymywali kontakt z CK bolszewików. Podczas powrotu do Rosji przedstawiciela CK bolszewików tow. Szlapnikowa, amerykańskie przedstawicielstwo SDPL wręczyło mu pieniądze na potrzeby partji bolszewików. Za jego również pośrednictwem zaproponowano lewym litewskim s.d. w Petersburgu wstąpienie do partji bolszewików.

Dość szczegółowo zatrzymałem się na zagranicznych litewskich lewych s.d., gdyż podczas wojny, przed rewolucją lutową 1917 r., zagranica odgrywała dużą rolę w procesie bolszewizacji lewych litewskich s.d. i wywarła pewien wpływ i na litewskich s.d., zamieszkują-

cych w Rosji, dokąd od czasu do czasu docierały poszczególne wydawnictwa zagraniczne.

Jednocześnie z procesem bolszewizacji zagranicznych litewskich rewolucyjnych s.-d. odbywał się również proces bolszewizacji lewych litewskich s.d. w Rosji, gdzie podczas wojny imperjalistycznej znalazła się większość robotników przemysłowych Litwy, zmobilizowanych do armji carskiej i ewakuowanych wraz z przedsiębiorstwami, jak również masa gwałtem wygnanych chłopów «uciekinierów». Niezadowolenie z wojny przechodziło z łatwością wśród nich w niezadowolenie z rządu carskiego i stwarzało podatny grunt dla haseł bolszewickich. Głównemi wyrazicielami tych haseł w masach litewskich w Rosji byli dawniejsi robotnicy litewscy s.d. z Rygi, zgrupowani przed wojną około gazety «Wilnis». Podczas wojny, ich t. zw. Centrum Kulturalne wydało szereg odezw w języku litewskim, drukowanych w ich własnej nielegalnej drukarni w Rydze, utrzymanych mniej więcej w duchu bolszewickim. Odezwy te były tłomaczeniami odezw, wydawanych przez CK SDP Łotwy. Znalazłszy się w roku 1915 dzięki ewakuacji fabryk ryskich w Rosji, ryscy litewscy s.d. robotnicy w Petersburgu nawiązali natychmiast kontakt z organizacją bolszewików i wstąpili do niej. Głównie dzięki ich wpływom 21 listopada 1916 roku zwołana została w Petersburgu konferencja wszystkich litewskich grup s.d., która postanowiła wstąpić do partji bolszewików i stworzyć dzielnicę litewską na wzór dzielnicy łotewskiej. Zrobiono jednak wtedy duży błąd, polegający na tym, że razem z grupami robotniczemi, uważającemi istotnie partję bolszewików za swoją partję, lecz słabemi teoretycznie, przyjęta została do partji bolszewików, bez żadnego sprawdzenia grupa inteligencji «Skardas», której większość członków nie miała nic wspólnego z bolszewizmem, a nawet była istotnie socjalpatrjotyczną. Wstąpiła ona do partji bolszewików jedynie poto, aby nie stracić kontaktu z robotnikami i móc wpływać na nich w pożądanym dla siebie kierunku.

Istnienie samodzielnej dzielnicy litewskiej, związanej niezmiernie słabo z robotą ogólno-partyjną, znacznie ułatwiło owej grupie inteligenckiej tę pracę. Doszło do tego, że wciągnęła ona nawet litewską dzielnicę organizacji petersburskiej bolszewików do bloku ogólnonarodowego — do Rady Narodowej, do której wchodzili przedstawiciele wszystkich partji litewskich, zaczynając od reakcyjnych klerykałów a kończąc na «bolszewickiej» dzielnicy litewskiej z Władysławem Pożełą na czele. Dopiero po rewolucji marcowej 1917 r. i po powrocie z zesłania z Syberji tow. Angaretisa udało się zerwać z tą ohydą —

zerwać wszelki związek z Radą Narodową, wypędzić socjalpatrjotycznych inteligentów z organizacji i postawić dzielnicę litewską, która potym zamieniła się na sekcję litewską, na istotnie bolszewickie tory. Pomogła do tego bardzo codzienna gazeta «Tiesa» («Prawda»), która zaczęła wychodzić po rewolucji marcowej w Petersburgu.

Na czele litewskich bolszewików w Rosji stali: Angaretis i Mickiewicz-Kapsukas, który po rewolucji marcowej wrócił do Rosji *).

W rezultacie zdecydowanej walki z socjalpatrjotami, pod kierunkiem Centralnego Biura Sekcji Litewskich (w Petersburgu) przy CK bolszewików, wpływ socjaldemokratów w masach robotniczych litewskich w Rosji bardzo osłabł i wreszcie zostali oni całkowicie rozbici. Nawet w Moskwie, gdzie, przykrywając się sztandarem bolszewików, utrzymali oni w swych rękach litewską organizację s.d. aż do wiosny roku 1918, byli wreszcie z niej wyrugowani i pozostając gienerałami bez armji, udali się na Litwę, aby tam prowadzić swą socjalzdradziecką działalność. Wielu wyrobionych robotników litewskich s.d., biednych chłopów-uciekinierów i żołnierzy przyłączyło się do

*) **Tow. Aleksa (pseudonim Angaretis i inne)** syn obszarnika — sędziego, będąc studentem instytutu weterynaryjnego w Warszawie, poraz pierwszy został aresztowany w r. 1904 za udział w demonstracji pepesowskiej na placu Grzybowskim; zaczął brać czynny udział w SDPL w r. 1906, pracując jako zawodowy rewolucjonista w organizacji wileńskiej. Należał do autonomistów; w r. 1907 na VII zjeździe SDPL wybrany został do CK. Podczas reakcji był prawie jedynym członkiem CK, który nie opuścił stanowiska aż do aresztu swego na początku r. 1909. W okresie tym nie był on jeszcze bolszewikiem, nie znał istotnych zasad bolszewizmu, lecz w robocie praktycznej zbliżał się do bolszewików. Za należenie do SDPL skazany został na 4 lata katorgi. Na katordze w centrali Pskowskiej został bolszewikiem. Po rewolucji marcowej w r. 1917 był jednym z wodzów komunistów litewskich w Rosji, a po utworzeniu się KP Litwy był stałym członkiem jej CK i jednym z jej wodzów. Przy władzy sowieckiej na Litwie na początku roku 1919 był członkiem Tymczasowego Robotn.-Włośc. Rządu Rewolucyjnego Litwy, następnie członkiem Rady Komisarzy Ludowych Litwy.

Mickiewicz (pseudonim: Kapsukas i inne) syn zamożnego chłopa («kułaka») litewskiego, rozpoczął swą pracę polityczną w narodowo-demokratycznym ruchu litewskim; był pociągnięty do odpowiedzialności w sprawie ruchu narodowego w latach 1898 i 1900; w r. 1903 wstąpił do SDPL, od r. 1905 członek jej CK. Brał czynny udział w rewolucji 1905 r. na Litwie, kierował strajkami robotników rolnych; do roku 1905 był zwolennikiem niepodległości Litwy, następnie federalistą, wreszcie od początku roku 1907 autonomistą. W końcu roku 1905 był aresztowany, a na początku roku 1906 uwolniony ze szpitala w Suwałkach za pomocą siły zbrojnej, w maju roku 1907 znowu był aresztowany i skazany za należenie do SDPL i ucieczkę z więzienia przy użyciu siły zbrojnej na 8 lat katorgi. Będąc na katordze został zdecydowanym internacjonalistą, rewolucyjnym socjaldemokratą, zaczął zbliżać się do bolszewików, lecz bolszewikiem został dopiero w końcu roku 1915 i na początku 1916 i to z pewnemi, dość poważnemi zastrzeżeniami (patrz wyżej). Podczas wojny imperjalistycznej zagranicą stał on na czele lewych socjaldemokratów Litwy, nawiązał stosunki organizacyjne z bolszewikami. Po utworzeniu KPL był stałym członkiem jej CK. Przy władzy sowieckiej na Litwie na początku r. 1919 był prezesem Tymczasowego Robotn.-Włośc. Rządu Rewolucyjnego Litwy, potym prezesem Rady Komisarzy Ludowych Litwy, a po połączeniu z Białorusią Sowiecką prezesem RKL Białorusi.

bolszewików i czynnie walczyło pod sztandarem rewolucji październikowej. Jednak większość ich, związana różnemi węzłami z Litwą, udała się tam przy pierwszej nadarzającej się okazji.

CB Sekcji Litewskiej przy CK bolszewików od pierwszych zaraz dni swego istnienia zwracało baczną uwagę na robotę na Litwie. W roku 1918 dołożyło ono wiele trudu by stworzyć na Litwie Partję Komunistyczną. Okazała się przytym wśród litewskich bolszewików w Rosji pewna rozbieżność co do tego, jakiemi drogami stworzyć partję komunistyczną Litwy. Spory te przypominały do pewnego stopnia stare różnice zdań pomiędzy tow. Angaretisem a mną. W przeddzień otwarcia konferencji komunistów litewskich, członków RKP(b), w artykule wstępnym «Tiesy» z 25 maja roku 1918, pisałem, że «koniecznie w jaknajkrótszym czasie należy wyrwać robotników z rąk litewskich socjal-patrjotów, jeżeli jeszcze którykolwiek robotnik u nich pozostał. W tym celu wypadnie bodaj naszym towarzyszom wejść gdzieniegdzie do organizacji s.d. Litwy... Lecz do proletarjackich i półproletarjackich organizacji można wchodzić jedynie po to, by możliwie jaknajprędzej wyrwać je z rąk socjalpatrjotów. W innych miejscach należy koniecznie tworzyć oddzielne organizacje. Każdy towarzysz musi sobie uświadomić, że i na Litwie tak samo niemożliwa jest jedność wszystkich socjalistów (socajlpatrjotów, rewolucyjnych s.d., komunistów), jak niemożliwa jest ona w Rosji, w Niemczech i gdzieindziej. Im prędzej nastąpi na Litwie zerwanie z socjalpatrjotami, tym lepiej».

Przeciwko tej taktyce, a właściwie przeciwko wejściu komunistów **gdzieniegdzie** naturalnie tam, gdzie żadnej komunistycznej organizacji jeszcze nie było, do proletarjackich i półproletarjackich organizacji s.d. **celem wyrwania z nich proletarjuszy,** jeżeli się takowi gdziekolwiek znajdują, wystąpił stanowczo tow. Angaretis w artykule, który ukazał się w «Tiesie» dnia 6 lipca: «Gdyby ktokolwiek poszedł śladem tej taktyki, powtórzyłby stare błędy» — pisał tow. Angaretis: — «Przecież dbamy o to, aby do szeregów naszych nie wstąpiły żywioły niepożądane... Jeżeli nie będziemy przyjmować wrogich nam żywiołów, to i sami nie powinniśmy chodzić do obcych... Jeżeli istnieje gdziekolwiek polityczna organizacja robotnicza, której członkowie jedni idą na lewo, inni rzucają się w objęcia prawych, naszym obowiązkiem jest nie popieranie tych organizacji nawet przez krótki przeciąg czasu (a jakiekolwiek wstępowanie do nich już jest poparciem bez względu na to, w jakim idziemy tam celu, nawet jeżeli idziemy z celem rozgromienia ich), lecz stwarzanie samodzielnej organizacji komuni-

stycznej i oderwanie bliskich nam robotników s-d organizacji własną konsekwentną walką, własnym przykładem».

Jakąż drogą odbywało się tworzenie komunistycznej partji Litwy?

Podczas okupacji niemieckiej, pod żołdackim butem żandarma pruskiego zamarł na Litwie prawie cały ruch robotniczy. Litewscy socjalugodowcy stworzyli jednolity front z rodzimą burżuazją, pragnącą przy pomocy rządu kajzera zdobyć niepodległość Litwy z stolicą w Wilnie; polscy socjalugodowcy już wówczas marzyli o włączeniu Wilna w skład niepodległej Polski i na tym gruncie darli się z litewskiemi nacjonalistami. Żydowscy socjalugodowcy (Bund) darli się z sobą i w życiu politycznym prawie wcale nie ujawniali się. Wileńska organizacja SDPRR wydała kilka ulotek przeciw niemieckim okupantom, lecz będąc w niewoli u mieńszewików, nie mogła rozwinąć aktywności. Organizacje robotnicze (związki zawodowe itp.) utrzymały się tylko w większych ośrodkach Litwy i Białorusi Zachodniej i wegietowały. Mocno odbiła się tu ta okoliczność, że przy cofaniu się armji carskiej ewakuowano wgłąb Rosji większość fabryk Litwy i Białorusi Zachodniej. Pozostała ich część w znacznym stopniu była bezczynna. Poszczególne części maszyn, a nieraz i całe maszyny ewakuowane były do Niemiec. Pozostali robotnicy fabryczni pozbawieni byli pracy, otwierali własne małe warsztaty, deklasowali się i to jeszcze bardziej przyczyniało się do tego, że ruch robotniczy przepajał się duchem drobnomieszczańskim i depresją.

Pewne ożywienie w ruchu robotniczym Litwy zaczyna się dopiero po rewolucji marcowej w Rosji, a jeszcze bardziej po rewolucji listopadowej, głównie kiedy zaczęli powracać z Rosji na Litwę robotnicy i poszczególni komuniści. Już w końcu roku 1917 wśród robotników wileńskich s-d wzmogło się niezadowolenie i protesty przeciwko socjalzdradzieckim wodzom SDPL, którzy brali udział w konferencji litewskiej w Wilnie 18-22 września 1917 roku, zwołanej z błogosławieństwa niemieckich władz okupacyjnych i pod ich bezpośrednim kierownictwem. Socjalzdrajcy głosowali za rezolucją, podyktowaną przez tychże okupantów, a nawet weszli do sławetnej kajzerowskiej Taryby (Rada narodowa) *). Potym, kiedy Taryba przyjęła 11-go grudnia konwencję «niezależnej» Litwy z Niemcami, oczywiście również podyktowaną przez władze okupacyjne, wileńska organizacja SDPL zażądała ustąpienia z Taryby socjalpatrjotycznych przywódców SDPL

*) W tej konferencji litewskiej brał udział i późniejszy komunista litewski Ejdukiewicz.

— Kajrisa i Birżyszki. W odpowiedzi na to Birżyszko wystąpił z partji. Kajris obiecał wystąpić z Taryby, lecz nie wystąpił i został wydalony z organizacji wileńskiej.

Wreszcie znaczna większość organizacji wileńskiej SDPL zwołała konferencję 22 marca r. 1918, na której postanowiła wystąpić z SDPL i utworzyć nową partję pod nazwą SDP Litwy i Białorusi. Mniejszość organizacji wileńskiej nie brała udziału w tej konferencji. Czytamy następujące motywy, które doprowadziły organizację wileńską do tego kroku:

1) «Litewscy towarzysze (utożsamiają się oni z tą częścią, która weszła do litewskiej Rady Narodowej) coraz bardziej oddalają się od poglądu większości organizacji wileńskiej co do przyszłego terytorjum niezależnej jednostki państwowej i śladem litewskich nacjonalistów dążą «nietylko do bezprawnego podziału «kraju», lecz i do przyłączenia do etnograficznej Litwy tych części, których ludność mówi po polsku i po białorusku»;

2) «Cała polityka towarzyszy litewskich, w Tarybie i poza nią, a zwłaszcza zobowiązania, które wzięli oni na siebie w stosunku do Niemiec, mimo całego szeregu najostrzejszych protestów ze strony organizacji wileńskiej SDL i wszystkich innych proletarjackich partji w kraju, — była nieprzerwanym łańcuchem niesubordynacji, nieliczenia się ze stanowiskiem i prawami znacznej większości i wyraźnej uzurpacji praw, które się im w żadnej mierze nie należą»;

3) od chwili wejścia przedstawicieli towarzyszy litewskich do Litewskiej Taryby wykazują oni coraz większe zbliżenie i współpracę z innemi litewskiemi organizacjami burżuazyjnemi i faktycznie oddają wszystkie swe siły na służbę wyłącznie interesom narodowym, zupełnie nie prowadzą roboty w masach i organizacjach robotniczych, są obcy sprawie ogólno-proletarjackiej. Ponieważ w danej chwili niemożliwe jest zwołanie konferencji ogólnopartyjnej, więc by zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za działalność «towarzyszy litewskich», organizacja wileńska postanowiła wystąpić z SDPL i stworzyć SD Partję Litwy i Białorusi *).

Konferencja ta przeprowadzona zastała przy czynnym udziale polskich socjalpatrjotów Godwada **) i Zasztowa ***), (byłych człon-

---

*) Patrz «Komunikat» Nr. 1—2 z listopada roku 1918, organ CK KPL i B, artykuł: «Istorja wozniknowienja KPL i B».

**) Godwad — mechanik, były członek SDPRR, obecnie członek PPS.

***) Zasztowt — członek Litewskiej Socjaldemokracji w ostatnich latach przed wojną i w czasie wojny. Po przewrocie listopadowym (1918 r.) w Niemczech, przyłączył się do wileńskiej organizacij SDPRR (mieńszewickiej) w której był

ków SDPL) i wskutek tego była skierowana tylko przeciwko socjalpatrjotom litewskim. Polscy socjalpatrjoci próbowali pociągnąć wileńskich s-d robotników na drogę polskiego socjalpatrjotyzmu i ugody, lecz to im się nie udało. Robotnicy wileńscy zaproponowali ze swej strony stworzenie internacjonalistycznej s-d partji Litwy i Białorusi i zjednoczenie wszystkich internacjonalistów pod jej sztandarem. W tym czasie, gdy odbywały się pertraktacje pomiędzy przedstawicielami organizacji SDPL i B, SDPRR, SDPL oraz Bundu, w kwietniu przyjechała do Wilna z Rosji Sowieckiej pierwsza bolszewiczka tow. Anna *) wysłana przez CB litewskiej sekcji przy CK RKP(b) dla prowadzenia tam roboty i stworzenia partji komunistycznej. Ponieważ do chwili jej przyjazdu w Wilnie nie było żadnej organizacji komunistycznej, nawiązała ona kontakt z robotnikami, którzy wystąpili z SDPL i którzy szukali nowych dróg rewolucyjnych. Tow. Anna przywiozła z sobą wycinki z wielu numerów «Prawdy» i litewskiej «Tiesy», wskazała robotnikom drogę, której szukali, poszli więc za nią. Wkrótce z jej inicjatywy utworzona została z pięciu ludzi «inicjatywna grupa», do której wchodzili: t.t. Anna, Kiernowicz, Lickiewicz, Masiukiewicz i Ejdukiewicz. Byli oni faktycznie pierwszą komórką organizacji komunistycznej. Wtedy to zaczęła się walka pomiędzy bolszewikami a mieńszewikami, przedewszystkim na zebraniach dyskusyjnych, na które byli zapraszani członkowie wszystkich partji s-d.

Wierzchołki Bundu stały całkowicie na stanowisku mieńszewickim i usilnie powstrzymywały swoich robotników od zetknięcia się z bolszewikami. Wierni swojemu staremu stanowisku, wysunęli oni zasadę federacyjnej organizacji na zasadzie narodowościowej. To stanowisko popierali również przedstawiciele inteligenckiego odłamu SDPL. Wniosek ten został odrzucony, zrzekli się więc wejścia do SDPL i B. Porozumienie zostało osiągnięte jedynie pomiędzy odłamem SDPL oraz polskiemi socjalpatrjotami, ukrywającemi narazie swój nacjonalizm, a SDPRR. Przystąpiono do opracowania deklaracji. Przywódca wileńskiej organizacji SDPRR, mieńszewik **Ginzburg-Girinis** (obecnie komunista) opracował projekt deklaracji SDPL i B ze stanowiska jednolitego niepodległego litewsko-białoruskiego państwa burżuazyjno-

---

na prawym skrzydle. W czasie zajęcia Wilna przez burżuazyjne wojska polskie, na wiosnę 1919 r. był przez polaków aresztowany. Potym przyjmował czynny udział w przewrocie Żeligowskiego. Był jednym z jego ministrów, następnie przeszedł do PPS. Obecnie należy do Niezależnych socjaldemokratów polskich, do lewej frakcji Kruka (po przejściu prawicy niezależnych do PPS).

*) Anna — czynna obecnie komunistka, ze względów konspiracyjnych nie wymieniamy jej nazwiska.

demokratycznego, obejmującego całą Litwę i całą Białoruś wraz z gubernjami Mohilewską i Witebską, z własną konstytuantą i innemi postulatami burżuazyjno-demokratycznemi. Dowodził on, że Litwa i Białoruś nie dojrzały jeszcze do rewolucji socjalistycznej. Przeciw temu projektowi wystąpili robotnicy z tow. Anną na czele. Przeciwstawiali oni dyktaturze okupantów niemieckich i panowaniu burżuazji litewskiej dyktaturę proletarjatu, odrzucali hasło konstytuanty, zamiast rewolucji burżuazyjnej wysunęli hasło rewolucji socjalistycznej, zamiast niepodległej Litwy i Białorusi — jedność z Rosją Radziecką. Jako zarządzenie przejściowe zaproponowali nacjonalizację ziemi, robotniczą kontrolę przemysłu itp. Naogół, w ich wnioskach nie było dostatecznej jasności, jednakże miały one już określone bolszewickie nastawienie.

Po zjawieniu się tej deklaracji walka zaostrza się. Szybkim tempem odbywa się dyferencjacja. Leader grupy Wileńskiej SDPRR Ginsburg-Girinis, który przedtym przychodził na urządzane przez komunistów zebrania dyskusyjne, teraz kategorycznie odgradza się od komunistów. Następuje całkowite zerwanie z polskiemi socjal-patrjotami: Zasztowtem, Godwadem i innemi. Odchodzi również członek SDPL Domaszewicz. Formuje się mieńszewicka grupa pod nazwą SDPL i Białorusi, w skład której wchodzi była wileńska SDPRR i wyżej wspomniana grupa polskich inteligentów socjalpatrjotów, pociągając za sobą niewielką grupkę polskich robotników, głównie drukarzy.

Z drugiej zaś strony wokoło deklaracji komunistycznej zbierają się robotnicy — sympatycy bolszewików. Wtedy też stanęła kwestja, jaką drogą dojść do stworzenia partji komunistycznej. Jedni towarzysze uważali, że trzeba koniecznie tworzyć samodzielne komórki, drudzy stali na stanowisku, że koniecznym jest wejście do starych organizacji i chwilowe pozostawanie w nich, aby doprowadzić tam do rozłamu i wyjść z nich razem z robotnikami. Zdecydowano wybrać drugą drogę. Główną uwagę zwrócono na mobilizację sił i na tłomaczenie znajdującym się w socjal-demokratycznych partjach robotnikom komunistycznej platformy. Dzięki pracy od wewnątrz prawie wszyscy robotnicy z SDPL przeszli na stronę komunistów. Wreszcie w lipcu zostało zwołane zebranie robotników wszystkich grup współczujących komunistom. Byli na nim obecni robotnicy z wszystkich istniejących w Wilnie s-d partji oprócz Bundu, który izolował swoje masy od komunistów. Na tym zebraniu robotnicy przyjęli komunistyczną deklarację; została wyłoniona grupa w składzie: tow. Anny (sekretarz grupy), Kiernowicza, Lichewicza, Wierzbickiego i Moszkiewicza, której zada-

niem było stworzenie nowej partji pod nazwą SDRP Litwy i Białorusi. Początkowo do partji tej weszli byli członkowie SDPL. Wniosek o przyjęciu nazwy komunistycznej partji został odrzucony z tego powodu, że nazwa może odstraszyć robotników z innych partji. Taki pogląd był bezwzględnie niesłuszny. Świadczył on o silnym parciu drobnomieszczańskim na tworzącą się kompartję Litwy. Początkowo, gdy w Wilnie nie było żadnej komunistycznej grupy i tow. Anna nie miała kontaktu z masami robotniczemi, a jednocześnie w socjaldemokratycznych organizacjach istniały dość poważne grupy robotnicze, znajdujące się w stanie rewolucyjnego fermentu, słuszną była, moim zdaniem, walka wewnątrz tych organizacji, w celu zdobycia robotników dla partji komunistycznej. Później jednak wyrzekanie się tworzenia własnych komunistycznych komórek i kompartji było już niesłusznym.

Taką ocenę dało centralne biuro Litewskich Sekcji przy CK RKP(b) wtedy, gdy w Moskwie otrzymano wiadomość o stanie roboty w Wilnie. W liście swym do Wilna biuro ostro postawiło sprawę utworzenia samodzielnych komunistycznych organizacji i partji komunistycznej, a także kwestję całkowitego zerwania członków partji z organizacjami socjaldemokratycznemi. Niestety kontakt między Wilnem i Moskwą był wtedy bardzo marny i towarzysze wileńscy wprawdzie otrzymali opinję moskiewskiego centralnego biura litewskich sekcji, lecz z wielkim opóźnieniem.

W innych miejscowościach Litwy tworzenie grup i organizacji komunistycznych postępowało cokolwiek innemi drogami, niż w Wilnie. Rewolucja październikowa na Litwie poruszyła do głębi szerokie masy robotników i biedoty chłopskiej, jęczące pod jarzmem okupantów niemieckich oraz litewskich kułaków i obszarników. Ludność miast i wsi podzieliła się na dwa wrogie sobie obozy społeczne: wrogów i zwolenników rewolucji październikowej. Do pierwszych należeli kułacy, obszarnicy, księża — do drugich robotnicy i biedota chłopska. Powracający w roku 1918 uciekinierzy i byli żołnierze armji carskiej rozwiali fałsz, jaki rozpowszechniały o Rosji Sowieckiej klasy posiadające i ich agenci. Zaczęli powracać i poszczególni komuniści, nieraz specjalnie posłani przez Biuro Centralne Sekcji Litewskiej przy KC RKP(b). Zaczęła przedostawać się z Rosji Sowieckiej prasa komunistyczna. We wszystkich zakątkach Litwy rozpoczęła się agitacja i propaganda idei bolszewickich, która trafiała na bardzo podatny grunt. Robotnicy i biedota wiejska zaczęli odchodzić od s.-d. i wraz z powracającemi z Rosji Sowieckiej komunistami zaczęli tworzyć

w różnych miejscach samodzielne komórki i organizacje komunistyczne. Tow. Anna z tow. Miejłus, zabitym później przez litewskich białogwardzistów, udali się z Wilna do byłej gub. Kowieńskiej i zorganizowali pięć komórek komunistycznych. W Żemajckiej Kalwarji odbyła się narada centralnej Żemajtji, na którą przybyli przedstawiciele różnych kółek zwolenników bolszewików z całego okręgu. Tow. Anna wkrótce została aresztowana, lecz robota postępowała nadal. Powstało dążenie do zjednoczenia organizacji komunistycznych na całej Litwie.

W rezultacie tego dążenia odbyła się w Wilnie 14 sierpnia 1918 roku konferencja przedstawicieli SDRPL i B i Żemajckiej organizacji komunistycznej. Na konferencji tej przy znacznym wpływie BC Litewskich Sekcji przy KC RKP(b) zdecydowano zmienić nazwę SDRPL i B na Partję Komunistyczną Litwy i Białorusi. **Data ta jest dniem utworzenia KPL.** W konferencji tej brali udział trzej członkowie CK SDRP Litwy i Białorusi *) (jeden z nich pracował na prowincji), 4 członków komitetu Wileńskiego i jeden przedstawiciel Żemajckiej organizacji komunistycznej, jeden przedstawiciel z Rosji Sowieckiej. Na porządku dziennym konferencji stały następujące kwestje: 1) referat o działalności partji, 2) stosunek do gazety (wydawanej przez SDPL) «Darbo Bałsas» («Głos Pracy»), 3) stosunek do SDPL, 4) stosunek do sąsiednich organizacji, 5) wybory przedstawicieli na mającą odbyć się w Moskwie konferencję komunistów dzielnic okupowanych przez niemców, 6) stosunek do Bundu.

Niestety bardzo mało jest danych o przebiegu konferencji. Z protokułu konferencji wiadomo jedynie, że miała to być Rada Partji, która do zjazdu pozostaje naczelnym organem partyjnym; konferencja pozdrowiła proletarjat Rosji z racji zwycięstwa nad burżuazją, wyraziła solidarność z rządem sowieckim w jego walce z kontrrewolucją. W stosunku do SDPL konferencja uznała, że takowa więcej nie istnieje. «A jeżeli jakakolwiek grupa przywłaszczyłaby sobie te miano—SDPL i B nie uzna jej». Zdecydowane było, że członkowie SDPL i B (później Partji Komunistycznej Litwy i Białorusi) nie mogą brać udziału «w redakcji żadnego bezpartyjnego organu», co się zaś tyczy «Głosu Pracy» (widocznie był on uważany za organ bezpartyjny), to dopuszczalne byłoby wyzyskanie go jedynie wtedy, o ile byłby on zamieniony na organ KPL i B. Istotnie jeden członek CK KPL i B, tow. Ejdukiewicz, który dopiero po przyjeździe tow. Anny wystąpił z SDPL, pozostawał

*) CK został utworzony jeszcze przed konferencją sierpniową. Weszli do niego t.t. Ejdukiewicz, Lickiewicz, Kiernowicz i zdaje się Pilar. Również był utworzony jeszcze przed konferencją WK z 5 członków.

jeszcze po tej decyzji przez kilka miesięcy odpowiedzialnym wydawcą «Głosu Pracy», będącym faktycznie organem SDPL. Fakt ten, jak również i wszystkie uchwały konferencji, wskazują na niski poziom konferencji, odzwierciadlającej ogólny stan słabego, niezmiernie rozpylonego i niewierzącego w własne siły proletarjatu Litwy i Białorusi Zachodniej. W sprawie bieżących zagadnień politycznych Litwy nie przyjęto żadnej uchwały. Nie wypowiedziano ani słowa o okupacji niemieckiej i o Tarybie. Rozpatreznie kwestji stosunku do sąsiednich organizacji zdecydowano odłożyć do powrotu przedstawicieli KPL i B z Rosji.

15 września odbyła się pod Pilwiszkami (w powiecie Marjampolskim) konferencja przedstawicieli organizacji komunistycznych: Poniewieżskiej, Kupiszskiej, Marjampolskiej i innych, powstałych zupełnie samodzielnie i nie związanych z Wilnem. Ogółem reprezentowanych było 9 kół z byłej gub. Suwalskiej i 5 kół z b. gub. Kowieńskiej. Brali w niej udział przeważnie towarzysze, którzy powrócili z Rosji Sowieckiej. Konferencja miała przeważnie charakter informacyjny i organizacyjny, przyjęła jednak szereg rezolucji politycznych. Te ostatnie też były bardzo słabe, posiadały jednak niemałe znaczenie polityczne. Konferencja uznała program RKP(b) za swój program, zdecydowała tworzyć wszędzie komunistyczne komórki i organizacje i «wstąpić do międzynarodowej organizacji komunistycznej», prowadzić walkę z wszystkiemi burżuazyjno-nacjonalistycznemi partjami i ich pomocnikami z resztek byłej SDPL. Konferencja uznała, że «nie można pracować w kontakcie z drobnomieszczańską partją socjalistów ludowców Litwy». Lecz o walce z nią nie wypowiedziaał się. «Na t. zw. Litewską Radę Państwową konferencja zapatruje się jak na organ niemieckich imperjalistów, stworzony w tym celu, aby utrzymywać w niewoli i ciemnocie robotników i biedotę chłopską na Litwie. Konferencja kategorycznie protestuje przeciwko uzurpatorskiemu przyswojeniu sobie praw przez Tarybę na przedstawicielstwo Litwy, których jej nikt nie dawał». Dowiedziawszy się przypadkowo podczas konferencji o utworzeniu w Wilnie partji komunistycznej Litwy i Białorusi, konferencja przyjęła uchwałę o przyłączeniu się do niej, «o ile ta uznaje te same zasady», jakie uznała konferencja suwalsko-poniewieżska.

Natychmiast po konferencji udali się do Wilna dwaj przedstawiciele organizacji Marjampolskiej i dwaj przedstawiciele organizacji Poniewieżskiej w celu nawiązania łączności z centralną organizacją. W Wilnie otrzymali oni kontakt, instrukcje i literaturę. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że w byłym powiecie Poniewieżskim pozostały

całkowicie samodzielne kółka komunistyczne. Założył je były student uniwersytetu dorpackiego, który powrócił do kraju w 1918 r. (później był jednym z wybitniejszych wodzów KP Litwy; w końcu 1926 roku został rozstrzelany przez faszystowski rząd Litwy). W sierpniu przyjechał on do Wilna na poszukiwanie kontaktu. Z trudnością nawiązał go. Otrzymał literaturę i kontakt z Szawlami, gdzie w tym czasie pracował przybyły z Moskwy stary ryski bolszewik tow. Dumsza. W ten sposób centrum wileńskie nawiązało łączność z wieloma miejscowemi organizacjami, które uznały je za centrum kierownicze. Dojrzała sprawa zjazdu.

Wreszcie, 1-3 października r. 1918 odbył się w Wilnie **pierwszy zjazd KPL i B,** w którym brało udział 34 delegatów, przedstawicieli 60 komórek z 800 członkami. (Szczegółowiej zatrzymam się na pierwszym zjeździe KPL i B w innym artykule, poświęconym dziesieciolecieciu KPL).

KPL i B wciągnęła do tego czasu do swych szeregów już prawie wszystkich robotników, będących w szeregach SDPL oraz wielu towarzyszy, którzy powrócili z Rosji i którzy brali tam czynny udział w Rewolucji październikowej lub nawet byli członkami RKP(b). Po rewolucji niemieckiej jeszcze szybciej wzrastała i rozwijała się KPL i B. Była to istotnie jedyna rewolucyjna partja w kraju. Najbliższym jej zadaniem była walka o władzę sowiecką na Litwie i wkrótce udało się jej zjednoczyć pod swojemi sztandarami wszystkie rewolucyjne części SDPRR i Bundu, — najlepszy ich odłam proletarjacki.

Tak powstała Partja Komunistyczna Litwy i Białorusi. Prawdę powiedziawszy, była to KP Litwy i Białorusi Zachodniej, gdyż działała ona tylko na Litwie i na Białorusi Zach. Na Białorusi Wschodniej (drugiej okupacji) działała inna partja komunistyczna.

Co stanowiła ta nowoutworzona KPL i B? Z tego, co pisałem wyżej, widać, że była to słaba pod względem ideologicznym i organizacyjnym partja komunistyczna, która się jeszcze nie zdążyła wyzwolić od całego socjaldemokratycznego bagażu. KPL powstała i rozwijała się w następujących warunkach:

1) Brak wielkich ośrodków przemysłowych na Litwie, drobnomieszczański charakter kraju i szczególnie silne zdeklasowanie proletarjatu Litwy podczas okupacji niemieckiej.

2) Brak na Litwie przed utworzeniem KPL i B prawdziwych organizacji bolszewickich, brak długotrwałej ostrej walki pomiędzy bolszewikami a mieńszewikami, brak tradycji bolszewickich na Litwie.

3) Słaba walka pomiędzy bolszewikami a mieńszewikami na Litwie nawet po utworzeniu Partji Komunistycznej Litwy; wskutek czego przedostawało się do jej szeregów w momencie wielkiego napięcia rewolucyjnego wiele chwiejnych a częstokroć wręcz obcych żywiołów drobnomieszczańskich.

4) Brak wypróbowanych w walkach kadrów bolszewickich, niski poziom aktywu partyjnego, przeżytki socjaldemokratyczne w KPL i B (w kwestji włościańskiej, narodowościowej, organizacyjnej i innych) i t. p.

Wszystko to musiało się odbić na dalszej pracy KPL. Tu tkwią źródła poważnych błędów w kwestji włościańskiej, narodowościowej i w innych kwestjach, które robiła KPL i B w pierwszych latach swojej działalności — błędów, które miały decydujące znaczenie dla władzy radzieckiej na Litwie na początku roku 1919, i które znacznie później były przyczyną różnych przesileń w KPL. Lecz KPL uczyła się na swoich błędach i obecnie jest ona zupełnie inna, niż była dziesięć lat temu.

S. PESTKOWSKI

Metody organizacyjne SDKPiL
w 1904—1906 *)

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy była klasową partją proletarjatu. Wiodła zdecydowaną walkę nietylko przeciw rządowi carskiemu i burżuazji, lecz również przeciw nacjonalizmowi we wszelkich jego formach. To też nie było ani jednej partji w Polsce (z wyjątkiem Bundu), która nie zwalczałaby S-D na śmierć i życie. W rezultacie takiego wyodrębnienia się od całego «społeczeństwa polskiego», przesiąknięta nacjonalizmem inteligencja polska bojkotowała socjaldemokrację; ta ostatnia mogła liczyć tylko na robotników. Tutaj zachodzi główna różnica organizacyjna między polską socjaldemokracją a rosyjską, która w tym okresie miała stosunkowo do zorganizowanych robotników raczej za dużo inteligencji, niż za mało.

Wynikiem braku inteligencji w SDKP i L była nietylko stała przewaga aktywu robotniczego nad inteligenckim. Drugim skutkiem był brak środków pieniężnych w okresie «konspiracyjnym» SDKP i L. Dopóki masy robotnicze nie wlały się jeszcze do szeregów partji, dopóki opierała się ona na nielicznych grupach robotniczych, brak środków był rozpaczliwy. Cały budżet partyjny (Zarządu Głównego łącznie z organizacjami miejscowemi) w 1903 r. nie przekraczał 1.500 rubli rocznie. (Budżet PPS dochodził w tym czasie do 18 tys. rubli rocz-

---

*) Umieszczając artykuł t. Pestkowskiego, uważamy za obowiązek zaznaczyć, że ocena metod organizacyjnych SDKP i L, w szczególności wnioski autora, są jego osobistym zdaniem. Ocenę metod organizacyjnych SDKP i L w porównaniu z systemem organizacyjnym SDPRR (bolszewików), umieścimy w jednym z N-ów kolejnych. **Red.**

nie). Dzięki brakowi środków pieniężnych SDKPiL była zmuszona wytężać wszystkie siły w kierunku rozszerzenia swych wpływów w masach robotniczych. Bogatsza PPS do 1905 r. główną energję ześrodkowywała na zdobyciu inteligencji, która była dla niej jednocześnie aktywem politycznym i dojną krową.

I.

Dążąc do wytworzenia aktywu robotniczego, socjaldemokracja musiała opierać się początkowo na tych warstwach robotniczych, które wysunęły się na czoło ruchu robotniczego Polski w okresie «konspiracyjnym» (kółkowym). Taką warstwą przodującą byli przeważnie rzemieślnicy. Z jednej strony byli oni kulturalniejsi niż robotnicy fabryczni: zarabiali nieco więcej od robotników fabrycznych, umieli czytać i pisać i czytali gazety. Pozatym mieli oni pewne tradycje rewolucyjne: brali udział w powstaniach i tajnych organizacjach patrjotycznych. Wśród robotników fabrycznych, z wyjątkiem Warszawy, przeważał element niedawno przybyły ze wsi i mało uspołeczniony.

Wynikiem tego było, iż pierwsze organizacje socjaldemokratyczne składały się przeważnie z rzemieślników: szewcy, piekarze, krawcy, malarze, a następnie murarze byli do końca 1904 roku główną podstawą naszych organizacji. Okoliczność, iż S-D posiadała wówczas jedyną poważną organizację w Warszawie, a w innych centrach przemysłu: w Łodzi, Częstochowie, Zagłębiu Dąbrowskim — tylko nieliczne kółka — tłumaczy się w znacznym stopniu tym, że Warszawa była ogniskiem rzemieślników, gdzieindziej zaś przeważał robotnik fabryczny pochodzenia wiejskiego. Podstawą organizacji były wówczas kółka «mieszane» i «fachowe».

Kółko «mieszane» składało się zwykle z kilku członków, należących do różnych fachów. Byli to albo krewni, albo dobrzy znajomi, lub też domowi sąsiedzi. Znali się dobrze i ufali sobie nawzajem.

Wyższym typem było kółko fachowe. Formowano je na podstawie znajomości «cechowych» wśród czeladzi rzemieślniczej. W formacji tego rodzaju kółek poważną rolę odegrały tak zwane «gospody rzemieślnicze», t.j. rodzaj cechowych domów zajezdnych dla wędrującej czeladzi rzemieślniczej.

Dalszy stopień organizacji robotniczej stanowiło tak zwane «koło centralne». Członkami jego byli aktywiści — «agitatorzy», którzy łączyli swoją osobą wszystkie rozproszone po mieście kółka w jedną organizację. Taki aktywista, członek koła centralnego, miał pod swoją

opieką jedno lub więcej kółek, które «reprezentował». Jeśli aktywista miał więcej niż jedno kółko, to posiadał zastępców. Koło centralne było właściwą organizacją ścisłą. Na jego posiedzeniach stale bywali przedstawiciele komitetu miejscowego. Tutaj przynoszono od «komitetu» literaturę i odezwy, które następnie członkowie koła rozpowszechniali na kółkach, zaś członkowie kółek — wśród «masy». Tutaj omawiano organizację demonstracji i wszelkiego rodzaju wystąpień publicznych. Tutaj też dyskutowano różne kwestje społeczno-poiltyczne, mające znaczenie aktualne. Nad kołem centralnym stał komitet partyjny. Składał się on zwykle z jednego inteligenta i 4-5 towarzyszy robotników. Komitet utrzymywał kontakt z Zarządem Głównym i z redakcją organu partyjnego. Otrzymywał on dyrektywy polityczne. On informował centrum o stanie organizacji i jej potrzebach. On organizował transporty literatury, układał i drukował (lub hektografował) odezwy znaczenia miejscowego.

W miejscowościach, gdzie wskutek rozibcia przez aresztу lub wskutek braku stosunków nie było takiego aktywu robotniczego, z którego można byłoby zorganizować komitet miejscowy, kierowanie robotą partyjną powierzano «mężowi zaufania» Zarządu Głównego.

W tym okresie roboty partyjnej wielką rolę odgrywali tak zwani sympatycy. Byli oni i wśród inteligencji i wśród robotników. Sympatyków pierwszej kategorji można podzielić na dwie grupy. Jedni byli to ludzie z pośród inteligencji proletarjackiej lub z pośród uczącej się młodzieży, którzy uznawali program partyjny, lecz dla tych lub innych względów nie brali czynnego udziału w robocie. Oddawali oni partji mnóstwo cennych usług: przewozili od czasu do czasu transporty literatury, dostarczali mieszkań konspiracyjnych, organizowali różne przedsięwzięcia celem wzmocnienia funduszów partyjnych, pomagali więźniom politycznym. Słowem, byli to ludzie bliscy partji. Drugą grupę stanowili ludzie obcy, o światopoglądzie burżuazyjnym, których rola sprowadzała się do dawania od czasu do czasu jednorazowych ofiar pieniężnych z pobudek natury czysto osobistej (krewni lub przyjaciele członków partji). Ta grupa sympatyków S-D była bardzo nieliczna. Sympatycy ze sfer robotniczych byli dość liczni. Uważali oni S-D za swoją partję, lecz z braku odwagi lub uświadomienia nie byli członkami czynnemi.

Środki pieniężne partji składały się: 1) ze składek członkowskich, 2) z ofiar nadzwyczajnych, zbieranych głównie wśród sympatyków, 3) z przedsięwzięć (głównie z «wieczorków»), 4) ze sprzedaży litera-

tury. W tym okresie wpływy z ofiar i przedsięwzięć przeważały znacznie nad wpływami ze składek członkowskich, gdyż członków, płacących stałe składki, było mało. Należy jednakże nadmienić, że partja starała się już wówczas nauczyć robotników, iż powinni oni własnemi siłami utrzymywać swoją partję: w rezultacie większość robotników, zorganizowanych w kółka, płaciła składki mniej więcej regularnie.

Technika partyjna była wówczas zorganizowana dość marnie, dzięki słabości organizacji oraz brakowi środków pieniężnych i stałych funkcjonarjuszy. Aż do jesieni 1904 r. partja miała w kraju nie więcej jak 2-3 funkcjonarjuszy, którzy byli jednocześnie: agitatorami, organizatorami i technikami .Własnej drukarni w kraju partja nie miała, jeśli nie liczyć krótkiego okresu (około miesiąca), kiedy funkcjonowała na Woli mała drukarnia, w której pracował nieodżałowanej pamięci tow. Kasprzak. Drukarnia ta prędko się wsypała i przy wsypie była broniona bohatersko przez tow. Kasprzaka.

W rezultacie nietylko gazety, lecz i odezwy (z wyjątkiem hektografowanych) były drukowane zagranicą. Przemycano je do kraju, przyczym z braku funkcjonarjuszy i środków, używano głównie systemu przewożenia literatury na sobie, w specjalnie szytych koszulach; literaturę przewozili członkowie i sympatycy. Ten system transportu był bardzo niedoskonały i często się wsypywał.

Cały ten system organizacyjny, wypływający z słabości organizacji, był bardzo źle przystosowany do ówczesnych warunków konspiracyjnych. Brak funkcjonarjuszy i mała liczebność aktywu robotniczego prowadziła do częstych wsyp, gdyż jedni i ci sami ludzie, często już znani policji, wszystko robili i wszędzie chodzili. Dla ilustracji dość przytoczyć wspomniany już fakt wsypy drukarni na Woli w kwietniu 1904 r.: agenci «ochrany» wpadli na ślad drukarni dlatego, że papier do niej przynosił tow. Fajnsztejn («Zdzisław»), znany oddawna policji i nieraz już przedtym aresztowany *).

Jeśli porównać powyższy system organizacyjny S-D z ówczesnym systemem PPS, to ta ostatnia partja miała organizację lepiej przystosowaną do warunków konspiracyjnych. Korzystając z dużych stosunkowo środków pieniężnych i ze znacznej ilości sympatyków z pośród kół burżuazyjno-inteligenckich, PPS posiadała stale dobrze zakonspirowaną drukarnię, dobrą technikę i znaczną ilość dobrych mieszkań konspiracyjnych. PPS posiadała także dość szerokie stosunki wśród robot-

*) Patrz akt oskarżenia w sprawie tt. Gurcmana, Fajnsztejna i inn.

ników fabrycznych, dzięki temu głównie, iż członkami PPS było wielu inżynierów, techników, majstrów itp., pracujących w fabrykach, a więc mających stałą styczność z masami. Nie bacząc jednak na tak wielkie możliwości, organizacja robotnicza PPS była stosunkowo dość słaba. Jedynie w Warszawie PPS miała znaczną organizację robotniczą, w innych zaś ośrodkach przemysłowych organizacje te były dość słabe. Naprzykład organizacja Bundu w Łodzi była o wiele silniejsza od PPS, chociaż organizowanie żydowskich robotników, rozpylonych w masie drobnych przedsiębiorstw, było znacznie trudniejsze, niż organizowanie skupionego w wielkich fabrykach proletarjatu narodowości polskiej *).

Czym objaśnić fakt słabości organizacji robotniczych PPS, która posiadała tak znaczne siły organizatorskie oraz propagandystyczno-literackie i tak duże środki pieniężne? Odpowiedź łatwa: PPS nie była partją klasowo-robotniczą i tylko część swych zasobów poświęcała pracy wśród robotników. Dążyła ona do zjednoczenia: robotników, inteligentów, drobnomieszczaństwa i chłopów wszelkich warstw — pod hasłami nacjonalistyczno-radykalno-socjalistycznemi. Organizacja klasy robotniczej była dlań jedynie środkiem zdobycia wpływów politycznych i dlatego na tę sprawę zwracała mało uwagi. Nie bacząc na rozpaczliwy brak sił i środków, SD starała się zawsze oprzeć swą organizację na aktywie robotniczym i przy pierwszym ożywieniu masowego ruchu robotniczego taktyka ta dała znakomite rezultaty.

II.

Latem, w 1904 r. zaczyna się już ożywienie ruchu robotniczego w Polsce. Wojna z Japonją i związane z nią częściowe bezrobocie zaczęła poruszać masy. Bohaterska obrona drukarni socjalistycznej na Woli przez Marcina Kasprzaka wpłynęła w znacznym stopniu na ożywienie naszej roboty. Kierowany głównie przez naszą organizację warszawską strajk robotników budowlanych latem 1904 r. w Warszawie rozszerzył znacznie nasze stosunki wśród masy w stolicy. Nietylko w Warszawie, ale i w Łodzi, Częstochowie, Zagłębiu i Białymstoku partja zaczyna przenikać coraz głębiej do mas proletarjatu fabrycznego. Jesienią we wszystkich ośrodkach przemysłowych robota, dotychczas przeważnie «kółkowa», przemienia się zdecydowanie na masową. Stopniowo powiększa się i aktyw robotniczy.

*) W Polsce w tym czasie, z małemi wyjątkami do większych fabryk nie przyjmowano robotników-żydów.

W takim stanie zastaje partję potężny żywiołowy wybuch rewolucyjny w styczniu 1905 r., spowodowany masowym rostrzelaniem robotników petersburskich, strajk powszechny, który trwał w Polsce przeszło miesiąc. Ruch ten był tak olbrzymi, że słaby aktyw partyjny nie mógł go ogarnąć odrazu.

Strajk, mający od początku charakter polityczny, przybrał wkrótce cechy olbrzymiej walki ekonomiczno-społecznej, gdzie masy robotnicze przełamały poraz pierwszy tamy dyktatury fabryczno-policyjnej. Fabrykanci i policja poraz pierwszy poczuli się bezsilni wobec tego naporu mas.

Nie mając dotychczas własnej organizacji masowej do obrony interesów zawodowych, masy wyłoniły odrazu dla kierowania tą olbrzymią walką swój niedoskonały i prymitywny, ale głęboko rewolucyjny aparat — delegacje fabryczne.

Każda większa i średnia fabryka wybierała swą delegację, która reprezentowała ogół robotniczy w obliczu fabrykantów, inspektoratu fabrycznego, a często i innych władz rządowych. Delegacje te organizowały się w sposób następujący: każdy oddział (cech) posyłał do ogólnej delegacji swego przedstawiciela. W wielkich fabrykach, gdzie oddziały liczyły setki, a niekiedy i tysiące robotników ,oddział był reprezentowany w ogólnej delegacji przez dwu lub więcej robotników. Małe i średnie fabryki wybierały zwykle całą delegację na ogólnych zebraniach wszystkich robotników przedsiębiorstwa; w wielkich fabrykach zebrania odbywały się zazwyczaj według oddziałów i wybrani tutaj delegaci łączyli się później w ogólną delegację.

Jakie były zwykłe funkcje tych delegacji?

Przedewszystkim delegacja formułowała żądania ekonomiczne robotników i przedstawiała je przedsiębiorcom. Pozatym kierowała ona strajkiem w fabryce. Jeżeli strajk był powszechny, delegacja utrzymywała stosunki z delegacjami innych fabryk tej samej gałęzi przemysłu, znajdujących się zazwyczaj w sąsiedztwie *). Delegacja w czasie «pokojowym» załatwiała wszystkie zatargi między robotnikami a administracją, jak również niesnaski wewnętrzne pomiędzy samemi robotnikami. Delegacja regulowała także porządek wewnątrz fabryki na zasadzie ostatniej umowy z przedsiębiorcami. Takim więc sposobem delegacja w czasie «pokoju» spełniała wszystkie

*) Najdalej posunęły się już na początku 1905 r. delegacje robotników fabryk wyrobów jedwabnych: nietylko nawiązały ścisły kontakt między sobą w obrębie całej Polski, ale wysyłały nawet swych przedstawicieli do Rosji w celu nawiązania stosunków z robotnikami jedwabniczemi Cesarstwa.

funkcje komitetu fabrycznego, a ponadto, w czasie walki — funkcje komitetu strajkowego.

Delegacje te były instytucjami jawnemi, ale nigdy nie były legalne; ich autorytet jednak był tak wielki, że aż do 1907 r. policja nie prześladowała ich zupełnie. Były to rewolucyjne organy jednolitego frontu robotniczego: współpracowali tutaj przedstawiciele, należący do różnych partji i związków i zgoła bezpartyjni.

Błędem naszej partji było to, że w przeciągu 1905 i 1906 roku partja nie zwracała należytej uwagi na robotę wewnątrz tych delegacji i niedoceniała wogóle ich znaczenia. Ilustrację może stanowić fakt następujący: jeden z naszych towarzyszy częstochowskich w maju 1905 r. posłał do redakcji «Czerwonego Sztandaru» korespondencję o znaczeniu delegacji fabrycznych. Korespondencję tę wydrukowano, ale z uwagą od redakcji, która głosiła mniej więcej, iż delegacje te mają znaczenie tylko o tyle, o ile można je wyzyskać w celu wzmocnienia organizacji partyjnej. Ponieważ «Czerwony Sztandar» był czytany nietylko przez członków partji, ale i przez bezpartyjnych robotników, to na wielu z nich uwaga ta sprawiła złe wrażenie. Nawet wewnątrz kół partyjnych taka ocena delegacji była błędna, gdyż samorzutne, żywiołowe, rewolucyjne, od dołu tworzone organizacje jednolitego frontu robotniczego są zawsze korzystne dla rozwoju rewolucyjnej partji proletarjatu. Lekceważenie przez Socjaldemokrację delegacji fabrycznych znajdowało wyraz zwłaszcza w tym fakcie, że w przeciągu całego 1905 i 1906 r. nie funkcjonowały wcale regularne frakcje socjaldemokratyczne wewnątrz delegacji fabrycznych. Nie bacząc na tak wadliwy stosunek do sprawy jednolitego frontu robotniczego, SD odegrała olbrzymią rolę w tej zaciętej ekonomicznej walce strajkowej, jaką proletarjat polski prowadził w okresie pierwszej rewolucji rosyjskiej.

Przy braku związków zawodowych, ogarniających walczący proletarjat fabryczny, delegacje poszczególnych przedsiębiorstw, nie powiązane między sobą stałą organizacją, musiały szukać punktu oparcia o jakieś szersze organizacje społeczno-rewolucyjne: temi ostatniemi mogły być wówczas jedynie partje polityczne, związane z klasą robotniczą.

Najsilniejsza podówczas, najwięcej wpływowa Polska Partja Socjalistyczna w pierwszej połowie 1905 r. nie interesowała się zbytnio walką ekonomiczną proletarjatu. PPS, będąc partją «nadklasową», starając się ogarnąć wszystkie «żywe siły» społeczeństwa polskiego, uważała, że w czasie rewolucji nie należy rozdmuchiwać zanadto po-

żaru walki klasowej. Dopiero wtedy, kiedy pod parciem mas robotniczych władzę w PPS zagarnęła «marksistująca» lewica, mniej więcej w drugiej połowie 1905 r. — partja ta zaczęła brać udział w walce ekonomicznej.

Ten okres «bierności ekonomicznej» PPS został wyzyskany należycie przez naszą partję. Znaczna większość strajków ekonomicznych tego okresu była kierowana przez SD.

Organizacja strajku była wówczas bardzo prymitywna. «Komitety strajkowe» w tej lub innej fabryce miały charakter partyjny. Składały się z członków partji i sympatyków. Bardzo często obchodzono się bez odrębnego «komitetu strajkowego», a kierownictwo walką ekonomiczną obejmowała «grupa socjaldemokratyczna» danej fabryki, t.j. zawiązek naszej komórki partyjnej. Komitet ten lub grupa wypracowywały żądania ekonomiczne. Żądania te szły do miejscowego komitetu, który polecał komuśkolwiek z towarzyszy bliskich sobie odhektografowanie ich. Towarzysz dobierał sobie pomocnika i we dwu, nocą, we własnym przeważnie mieszkaniu odbijali na hektografie 10, 20 do 50 egzemplarzy żądań, które na drugi dzień dostawały się do rąk partyjnego «przedstawiciela» fabryki. Tak więc strajki były zawsze prawie kierowane przez instancje partyjne. Miało to wielkie niedogodności, ponieważ w wielu fabrykach istniały równoległe organizacje SD i PPS. W największym kłopocie były zawsze delegacje fabryczne. Będąc instancjami bezpartyjnemi i reprezentując całą masę robotniczą, musiały one zawsze w razie strajku wybierać pomiędzy jedną a drugą partją, gdyż same nie posiadały żadnych możności drukowania lub hektografowania żądań i odezw. W takich warunkach kierowanie strajkiem w fabryce dostawało się w ręce tej partji, która miała większy wpływ wśród delegacji fabrycznej.

Jak już wspomniałem, SD w pierwszej połowie 1905 roku poświęcała walce ekonomicznej o wiele więcej energji, niż PPS. Dzięki temu jej wpływy na masy robotnicze rozszerzały się z nadzwyczajną szybkością.

W celu ujęcia organizacyjnego nowej masy członków i sympatyków trzeba było radykalnie przebudować aparat organizacyjny partji. Trzeba było organizację zbliżyć do mas proletarjatu fabrycznego. Przedewszystkim nasuwała się konieczność organizacji grupy socjaldemokratycznej wewnątrz fabryki. Początkowo, kiedy organizacja zaczęła ogarniać masy fabryczne, trzymał się jeszcze przez jakiś czas stary system kółek mieszanych. Dzięki niemu nieraz zdarzało

się, iż pracujący w jednej fabryce członkowie lub sympatycy partji należeli do różnych kółek i nie znali się nawzajem. Stopniowo jednak kółka przechodziły na system «grup fabrycznych». Grupy te z jednej strony były zbliżone do «komórek», ale z drugiej — w przeciągu całego 1905 roku, a miejscami i dłużej, nie miały określonych funkcji organizacyjnych. Bardzo często miały one charakter wyłącznie agitacyjno-propagandystyczny i nie poruszały żadnych spraw organizacyjnych.

Drugą nowością organizacyjną były tak zwane «koła dzielnicowe». Organizacja ich miała wszystkie cechy dawnego koła centralnego z tą różnicą, że obok przedstawicieli «kółek» coraz większą rolę w nich zaczynają odgrywać przedstawiciele fabryk. Funkcje koła dzielnicowego miały już charakter czysto organizacyjny. Tutaj znoszono pieniądze, zbierane wśród masy, lub pochodzące ze składek członków kółek, tutaj rozdzielano literaturę i odezwy, tutaj omawiano organizację demonstracji i strajków. Tutaj dyskutowano kwestje, tyczące agitacji i propagandy. Koło centralne znika zupełnie. Jedyną instytucją, wiążącą w jedną całość organizacje dzielnicowe, staje się miejscowy komitet partyjny. Składa się on zwykle z 5-7 członków (jeden lub dwu inteligentów, reszta robotnicy), w rękach komitetu spoczywa kierownictwo agitacją, propagandą, techniką, walką ekonomiczną i polityczną. W miarę wzrostu roboty partyjnej następuje poważna reforma organizacyjna: członkowie komitetu przechodzą na utrzymanie partji.

W 1905 r. wszystkie organizacje partyjne większych ośrodków przemysłowych organizują nielegalne drukarnie. W 1905 r. taką drukarnię obsługiwało zwykle 3 funkcjonarjuszy i 2 mieszkania. W jednym mieszkaniu znajdowała się drukarnia, gdzie pracował zecer i pomocnik techniczny. Drugie mieszkanie było składem, dokąd zaraz po wydrukowaniu przenoszono literaturę, którą stamtąd roznoszono do komitetu i na dzielnicę. Trzeci towarzysz nosił rękopisy, korekty od komitetu do drukarni, a także przenosił na skład gotowe druki. Z pośród członków komitetu jeden tylko towarzysz miał kontakt z drukarnią i wiedział, gdzie się ona znajduje. Dla większej konspiracji we wszystkich listach i sprawozdaniach drukarnia figurowała pod pseudonimem «Antoni» *).

W 1905 r. w naszych nielegalnych drukarniach odbijano tylko odezwy i pisma ulotne; gazety drukowano po dawnemu zagranicą.

*) Nazwę tę dano drukarniom na cześć t. Kasprzaka, który nosił pseudonim «Antoni».

Do połowy 1905 roku szwarcowanie przez granicę odbywało się jeszcze starym sposobem «na ludziach», ale od tego czasu przeszliśmy ostatecznie do usług kontrabandzistów, którzy otrzymywali po 10 rubli od puda literatury. Głównym punktem «szwarcu» było Zagłębie Dąbrowskie.

Metody organizacyjne 1905 r. mają charakter przejściowy od systemu kółkowego do organizacji masowej.

III.

Ruch październikowy 1905 r. rozszerzył jeszcze bardziej robotę partyjną. Kontrrewolucja grudniowa (zduszenie przez rząd carski powstania Moskiewskiego i Czarnomorskiego oraz areszt Rady Delegatów Robotniczych w Petersburgu) zniosła wprawdzie zaczątki legalności, lecz nie zdołała odrazu opanować sytuacji. Rozpęd rewolucyjny proletarjatu trwał jeszcze w Polsce około półtora roku. SDKP i L pozostała organizacją nielegalną, lecz nie utraciła charakteru masowego. Przeciwnie, rozszerzała dalej swe wpływy i wzmacniała się organizacyjnie. Porażki grudniowe miały jeden skutek, niesłychanie doniosły: zaostrzenie przeciwieństw klasowych. Walki ekonomiczne proletarjatu polskiego doprowadzają do takiego zaostrzenia konfliktu klasowego, iż burżuazja nie zadawalnia się już prześladowaniem ruchu rewolucyjnego przez rząd carski, ale sama zabiera się czynnie do rozbijania klasy robotniczej. W tym celu organizuje ona własne związki «robotnicze», własne drużyny bojowe, które historycznie stanowią zarodki faszyzmu polskiego. Taka sytuacja społeczna zmusza SDKP i L do wzmocnienia politycznej walki przeciw burżuazji, co odbija się także i na strukturze organizacyjnej partji.

W tym okresie krystalizuje się forma organizacji partyjnych, której zaczątki zrodziły się w 1905 roku: podstawą organizacji staje się ostatecznie komórka fabryczna. Na czele komórki fabrycznej w większych przedsiębiorstwach stoi t. zw. zarząd fabryczny, złożony z przedstawicieli różnych oddziałów danej fabryki. W większości fabryk zarząd ten wybierano na ogólnym zebraniu wszystkich członków partji danego przedsiębiorstwa. Funkcje zarządu: a) kierowanie walką ekonomiczną (przez wpływ na delegację), b) kierowanie agitacją i propagandą, c) łączność z komitetem dzielnicowym partji, d) samopomoc rewolucyjna, e) zbieranie środków na partję.

Dla ilustracji przytoczę organizację dwuch takich zarządów:

1. Fabryka metalowa Lilpop i Rau w Warszawie. Ogólna liczba robotników w fabryce — 1000. Członków SDKP i L — 70 do 80. Za-

rząd fabryczny składał się z 13 osób. Istniało jedno koło propagandy, na które uczęszczało stale mniej więcej 40-50 członków partji. Składki członków tej fabryki dawały partji około 40 rubli miesięcznie, pozatym zbierano drugie tyle pośród sympatyków lub otrzymywano ze sprzedaży literatury (dane: lipiec-sierpień 1906 r.).

2. Walcownia żelaza «Milowice» w Zagłębiu Dąbrowskim. Ogółem 180 robotników. Dwie zmiany. Członków partji — 140. Kół propagandy — trzy (na obu zmianach) z uczestnictwem około 120 członków. Zarząd fabryczny 22 towarzyszy (z obu zmian). Składki członkowskie i sprzedaż literatury — około 150 rubli miesięcznie (czerwiec-lipiec 1906 r.).

Najsłabszą stroną roboty «Zarządów fabrycznych», był zupełny brak zorganizowanych frakcji partyjnych wewnątrz bezpartyjnych delegacji fabrycznych. «Wpływ» na te delegacje był bardziej dorywczy, przygodny. Brak ten nie był przypadkowy, gdyż SD nigdzie nie prowadziła regularnie roboty frakcyjnej. Jeżeli z jednej strony, dzięki organizacji komórek fabrycznych, organizacja SDKPiL zbliża się mocno do typu panującego obecnie w WKP i w głównych sekcjach Kominternu, to z drugiej strony brak roboty frakcyjnej stanowi różnicę dość poważną.

Następną instancją partyjną była «dzielnica». Dawne koło dzielnicowe, składające się z przedstawicieli kółek i fabryk, ustąpiło miejsca zarządowi dzielnicowemu w składzie 5 osób. Czterech członków zarządu dzielnicowego było wybieranych (lub kooptowanych) z pośród robotników dzielnicy, 5-ty członek dzielnicy był emisarjuszem komitetu partyjnego. Zarząd dzielnicowy stanowił owo ogniwo, które łączyło komórki fabryczne z komitetem lokalnym. Funkcje jego były nadzwyczaj różnorodne:

a) W zakresie agitacji i propogandy. Zarząd dzielnicowy rozpowszechniał wszelkiego rodzaju literaturę. Organizował mityngi w fabrykach, na które posyłał swoich agitatorów lub też zwracał się o nich do komitetu. Organizował dzielnicową szkołę agitatorów.

b) W zakresie organizacyjnym. Zarząd dzielnicowy przyjmował i przekazywał do komitetu środki zbierane wśród mas robotniczych. Według ustawy partyjnej (uchwalonej na V Zjeździe SDKPiL w 1906 r. w Zakopanem) zarząd miał prawo rozporządzania $^1/_3$ częścią wpływów pieniężnych, pochodzących ze składek członkowskich. (Ofiary nadzwyczajne, pieniądze za literaturę i dochód z przedsiębiorstw szły całkowicie do kasy komitetu). Zarząd ze swych funduszy

utrzymywał technika dzielnicowego, który roznosił literaturę do wszystkich organizacji fabrycznych.

Oprócz tych funkcji zarządy dzielnicowe prowadziły ogromną robotę rewolucyjną w zakresie organizacji «bytu rewolucyjnego». Zrewolucjonizowana masa robotnicza nie chciała uciekać się do pomocy sądów carskich, w rezultacie powstał t. zw. sąd partyjny. Nietylko robotnicy, ale i znaczna część drobnomieszczaństwa, inteligencji, a nawet i średniej burżuazji w zatargach różnego rodzaju posługiwała się sądem partyjnym. W rezultacie zarządy dzielnicowe były zawalone masą wszelkiego rodzaju «spraw», od zatargu między robotnikiem a przedsiębiorcą, do spraw małżeńskich. Tylko najważniejsze z tych spraw były rozpatrywane osobiście przez członków zarządu dzielnicowego; resztę załatwiali specjalni delegaci (robotnicy), którym zarząd wydawał odpowiednie mandaty.

Związki zawodowe albo nie istniały, albo były słabe. Kierowanie niezliczonemi strajkami leżało przeważnie bezpośrednio na barkach organizacji partyjnych. Najczęściej organizacją i kierownictwem strajku zajmował się zarząd dzielnicowy.

Rezultatem tego było, że masy robotnicze zwracały się do «dzielnicy» we wszystkich sprawach roboty codziennej. Powstaje pytanie, jakiemi sposobami, będąc organizacją nielegalną, była ona związana z masami? Związek ten urzeczywistniał się przez «giełdy dzielnicowe». «Giełda» odbywała się zwykle w mieszkaniach robotniczych różnych członków partji. Pojęcie o jej rozwoju daje fakt, że podczas gdy w 1905 r. giełda dzielnicowa odbywała się zwykle raz na tydzień po fajerancie, to w 1906 r. była czynna dwa razy dziennie: w południe i wieczorem. Dla zachowania chociażby elementarnej konspiracji trzeba było często zmieniać mieszkania. W organizacji warszawskiej giełda odbywała się w jednym i tym samym mieszkaniu raz na dwa tygodnie; w przeciągu jednego dnia przez taką giełdę przechodziło zwykle 50-80 osób. Na giełdzie dzielnicowej rozdzielano literaturę, przeważnie drobniejszym komórkom, gdyż wielkie fabryki obsługiwał «technik», przyjmowano pieniądze, dostarczano różnego rodzaju informacji wnoszono zażalenia ustne i piśmienne, żądano agitatorów i delegatów dla załatwienia «spraw». Ogrom roboty, podlegający zarządowi dzielnicowemu, sprawiał, że w wielu miejscach, oprócz przedstawiciela komitetu, niektórzy członkowie zarządów przechodzili często na utrzymanie partyjne.

Do zarządów dzielnicowych należała także robota w okolicach podmiejskich, a często nawet w miejscowościach bardzo odległych.

Tak np. w Warszawie w 1906 r. dzielnica Dolna kierowała robotą partyjną w Nowo-Mińsku, Sochaczewie, Gostyninie, Płocku i Włocławku.

Raz na dwa miesiące przeciętnie odbywała się konferencja dzielnicowa. W skład jej wchodzili delegaci wszystkich ważniejszych komórek fabrycznych (drobne komórki posyłały delegatów zbiorowych). W konferencji dzielnicowej brało udział zwykle 40-50 delegatów. Porządek dzienny zwykle bywał następujący: referat i dyskusja o obecnej sytuacji politycznej i zadaniach partji, kwestja ożywienia roboty dzielnicowej, różne kwestje palące i wybór 4 członków komitetu dzielnicowego, a także delegatów na konferencje międzydzielnicowe. Delegatów na V zjazd partyjny wybierały również konferencje dzielnicowe.

Komitet miejski był właściwie komitetem okręgowym. Tak np. w 1906 r. komitet warszawski prowadził robotę na całym obszarze gub. Warszawskiej i Płockiej. Od lipca 1906 r. komitety miejskie narówni z innemi organizacjami były wybieralne. Wyborów dokonywano na konferencji międzydzielnicowej; należy zaznaczyć, że konferencja ta (w odróżnieniu od konferencji dzielnicowej) wybierała wszystkich członków komitetu. Przedstawiciel Zarządu Głównego nie wchodził do składu komitetu miejscowego; mógł on bywać na wszystkich posiedzeniach komitetu z głosem doradczym. Konferencja międzydzielnicowa warszawska miewała zwykle skład następujący: zarządy dzielnicowe w swoim całkowitym składzie, po dwu delegatów od konferencji dzielnicowych, trzech przedstawicieli od organizacji handlowców, trzech od organizacji żydowskiej, po jednym od partyjnych związków zawodowych (z głosem doradczym), dwuch do trzech członków ZG, jeden przedstawiciel organizacji wojskowej.

Komitet miejski miał też swoją giełdę codzienną, bardziej jednak zakonspirowaną, niż giełdy dzielnicowe. Tutaj bywali przedstawiciele dzielnic po jednemu (najwyżej po dwu) i najbardziej zaufani towarzysze. Przez giełdę komitetu przechodziło dziennie 20-25 osób. Komitet składał się z 5-7 członków. Funkcje wewnątrz były podzielone w sposób następujący:

Sekretarz komitetu. Prowadził korespondencję i zarządzał archiwum, podpisywał mandaty, zarządzał agitacją i propagandą (dostarczał dzielnicom mówców). Zwykle zarządzał sprawami szczególnej konspiracji (miał styczność z drukarnią, organizacją wojskową itp.). Utrzymywał stosunki z ZG i dzielnicami.

Skarbnik przechowywał pieniądze. Wypłacał pensje funkcjonarjuszom komitetu. Wypłacał należne kwoty ZG. Wydatkował podług uchwał komitetu. Prowadził księgi kasowe i układał sprawozdania. Ponieważ skarbnik miał wiele funkcji (był zwykle agitatorem i organizatorem) i nie był osobą należycie zakonspirowaną, przeto dla bezpieczeństwa pieniędzy i rachunków, miał zwykle pomocnika technicznego. Bywał nim najczęściej jakiś nieznany policji sympatyk, pracujący w banku, lub mający swoje «biuro». Faktycznie on przechowywał pieniądze, księgi kasowe i prowadził rachunki, a skarbnik dozorował, kontrolował i dawał mu zlecenia na większe wydatki. Na wydatki bieżące skarbnik nosił przy sobie zwykle około 100 rubli lub więcej.

Inni członkowie komitetu kierowali zwykle którąś z dzielnic, ale oprócz tego komitet polecał im czasami inne stałe funkcje. Tak np. w Warszawie jeden z członków komitetu był naczelnikiem bojówki, drugi redaktorem «Gazety Robotniczej», trzeci utrzymywał stały kontakt ze związkami.

W 1906 r. z małemi wyjątkami (przeważnie na prowincji) członkowie komitetów byli na utrzymaniu partyjnym. Pobierali 35-40 rubli miesięcznie (tyleż pobierali i inni funkcjonarjusze, z wyjątkiem techników dzielnicowych, którzy byli gorzej płatni).

Komitety miejscowe miały prawo wydawania odezw (o charakterze ekonomicznym i politycznym) ze swoim podpisem i wydawania swych własnych organów. Zarząd Główny od listopada 1906 r. przebywał w całym swym składzie w kraju. W 1906 r. składał się on z 5 członków i dwu kandydatów, wybranych na V zjeździe. Dwaj z pośród tych członków siedzieli zwykle w Warszawie (kierowali bowiem redakcją «Czerwonego Sztandaru»). Inni byli w ciągłych rozjazdach.

Oprócz politycznego kierownictwa organizacyjnego partją i reprezentowania partji w CK Socjaldemokracji Rosyjskiej, Zarząd Główny miał w swojej pieczy redakcję, drukarnię i technikę wszystkich centralnych organów (polskiego, żydowskiego, niemieckiego), centralną organizację wojskową i kontrabandę. Od października 1905 r. nasza technika druku była bardzo oryginalna: gazety i odezwy składały się w naszych zecerniach a odbijały się przeważnie w drukarniach legalnych, w nocy. Z drukarniami legalnemi mieliśmy zwykle stałą umowę: zarabiały one nieźle. Czasami, w wypadkach wyjątkowych, kiedy nie było można użyć tajnej drukarni, a rzecz była pilną, nasi bojowcy zajmowali na noc drukarnię niezakontraktowaną i tam odbijaliśmy to, co było pilne. Dzięki drukowaniu w kraju znaczenie kontrabandy

druków upadło, ale zato szwarcowano broń. Organizacja kontrabandy tego rodzaju była następująca.

Zarząd Główny za pośrednictwem poszczególnych socjaldemokratów niemieckich («lewych») zakupywał w Belgji znaczną partję brauningów. Brauningi te z Belgji przewożono do Katowic, gdzie były na składzie pod pieczą znanego s-d niemieckiego I. Brunsa. W tychże Katowicach mieszkał szwarcownik, niemiec («August»), do którego Bruns dostarczał brauningi małemi partjami. Do «Augusta» przychodził herszt kontrabandzistów zagłębiowskich («Herszlik»), który zabierał te partje i ze swemi pomocnikami przewoził je przez granicę. W Zagłębiu był skład, dokąd Herszlik zwoził brauningi. Z Zagłębia, częściowo na ludziach, częściowo przez przedsiębiorstwo transportowe «Nadieżda» brauningi transportowano do Warszawy, Łodzi i innych ośrodków.

Organizacja wojskowa spoczywała głównie na barkach funkcjonarjuszy, częściowo przysłanych przez CK SD Rosyjskiej, częściowo zaś na naszych ludziach i tych członkach partji, którzy mieli stosunki z żołnierzami mniej lub więcej przygodne. Wśród szeregowców mieliśmy wielu sympatyków, ale aktyw był bardzo słaby. Tylko saperzy i bataljony techniczne, składające się z robotników, miały jaki taki aktyw. Okoliczność, że żołnierze nie byli pochodzenia miejscowego, ale przybyli przeważnie ze stron odległych, utrudniała bardzo nawiązanie stosunków. Kółka żołnierskie odbywały posiedzenia bardzo nieregularnie i były nieliczne, masówki były bardzo rzadkie. Główna robota polegała na rozpowszechnianiu gazetki żołnierskiej i odezw. Częste wsypy utrudniały robotę.

Finanse partyjne były w stanie dość dobrym. Roczny budżet Zarządu Głównego w 1906 r. wynosił około 80 tys. rubli. Budżety: warszawski i łódzki — około 50-ciu tys. każdy. Najmniej 60% tej sumy były to pieniądze zbierane przez robotników (składki, ofiary, wiece i majówki, sprzedaż literatury). Poważnych środków dostarczała organizacja pracowników handlowych. Jak już wspomniałem, zarządy dzielnicowe zatrzymywały jedną trzecią wpływów ze składek członkowskich na swój użytek. Komitety miejscowe zatrzymywały do swego rozporządzenia 60% wszystkich wpływów, reszta zaś szła do kasy Zarządu Głównego.

Ten system organizacyjny, który skrystalizował się w 1906 r., był doskonale przystosowany do warunków policyjnych tamtego okresu.

Zdezorganizowany częściowo przez wybuch rewolucyjny 1905 r. aparat rządu carskiego (do jesieni 1906 r.) i masowość ruchu rewo-

lucyjnego spowodowały, iż policji udawało się gromić tylko najbardziej niebezpieczne przejawy ruchu (organizacje wojskowe, drużyny bojowe, masowe demonstracje itp.). Systematycznej, codziennej roboty partyjnej policja nie była w stanie przeszkodzić.

Okoliczności te znakomicie wyzyskiwała SDKP i L, budując nielegalną, lecz masową organizację proletarjacką, której działalność starała się ogarnąć wszystkie przejawy życia robotniczego.

Taktyka organizacyjna SD miała jedną poważną i stałą wadę: zupełny brak roboty nad stworzeniem jednolitego frontu klasy robotniczej. Robota była zanadto «partyjną»: partyjne komitety strajkowe, partyjne związki zawodowe, partyjne organizacje wojskowe itd. Ciekawe było motywowanie ze strony partji tej taktyki, np. w sprawie utworzenia w Polsce Rady Delegatów Robotniczych: agitatorzy nasi twierdzili, że Socjaldemokracja Rosyjska nie ma bezpośredniego związku z masą robotniczą i Rady służą jej jako most między partją i masami. W Polsce zaś, gdzie organizacje partyjne są ściśle spojone z masą, Rady są zbyteczne.

Dziś każdy z nas rozumie błędność tej taktyki i tej organizacji. Rewolucyjna partja proletarjatu zawsze wygrywa dzięki umiejętnemu stosowaniu jednolitego frontu robotniczego, a przegrywają oportuniści i socjalzdrajcy.

Poza tym jedynym, poważnym zresztą wyjątkiem, metody organizacyjne były słuszne, bo zabezpieczały stały kontakt z szerokiemi masami proletarjatu.

J. WOŁKOWICZER

W przeddzień sformowania się „Proletarjatu"*)

Okres lat 1880-1881, poprzedzający historję «Proletarjatu» [1]) czyli, poczynając od poważnych aresztów 1879 roku i kończąc na przyjeździe L. Waryńskiego ([3]) do Warszawy, najmniej jest opracowany w literaturze. Do tego okresu odnosi się co prawda wydanie pierwszych numerów pierwszego drukowanego organu socjalistów polskich — «Równość» ([4]). Wydawnictwo to, będące doniosłym zdarzeniem w latach poprzedzających historję sławnej partji, daje duży materjał dla zapoznania się z tym okresem.

Jednakże materjał ten charakteryzuje po pierwsze jedynie i d e o l o g i c z n ą stronę ruchu, po drugie odzwierciadla głównie myśli i nastroje niewielkiej grupy polskiej emigracji socjalistycznej.

To też postaramy się bliżej przyjrzeć ruchowi w samej Polsce, albowiem bądźcobądź trwał on i w tym krytycznym okresie.

Był to istotnie krytyczny okres w ruchu socjalistycznym. Cały szereg wybitnych pracowników, którzy brali udział w ruchu od samego początku, został wyrwany przez żandarmów na długo, jeśli nie na zawsze.

Ci, którym udało się uratować, wyjechali zagranicę. Zajęta po uszy drobiazgową pracą przy wydawaniu pisma, pozbawiona starych stosunków, ta garstka całkowicie oddanych sprawie emigrantów istot-

---

*) Artykuł jest szkicem do jednego z rozdziałów II części pracy (Naczało socjal. raboczewo dwiżenja w bywszej ruskoj Polsze), którą autor przygotowuje do druku. Za podstawę do artykułu wzięte zostały nieopublikowane materjały archiwalne, a głównie szczegółowe zeznanie Aleksandra Rodziewicza ([2]), dawane przez niego «szczerze» władzom śledczym w r. 1881.

Zeznania znajdują się w Moskiewskim Archiwum rew. i polityki zewn. (w sprawie bez Nr., 1881 r., cz. I, 243-263).

Przytoczone przez nas wyjątki, nieomówione w tekście, zaczerpnięte są ze wspomnianej «sprawy».

nie nie była w stanie i przez dłuższy czas nie mogła zostać ośrodkiem organizacyjnym, który był tak niezbędny dla ruchu.

Lecz oprócz tych trudności organizacyjnych, momenty ideowe, programowe pogłębiały kryzys. Wpływ rosyjskich ludowców ([5]), a głównie narodowolców ([6]), których popularność wzrastała z niebywałą szybkością, osłabiał znacznie klasową pozycję proletarjacką pracujących w kraju działaczy. Z drugiej strony w kółkach znaczny procent stanowiła ucząca się młodzież, pochodząca ze szlachty i rodzin urzędniczych, co doprowadziło w końcu do tego, że kwestja Polski niepodległej, kwestja narodowościowa, stawała się coraz częściej tematem sporów i rozbieżności.

2.

Jakiż był schemat organizacyjny kółek, prowadzących pomimo niesłychanie ciężkich warunków pracę w pierwszych latach ruchu? Według naszych danych, przedstawiał się on w sposób następujący:

Robota prowadzona była w większych miastach — w Warszawie i w Wilnie. Pozatym prowadzona była i w rosyjskich miastach uniwersytetskich — w Petersburgu, Moskwie i Kijowie. We wszystkich wymienionych miastach istniały gminy, kierujące całą robotą socjalistyczną wśród polaków. Robotę prowadziły kółka, obejmujące robotników różnych przedsiębiorstw. Bezpośrednie kierownictwo kółkami należało początkowo do poszczególnych członków gminy. Następnie w miarę powiększenia się ilości kółek, miasto dzieliło się na kilka okręgów i przedstawiciele poszczególnych kółek, wybierani spośród robotników, komunikowali się z przedstawicielami okręgów, również robotnikami. Ci ostatni regularnie oraz w miarę potrzeby zbierali się dla wspólnej wymiany poglądów i stanowili t. zw. «Robotniczą radę obrończą». Rada ta miała pieczęć z wizerunkiem dwuch złączonych dłoni. Oczywiście schemat taki istniał głównie w Warszawie. Co się tyczy innych miast, to tam przeważały inteligenckie kółka uczącej się młodzieży. W Petersburgu np. były specjalne kółka przygotowawcze, których członkowie zapoznawali się z teoretycznemi zagadnieniami i przygotowywali się do roboty propagandystycznej. Najwybitniejsi członkowie takich kółek przyjmowani byli do gminy.

Istnieją dane, że kółek takich było cztery: historyczne, polityczno-ekonomiczne, prawne i literackie.

W warszawskiej zaś organizacji (gminie) stworzony został z czasem nowy organ pod nazwą komisji wykonawczej *).

Ta ostatnia została wybrana na zjednoczonym posiedzeniu gminy i «rady czterech». Przez tajne głosowanie na przewodniczącego tej komisji został wybrany Zygmunt Balicki. Celem tego organu, według słów Rodziewicza, było: «wykonywać wyroki nad osobami w jakikolwiekbądź sposób przynoszącemi szkodę partji». «Wyroki» te powinny były być uchwalane przez zjednoczone plenum (jak to obecnie nazywamy) gminy i rady czterech. Widocznie przewidywane były wyroki nad prowokatorami, którzy zdążyli już wówczas dostatecznie wyjawić swoją działalność w Warszawie. Charakterystycznym jest jednak to, że ofiarami represji, stosowanych przez ten organ karny, bywali również i winni naruszenia dyscypliny. Np. jeden z członków gminy został skazany na zapłacenie rubla za siedmiominutowe opóźnienie.

Gmina warszawska była «główną» w stosunku do wszystkich pozostałych gmin. Jednak i tu nie widzimy systematycznego i planowego kierownictwa. Zdarzało się nieraz wprawdzie, że przedstawiciel gminy warszawskiej Rodziewicz, przyjeżdżał z Warszawy do Pitra, a stąd udawał się i do innych miast. Lecz były to przypadkowe podróże i miały raczej charakter wzajemnej informacji. Bywały jednak próby nawiązania takiego organicznego łącznika pomiędzy Warszawą a peryferją, nie zostały jednak uwieńczone powodzeniem. Tak np. na początku czerwca 1880 roku odbył się z j a z d przedstawicieli gmin. Zjazd ten nie dał realnych rezultatów.

Do przyczyn tego smutnego zjawiska powrócimy przy rozpatrywaniu kwestji programu.

Na początku 1881 roku okazało się niezbędnym utworzenie jeszcze jednego organu — s ą d u. Zbyt wiele różnych «spraw do rozsądzenia» przypadało w udziale kierownikom ruchu. Sąd składał się z siedmiu osób. Niezmiernie charakterystycznym jest to, że w zakres kompetencji «sądu» wchodziło rozpatrywanie «zatargów i sporów pomiędzy robotnikami i chlebodawcami». To świadczy o coraz częstszych wypadkach tego rodzaju konfliktów. To świadczy również o wzrastającej popularności organizacji socjalistycznej, do której robotnicy zwracali się coraz częściej o pomoc.

W związku z wyżej rozpatrywanemi kwestjami organizacyjnemi warto zatrzymać się na sprawie środków pieniężnych. Te ostatnie powstawały z wszelkiego rodzaju składek zarówno członków opodat-

*) W zeznaniach organ ten figuruje pod nazwą «policji wykonawczej».

kowujących się dobrowolnie w zależności od zarobków, jak też sympatyków ruchu, nie należących do organizacji. Znany jest np. fakt, że student Bohuszewicz regularnie wpłacał do gminy całe swe stypendjum. Lub też fakt, że w Kijowie istniała ogólna kasa polska, do której wpływały składki, pobierane od obszarników podczas zawierania kontraktów. Jedna z osób, będących w kontakcie z tą kasą, wpłacała regularnie znaczną sumę do gminy socjalistycznej. Naogół składki takie stanowiły poważne środki, które początkowo pokrywały wydatki organizacji, przyczym gmina warszawska, ponosząca największą część wydatków (transport literatury, pomoc robotnikom, wynajmowanie mieszkań na zebrania itp.) częstokroć otrzymywała pomoc od innych miast. Lecz tak było tylko z początku. Potym w końcu 1880 r., wraz z rozwojem ruchu, powiększyły się wydatki i gmina warszawska zaczęła odczuwać duże trudności materjalne. W listopadzie np. kilkakrotnie była omawiana paląca kwestja — wydawania własnego pisma, wyłącznie dla robotników. Trzeba było mieć drukarnię. Nadarzyła się okazja otrzymania drukarni, którą w swoim czasie przyłapali żandarmi w Południowo Rosyjskim Związku. Potrzebna była pewna kwota, a organizacja nie mogła jej otrzymać.

3.

Organizacja rozwijała się i wraz z nią rozwijały się rozbieżności pomiędzy jej działaczami. Oryginalnych dokumentów tego okresu o charakterze programowym niestety nie posiadamy w swoim rozporządzeniu. Jednakże zeznania, złożone przez aktywnego działacza gminy warszawskiej, dają pewne c z ę ś c i o w e pojęcie o charakterze różnicy poglądów. Po pierwsze, dowiadujemy się, że głównym zadaniem zjazdu 1880 r. było «uzgodnienie» programów, któremi posiłkowały się poszczególne gminy, «połączenie środków i celów» działalności rewolucyjnej z temi, które przeprowadzała redakcja socjalrewolucyjnego wydawnictwa «Równość»; następnie dowiadujemy się, że zjazd ten nie osiągnął żadnych rezultatów, gdyż delegaci nie mogli się porozumieć w tym właśnie punkcie. Świadczy to o r o z m i a r a c h różnicy poglądów, o tej n a p r ę ż o n e j sytuacji, jaka się już wówczas wytworzyła w środowisku czynnych organizacji.

Zasługuje coprawda na uwagę fakt, że na zjeździe nie było przedstawiciela «Równości». Możliwą jest rzeczą, że po wysłuchaniu wyjaśnień odpowiedzialnego pracownika redakcji, delegaci gmin mogliby prędzej dojść do zgody w decyzjach programowych. W znajdu-

jących się u nas zeznaniach jest mowa właśnie o tym, że «w celu ostatecznego zdecydowania pracy postanowiono zjechać się w określonym miejscu w czerwcu 1881 roku, aby dać możność przyjazdu delegatowi genewskiemu». A narazie zdecydowano pracować nadal, «nie kierując się programem «Równości», lecz programami miejscowemi, któremi kierowano się dotychczas». Takich zaś programów było kilka. W Petersburgu np. znany działacz gminy Sosnowski opracował program, odbity w wielu egzemplarzach na hektografie w Warszawie i rozpowszechniany również między działaczami innych miast. Wiemy tylko, że składał się on z trzech rozdziałów: 1) «Cel, którym się rządzimy»; 2) «Środki, które uważamy za konieczne»; 3) «Rękojmie, któremi się rządzimy». Oczywiście, tego rodzaju dane nie mówią nam nic o tym, w jakiej płaszczyźnie istniały różnice zdań. Jednakże w tych właśnie zeznaniach znajdujemy listę zagadnień, wysuwanych przez gminę warszawską, na zasadzie których należało przygotować materjał dla opracowania programu na przypuszczalnym zjeździe w czerwcu 1881 r. Mówiono też o następujących kwestjach: «jakie powinniśmy zająć stanowisko w społeczeństwie polskim? w stosunku do ideałów ludu? w stosunku do partji rewolucjonistów rosyjskich? Czy może być przyjęta zasada, że cel uświęca środki?».

Wspomniane kwestje nie wywołują żadnej wątpliwości, że spór dotyczył następujących trzech zagadnień: 1) problematu narodowego; 2) zasadniczych i organizacyjnych podstaw wzajemnych stosunków z «Narodną Wolą» i «Czornym Pieredielem (7) i 3) kwestji teroru.

Wszystkie te zagadnienia przejmowały do głębi aktywnych pracowników organizacji i każdy z nich rozwiązywał je po swojemu.

Istotnie, problemat narodowy — kwestja Polski niepodległej, — wysunięty przez poszczególnych uczestników ruchu, nie otrzymał natychmiastowego właściwego oświetlenia. Stronice «Równości», która naogół wiele uczyniła w kierunku przełamania szowinistycznych nastrojów poszczególnych grup uczestników, stosunkowo rzadko docierały do środowiska szerszego. Należy przypuszczać, że poszczególni najzażartsi «niepodległościowcy» zpośród kierowników inteligentów, starali się wszelkiemi sposobami przeciwdziałać rozpowszechnianiu wśród członków kółek tego międzynarodowego wydawnictwa. Broszur, któreby w popularnej formie dawały wyczerpujące odpowiedzi na wysuwane przez patrjotów-inteligentów zagadnienia, nie było. Nie lepiej przedstawiała się sprawa oświetlania w druku zagadnień innej grupy — kwestji stosunków z partjami rosyjskiemi.

Której z dwuch «partji» rosyjskich dać pierwszeństwo? oto poważne zagadnienie. «Narodnaja Wola» wywoływała zachwyt, a jednocześnie i ostre protesty. «Czornyj Pieriedieł» przyciągał bardzo wielu. W niektórych gminach był przedstawiciel «Narodnej Woli», gminy zaś miały w «Narodnej Woli» swego przedstawiciela. A jeżeli w sprawie narodowej istniała skąpa wprawdzie ilteratura, to w danej sprawie nie było nic, co mogłoby kwestję tę wyjaśnić. Ani program Brukselski ([8]), ani «Równość» z tego okresu wyjaśnień nie dawały.

Co zaś dotyczy trzeciej kwestji — teroru — to jest rzeczą wiadomą, że wysunięta ona była jeszcze w roku 1878 w Warszawie pod wrażeniem okrutnych represji, jakiemi władze carskie odpowiedziały na pierwsze wystąpienie socjalistów warszawskich *).

Wszystkie te kwestje wymagały przedewszystkim jasności. Lecz jasności tej nie posiadali poszczególni kierownicy oraz ich grupy.

4.

W materjałach, będących w naszym rozporządzeniu, znajdujemy między innemi dane, dotyczące dwuch konkretnych faktów, które przyczyniły się do ujawnienia i pogłębienia rozbieżności. Obydwa fakty dotyczą kwestji stosunku do patrjotyzmu. Jesienią 1880 roku gmina warszawska otrzymała wezwanie od Towarzystwa polskich demokratów ([10]), noszącego miano «klubu synów ojczyzny». W wezwaniu swym patrjoci proponują socjalistom zjednoczyć się i «działać zgodnie». Wezwanie z Warszawy rozesłane było do wszystkich gmin na rozpatrzenie. Jak odpowiedziały różne gminy, nie wiemy. Petersburscy socjaliści długo debatowali nad tą kwestją. Odpowiedź ich wreszcie sprowadzała się do tego, że «demokraci» nie rozumieją socjalizmu i że wyznawcy socjalizmu wtedy tylko połączą się z demokratami, kiedy ci zostaną «socjaldemokratami». Odpowiedź taka, przyjęta większością gminy petersburskiej wskazuje, że mimo naporu patrjotów, międzynarodowa idea socjalizmu zapuściła głębokie korzenie w kółkach.

Drugi fakt związany jest z obchodem 50-lecia powstania listopadowego.

We wszystkich gminach opracowywano i debatowano nad projektem wezwania lub listu z powitaniem do redakcji «Równość». Z powodu tekstu tych dokumentów odbywała się również walka.

---

*) Patrz wspomnianą naszą pracę «(Naczało soc. rab. dwiżenja w bywszej ruskoj Polsze», cz. I, str. 40).

Ciekawą jest rzeczą, że wysunięta w gminie kijowskiej propozycja zwrócenia się z wezwaniem do młodzieży została odrzucona. Decyzję taką uzasadniano tym, że «ucząca się młodzież kijowska, łatwo przejmująca się wszystkim, co ma charakter patrjotyzmu, usuwa się od wszystkiego, co ma charakter socjalno-rewolucyjny». My sądzimy, że takie umotywowanie nietylko nie tłumaczy gminy kijowskiej, lecz przeciwnie, jest dowodem wahań jej działaczy w kwestji patrjotyzmu.

5.

W takich okolicznościach przeszedł 1880 i prawie cały 1881 rok. Jeżeli sprobujemy podsumować wszystko, cośmy powiedzieli, będziemy musieli zaznaczyć przedewszystkim dużą żywotność ruchu socjalistycznego. Pomimo tego, że w ciągu jakichś 3-4 lat był on niesłychanie prześladowany, warunki sprzyjały wyjątkowo szerokiej działalności w masach.

Różnice, które powstawały wśród działaczy kółek, wraz z przejawami dezorganizacji, jako rezultatu tych różnic, przyniosły pożytek dla rewolucyjnego ruchu socjalistycznego. Im ostrzej stawiane były sporne kwestje, tym szybciej ruch ulegał procesowi ideowego i organizacyjnego rozgraniczenia. I jeżeli w umysłach działaczy socjalistycznych w Polsce długo jeszcze plątał się anarchizm «narodniczestwa» rosyjskiego z zasadami rewolucyjnej partji proletarjackiej, to kwestja stosunku do patrjotyzmu wkrótce została rozstrzygnięta. Zebranie w Genewie ([9]), zwołane w związku z 50-leciem powstania listopadowego, mowy i powitania, wygłaszane na nim przez szereg działaczy, a w szczególności przez L. Waryńskiego, położyły kres wahaniom. A kiedy z treścią tych mów zapoznali się uczestnicy kółek, nastąpiło przesianie. Socjaliści-patrjoci skupili się w swojej organizacji. Tymbardziej konieczną było rzeczą przystąpić wówczas do reorganizacji szeregów, które pozostały wierne międzynarodowemu socjalizmowi, tym potrzebniejszy był jednolity ośrodek kierowniczy, któryby mógł, opierając się na doświadczeniu pierwszych lat ruchu socjalistycznego w b. Królestwie Polskim, a głównie na doświadczeniu ruchu robotniczego w Europie Zachodniej, z kółek tych uczynić partję. To wielkie zadanie historyczne przypadło w udziale L. Waryńskiemu i jego najbliższym towarzyszom.

[1]) **«PROLETARJAT»** — pierwsza polska klasowa partja socjalistyczna, stojąca na stanowisku międzynarodowej solidarności klasy robotniczej. Twórcą jej był Ludwik Waryński. «Proletarjat» powstał latem 1882 r. i istniał do jesieni 1885 r., kiedy po masowych aresztach 1883—1884 r. żandarmerja rozprawiła się z ostatniemi niedobitkami «Proletarjatu» — Kowalewskim, Wisłockim, Ulrychem i innemi.

[2]) Aresztowany w 1881 r. **ALEKSANDER RODZIEWICZ** wydał żandarmerji polską grupę socjalistyczną w Petersburgu.

[3]) **LUDWIK WARYŃSKI** urodził się w 1856 r. W 1875 r. został aresztowany i wysłany z Petersburga za udział w ruchu studenckim. Wyjechał do Warszawy, gdzie brał gorący udział w ruchu robotniczym. W 1878 r. wyjechał zagranicę. W 1879 r. aresztowany w Krakowie. Po roku więzienia wysłany z Austrji, udał się do Genewy, gdzie pracował w redakcji «Równości» i «Przedświtu». W 1881 r. wrócił do Warszawy i zorganizował «Proletarjat». 23 września 1883 r. został aresztowany i skazany wyrokiem wojennego sądu na 16 lat katorgi. 12 lutego 1889 r. umarł w twierdzy Szlisselburskiej.

[4]) **«RÓWNOŚĆ»** — organ polskiej emigracji socjalistycznej w Genewie. Pierwszy numer wyszedł 1 października 1879 r.

[5]) [6]) [7]) **NARODNICZESTWO** — rewolucyjny ruch w Rosji 1870—1880 r. Kierownikiem i twórcą jego była inteligencja. Narodniczestwo uważało chłopstwo za główną siłę rewolucji. W narodniczestwie przeciwstawiały się sobie dwa kierunki: pierwszy wypowiadał się za koniecznością walki politycznej i teroru, drugi występował przeciw nim.

W 1870 r. przeważał drugi kierunek, sprowadzający robotę do «chożdienja w narod», «pójście do ludu», dla propagandy. «Chożdienje w narod» nie dało żadnych rezultatów oprócz wzmocnienia represji ze strony policji. Zorganizowana w 1876 r. «Ziemlia i Wolia» formalnie odrzuciła teror. W rzeczywistości jednak teror, jako metoda walki, pozostał hasłem organizacji.

W 1879 r. «Ziemlia i Wolia» rozpadła się na dwie grupy: «Narodnaja Wolia» została na platformie walki politycznej przy pomocy teroru, «Czornyj Pieriedieł» negował teror. Policja szybko rozbiła «Czornyj Pieriedieł». «Narodnaja Wolia» wypełniła cały szereg bohaterskich czynów (najważniejszy — zabójstwo cara Aleksandra II w 1881 r.) za co zginęło na szubienicy wielu narodowolców (Żelabow, Perowska, Kibalczic, Pysakow i inni). W 1886 r. została skazana na śmierć ostatnia grupa narodowolców (za przygotowywanie zamachu na cara Aleksandra III) z Uljanowem A. I. (bratem Lenina) na czele.

[8]) **PROGRAM BRUKSELSKI** — program socjalistów polskich, opracowany w Warszawie we wrześniu 1878 r. i opublikowany w 1 numerze «Równości» (wrzesień 1879 r.) .Przezwany brukselskim, gdyż dla celów konspiracyjnych podana była Bruksela, jako miejsce wydania.

[9]) **W 1881 r. w Genewie** odbyło się zebranie polskiej emigracji, poświęcone 50-leciu powstania listopadowego 1831 roku.

Listy Feliksa Dzierżyńskiego

Przygotowane do druku przez Z. Dzierżyńską. Zaopatrzone uwagami wstępnemi i przypisami przez Z. Ledera, A. Maleckiego przy udziale E. Orlowskiego i J. Wołkowiczera i innych.

WSTĘP

Publikowane niżej listy Dzierżyńskiego, drobniutka cząstka jego olbrzymiej korespondencji, pochodzą z okresu od lipca 1903 r. do końca września 1907 r. Okres niesłychanie bujny, w którym SDKP i L z niewielkiej grupy wyrosła w ogromną masową partję, kierowniczkę wielkich walk rewolucyjnych. W tym okresie mrówcza, głęboka marksistowska praca założycieli i kierowników partji wydała owoce. Zaiste, jakość zamieniła się w ilość. Maleńka grupa, na którą PPS z wielką masą inteligencji, z wielkiemi dochodami i wielką ilością «bibuły» patrzyła z niekłamaną nienawiścią, ale jednocześnie z pewnym lekceważeniem, teraz wypiera PPS krok za krokiem, wydziera jej kierownictwo, zmusza ją do podporządkowania się hasłom SDKP i L pod grozą zaniku, utracenia wszelkiego wpływu w ruchu robotniczym i wreszcie poprzez rozłam w szeregach PPS w 1906 r. dobitnie zaznacza swoje dominujące ideowe stanowisko w walce polskiego proletarjatu.

Płomienna dusza Józefa, jego niezłomna energja, potężna intuicja, dająca jasność sądu i orjentacji Józefowi tam, gdzie inni gubili się w książkowych mądrościach, odegrały kolosalną rolę w tym trjumfie partji. On był duszą organizacji krajowej, na nim ona w wielkiej mierze się opierała.

W listach, drukowanych poniżej, można skonstatować cały szereg cech charakterystycznych dla pracy, energji, rzutkości, jasności sądu, głębokiego zrozumienia potrzeb ruchu masowego i rewolucyjnego temperamentu Józefa.

Niema bodaj ani jednego bardziej czynnego towarzysza z owych czasów, któryby nie pamiętał listów Józefa, listów pisanych nadzwyczaj drobnym maczkiem, gdzie na małym skrawku papieru Józef potrafił jasno, ściśle i szczegółowo powiedzieć co należało. Wieleż nocy bezsennych spędził Józef przy pisaniu tych listów! I kto nie pamięta rozpalonych oczu, zaczerwienionych powiek Józefa po takiej sekretarskiej robocie przy marnym oświetleniu. Kto nie pamięta wreszcie znanego charakrystycznego ruchu ręki, z którym Józef z za pasa wydostawał słynne swe «papierki», gdzie również maczkiem drobnym wszystkie sprawy partyjne, kasowe, organizacyjne i t. p. były skrupulatnie zanotowane. Ze względów konspiracyjnych notatki te Józef trzymał za pasem, nie zaś w kieszeni. I oczywiście, pierwszorzędny konspirator, zawsze czujny, niesłychanie sumienny i dbały o to, by kogoś nie wsypać, swoje papierki zawsze potrafił zniszczyć i niezliczone areszty wprawdzie dawały Józefowi tyle a tyle lat męki za kratą, ale nie dawały siepaczom carskim okazji do obfitego połowu, bo papierki Józefa były w porę zniszczone.

* *
*

I

List, datowany w Monachjum 7 lipca 1903 r. nosi charakter okólnika. Rozesłany został do wszystkich członków Komitetu Zagranicznego, członków Zarządu Głównego i poszczególnych towarzyszy z kraju.

Chodziło o zwołanie konferencji, lub zjazdu w celu omówienia bardzo ważnej dla partji kwestji przystąpienia do Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej Rosji. W listopadzie 1902 r.—styczniu 1903 r. za inicjatywą «Iskry», a w porozumieniu z szeregiem organizacji miejscowych, ukonstytuował się «Komitet Organizacyjny», który postawił sobie za zadanie zwołanie II-go zjazdu partyjnego i położenie w ten sposób kresu temu chaosowi organizacyjnemu, jaki panował w ruchu socjaldemokratycznym państwa carów, poczynając od roku 1898, czyli od formalnego powstania partji na zjeździe w Mińsku. W lipcu 1903 roku prace przygotowawcze do zwołania zjazdu były już daleko posunięte i delegaci z różnych stron poczynali się już zjeżdżać zagranicę. SDKP i L, której samo powstanie było proklamowaniem konieczności wspólnej walki rewolucyjnej przeciwko caratowi robotników polskich (to jest zaboru rosyjskiego — Królestwa Polskiego) z robotnikami rosyjskiemi, stanęła przed koniecznością wyciągnięcia wniosków organizacyjnych z zasad, głoszonych przez siebie w ciągu dziewięciolecia. Józef, który już w roku 1898, gdy w Mińsku odbywał się pierwszy konstytuujący zjazd SDPRR, z więzienia Kowieńskiego pisał list «z wymyślaniem» na to, że litewska Socjaldemokracja nie przyjęła udziału w tym zjeździe *), musiał niewątpliwie w roku 1903 być jednym z tych, którzy najgoręcej w kierownictwie SDKP i L obstawali za organizacyjnym połączeniem SDKP i L z SDPRR.

Tymczasem na przeszkodzie udziałowi SDKP i L w zjeździe SDPRR na prawach części partji ogólnej stały nie tylko przeszkody

*) Ze wspomnień Dzierżyńskiego, spisanych przez tow. **W. Mickiewicza-Kapsukasa.** (Z Pola Walki Nr. 3, str. 100).

ze strony SDPRR, o których Józef pisał w swym liście, ale również uchwała ostatniego zjazdu SDKPiL, będąca zaprzeczeniem zasadniczej linji polskiej Socjaldemokracji, bo głosząca w duchu żydowskiego «Bundu» zasady federacyjne (uchwała ta została przyjęta przez poprzedni zjazd pod wpływem Zalewskiego). Trzeba więc było przedewszystkim oczyścić grunt i przygotować formalną możność podjęcia kroków o połączenie SDKPiL z SDPRR na zasadach, które byłyby do przyjęcia dla kierowników ruchu rosyjskiego. Tutaj w grę wchodziła przedewszystkim redakcja «Iskry», z Leninem i Plechanowem na czele. Ujemny stosunek «Iskry» do idei federacji, wysuwanej nadal przez bundowców, popieranej również przez inne elementy oportunistyczne, był już wiadomy z odpowiednich wystąpień redakcji.

Jak widać z listu, Józef z właściwą mu inicjatywą i energją nie wahał się podjąć pierwszych, niezbędnych dla pomyślnego załatwienia sprawy kroków — to znaczy zapoczątkował łącznie z A. Warskim zwołanie nowego zjazdu partyjnego. Jeśli później, w myśl uchwał przyjętych przez zjazd i naskutek stanowiska, zajętego na II-gim zjeździe przez delegatów SDKPiL, połączenie nie doszło do skutku, to zdecydowały o tem względy, nad któremi zatrzymywać się tutaj nie miejsce. Sam Józef nie wszedł do delegacji, wyznaczonej na zjazd SDPRR dla pertraktacji w sprawie połączenia (delegatami tymi byli: A. Warski i J. Hanecki). Przebieg tych pertraktacji oraz motywy polityczne, które spowodowały, że połączenie nie doszło wówczas do skutku, były wyświetlane w naszej literaturze.

Monach[jum][1]) 7/VIII 1903 r.

Drogi Towarzyszu!

Spieszymy podzielić się z wami radosną nowiną: Zalewski już jest zagranicą, prawdopodobnie jest już w Berlinie[2]).

Otrzymaliśmy odpowiedź Komitetu Organizacyjnego w kwestji naszego udziału na ogólnopartyjnym Zjeździe. Komitet Org[anizacyjny][3]) nie może nas zaprosić na Zjazd, gdyż niema prawa, a to dlatego: 1) jest związany formalnie statutem, według którego tylko organizcaje już należące do partji według statutu 1898 r.[4]) (na zasadach autonomji) mogą brać udział w Zjeździe; 2) dlatego że według uchwał naszego ostatniego zjazdu my możemy należeć tylko na podstawie federacji,[5]) co jest przeciwne obowiązującemu statutowi 1898 r. Wobec tego Komi[tet] Org[anizacyjny] postara

się, raczej będzie się starał aby zjazd sam nas zaprosił, bo zjazd jako najwyższa instancja ma do tego prawo. W tym celu Kom[itet] Org[anizacyjny] prosi nas abyśmy byli gotowi do wysłania delegatów i komunikuje nam porządek dzienny, niżej załączony, Kongresu [6]). Wobec tego ja i Adolf [7]) bierzemy na siebie inicjatywę zwołania Zjazdu lub konferencji naszej organizacji na 18 lipca w Berlinie [8]) i zawiadamiamy o tem z prośbą przyjechania: 1) wszystkich członków Kom[itetu] Zagr[anicznego], [9]) 2) Wojnarowską, [10]) 3) facetów z kraju, 4) Zalewskiego, który przyjechał z mandatem na Zjazd ogólny od Litwy, 5) Leona, [11]) 6) Różę Luksemburg. Gdyby się ten termin okazał zbyt pośpiesznym, można odłożyć na 25 b. m. Dajcie natychmiast znać nam, abyśmy mogli uprzedzić innych. Jeżeli dla kilku członków termin ten będzie niedogodnym, to zmienimy datę na 25 b. m. i zaraz zawiadomimy wszystkich. Ale pożądany jest termin jaknajbliższy, najdalej 18 lipca, gdyż Zjazd ogólny odbyć się może prędko, najpóźniej w początkach sierpnia (jak sami przypuszczamy). Iskra [12]) i Org[anizacyjny] K[omitet] daty Zjazdu nam nie podają, tylko proszą, abyśmy byli gotowi.

Odpiszcie zaraz. Do porządku dziennego, prócz bieżących spraw, dodajemy: 1) sprawa rezolucji ostatniego naszego Zjazdu w kwestji stosunku federacyjnego do partji ogólnej, 2) sprawa mianowania delegatów i ich postępowania na ewent[ualnym] zjeździe ogólnym, 3) sprawa połączenia się z nami „Proletarjatu" [13]).

Ściskamy was najserdeczniej. **Józef**

---

1. List pisany z Monachjum, gdzie przebywał wówczas Juljan Marchlewski i Adolf Warski. Tow. Marchlewski prowadził tutaj wydawnictwo literackie.

2. Zalewski «Okularnik» (Stanisław Trusiewicz) należał koło roku 1895-96 do socjalpatrjotycznej organizacji litewskiej «Litewska Socjaldemokracja». W roku 1896, pod wpływem SDKP oderwał od Litewskiej Socjaldemokracji grupę i założył Związek Robotniczy na Litwie. W 1897 r. Trusiewicz był aresztowany w Wilnie i zesłany do Wschodniej Syberji, skąd uciekł i w 1900 r. po aresztowaniu już Dzierżyńskiego w Warszawie stanął na czele zorganizowanej przez Dzierżyńskiego w 1899 r. SDKPiL i stał na czele organizacji do powtórnego aresztowania w 1902 r.

Wobec uprawianej przez siebie polityki dyktatury osobistej i usunięcia od stosunków z organizacją krajową teoretycznych kierowników partji — Róży Luksemburg, Leona Jogichesa, A. Warskiego, nadał jej kierunek nie odpowiadający dawnemu stanowisku.

«Radosna nowina», o której pisał Józef, tyczyła się powtórnej ucieczki Zalewskiego z Syberji, która jednak nie została uwieńczona powodzeniem, gdyż już blizko granicy, w Wołkowyskach, Zalewski wpadł w ręce żandarmów. Uciekłszy po raz trzeci w roku 1904 z Syberji, nie odgrywał w latach 1905-6 kierowniczej roli w ruchu. Natomiast w latach kontrrewolucji — 1907-1910 — zapisał się w dziejach SDKPiL swoją walką przeciwko kierownictwu partyjnemu w kołach emigranckich i rosyjskich w charakterze wydawcy frakcyjnego organu «Solidarność Robotnicza» i jednego z redaktorów likwidatorskiego «Gołosa Socjaldemokrata». Pociągnęło to za sobą wykluczenie go z SDKPiL. — Powróciwszy w roku 1917 do Rosji, wszedł w skład partji komunistycznej. Umarł w roku 1918 na agitacyjnym zebraniu bolszewików w Sierpuchowie pod Moskwą.

3. Komitet Organizacyjny, o którym tu mowa, został utworzony w Pskowie 2 listopada 1902 r. przy udziale przedstawicieli Komitetu Petersburskiego, organizacji «Jużnyj Raboczyj» oraz tak zwanych «agientów» «Iskry» i później w skład komitetu wszedł jeszcze przedstawiciel Bundu. O swoim ukonstytuowaniu się OK zawiadomił partję oficjalnie w Nr. 32 «Iskry» z dn. 5 stycznia 1903 r., w lutym tego roku przyjął w ostatecznej formie statut zjazdu. Komitet przeprowadził bardzo ważną pracę w kierunku zgrupowania wokoło siebie i przyciągnięcia do udziału w zjeździe wszystkich czynnych sił socjaldemokratycznych.

4. Pierwszy zjazd SDPRR, który zasiadał w Mińsku w marcu 1898 r., zjednoczył istniejące wówczas w różnych miastach Rosji organizacje «Związek walki o wyzwolenie klasy robotniczej», grupę «Gazety robotniczej» i «Ogólno żydowski związek robotniczy na Litwie, w Rosji i Polsce» (Bund). SDKP udziału w zjeździe nie przyjmowała. Miejscowe lub okręgowe organizacje korzystać miały, w myśl uchwał zjazdu, z autonomji w ramach jedności partyjnej.

5. W myśl uchwały III-go zjazdu SDKPiL (II-go zjazdu zjednoczonych organizacji Królestwa Polskiego i Litwy), odbytego w listopadzie 1901 r., Zjazd uznał za pożądane «wejść w możliwie bliskim czasie w stosunki federacyjne... z temi partjami (rosyjską, litewską i żydowską) i utworzyć wspólną radę federacyjną» (p. Materjały do dziejów... t. I, str. 144). Uchwała ta, niezgodna ze stanowiskiem przebywających zagranicą najwybitniejszych przedstawicieli dawnej SDKP, przyjęta została, jak było już powiedziane, pod wpływem Zalewskiego.

6. Porządek dzienny zawierał kilkanaście punktów, obejmujących najważniejsze kwestje programowe, taktyczne i organizacyjne.

7. Adolf—Adolf J. Warszawski (Michałkowski, War, Warski, Jan z Czerniakowskiej).

8. Zjazd odbył się faktycznie jako IV zjazd SDKPiL w Berlinie w lipcu 1903 roku.

9. W skład Komitetu Zagranicznego wchodzili wówczas: J. Karski (Marchlewski), A. Warski, J. Goldenberg (Turski), S. Goldenbergowa (Stanisława), Czarnecki (dr. Marjan Eiger).

10. Cezaryna Wanda Wojnarowska urodziła się w 1861 r. Bierze udział w ruchu socjalistycznym Królestwa Polskiego od r. 1878. Po roku pracy aresztowana, odsiaduje dwa lata w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, poczym zostaje skazana na zesłanie. Uciekłszy z Syberji wraca do Warszawy, ale ulegając namowom towarzyszy emigruje zagranicę. Aresztowana za rewolucyjną pracę w dawnej Galicji, zmuszona jest wyjechać do Szwajcarji, gdzie przez krótki czas jest członkiem grupy «Oswobożdenje Truda». Przenosi się wkrótce do Paryża, gdzie bierze czynny udział w ruchu socjalistycznym w szeregach marksistowskiej, re-

wolucyjnej partji — czyli t. zw. gedystów. Z chwilą powstania w kraju SDKP, opowiada się za nią i przeciwko PPS, do której przeszła część starych proletarjatczyków. W latach 1901-1904 reprezentuje utworzoną w kraju SDKP i L w Międzynarodowym Biurze Socjalistycznym; z tego tytułu uczestniczy też w międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Paryżu. W roku 1906 wzięła udział w obradach V-go zjazdu partji w Zakopanem. Zmarła w roku 1911 w Paryżu.

11. Leon — to Leon Jogiches (M. Grozowski, Jan Tyszka).

12. «Iskra», założona głównie z inicjatywy Lenina w r. 1900, w pierwszym swoim okresie istnienia, to znaczy włącznie do Nr. 51 (który ukazał się w końcu października 1903 r.), kiedy kierownictwo pisma znajdowało się w ręku Lenina i podtrzymującego go jeszcze w zasadniczych kwestjach Plechanowa, odegrała ogromną rolę w dziele przezwyciężenia kryzysu ideowego, w jakim partja znajdowała się w latach 1896-1903 w postaci bernsztajnizmu, «ekonomizmu» i innych form oportunizmu, oraz organizacyjnego, jaki pociągnęło za sobą zniszczenie organów centralnych stworzonych na pierwszym zjeździe partji w roku 1898.

13. Polska Partja Socjalistyczna «Proletarjat» została stworzona w r. 1901 jako secesja z PPS przez dawnego działacza «Proletarjatu» z lat 1887-88 Ludwika Kulczyckiego. W sprawach programowych usiłowała zajmować stanowisko pośrednie między SDKP i PPS, w sprawach taktycznych broniła teroru, co było nawet w znacznej mierze pobudką stworzenia tej nowej organizacji. Nie zdołała nigdy — nawet w latach 1905-6 — pozyskać żadnego poważniejszego wpływu na masy robotnicze i nie odegrała żadnej roli politycznej w dziejach socjalizmu polskiego, po za tym, że w latach kontrrewolucji L. Kulczycki stał się heroldem pseudo-liberalnej partji burżuazyjnej, t. zw. «postępowej demokracji». W latach 1902-4 «Proletarjat» w Warszawie usilnie starał się o zbliżenie z SDKP i L, a jego przywódca L. Kulczycki w latach 1903-1905 rozpoczynał kilkakrotnie rozmowy z przedstawicielami SDKP i L o połączeniu obu organizacji. Do jednej z takich rozmów nawiązuje Dzierżyński, proponując postawienie na porządku dziennym sprawy połączenia się z SDKP i L «Proletarjatu». Wobec tego jednak, że «Proletarjat» nie reprezentował faktycznie w ruchu polskim ani żadnej myśli samodzielnej ani też żadnej siły społecznej, zjazd sprawą się wcale oficjalnie nie zajmował. — L. Kulczycki zakończył swą działalność polityczną w latach wojny jako trabant literacki organizacji burżuazji polskiej z zaboru austrjackiego na służbie imperjalizmu czarno-żółtego, a w Polsce powojennej stał się jedną z podpór Narodowego Związku Robotniczego, to znaczy nacjonalistyczno-burżuazyjnej organizacji śród klasy robotniczej i współpracownikiem «Gazety Policyjnej».

II.

List z dnia 26 maja 1905 r. daje pewne wyobrażenie o tej kipiącej, bujnej pracy, jaką Józef prowadził w latach 1905-1906 w Polsce. Potwierdza on dobitnie to, co mówiliśmy na wstępie o roli Dzierżyńskiego w SDKP i L, która jeszcze w roku 1902 była reprezentowana przez nieliczną grupę kierowniczą zagranicą, a już w parę lat później wydarła z pod wpływów socjalnacjonalizmu połowę świado-

mej klasy robotniczej Królestwa Polskiego i prowadziła ją do szturmu na samowładztwo. Na jego to barkach spoczywał cały ogrom pracy organizacyjnej, ogarniającej z dniem każdym coraz to nowe centry, coraz to nowe grupy klas pracujących, on był również tym, który w 1905 r. gdy część kierowników partyjnych i sił literackich partji znajdowała się zagranicą, z dnia na dzień informował tych towarzyszy o bieżących potrzebach i bolączkach pracy organizacyjnej i agitacyjnej, usiłując ze swej strony korygować linję ich pracy, przedstawiając, w jaką stronę skierować wysiłki krytycznej, propagandystycznej lub agitacyjnej myśli socjaldemokratycznej. Po dniach spędzanych w wirze zebrań, konspiracyjnych spotkań, załatwianiu niezliczonych spraw organizacyjnych, technicznych, administracyjnych, Józef późno w nocy przesiadywał nad nową literaturą, by sumiennie i krytycznie badać, o ile jest ona dostosowana do potrzeb ruchu masowego, którego tętno wyczuwał zawsze z genjalną wprost intuicją, by informować o wszystkim towarzyszy, siedzących zagranicą i ułatwić tym samym należyte obsługiwanie potrzeb partji w zakresie literacko-wydawniczym.

W liście uderza bogactwo treści. Zmuszony siedzieć «po uszy» w sprawach organizacyjnych — nieraz drobnych, często drobnostkowych i drobiazgowych («brak nam straszny zdolnych organizatorów — to mię zabija, bo muszę siedzieć w tym interesie»), agitować, dyskutować, przekonywać każdego nowego «inteligenciaka», myśleć o technice drukowania i zaopatrywania drukarni w rękopisy, o sprawach kasowych, o paszportach dla nielegalnych i pieczęciach dla nich, objeżdżając wszystkie centry ruchu by skontrolować stan ruchu, dopomóc kierownikom roboty miejscowej w trudnościach, na jakie się natykali (jednak Józef skarży się, że nie może «absolutnie zająć się porządnie prowincją, dopóki tu w Warszawie nie dojdzie do ładu»), podtrzymując codzienne stosunki z wojskowo-rewolucyjną organizacją i kierując jej robotą, reprezentując partję w stosunkach z danemi organizacjami, Józef z głęboką troską myśli o konieczności p o g ł ę b i e n i a roboty uświadamiającej, nastawa na tym, nie cofając się przed drastycznym złożeniem na «zagranicę» odpowiedzialności za skutki niezaspokojenia tej pilnej potrzeby ruchu («ona będzie winną reakcji i upadku socjaldemokratyzmu w masach, który nieuniknienie nastąpić musi, jeżeli tym masom nie damy świadomości»). W samej rzeczy był to okres, kiedy do partji garnęły się m a s y proletarjatu — warstwy coraz to nowe, do wczoraj jeszcze zupełnie nietknięte przez słowo socjaldemokratyczne, dziś porwane przez agitację, albo jeszcze

częściej przez wir wypadków rewolucyjnych. Dzierżyński doskonale wyczuwał tutaj trudność ogarnięcia tych mas w ramy organizacji, danie im świadomości i nadzwyczaj słusznie przewidywał niebezpieczeństwo, wynikające z niemożności podołania tym zadaniom. Więc nastaje: nie odezwy, a broszury, nie hasła walki, a wyjaśnianie istoty i celów walki. Gorąco występuje przeciwko «jednostronności bieżącej polityki» i roli «buchalterów ruchu», żądając materjału uświadamiającego i jeszcze raz uświadamiającego.

Głęboki instynkt rewolucyjny skłania też Józefa do zwrócenia bacznej uwagi na inteligencję, która poczęła również w tym okresie napływać do partji, jakkolwiek chodziło tu przeważnie o «nieopierzoną» i mało urobioną młodzież. A Józef wie doskonale o istocie klasowej tej warstwy społecznej — szczególniej w warunkach polskich. Więc pisze: «Nie zapominajcie też o inteligencji, garnie się ona do nas kupami — my ich na gębę wyrobić nie możemy, wyrzucać z partji też. Grozi więc nam zabagnienie ruchu. Literatura tylko może ich uratować i kierować».

Nader charakterystyczne dla Józefa i jego głębokiego wyczuwania potrzeb ruchu masowego jest stanowisko, zajęte przez niego, wobec tonu i charakteru niektórych wydawnictw, proponowanych i przysłanych dla bicia w kraju przez «zagranicę». Józef uważa za nieodpowiednie, by w dni majowe 1905 r., kiedy masy robotnicze, które nie bacząc na antagonizmy partyjne, były w znacznej mierze spojone między sobą przez ogień walki klasowej, występować przeciwko PPS ze specjalną odezwą centralnego kierownictwa partji: w miejsce takiej odezwy, chce on tylko odezw miejscowych w tych centrach (Łodzi i Częstochowie), gdzie organizacje PPS wystąpiły z napaściami przeciwko SDKPiL, przyczym w odezwach nie należy «rugać», a tylko wyjaśniać. Tam PPS a nie SDKPiL nie tylko łamała «jedność frontu robotniczego» — jak byśmy powiedzieli dzisiaj — nie przyłączając się do proklamowanego przez nas strajku-protestu, przeciwko rzezi urządzonej przez władze carskie w Warszawie 1 maja, ale nawet demagogicznie wytwarzała wśród proletarjatu nienawiści partyjne miast wzmacniać solidarność robotniczą, «ostrzegając» masy w odezwach przed SDKPiL-owskim rzekomym, przez siebie zmyślonym zamiarem urządzenia strajku przez solidarność z robotnikami rosyjskiemi na 14 maja. (To znaczy według używanego wówczas w Rosji kalendarza na 1 maja starej daty).

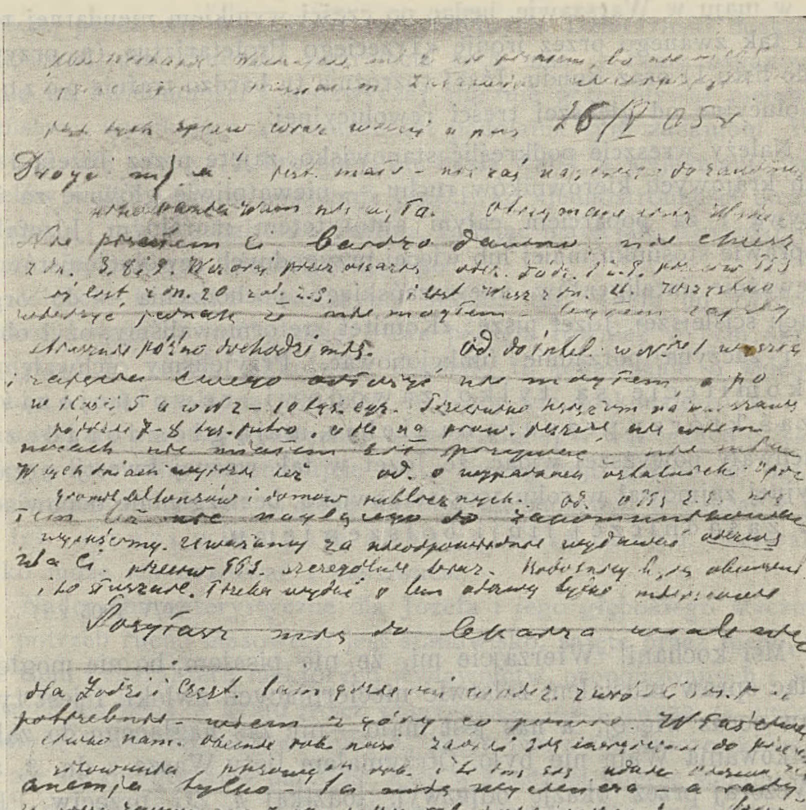
Podnieść dalej warto trafne oświetlenie przez Józefa bicia «alfonsów» (sutenerów) i gromienia domów publicznych, które miało miej-

sce w maju w Warszawie, będąc po części wynikiem nieudatnej taktyki tak zwanego przez ironję «Trzeciego Proletarjatu» (p. przypis. 21 do listu I) oraz Bundu. Józef rozróżnia tu bardzo trafnie pozory rewolucyjne od głębszej treści rewolucyjnej.

Należy wreszcie podkreślić stanowisko, zajęte przez Józefa i innych krajowych kierowników ruchu — niewątpliwie głównie za inicjatywą i za poparciem całym autorytetem moralnym Józefa — w sprawie stosunku mniej lub więcej przygodnych rewolucjonistów — przeważnie inteligentów mieszczańskiego pochodzenia — do organizacji ściślejszej. Józef pisze: «Komitet zreformowaliśmy, ożył obecnie i zaczyna porządnie funkcjonować. Przyjęliśmy uchwałę, że w komitecie są tylko zawodowi rewolucjoniści, ci zaś, którzy pracują na siebie, mają głos doradczy». Z uchwały powyższej widać, że Józef w tak ważnej kwestji organizacyjnej zajmował w roku 1905 stanowisko, bezwzględnie odpowiadające zasadniczej linji bolszewizmu.

26/V 1905 r[1])

Moi kochani! Wierzajcie mi, że nie pisałem, bo nie mogłem. Tysiąc spraw musiałem załatwić niecierpiących zwłoki. I jest tych spraw coraz więcej, a nas jest mało — nic zaś naglącego do zakomunikowania Wam nie było. Otrzymałem listy Wasze z dn. 3, 8 i 9. Wczoraj przez okazję od[ezwy]: łódz[ką] i ZG przeciw PPS, dziś list z dn. 20 z od[ezwą] ZG i list Wasz z dn. 21. Wszystko bardzo późno dochodzi mię. Od[ezwa] do intel[igencji] w N-rze 1 wyszła w ilości 5, a w Nr. 2 — 10 tys. egz. Przeciwko księżom na Warszawę pójdzie 7-8 tys. jutro, a ile na prow[incję] jeszcze nie wiem. W tych dniach wyjdzie już od[ezwa] o wypadkach ostatnich — o pogromie alfonsów i domów publicznych. Od[ezwy] o PPS ZG nie wypuścimy. Uważamy za nieodpowiednie wydawać odezwę przeciw PPS, szczególnie teraz. Robotnicy będą oburzeni i to słusznie. Trzeba wydać o tym odezwy tylko miejscowe dla Łodzi i Częst[ochowy], tam gdzie oni w odez[wach] zwrócili się przeciwko nam.[2]) Obecnie rob[otnicy] nasi zabrali się energicznie do przeagitowania ppsowych rob[otników] i to im się udaje. Odezwa zaś stworzy znowu mur pomiędzy robotnikami PPS i naszymi. Należy natomiast napisać artykuł o tym zachowaniu się PPS — można go wydać osobno — bez okrzyków: precz z PPS, precz ze zdrajcami etc. Artykuł taki bardzo jest pożądany — zada on cios



Autograf listu F. Dzierżyńskiego z dn. 26/V 1905 r.

2

Otóż w Z. S. nie wysyłaliśmy do druku N. Z. bezpośrednio. My [illegible] zatrzymali. Wysyłaliśmy tam [illegible] dla naszych organizacji (jakiejkolwiek bądź prowincji). Jeszcze lepiej w jakiej ilości mają być. [illegible] zaznaczam – iż należy też wydać [illegible] odezwę a [illegible].

[illegible] rozwinęli oni wśród rob. [illegible] działalność. W [illegible] W [illegible] np. mają [illegible] [illegible] (my tam [illegible] od paru dni jedno koło [illegible]) W Warszawie [illegible] ją szczęścia – odezwy jednak b. szeroko [illegible] kursują.

Wogóle nie zapominajmy na wszystko rozdawać odezwami – potrzebne jest głębsze uświadomienie. Odezwy potrzebne gdy się zanosi do czynu i gdy rzuca się hasło w odpowiedzi na [illegible] rządowych. W stosunku z do PPS i N. D. nam [illegible] trzeba i [illegible] i [illegible] nie, wystąpienie. Rob. pod tym względem mają zdać [illegible] i odezwy przeciw PPS są [illegible] źle pomimo iż są [illegible] [illegible].

W pierwszym rzędzie należy wydać odezwy: 1/ o anarchii w przedsięwzięciach rządu, o komisjach 2/ o komisji [illegible] Tygodnia 3/ o przyjęciu przez naszego „[illegible]" [illegible] tolerancji. 4/ Do żołnierzy, 5/ do rob. by agitowali w wojsku wśród [illegible] i t. d. Dalej powinniście stanowczo [illegible] nie zająć się broszurami. W tym celu powinniście [illegible] dać przepisywanie i opracowywanie korespondencji dla Z Pola Walki i Sztandaru. Wydawanie [illegible] jest [illegible] jest [illegible] wydawanie tylko tego jest [illegible].

[illegible] dla [illegible] [illegible].

ostateczny PPS. W artykule tym tylko nie tyle powinniście rugać ile dokładnie opisywać fakt i zanalizować go. Chodzić nam bowiem powinno bardzo o roboc[iarzy] PPS, których jest moc a których podobny ton artykułu pozyska nam. Odezw ZG nie wysyłajcie do druku Nr. 2 bezpośrednio. My tu sami będziemy załatwiali. Wysyłajcie tam tylko dla miejscowych organizacji (jakiejkolwiekbądź prowincji). Piszcie też im, w jakiej ilości mają bić. O N.D.[3]) uważam, iż należy też wydać nie odezwę a artykuł — broszurę. Rzeczywiście rozwinęli oni teraz wśród rob[otników] szeroką działalność. W Pruszkowie np. mają dość wiele kółek (my tam mamy od paru dni jedno kółko dobrze zorganizowane). W Warszawie — nie mają szczęścia — odezwy jednak b[ardzo] szeroko ich kursują. Wogóle nie powinniśmy na wszystko reagować odezwami—potrzebne jest głębsze uświadomienie. Odezwy potrzebne, gdy się nawołuje do czynu: gdy rzuca się hasła w odpowiedzi na czyny rządu i sfer rządowych. W stosunku zaś do PPS i ND nie hasła rzucać trzeba i okrzyki a wyjaśnienie, wytłomaczenie. Rob[otnicy] pod tym względem mają zdrowy instynkt i odezwy przeciw PPS są spotykane zwykle źle, pomimo że są fanatycznymi wprost sdekami. W pierwszym rzędzie należy wydać odezwy: 1) o anarchji w przedsięwzięciach rządu, 2) o komisji Bułygina, 3) o przyjęciu przez nasze „społeczeństwo“ ukazu toleranc[yjnego], 4) do żołnierzy,[4]) 5) do rob[otników], by agitowali w wojsku wśród żołn[ierzy] itd. Dalej powinniście stanowczo poważnie zająć się broszurami. W tym celu powinniście innym dać przepisywanie i opracowanie korespondencji dla Z Pola Walki i Sztandaru.[5]) Wydawanie tego jest konieczne, lecz wydawanie tylko tego jest samobójstwem dla nas, jako dla partji soc-dem[okratycznej]. Trzeba pogłębić ruch, dać masom siłę świadomości, a my to zaniechaliśmy, wpadliśmy w jednostronność bierzącej polityki i buchalterów ruchu. My tu stwarzamy organizację — wy nam dać musicie broszury, zasady, które dadzą życie i siłę tej organizacji. Na gwałt piszcie broszury, tłomaczcie z ros., niem., etc., przesyłajcie nam stare nasze broszury. A wydając nowe miejcie na względzie nie powoływanie mas do walki, a wyjaśnianie tej walki. Trzeba nam broszur zasadniczych, a mianowicie: 1) Program — punkt za punktem w rodzaju katechizmu, 2) O konstytucji, 3) Walka i przewrót polityczny a socjalizm, 4) O klerze i klerykaliźmie.[6]) Wy właśnie powinniście się tym zająć — jest to obowiązkiem zagranicy i jeżeli ona

nie da nam tego — ona będzie winną reakcji i upadku socjaldemokratyzmu w masach, który nieuniknienie nastąpić musi, jeżeli tym masom nie damy świadomości. Nie zapominajcie też o inteligencji, garnie się ona do nas kupami — my ich na gębę wyrobić nie możemy, wyrzucać z partji też. Grozi więc nam zabagnienie ruchu. Literatura tylko może ich urabiać i kierować, a Wy o tem, gadacie, a nie pamiętacie. Wydajcież wreszcie Polonikę,[7]) wydajcie Przegląd.[8]) Bez tej liter[atury] praca nasz syzyfowa—nie możemy podołać swym zadaniom, bo musimy z każdym intel[igientem], który u nas jest, tracić czas na dyskutowanie, rozpatrywanie kwestji każdej. Org[anizacja] nasza wskutek tego nie może się rozszerzać, jesteśmy w błędnem kole, z którego wybrnąć nie możemy. Szamotanie się tylko i przyjemność odczytywania listów z arcymądrą ironją o kółkach i całości. Gdybyście jakoś zorganiz[owali] wydawnictwa, a mniej śledzilibyście i pracowalibyście w sprawach z dnia na dzień walki tu w kraju — bądźcie pewni otrzymalibyście codziennie listów masa. Brak literatury można byłoby dla intelig[iencji] zamienić do pewnego stopnia odczytami partyjnemi. Wszyscy mają, my tylko nie mamy nikogo. U handlowców w ciasnym kółku w tych dniach będzie miał Ad[olf] odczyt[9]). Lecz on tym stale zająć się nie może. Kor[espondencję] handlowców i odezwę do nich koniecznie przedrukujcie. Bardzo nam na nich zależy a są czuli na to. Będziemy mogli mieć z nich ogromną pociechę. Czybyście nie mogli sprowadzić, tu do Warsz[awy] dla odczytów i roboty wśród intelig[iencji] Jana z Kijowa[10]), albo w ostatecznym razie Piotra z Ber[lina][11]). A może Julka na parę odczytów. Janowi napiszcie, by kwestja pieniężna go nie wstrzymywała.

Z facet. z Woł. załatwię za parę dni. Pas[zport] Anat[ola][12]) jest nam potrzebny dla Siw[ego][13]). Musi zameldować się. Pamiętajcie o jaknajszybszym obstalowaniu i przesłaniu nam pieczątek.[14]) Są strasznie potrzebne. Dla braku ich może wielu facetów sypnąć się. Zostali uwolnieni Leon, Koral, Żywy (za 100 rb.) i Pawełek[15]). Mamy dwuch młodych fac[etów], którzy są zdatni do techn[iki][16]). Czy nie są wam potrzebni?

Dalszy ciąg w liście na inny adres.

Robota org. w Warszawie tak się obecnie przedstawia: (jest to dalszy ciąg listu, wysłanego jednocześnie pod innym adresem).

K[omitet] zreformowany ożył obecnie i zaczyna porządnie funkcjonować. Przyjęliśmy uchwałę, że w K[omitecie] są tylko zawodowi rewol(ucjoniści), ci zaś (2) którzy pracują na siebie mają głos doradczy. Z głosem zaś decyd[ującym] jest 3-ch rob[otników] i 1 intel[igient]. Intel[igient] (Siwy) prowadzi podział bibuły, koła centr[alne] i metalowe. 1 rob[otnik[—Praga, drugi—kolejarzami, Pruszkowem, zecerami i drużyną bojową, trzeci — mularzami, kamieniarz[ami], tranwaj[arzami] i stróżami. Prócz tego dobrze postaw[iona] i rozwija się robota u lakierników, rymarzy, garbarzy, szewców, stolarzy, piekarzy, kolej[arzy]. Stosunki są olbrzymie. Świt [17]) zajął się propagandą i szkołą agitat[orów], która zacznie funkc[jonować] od poniedziałku. Prócz tego majówki co niedziela. Mamy też sporo inteligienciaków—nie zużytkowaliśmy ich — trudne to zadanie, bo to wszystko „ptiency“ [18]). Brak nam straszny zdolnych organizatorów—to mię zabija, bo muszę siedzieć w tym interesie.

Chcemy teraz zorganizować demonstrację na cmentarzu lub w Alejach, zebranie i przemowę. Zależeć to będzie od wysondowania, czy masy przyjdą, bo zblamować się nie opłaci. W kościołach walka z księżmi już się rozpoczęła—z początku bez udziału org[anizacji], żywiołowo. Wygwizdują księży, okrzyki „kłamiesz“ itp. Księża rozdają w kościołach swe broszury, roboc[iarze] rwą to w kościołach. Dochodzi do bójek. Pojutrze ma być kazanie u Wszystkich Świętych. Roboc[iarze] nasi tłumnie tam idą. Odezwa nasza ogromnie się podoba. Kampanję tę napewno zwyciężymy — należy tylko broszurą pogłębić tę walkę i doprowadzić zwycięstwo do końca. Tu w Warszawie i wszędzie wobec zachowania się księży rzecz to nie trudna. Możliwe, że broszurę tę napisze były ksiądz [19]) pod kierunkiem Adolfa.

Bund teraz w stosunku do nas w b[ardzo] głupim położeniu. Koniecznie chce napowrót nawiązać z nami stosunki—zgłasza się więc do nas codzień w sprawach błahych—jak w drobnych strejkach etc. Zaproponowali nawet komisję wspólną strejkową narazie. Dałem im odpowiedź, że warunki nasze kom[isji] strejkowej stałej te same, co i dla kom[isji] niestrejk[owej], że oni odpow[iedzi] swej nie cofnęli. Możemy im tylko to zrobić dla poparcia w razie możności, by gdy już jaki strejk określony u nich jest a chrześcijanie przeszkadzają, rozpatrzyć czy można strejkować i nakłaniać chrześcijan do strejku. Nie chcemy jednak angażować się w tym zbyt, bo to właściwie też wyciąganie Bundu za uszy z sytuacji,

która jest skutkiem wogóle istnienia odrębnej partji żydowskiej. Postaram się przesłać Wam sprawozdanie, co my dla nich zrobiliśmy. Sformułujcie nam na piśmie warunki, przy których i w jakich wypadkach możemy wspólnie z Bundem występować. Wydanie wspólnej odezwy powinno być wykluczone[19]). W pogromie lupanarów bundowcy zblamowali się strasznie. Podobno rozpoczęli pogrom rzeźnicy żydzi, którzy stanowią jedyną organizację trzeciego Proletarjatu. Bundowcy poparli przyłączeniem się — wszystkie żydowskie fabryki stanęły, robotnicy żydzi poszli bić alfonsów. Dwa dni u nich to bezrobocie trwało. W jednej fabryce skłonili do porzucenia pracy i chrześcijan (tam pracuje ½ chrześcijan i ½ żydów). Nasi faceci słyszeli mówców bundowsk[ich], nawołujących rob[otników] żyd[owskich] i polskich do wyniszczenia alfonsów. Bierne zachowanie się policji jednak i gdzieniegdzie „odobrenje„ nawet z jej strony wyprowadziło bundowców z błogiego stanu zachwytu tą „walką" i wpadli na pomysł, że policja szykuje pogrom żydowski, i wczoraj wieczorem narobili strasznego hałasu: pogrom, pogrom. Dziś zawezwali nas: oświadczyli, że nie są winni, że to proletarjatczycy, że oni nie mogli swych rob[otników] nakłonić do niewtrącania się do tej walki, że wydają odezwę, wskazującą, że rząd urządzić chce pogrom i że zmusili robotników swych wrócić od dziś do fabryk, że przyszykowali 100 facetów dla obrony żydów, że pytają, co my zrobimy, by pogrom odeprzeć. Zblamowali się strasznie. Odpowiedziałem im, że nasi rob[otnicy] odrazu ocenili bicie alfonsów, że te krzyki ich i obawy kompromitują nas wprost—proletarjat warszawski takich obaw wyrażać nie może. Oceniam całe te bicie za wypadek, z którego trzeba skorzystać dla wykazania bankrutctwa władz, sądownictwa, etc. [organów?] rządowych z jednej strony, a z drugiej wykazać masom, że ruch ten bezcelowy, nie rewolucyjny, że robotnicy inną drogą usunąć powinni to zło: precz z caratem, precz z kapitałem i z całym społeczeństwem kapitalistycznym, które jest obłudne nawskroś i samo sprostytuowane. Bundowcy okr[opnie] się zblamowali. Wszyscy mówią, że to oni rozpoczęli. Dziś już dokazywali prawie wyłącznie wyrostki chrześcijańscy.

Liter[aturę] do Łodzi, Biał[egostoku] (tu i faceta) i Puław wysłałem już. W Puławach zdaje się jednakże była gruba wsypa. Byłby straszny [skandal?] *), bo nie wiedząc o tym pojechał tam

---

*) Słowo nieczytelne z powodu zniszczenia papieru.

z bib[ułą] i planem zabrania stamtąd ludzi Mar[jan] [21]) przyjaciel ofika z Puław [22]). Zabrał on ze sobą 4 pas[zporty] wewnętrzne.

Porządek zwołania zjazdu [23]) rozesłany już wszędzie prócz Częstoch[owy], dokąd nie zajechałem z powodu strasznego bólu głowy. Z Wojsk[owa] Or[ganizacją] wciąż chryje—jak teraz dobre. Il[ja] został wyrzucony. Nie dał jednak za wygranę i ogłosił, że nastąpił raskoł. Będziemy mieli więc tu 2 Kom[itety] WRO RSDRP [24]) O ty Partjo! Mam nadzieję, że nasza zacznie wreszcie porządnie fukcjonować o ile Mar[jan] nie sypnął się. Staram się facetom od nich dać robotę, u nas... [25]) pojedna — bo teraz oni tylko gadają a nic nie robią.

Adresów Jad. i Am. już używać nie można. Nowy prześlę Wam.

Łódź prosi o dostarczenie jej wszystkich broszur po 40-50 i bibljotekę dzieł naukowych, — nie mają na lekarstwo.

Bolkowi [26]) wysłałem 100 rb. 20/V, prosił zaś wysłać mu do 22/V. Co za skargi więc?

Z Wilna miałem list (adres stary dobry — piszcie). Kazałem do Was pisać. Narazie nic tam niema. Głupio F. [27]) zrobił, bo zwrócił się do Siew. Zap. K[omitietu], z żądaniem (!?) oddania polskich rob[otników] — ma się rozumieć pokażą mu figę. Wśród intel[igiencji] stosunki można wyzyskać. Nie mogę absolutnie zająć się porządnie prowincją dopóki tu w Warszawie nie dojdzie do ładu. O Adol[fie] napiszę wam inną razą. Jutro, t.j. dziś zrana (27), ma on być u mnie. Dopiszę więc... [28]) stronic.

Piszę list ten (na 3-ch ark[uszach]) na trzy adr[esy] już od 2-ej w nocy — teraz po 5-ej — byście mi nie urągali.

No bywajcie. Wasz [Józef]

---

1. List pisany chemicznie z Warszawy do Krakowa do Tyszki i Zdzisława (Ledera). Z wybranych na IV zjeździe członków Zarządu Głównego tow. Mikołaja (Czesława Haneckiego), Józefa (Dzierżyńskiego), Marcina (Napoleona—Wincentego Matuszewskiego), Tomasza (Edwarda Sokołowskiego) w kraju znajdowali się wówczas wszyscy czterej wymienieni. Lecz tow. Matuszewski, jakkolwiek pozostawał niezmiennie na posterunku i zawsze spełniał z największym oddaniem wszelką najbardziej odpowiedzialną powierzoną mu robotę, usunął się faktycznie od udziału w robocie ZG. Również i tow. Tomasz był czynnym w tym okresie przeważnie w organizacji puławskiej (studjował wówczas w instytucie rolniczym). Z członków dawnego Komitetu Zagranicznego pozostawał zagranicą (w Berlinie) jeszcze tylko Jul. Marchlewski (Karski), tow. Warski przeniósł się coprawda już w lutym 1905 r. do Warszawy, jednak został kooptowany do ZG dopiero w lipcu. W charakterze redaktora «Czerwonego Sztandaru» i innych wydawnictw partyjnych pozostawali w Krakowie od 6 lutego 1905 r. Jan

Tyszka (Leon Jogiches) oraz w charakterze sekretarza redakcji i zagranicznego sekretarza ZG kooptowany do liczby jego członków w lutym 1903 r., a w lutym 1904 r. wysłany z kraju dla spełnienia wspomnianych funkcji Zdzisław (Leder). Później nieco do krakowskiej naszej grupy przyłączył się: Józef Unszlicht, na którym ciążyła ekspedycja wydawnictw i cała technika, a jeszcze później Krakus (Henryk Kamieński, L. Domski); dla prac pomocniczych korzystano również z usług kilku miejscowych towarzyszy krakowskich. Główną współpracowniczką «Czerwonego Sztandaru» i innych wydawanych w tym okresie pism była Róża Luksemburg, mieszkająca po dawnemu w Berlinie, zresztą obciążona robotą niemiecką. Do wspomnianego więc bardzo nielicznego grona sił literackich i technicznych odnosiły się żądania i krytyka Józefa. Dodać należy, że w myśl istniejącego porozumienia, dla lepszego utrwalenia stosunków organizacyjnych i zachowania możności oddziaływania ideowego z centrum, korespondencja z organizacjami miejscowemi była prowadzona jednocześnie z Warszawy — przez Dzierżyńskiego — i z Krakowa przez Ledera. Z natury jednak rzeczy faktyczne kierownictwo z tygodnia na tydzień przechodziło coraz to bardziej do rąk Warszawy. Krakowianom było też pozostawione prawo pisania odezw za podpisem Zarządu Głównego, które to odezwy mogły też, jak widać z listu Józefa, być kierowane do bicia w kraju bezpośrednio do drukarni, omijając Józefa i Mikołaja naturalnie za pośrednictwem specjalnych towarzyszy, znających adresy nielegalnych drukarni. Często — szczególniej do czerwca, lipca 1905 r. odezwy były drukowane w Krakowie na «bibule», stąd transportowane na t. zw. «wielbłądach». Pod nazwą wielbłądów rozumieliśmy w naszym ówczesnym języku partyjnym towarzyszy, którzy włożywszy na siebie «gorset» z zaszytemi w niego odezwami, przewozili takowe przez granicę, w charakterze możliwie eleganckich podróżnych. Z najbardziej «zasłużonych» wielbłądów, to znaczy takich, którzy przewieźli bibułę największą ilość razy, zanim się z nią wsypali, wymienić wypada: tow. Aleksandra Gierdawę (pracownik handlowy, przewiózł transport zdaje się razy 14, obecnie na Syberji żyje jako «czałdon», t. j. osiedleniec-rolnik); tow. Sobola Józefa—Winklera (12 lub 13 razy, pomocnik szewcki, zesłany w r. 1907, żyje dotąd w Rosji w wewnętrznych gubernjach). Kilka razy przewoził ją tow. Breslauer (Bochen—Siwy), tow. Konrad (robotnik z fabryki Januszewicza — nazwiska nie pamiętam). Odezwy bite w Krakowie i posyłane stąd do kraju były pisane przez Różę Luksemburg i Zdz. Ledera. — Po lipcu-sierpniu również centr roboty literackiej przesunął się do kraju, a po «manifeście październikowym» centrum krakowskie wogóle przestało istnieć, albowiem należący do niego towarzysze częściowo w czasie strajku październikowego, częściowo później przenieśli się wszyscy na robotę do kraju.

2. O powodzie, dla którego Kraków uważał za stosowne wydanie odezwy, wspomniane w uwadze wstępnej.

3. ND, czyli Narodowa Demokracja, poczęła w tych czasach czynną pracę wśród robotników, dążąc do stworzenia w klasie robotniczej forpoczt swojej polityki nawskroś kontrrewolucyjnej pod płaszczykiem «patrjotycznej troski o dobro kraju». Stopniowo zorganizowany przez nią został w ten sposób «Narodowy Związek Robotniczy», organizacja, która z bronią w ręku poczęła w roku 1905, a szczególniej w r. 1906 zwalczać dążenia rewolucyjne i nawet ruchy strajkowe.

4. Podkreślenia ołówkiem zrobione przez Tyszkę lub Ledera, oznaczały zgodę co do słuszności inicjatywy Józefa.

5. «Z pola walki», dodatek do «Czerwonego Sztandaru», dawał przeważnie obraz ruchu masowego. Jednak zawierał jednocześnie podobnie jak i «Czerw. Sztandar» artykuły kierownicze (pisane zwykle przez Różę Luksemburg) oraz informacyjne (z ruchu rosyjskiego — pisane przez Ledera, z zagranicy przez Karskiego, Kamieńskiego i innych). Jak widać z powyższego ustępu listu Józefa, wypełnienie zadań, które stawiał on przed «zagranicą», nie było zbyt łatwe przy tych szczupłych siłach, jakiemi ona rozporządzała, i nadmiarze technicznych robót, jakiemi była obciążona.

6. Z powyższego programu zostało wypełnione w ciągu roku 1905, co następuje: 1) napisana i wydana została broszura programowa «Czego chcemy» (Róży Luksemburg — pierwotnie w postaci artykułów w «Przeglądzie Robotniczym», później przedrukowana w r. 1906 w kraju jako oddzielna broszura), 2) «Kościół i socjalizm» (J. Chmura—Róża Luksemburg), 3) «Car-wyrodek» (przyswojone z rosyjskiego przez Krakusa—Henr. Kamieńskiego), 4) Bracke «Co to są socjaliści»? (przyswojone przez Karskiego), 5) W. Liebknecht, «Muchy i pająki». Na inne nadszedł czas dopiero po zakończeniu okresu krakowskiego. (Patrz sprawozdanie z V zjazdu SDKPiL z 1906 r.).

7. «Polonica» — zbiór artykułów w sprawie polskiej, które ukazały się w międzynarodowej prasie socjalistycznej w latach 1894-1904. Wydany pod naz. «Kwestja polska i ruch socjalistyczny» w lecie 1905 r. w Krakowie z przedmową Róży Luksemburg.

8. Wydane w ciągu roku 1905 dwa numery popularnego «Przeglądu Robotniczego», zawierały wspomniane wyżej artykuły programowe Róży, jej również pióra szkice z dziejów socjalizmu polskiego (w roku 1906 przedrukowane w Warszawie jako broszura) i szereg materjałów. Cały materjał został dostarczony przez Różę.

9. Jak wspomniano w uw. 1, znajdował się w Warszawie od lutego 1905 r.

10. Jan z Kijowa — Bronisław Wesołowski («Smutny»), który po powrocie z Syberji początkowo mieszkał w Kijowie i tam pracował zawodowo, dopóki go partja nie ściągnęła do czynnej roboty. Bronisław Wesołowski, należący jako student politechniki zurychskiej w r. 1893 do tamtejszego koła polskich socjaldemokratów, które dało początek programowi SDKP, w latach 1893-4 stał na czele roboty SDKP w kraju i przeprowadził pierwszy zjazd partji. Aresztowany i zesłany w r. 1896 na Sybir, przybywa do Warszawy latem 1905 r. i do chwili swego aresztowania w listopadzie 1906 r. dźwiga na swoich barkach w charakterze sekretarza Komitetu Warszawskiego cały ciężar pracy organizacji warszawskiej. Zwolniony za kaucją, pracuje dalej do 1908 r. W 1908 r. wsypuje się znowuż, dostaje 6 lat katorgi. Wraca z osiedlenia na skutek rewolucji 1917 r., zajmuje w szeregach RKP(b) odpowiedzialne stanowiska, a w listopadzie 1918 r., zostaje wysłany na czele delegacji Czerwonego Krzyża do powstałej w tych dniach dzięki rewolucji rosyjskiej i niemieckiej—Polski. Tu wraz z swojemi towarzyszami padł ofiarą zbójeckiego, dotychczas niezapomnianego mordu.

11. Piotr z Berlina — S. Dalski — czynny w różnych okresach czasu w latach 1900-1901 jako pracownik praktyczny, jako literat — w szeregach SDKPiL.

12. «Anatol» — Kazimierz Gierdawa (brat Aleksandra, p. kom. 1.). Pracownik księgarski, począł pracować od r. 1903 w szeregach SDKPiL z początku jako propagandysta, później praktyczny pracownik partyjny w Warszawie i na prowincji. W latach kontrrewolucji emigrował do Francji; podczas wojny im-

perjalistycznej wszedł w r. 1917 do legjonów polskich tworzonych przez białego generała Hallera. Umarł w Polsce obcy ruchowi robotniczemu.

13. Siwy, czyli «Bochen» — czynny w szeregach SDKPiL, w latach 1903-1907. W roku 1913 emigrował do Ameryki. Od r. 1917 członek tamtejszej partji komunistycznej. Obecnie pod nazwiskiem literackiem Loaf czynny jako współpracownik Akademji Komunistycznej Związku SRR. Członek WKP(b).

14. Chodziło o pieczątki dla paszportów «fabrykowanych na potrzeby własne».

15. Leon — piekarz, Jagodziński. Czynny w SDKPiL w latach 1903-1914, obecnie członek WKP(b). Koral — Hipolit Fijałek, rymarz z zawodu, czynny w partji od r. 1903. Żywy — jeden z najzdolniejszych młodych robociarzy, wchodzących w roku 1903 w skład koła agitatorów przy Komitecie Warszawskim. W r. 1905 członek Komitetu Warszawskiego. Dał się w r. 1906, zwieść na bezdroża syndykalistyczno-anarchistyczno-bandyckie t. zw. «Zmowy Robotniczej». Pawełek Zalewski, z tegoż koła agitatorów z r. 1903. W latach 1905-1907 jeden z najdzielniejszych członków drużyny bojowej SDKPiL — organizacji samoobrony rewolucyjnej. Złapany przy jakimś czynie bojowym zginął na szubienicy.

16. Patrz uwagę 1 o technicznych zadaniach centra krakowskiego.

17. Świt—Lichtenstein, czynny w latach 1905-6 jako propagandysta. Emigrował jeden z pierwszych. Na emigracji, w Brukseli, wykazał bardzo szybko, jak mało wspólnego łączyło go ideowo z partją, potwierdzając tym nieufność Dzierżyńskiego do inteligencji. Wykluczony z partji w r. 1908 jako obcy jej ideowo.

18. To znaczy «nieopierzeni» — nieurobieni — jako socjaldemokraci.

19. Były ksiądz — Stanisław Kucharski. Wówczas nastrojony bardzo radykalnie, sympatyzujący z SD, oddający jej usługi, wydający «Bibljotekę», w której wyszedł w tłumaczeniu polskim szereg pism Marksa, Engelsa, Lassala. Na emigracji we Francji stał się syndykalistą i... geszefciarzem.

20. Omówienie stosunków SDKPiL z Bundem wymagałoby obszerniejszego oświetlenia. Do pewnego stopnia można sobie zdać z nich sprawę z materjałów ogłoszonych przez tow. Rafesa w Nr. 11 «Proletarskoj Rewolucji» z roku 1922. (Primiritielnyje popytki Bunda w 1905 r.).

21. Marjan Stachurski, czynny w SDKPiL w latach 1905-7. Student instytutu agronomicznego w Puławach. Później na emigracji w Austrji.

22. W. Antonow-Owsejenko — wówczas podporucznik armji carskiej w pułku, który stał w Puławach. Po powołaniu go na wojnę japońską, zdezerterował, by oddać się całkowicie jako nielegalny walce rewolucyjnej. W roku 1905 czynny w organizacji wojskowo-rewolucyjnej SDKPiL, później w Rosji, gdzie brał wybitny udział w przygotowaniach do powstań wojskowych i tylko dzięki przypadkowi wyniósł z nich głowę cało. W dni październikowej rewolucji był jednym z dowódców sił rewolucyjnych, które szturmowały Pałac Zimowy, później zaś sił zbrojnych Republiki Sowieckiej. Od r. 1924 czynny jako przedstawiciel dyplomatyczny ZSRR w Czechosłowacji.

23. Omawiana była wówczas w kołach ściślejszych kwestja zwołania zjazdu partyjnego. W rzeczywistości wypadki na to nie pozwoliły. W miejsce zjazdu odbyła się w Warszawie w listopadzie 1905 r. konferencja partyjna.

24. Wojskowa organizacja pracowała wówczas pod firmą SDPRR, faktycznie jednak SDKPiL uzyskała nad nią kontrolę. Bruździł niejaki Ilja były bundowiec. Korzystając z chaosu organizacyjnego w SDPRR (do niego odnosi się wykrzyknik Dzierżyńskiego: «o ty partjo») usiłował bruździć dalej, tworząc

równoległy komitet — również SDPRR. Nieco później SDKPiL przy pomocy CK SDPRR udało się robotę wojskową ująć w ściśle karby organizacyjne. Pracowała ona po zjeździe zjednoczeniowym Sztokholmskim, jak i cała partja w kraju, pod firmą SDPRR — SDKPiL.

25. Słowo nieczytelne z powodu zniszczenia papieru.

26. Bolek — (również Daniel i Wicek) — czynny w szeregach SDKPiL w latach 1903-1913. Od r. 1913 czynny w szeregach komunistycznego ruchu St. Zjedn. Am. Półn. Od r. 1922 członek WKP(b) i pracownik sowiecki.

27. F. — Felek — Adam — Elbaum. Na emigracji z partji został wydalony za przekroczenia natury moralnej. W Wilnie, korzystając z nieuregulowania stosunków między SDKPiL i SDPRR (co nastąpiło dopiero po zjeździe w Sztokholmie w r. 1906), «konkurowały między sobą organizacja SDPRR i komitet SDKPiL.

28. Słowo nieczytelne z powodu zniszczenia papieru.

III—V.

Listy z 19/20 i 30 sierpnia oraz 17 września 1906 r., pisane są z Petersburga. Józef wyjechał tam, by stosownie do uchwały niedawno zakończonego V zjazdu SDKPiL przyłożyć się w miarę możności do wyprostowania linji politycznej Centralnego Komitetu SDPR Rosji i ustalić bliższy kontakt naszej organizacji z centrem partyjnym, a w szczególności z bolszewikami.

Był to okres szczególnie krytyczny w rozwoju rewolucji 1905-6 roku, a zarazem i w dziejach partji. Dnia 21 lipca rozpędzona została I Duma państwowa, ministerstwo niedołężnego Goremykina zastąpione przez gabinet «męża silnej ręki» Stołypina, w Petersburgu i gubernji Petersburskiej wprowadzona «nadzwyczajna ochrana». Proletarjat odpowiedział na rozpędzenie Dumy strajkiem i demonstracjami w oddzielnych miejscowościach, sama rozpędzona Duma zwróciła się «do narodu» z t. zw. odezwą wyborską, w której ograniczała się — wbrew dalej idącym żądaniom bolszewików — do przywołania ludności do oporu biernego (nie dawania rekruta, nie płacenia podatków). «Lewe» organizacje (socjaldemokratyczne i radykalno-ludowe lub włościańskie) zwróciły się do armji, floty i włościaństwa z wezwaniem, by na prowokację rządową odpowiedzieć wzmożeniem walki o obalenie caratu. W ostatnich dniach lipca wybuchło zbrojne powstanie majtków i żołnierzy w Sweaborgu, parę dni później w Kronsztacie i na jednym z okrętów wojennych w Rewlu. 3 sierpnia, narada złożona z przedstawicieli lewych frakcji dumskich i partji socjalistycznych całego państwa (w tej liczbie Bundu i PPS) przywołała do straj-

ku powszechnego, do walki rewolucyjnej o nową władzę dla zwołania Zgromadzenia Konstytucyjnego. Ale wśród wiru tych wypadków, wobec niesłychanej historycznej doniosłości zajść i ogromu odpowiedzialności rewolucyjnej, ciążącej w tych warunkach na Centralnym Komitecie partji, ten, złożony w swej ogromnej większości z mieńszewików (7-u), przy bardzo nieznacznej ilości bolszewików (3-ch), w dalszym ciągu przeprowadzał swą linję oportunistyczną ciągnięcia się w ogonie za burżuazją «opozycyjną» — w najlepszym razie ujawniał niedopuszczalną chwiejność, z dnia na dzień pod wpływem wypadków zmieniając stanowisko, płodząc coraz to nowe próby oportunistycznego oszukiwania historji i... kontrrewolucji.

Już V zakopiański zjazd SDKP i L — właśnie zakończony 25-go czerwca 1906 roku, — podtrzymując agitację bolszewickiej części partji, przyjął uchwałę, żądającą, by położony został kres niemożliwej sytuacji, kiedy to mieńszewicy, którzy po dokonanym w kwietniu 1906 r. przyłączeniu do partji SD Król. Polsk. i Litwy i Socjaldemokracji Łotwy mieli znaczną w partji mniejszość, po dawnemu dzierżyli w swojem ręku jej kierownictwo i przez swój kierunek oportunistyczny na szwank i na niebezpieczeństwo wystawiali sprawę rewolucji i proletarjatu. Lecz wbrew protestom bolszewików, polaków i łotyszy, w interesie frakcyjnym mieńszewików, wybór organów centralnych w Sztokholmie został dokonany bez udziału odpowiedniej reprezentacji polskiej i łotewskiej organizacji, i SDKP i L była w stanie wywierać wpływ na centra partyjne jedynie pośrednio — przez przedstawiciela w redakcji centralnego organu, wprowadzenie którego do takowej było zawarowane przez umowę połączenia SDKP i L z SDPR Rosji. Gdy więc wypadki ostatnich dni lipca i pierwszych dni sierpnia ujawniły znowu szkodliwość braku przedstawiciela SDKP i L w SDPRR, Zarząd Główny (przy udziale i kierownictwie zwolnionej za kaucją i chwilowo jeszcze pozostającej w Warszawie Róży Luksemburg) — nie bacząc na szczupłość swych sił — postanowił wysłać tam swego przedstawiciela. Wybór padł na Józefa. Jednocześnie jechała tam i Róża, by, zamieszkawszy w Finlandji, w pozostającym jej do zjazdu partji niemieckiej czasie, zapoznać się ze stosunkami i ruchem, być ze swej strony pomocną i przywódcom bolszewickim i Józefowi.

Józef wyjechał z Warszawy 7 sierpnia (datę tę można ściśle ustalić na podstawie karty pocztowej z dn. 17 sierpnia, w której pisze: «dziesięć dni już przeszło od mego wyjazdu»...). Już 17 sierpnia pisze do jednego z członków ZG: «Zapewne będę musiał siedzieć tu dłużej,

o ile nikt mię nie zastąpi — zdrowie Dziadka (to jest stan spraw w centrum) wymaga by ktoś siedział koło niego». Jak widać z karty wspomnianej oraz dwuch innych, pisanych 17-go również w nocy i 18-go, od pierwszej chwili stara się ustalić kontakt między ZG a CK, przesyłając materjały, książki, broszury, odezwy, listy partyjne, które nie dochodziły dotąd dość prawidłowo do Warszawy. Jednocześnie «po głowę» zanurza się w wir spraw w Petersburgu, śledząc jednak pilnie wypadki w Królestwie. W karcie z 17-go w nocy pisze: «Pisałem Ci dziś list i kartę zrana, a dopiero po wysłaniu wyczytałem w gazetach o tych strasznych wypadkach u Was, rozumiesz jak mi nieznośnie teraz być tu musi — żyć w ciągłej o Was niepewności — chciałbym być z Wami, niema jednak o tym mowy teraz — pisuj mi więc często — proszę cię bardzo o to».

W przytoczonych słowach Józef ma na myśli wypadki tak zwanej «krwawej środy» — z 15 sierpnia 1906 roku — do których wraca obszerniej w liście, publikowanym niżej. Maluje się jednocześnie w tych słowach gorące ukochanie swej roboty «w kraju» i niepokój o nią. Ale sprawa partji ogólnej trzyma go w Petersburgu. «Wątpię, czy prędko będę mógł wrócić (pisze dalej we wspomnianej karcie), jak przypuszczasz — im dłużej tu bawię tym bardziej dochodzę do wniosku, że dla Dziadka (to znaczy dla Centralnego Komitetu SDPR Rosji) jestem niezbędny, chyba ktoś zastąpi mię — a przecie to na jedno by wyszło — ten inny przecie też jest «ja» i może tak samo tęsknić za krajem, chyba żeby był ktoś bardziej taktowny, ktoby lepiej mógł dziadka pielęgnować i nie byłby związany z krajem». Z właściwą sobie karnością gotów zresztą w każdej chwili pośpieszyć tam, gdzie go poślą 22 sierpnia, gdy tow. Hanecki, który dzielił z Józefem wówczas w Zarządzie Głównym załatwianie spraw organizacji i agitacji bieżącej, szturmuje, by Józef wracał, bo sam nie może dać sobie rady, Józef pisze znowu: «Henryk pisał mi dziś po raz drugi bym wracał — listy nasze się rozminęły, nie otrzymał widocznie ani z 14, ani z 17, ani z 18, ani z 20. Dziś też napiszę. Czekam na ostateczną decyzję. W każdym razie tydzień — 10 dni będę musiał najmniej jeszcze tu pozostać». Ale dodaje: «Ciocia (to znaczy: Róża Luksemburg) żąda by bezwarunkowo ktoś był przy Dziadku». I oczekując listów «jak manny niebieskiej», żąda by mu pisać o wszystkim.

Ogłaszane niżej in extenso listy dają dokładne wyobrażenie o kompleksie spraw — drobnych i technicznych, ważniejszych — natury organizacyjnej i politycznej, wielkich — znacznej doniosłości politycz-

nej i dziejowej, — któremi Józef był pochłonięty w Petersburgu. Jak widać bowiem z listów Józefa, został on — choć formalnie nie był członkiem CK — dopuszczony na posiedzenia Komitetu Centralnego i miał możność przez bezpośrednią krytykę jego linji, przez zapytania, «interpelacje» pod adresem mieńszewickiego kierownictwa CK, oddziaływać — nawet wpływać — na decyzje tego ciała w tym doniosłym okresie dziejowym, jakim był czas «mieżdudumja» — okres od rozpędzenia I Dumy do zebrania się II-ej Dumy.

Najważniejszą była naturalnie sprawa taktyki ogólnej. Był to właśnie moment, kiedy trzej przedstawiciele bolszewików w CK Maksimow (Bogdanow), Zimin (Krasin) i Strojew (Desnickij) wnieśli gorący protest przeciwko oportunistycznej taktyce większości CK (por. w X-ym tomie pism Lenina, str. 421—425). Jak widać z listu Józefa, przyłączył on się niezwłocznie do bolszewickich członków CK. Ciekawe przytem, jak zręcznie Józef manewruje, wyzyskując każdą słabość przeciwnika. Mieńszewicki CK opowiedział się wczoraj za hasłem: «nie dawać żołnierza». Józef niezwłocznie proponuje wydanie w tym sensie manifestu. Gdy mieńszewicy zlękli się własnej odwagi i poczęli «bić otboj» (trąbić do odwrotu), Józef wytacza przeciw mieńszewikom ich własne argumenty. A gdy logiczne argumenty nie działają, Józef nie trzyma dłużej w cuglach swego temperamentu i «ruga» mieńszewików za ich oportunizm.

Że «nieistowstwa» (wściekłej zapalczywości) Józefa lękali się histeryczny Akselrod i krętacki, lecz tchórzliwy Dan, z całą świtą swych przybocznych, że «nieistowstwu» temu czynili ustępstwa, czując w nim gniew mas proletarjackich — nie zwątpi nikt, kto widział Dzierżyńskiego, gdy go w walce o sprawy polityczne porywał szał bojowy, gdy porwany tym szałem występował przeciwko swemu antagoniście, gdy z oczyma do góry wzniesionemi perorował podobny do apostoła, a przecież nadewszystko w każdym calu — trybun rewolucyjny...

Śród spraw polityki wewnętrzno-partyjnej na porządku dziennym stała sprawa zjazdu nadzwyczajnego. Powiedzieliśmy wyżej, skąd powstała konieczność tego zjazdu. Po przystąpieniu SD Królestwa Polskiego i Litwy oraz Łotwy do partji ogólnej, mieńszewicka większość przeobraziła się w mniejszość, bolszewicka większość partji nie chciała zaś i nie mogła tolerować nadal tak szkodliwego dla sprawy rewolucji uzurpowania władzy w partji przez mieńszewików. Listy Józefa, dające wogóle w zwięzłej formie ciekawy obraz posiedzeń ówczesnego CK, malują żywo, jak mieńszewicy wszelkiemi środkami, za pomocą wszelkich krętactw, usiłują odeprzeć atak partji na swą władzę. Coprawda

«dyplomatom» mieńszewickim w rodzaju Dana mocno utrudniał ich zadanie skostniały w swoim oportuniźmie Akselrod, otwarty wyznawca idei, głoszonej przezeń już w roku 1906 — przed likwidatorami roku 1909 i 1910 — że rewolucyjną awangardę proletarjatu, jaką winna być partja socjaldemokratyczna, zlikwidować można na rzecz partji «robotniczej», wyłonionej z bezkształtnej i bezideowej zbieraniny najróżnorodniejszych organizacji robotniczych (Zjazd Robotniczy). Józef z całą ostrością broni idei całej bolszewickiej części partji i SDKP i L co do konieczności nadzwyczajnego zjazdu partyjnego. Z drugiej strony atakuje nawskroś oportunistyczną ideę «Zjazdu Robotniczego», piorunuje przeciwko niedopuszczalnemu z punktu widzenia dyscypliny partyjnej uciekaniu się dla agitacji za hasłami spornemi dla partji do prasy burżuazyjnej («Towariszcz»), wnosi poprawki, zwalcza obłudne i krętackie odwoływanie się mieńszewickiej większości CK do większości organizacji, żądających zwołania zjazdu partji, do mas partyjnych («plebiscyt»).

Charakterystyczne też, jakie wnioski wyciąga z przestudjowania opisu bojów moskiewskich w grudniu 1905 roku. «Doszedłem do przekonania — pisze — że potrzebne są m a u z e r y». A za przekonaniem gotów u niego natychmiast i czyn: «mógłbym tym się zająć skutecznie, a też i pomarańczami (to znaczy bombami) — czy potrzebne są i czy mam poczynić kroki?» Widać również z tych słów Józefa, jak mocno wierzył on wówczas, że rewolucja stoi jeszcze przed nową, wynioślejszą niż poprzednie falą przypływu.

Na jednej jeszcze sprawie zatrzymać musimy uwagę czytelnika — sprawie, do której Józef wraca kilkakrotnie. Chodzi o «krwawą środę». 15 sierpnia 1906 r. PPS, «chcąc dowieść caratowi, że rewolucja nie skapitulowała», zorganizowała w Warszawie na wielką skalę, w innych miastach na mniejszą — pogrom stójkowych. Zabito dziesiątki policjantów niższych i wyższych, zamordowano licznych żołnierzy, którzy, ochraniając policję, patrolowali wraz ze stójkowymi i pomagali im w spełnianiu czynności policyjnych. Żołnierze, napadnięci w jednych miejscach, w innych — nawet bez napaści bezpośredniej, dawali salwy do bezbronnych przechodniów. Agitacja śród żołnierzy, która wówczas stała w centrum zadań partji rewolucyjnych, która rozwijała się między innemi w Królestwie dość pomyślnie (Józef szukał do niej właśnie ludzi w Petersburgu), mocno cierpiała od podobnych «czynów rewolucyjnych» — tymbardziej, że śród zabitych czy ranionych żołnierzy patrolujących byli tacy, którzy byli dostępni naszej agitacji.

Co ważniejsza jeszcze, wystąpienie z dnia 15 sierpnia — jak słusznie uważali wówczas socjaldemokraci — było dla PPS niczym innym, jak przygotowaniem do powstania narodowego, czyli w rzeczywistości awantury, któraby mogła pociągnąć wręcz katastroficzne skutki dla proletarjatu. Że tak było w rzeczywistości, to wygadał już niezadługo potym pan Ignacy Daszyński, pisząc właśnie w tym okresie: «tego rodzaju «bojowa» taktyka PPS, jeżeli tylko zdoła dłużej potrwać, musi być naturalnym przygotowaniem do zbrojnego ruchu na większą skalę». Zaś «zbrojny ruch na większą skalę», czyli «narodowe powstanie», miało być «jednym z najważniejszych czynników, przyśpieszających upadek caratu i utworzenie Konstytuant w danych narodach» [1]).

Dla wskazanych powodów SD Król. Polsk. i Litwy potępiła stanowczo wystąpienie PPS w «krwawą środę» i dała wyraz temu stanowisku w specjalnej odezwie, pod nagłówkiem: «Walka rewolucyjna czy rewolucyjne awanturnictwo».

Zarząd Główny SDKPiL pisał tam pod datą 18 sierpnia:

«Każdy czyn, który szerzy agitację śród nieuświadomionej jeszcze części ludu i wojska, przyśpiesza trjumf powstania zbrojnego i jest czynem rewolucyjnym. Każdy czyn, który nie szerzy agitacji rewolucyjnej wśród ludu i wojska, który przeciwnie, odpycha żołnierzy i lud od rewolucji, jest zbrodnią.

«Nie czynów anarchistycznych nam potrzeba, lecz czynów agitacyjnych, to jest takich, które przyciągają coraz więcej ludu i wojska na stronę rewolucji i w ten sposób przygotowują zwycięstwo powstania zbrojnego, zjednoczenie ludu z armją».

Józef, jak widać z listu, z tym stanowiskiem zupełnie się zgadzał. Uważał, że polityka PPS była prowokacją w stosunku do żołnierzy i aprobował wystąpienie Zarządu Głównego. Lecz Lenin i Krasin gotowi byli uważać wystąpienie 15 sierpnia za akty «bardzo sympatyczne»?

Sądzimy, że owe przez Józefa bliżej nie określone «sympatje» Lenina odnosiły się do wystąpień bojowych w owym momencie dziejowym wogóle, lecz nie do wystąpienia PPS konkretnie. Albo-

[1]) Cytowane z broszury «Polityka proletarjatu, kilka uwag o taktyce rewolucji w Polsce», pisanej w sierpniu—wrześniu 1906 r., a wydanej w serji pism, które miały dać uzasadnienie taktyki «prawicy» PPS. Ta ostatnia już w listopadzie 1906 r. ukonstytuowała się jako «frakcja rewolucyjna» PPS i była właściwą rodzicielką współczesnej partji socjalzdrajców. Daszyński w roku 1905-6, podobnie jak i dzisiaj, występował w literaturze z oficjalną obroną i uzasadnieniem polityki, którą **robił** Piłsudski.

wiem Lenin był nazbyt gienjalnym djalektykiem, nazbyt świetnym politykiem, by oceniać konkretny akt inaczej jak w konkretnych warunkach czasu i przestrzeni, w związku z danemi warunkami, otoczeniem i środowiskiem. Dlatego też Józef żądał informowania bolszewików o szczegółach sprawy. Uważne rozpatrzenie tego, co Lenin pisał w sprawie wystąpień partyzanckich przed i po otrzymaniu korespondencji z Warszawy, w sprawie wystąpień partyzanckich wogóle i «wystąpienia» PPS w dniu 15 sierpnia w szczególności, wykazuje, że właśnie tak a nie inaczej należy pojmować «sympatje» Lenina, o których pisał Józef. W samej rzeczy, już w napisanej w końcu lipca tegoż roku, zaraz po rozpędzeniu Dumy, broszurze o zadaniach proletarjatu w owej chwili, Lenin ostrzegał przed oddzielnemi zupełnie bezpożytecznemi wybuchami, w rodzaju «buntów» żołnierzy i beznadziejnych powstań włościan, właśnie w imię przygotowywania ogólnego wielkiego boju. W artykule, napisanym w kilka dni po «krwawej środzie», Lenin podkreślał, że «zaostrzenie walki partyzanckiej po rozpędzeniu Dumy musi być uważane za «plus», oświadczał jednak jednocześnie, iż nigdy nie należy przebierać miary («chwatat' czerez kraj»), i że nie uważa się za kompetentnego, by decydować pytanie, czy w danym wypadku PPS miary faktycznie nie przebrała. Kiedy korespondencja, nadesłana stosownie do propozycji Józefa z Warszawy, dała należyte oświetlenie istotnej treści politycznej i konkretnych okoliczności «akcji bojowej» z 15 sierpnia, Lenin w uwadze redakcyjnej do tej korespondencji stwierdzał, że PPS «organuzjąc wystąpienie z 15 sierpnia, nie liczyła się ani z celowością takowego, ani z nastrojem szerokich mas, ani z warunkami ruchu robotniczego». Mające miejsce ze strony PPS «wypaczenie taktyki wystąpień partyzanckich» zasługiwało, zdaniem Lenina, na potępienie, przecież nie sama ta «taktyka» wogóle. W artykule zasadniczym, poświęconym niecopóźniej jeszcze całej tej sprawie, Lenin bronił «wystąpień partyzanckich», a nawet przywoływał do nich partję — w przeciwstawieniu do mieńszewickiego CK, który w wydanym wówczas liście okólnym do organizacji partyjnych twierdził, że partja wogóle odrzuca wystąpienia bojowe. Lenin dowodził, że partyzanckie wystąpienia należy oceniać w związku z otoczeniem, ze środowiskiem, jako formę akcji, z której wyrośnie powszechne powstanie proletarjatu. Lenin uważał za nieprawidłowe zwalczanie «taktyki» wystąpień bojowych zapomocą powoływania się na anarchizm, blankizm, teroryzm, a nawet na dezorganizowanie roboty partyjnej (jak to czynili mieńszewicy, a czasem przez niezręczność, również obrońcy stanowiska SDKP i L). Lenin żądał, by sprawę wystąpień partyzanckich w tym momencie

dziejowym decydować pod kątem widzenia uznania dla owego momentu wojny domowej. Lecz Lenin jednocześnie i w tym artykule mówił o «bezmyślnych metodach (prijomach) działań partyzanckich, stosowanych przez jakąś organizację pepesowską» i żądał, by właśnie wobec tego, że w danym wypadku chodziło o wypaczenie taktyki wystąpień partyzanckich, nie wysuwać ich «jako straszaka w sprawie kwestji samego udziału socjaldemokratów w wojnie partyzanckiej wogóle»[1]). Dzisiaj, kiedy, lepiej jeszcze niż przed dwudziestu laty wiemy, że «krwawa środa» i szereg innych «wystąpień bojowych» PPS w roku 1906 były organizowane przez «wydział bojowy» Piłsudskiego (czyli przez jądro późniejszej «frakcji rewolucyjnej» PPS i PPS obecnej) z wyraźnym i określonym celem przygotowania i wywołania «powstania narodowego», nie wątpimy, że w wypadku «wystąpienia» 15 sierpnia chodziło o nacjonalistyczno-awanturnicze wypaczenie «taktyki», której zasadniczo w okresie wojny domowej żaden rewolucjonista odrzucić nie może.

Nie będziemy się zatrzymywali na innych drobniejszych sprawach, poruszanych przez Józefa, choć z naciskiem zaznaczymy, że dla Józefa nie było spraw «drobnych» i «nieważnych», jeśli chodziło o sprawę rewolucji. Więc Józef dba o to, by Warszawa nadsyłała korespondencje i artykuły do Petersburga, załatwia naodwrót polecenia Warszawy — to znaczy redakcji «Czerwonego Sztandaru» — co do artykułów Róży Luksemburg i t. d. Tak np. w liście legalnym z 21 sierpnia pisze: «Ciocia sama nie wiedziała wczoraj, czy napisze co prosiłeś — jeżeli napisze, jutro zrana wyszlę». A 22 t. m. «Ciocia dziś wysłała upominek dla Marcina — nie jest zupełnie taki jak chciałeś — według mnie jednak jest ładny». I znowu 24: ... «chcę Cię poprosić byś pozdrowił Natalkę[2]). Nie wiem czy mówiła a pisałem do niej dziś, taki ładny obrazek, że dobry byłby na wstępny»[3]). Jakkolwiek Józef — według słusznej charakterystyki mieńszewików z r. 1905 — był faktycznym wodzem ruchu socjaldemokratycznego w Królestwie, on czuł się zawsze i działał — wzorem starego Wilhelma Liebknechta — jak prosty szeregowiec rewolucji.

---

1) Artykuły Lenina przedrukowane są w X tomie ostatniego wydania pism Lenina (str. 45 i nast., str. 66, str. 80 i nast.). Broszura «Rozpuszczenie Dumy i zadania proletarjatu» na czele tego tomu. W niej Lenin pisał: «Oddzielne i zupełnie bezużyteczne wybuchy, w rodzaju «buntów» żołnierzy i beznadziejnych powstań włościan udałoby się, być może, powstrzymać, gdyby cała Rosja rewolucyjna uwierzyła w nieodwołalność tego wielkiego ogólnego boju» (str. 19).

2) Imię osoby, pod adresem której Józef przesyłał z Petersburga listy nielegalne.

3) to jest artykuł wstępny.

Nie ot[rzymałem] i nikt nie ot[rzymuje] tu ob[ecnie] Cz[erwonego] Sz[tandaru], Spraw[ozdania] o zj[eździe], list[ów] do or[ganizacji] ściśl[ejszych] etc. Widocznie konfiskują, wysyłajcie więc mi w polskiej gaz[ecie] leg[alnej] na adres „Knig[oizdatelstwa]" Glagol[jewa] Newskij 92 i tak samo na adres „Wiestn[ika]"[2]) bez dodawania, że to dla mnie i wprost na mój adr[es]. Kolporter też nie otrzymuje. Przyślijcie mi od № 97[3]), pamiętajcie też i o lit[eraturze] PPS. Co do mego powrotu — patrz list legalny[4]). Awanturn[icza] polityka ppsowców jest de facto prowokacją, dobrze żeście publicznie wystąpili przeciw[5]). CK[6]) natural[nie] jest przeciw zjazdowi[7]) — sprawa ta będzie tam poruszona w środę, jeżeli nikt nie postawi — ja to uczynię — na zebraniu tem będzie omówiona sprawa wyborów do Dumy[8]). Bolszewiki zajęli takie stanowisko: w sprawie wyborów większość zdaje się zasadniczo jest obecnie za, lecz powiadają, że obecnie już kampanję wszczynać jest szkodliwem — bo odwróci uwagę od zadania najbliższego — szykowania się do zbrojnego powstania[9]). W sprawie zjazdu bolsz[ewicy] na dzis[iejszym] zebr[aniu] ich (30 kilka osób), na którym byłem, postanowili postarać się, by P[etersburski] K[omitet] uchwalił przystąpić do zbierania głosów i zawezwać do tego inne organ[izacje], motywując zmienioną zup[ełnie] sytuacją obecną i niezdolnością CK orjentować się w niej i kierować partją[10])*). Bolsz[ewicy] będą wydawać organ tygodniowy w imieniu Pet[ersburskiego] i Mos[kiewskiego] Komitetów[11]). O to się starają. CK chce im skonfiskować monetę, za którą chcą ten or[gan] wydawać, twierdząc że obowiązani są te pieniądze przelać do CK[12]). — Wysłałem wam 300 broszur Lenina o rozpuszcz[eniu] Dumy[13]), Kazarmę Nr. 5, Sołdackij Put', „pisma" Nr. 4 i 5, Ko wsiemu narodu, Sweab[org] i Kronsz[tat], K armji i fłotu[14]), 10 egzemplarzy Moskwa

*) Jednak ag[itacja] za zwołaniem zjazdu nie jest wśród mas i wielu bolsz[ewików] nawet popularną — boją się rozłamu i zbyt oglądają się na masy. W dodatku większość bol[szewików] jest tu zdaje się nieznaczna, tembardziej że im najlepszych wyareszt[owali] i teraz „nowiczki" jeszcze „nie spiewszyjesja". Czuć w nich brak wyrobienia partyjno-organizacyjnego. Wogóle robota obecnie strasznie ospale idzie, pomimo, że ludzi tu jest wiele — brak dyscypliny, wyrobienia, skupienia i kontroli. Polityka cała koncentruje się w wierchach — a robota wśród mas b. słaba. Oderwani są od mas. Panuje tu fetyszyzm mechanicznego tylko demokratyzmu i cała robota wśród mas sprowadza się do zaciętej walki frakcyjnej, która nieumiejętnie prowadzona w masach — zabija rozrost i powagę partji. Zresztą jest to tylko wrażenie moje osob[iste], które wymaga sprawdzenia.

w dekabrje[15])—czy otrzymaliście wszystko? Czy Mańk[owskiemu][16]) posyłać można? — Staram się tu o wyszukanie ludzi — mam 3-ch na widoku — może dadzą się namówić[17]). — Książki postaram się jutro wam wysłać[18]). — W sprawie wybor[ów] patrz Nr. 6 (czy 7) Naszewo Słowa (Bund) i notatkę w Tow[ariszczu] Nr. 27 (5(18)/VIII)[19]). Po przeczytaniu o Moskwie doszedłem do przekon[ania], że potrzebne są mauzery — mogę tym się zająć skutecznie a też i pomarańczami[20]) — czy potrzebne są i czy mam poczynić kroki?

30/VIII [19]06 r.

Wczoraj było posiedzenie CK. Biuro CK dało sprawozdanie, że listok w sprawie likwidacji strejku[21]) — w druku, a w sprawie stosunku do żołn[ierzy] (z okazji środy 15/VIII)[22]) jeszcze nie gotowe. Tak tu prędko wszystko załatwiają. Potem dałem sprawozd[anie] o naszym stosunku do ich odezwy (patrz Nr. 98) — „pryniali k swiedieniju"[23]). Potem interpelowałem w sprawie notatki w Towar[iszczu] co do „Zjazdu rob[otniczego]" — idei Akselroda[24]), w której się podaje, że się agituje na zebraniach za tym zjazdem contra zjazdowi part[yjnemu]. Powiedzieli, że CK nie dawał żadnych dyrektyw, że tej sprawy nie rozpatr[ywał] i rozp[atrzyć] obecnie nie może — że jest to rzecz poszczeg[ólnych] tow[arzyszy]. Umieścić sprostowanie na not[atkę] Tow[ariszcza] też się nie zgodzili. Myśl ta Akselroda rzeczywiście u wielu mieńsz[ewików] jest popularną[25]). Interpelowałem dalej, co można z ich „pis'em" umieszczać w druku — powiedzieli, że wszystko co drukowane i część hektograf[owanego], o ile tam wiad(omości) nie wymagają specjalnej konspiracji[26]). Dalej rozpatrz[ono] sprawę faceta, który przyjechał szukać Dumy z Ukrainy z następującym mandatem...*)

Wobec tego, że nie znalazł, ani Dumy ani Rady, pyta co ma robić. Postanowili — by jechał z powrotem i polecić utworzyć tam „Sowjet Krest[janskich] Deputatow" i dać tę radę i innym org[anizacjom], o ile miejscowe warunki na to pozwolą, że takie Rady Chłop[skie] będą rewolucyjne. Podobno ruch wśród chłopstwa w kierunku zorganizowania poparcia Dumy bardzo na południu silny. CK chce wyzyskać to obecnie dla org[anizacji] niepłacenia podatków i niedawania rekrutów[27]).

*) Tekst mandatu nie jest podany, *Red.*

Dalej sprawa Zjazdu: przyjęto projekt rezol[ucji] Dana [28]), z moich żądań uwzględn[iono] tylko 2 drobne. Rez[olucja] motywuje odmowne stanow[isko] do Zjazdu tak, jakgdybym motywował tylko nowemi wyborami, powiada, że zjazd teraz nie ma materjału dla rozwiąz[ania] kw[estji] pol[itycznych], że rezol[ucje] ost[atniego] zjazdu są dobre, że organiz[acja] zjazdu odbierze siły i energję od dział[alności]—polit[ycznej], że wybory do „Predstaw[itielnowo] Uczr[eżdienia]“ odbędą się bezwarunkowo (nie powiada do jakiego) —naskutek takich motywów odrzuca zjazd jako „nieswojewr[emiennyj]“, lecz wobec niezadowolenia części partji z ogólnej polit[yki] CK (było tam nie niezad[owolenie] polityką a „sostawom CK“) i wobec żądania zwoł[ania] Zjazdu przez P[etersburski] K[omitet], nasz Z[arząd] G[łówny] i konf[erencję] Pet[ersburskiego] Kom[itetu] Okręgowego [29]) — CK przystąpi do plebiscytu, gdy się za zjazdem wypowie większa ilość organizacji. Narazie zaś proponuje org[anizacjom] obmyślenie kampanji wyborczej i sformuł[owanie] swego zdania, że CK swoje zdanie wkrótce wypowie i że w odpow[iedniej] chwili CK po porozumieniu z organiz[acjami], postanowi, w jaki sposób sprowadzi się do jednego mianownika wolę partji, by postanowić i podjąć jednolitą akcję. Ustnie dodawali, że może to i zjazd będzie [30]). Rezol[ucja] ta poszła do kom[isji] redak[cyjnej] — nie mogę więc wam jej przesłać. Moje i bolszewika [31]) dowody przeciwko tej rezolucji i „po suszczestwu“ i jako nieodpowiadającej wprost na motywy zwołania zjazdu, podane przezemnie i P[etersburski] K[omitet] — nic nie pomogły. Dalej postanowiono wydać broszurę o działaln[ości] frakcji. Rozpatrzenie mego wniosku form[alnego] rozwiązania frakcji [32]) — odłożono.

Przyślijcie mi: Z pola walki [33]), o czem już pisałem, i Cz. Szt. Na razie kończę. Dziś wyszlę Wam parę książek i innych na adr[esy] Mańk[owskiego], Podol, i Mar[jana] [34]).

Bolsz[ewicy] proszą, by pisywać do ich organu kores[pondencje], teraz specjalnie proszą o art[ykuł] o 15 sierpnia, trzeba im wyjaśnić, o ile podobne fakty działają rewoluc[jonizująco] na ludność, o ile są przejawem akcji mas i sympatji ludności, też stronę faktyczną i stanow[isko] PPS i jakie powinno być. U nich tu pod tym względem panuje str[aszny] chaos, gotowi są (Zimin [35]), Lenin i inni) uważać za akty b. sympatyczne. Wśród nich są jednak i tacy, którzy zajmują nasze stan[owisko] (Rumiancew) [36]). Niech Zdz[isław] [37]) koniecznie napisze o tym jaknajprędzej — art[ykuł] bezwarunkowo umieszczą.

Ot[rzymał]em ostatnio kartę Zdz[isława] z dn. 24 i № 172 i 173 Rob[otnika]. Wysłałem list ost[atni] 29/III.

17/IX (1906)

Ostatnio pisałem 4/IX, Ot[rzymałem] 2 listy Zdz[isława] [38]) z 31, Nr. Łodz[ianina] i Nr. Rob[otnika] [39]) z wzmianką o Biurze [40]). „Proletarij“ jeszcze raz prosi o stałe korespondencje. Pracę Zdz[isława] można tu łatwo wydać, płacą od 75-125 rubli za arkusz druku. Starania należy czynić, gdy będzie rękopis [41]). Książki niektóre żądane postaram się dziś wysłać na adres Mańkowskiego [42]). Uprzedźcie — kartka wewnątrz. Gdyby kto kompetentny zajął się chociażby tłomaczeniem na ros[yjski] o Polsce i polskim ruchu—wydać z zyskiem stosunkowo łatwo. Niech więc Red[akcja] [43]) lub kto z Was zajmie się tem: co wydać, plan, kto przetłomaczy lub napisze etc. Tym się bezwarunkowo należy zająć, bo ros[janie] pojęcia o nas nie mają, a chcą mieć. Dobrzeby było, gdyby tu siedział ktoś, ktoby mógł sam pisać — ułatwiłoby to kapitalnie pracę i ambasada tu byłaby żywotniejszą i płodniejszą. W sprawie floty — Róża napisała o wysłanie 5 tys. tylko, nie wściekajcie się, moi drodzy — lecz czy wzięliście pod uwagę, że środki zagr[aniczne], o ile będziemy stamtąd tak brać, wyczerpią się b. prędko — co potem? A nie zapominajcie, że trzeba mieć trochę w zapasie — na pismo codzienne, gdy warunki będą inne. PPS[owcy] nas bez pisma odpow[iedniego] zabiją. O ile jeszcze raz zażądacie, to R[óża] [44]) napisze, by całą żądaną sumę przysłali. Czy nie warto teraz zająć się Susz [45]). R[óża] nie otrzymuje listów — niech brat jej prześle przezemnie adres dla niej. Od 14/IX będę w Pitrze, adres na listy [46]) narazie Wiestnik — na kopercie nie piszcie, że to dla mnie, a wewnątrz na liście: dla Józefa. Nie zrozumiałem, kogo mają się pytać na jawce na Wroniej i co to za jawka Efr. [47]).

Odbyło się posiedzenie C.K.: W kwestji wyd[ania] od[ezwy] przez wszystkie partje z nawołaniem „smieszczenia włastiej“ [48]) odrzucono, jak również polecenie org[anizacjom] tworzenia Sowietów Sołd[ackich] Dep[utatów] [49]). W sprawie branki — zaproponowałem w myśl wydanego przez nich hasła [50]) — wydać manifest. Postanowiono wstrzymać się z tą sprawą i w przeciągu 2 tyg. dowiedzieć się o pogląd na tę sprawę ważn[iejszych] org[anizacji]. Wynikły przytem chryje: oni zaczęli „bić odboj“ temu hasłu i przytaczali moje dowody przeciw, a ja ich za. Dan [51]) powiedział

i inni, że należałoby opierać się w tym manifeście na wyb[orskiej] od[ezwie][52]) i nawołać, by nie dawali rekr[uta] do zwolania „Predst[awitielnowo] Uczr[eżdienia]“[53]) —przytoczył to, że wrazie gdyby został przyjęty mój projekt — na tym tle powstałaby „draka“. Doszło do awantury, bo ja zagorącz[kowałem] się i rugnąłem ich za ich oportunizm. Wniosek mój rozpuszczenia frakcji[54]) odrzucono. Wniosek mój o zwołaniu Zj[azdu], na nowo podjęty wobec rezol[ucji] Moskwy i Kostr[omy][55]), odrzucono i doszło do awantury (omal nie „krowoprolitja“) między bolsz[ewikami] i mień[szewikami]. Wobec tego, iż był na posiedz[eniu] Aks[elrod][56]) interpelowałem o Zjeździe Robotn[iczym]. Wyszła chryja — Aks[elrod] omal nie dostał histerji, nie zrozumiał mnie i zaczął płakać, że wystąpi z CK, z CO etc., jeżeli mu zabronią agitację prowadzić. Dan twierdził, że to „czastnoje dieło“. Rozpatrzeć sprawę „po suszczestwu Raboczewo Sjezda“—odrzucili, bo mieńsz[ewicy] w tej sprawie rozpadli się na 2 obozy. Przy tej okazji inna chryja zaszła z bolsz[ewikiem]. Oskarżali go, że on wynosił na zewnątrz i do liter[atury] to, co było wewnątrz obrad CK. Sprawa o Zjeździe Rob[otniczym] ma być rozpatr[zona] wówczas, gdy Aks[elrod] napisze o tym broszurę[57]). Mój wniosek wydać odezwę o Wenden[58]) przyjęto. Jak widzicie, wojuję, wnoszę wnioski — lecz czy wielki z tego „tołk“— wątpię—nie mówię ma się rozumieć o informowaniu Was. B[olszewicy], powiadają, że mój pobyt tu korzystny, że wskutek mojego „nieistowstwa“ [mieńszewicy] mniej są pewni siebie. Narazie kończę. Chodzę na b[olszewickie] zebrania — o nich osobno napiszę[59]).

---

1) Pisane z Petersburga nielegalnie — pod adresem konspiracyjnym.

2) Jednak «Czerwony Sztandar» i inne druki dochodziły, bo pod datą 21 sierpnia Józef pisze w karcie «legalnej». «Mam 99-ty, a nie mam 97 i 98». — «Sprawozdanie o zjeździe — to znaczy o V zjeździe SDKPiL — zakopiańskim, które wyszło właśnie w Warszawie. — «Wiestnik» — to «Wiestnik Żyźni», bolszewickie czasopismo, wydawane w roku 1906 pod redakcją P. Rumiancewa (członek CK, który w latach kontrrewolucji usunął się od ruchu).

3) Patrz wyżej pod Nr. 2.

4) Równolegle do listów, posyłanych pod adresami konspiracyjnemi, Józef pisał listy «legalne» — pocztówki sformułowane w języku maskującym treść istotną.

5) Józef ma na myśli wystąpienie w Nr. 100 «Czerw. Sztand.» cytowane wyżej.

6) CK złożony był z 7-iu mieńszewików: W. N. Rozanowa, Leona J. Goldmana («Akim» obecnie pracownik organów gospodarczych sowieckich), L. M. Chinczuk — obecnie członek kolegjum Nar. Kom. Handlu ZSRR, W. N. Krochmal, N. Bechmetjew (N. Radczenko, P. N. Kołokolnikow) oraz z trzech bolszewików

— W. Diesniskiego (Strojewa), L. Krasina (Zimina) i A. Rykowa (Własowa), którego zastąpił później A. Bogdanow (Maksimow).

7) Chodzi o zjazd nadzwyczajny, którego zaczęło żądać radykalne skrzydło partji wobec oportunistycznego kierunku większości CK. Uchwała w tym sensie została przyjęta przez V zjazd (Zakopiański) SDKP i L.

8) Po rozpędzeniu I Dumy stała na porządku dziennym sprawa wyborów do II-ej Dumy. Ponieważ partja bojkotowała wybory do I Dumy (tylko mieńszewicy wbrew uchwale większości głosowali za wyborami), powstała więc kwestja, czy należy zachować dawną taktykę czy też, wobec zmienionej sytuacji, wziąć udział w wyborach. Por. w tej sprawie art. Lenina w N-rze 1 «Proletarja» z 3 września (t. X pism, str. 26 i nast.).

9) Zbrojne powstanie stało wtedy w centrum agitacji bolszewickiej, ono też było przewodnią myślą broszury Lenina «Rozpędzenie Dumy i zadania proletarjatu» (t. X utworów), jak również wszystkich następnych wystąpień bolszewickiej części partji.

10) Rezolucja ta przyjęta faktycznie została, coprawda tylko większością 15 głosów przeciwko 7 przy jednym wstrzymującym się (por. uwagę 103 w X tomie pism Lenina ostatniego wydania).

11) Organ ten «Proletarij», począł wychodzić dn. 3 września 1906 r. pod redakcją Lenina.

12) Jasnym jest, że bolszewicy odrzucili te uzurpatorskie pretensje mieńszewickie, i «Proletarij» począł wychodzić.

13) Przedrukowana na czele X-go tomu pism Lenina.

14) Wydawnictwa perjodyczne i nieperjodyczne różnych organizacji SDPRR — ««Kazarma» — organ wojskowej organizacji przy Kom. Petersburskim SDPRR. — Odezwa «K armji i fłotu» wydana po rozpędzeniu Dumy przez grupę frakcji socjaldemokratycznej i trudowików w Dumie (por. dokument Nr. 2 w XI tomie pism Lenina. str. 435).

15) Chodzi o książkę «Moskwa w diekabrie 1905», wydaną w roku 1906 przez P. W. Kachmańskiego i stanowiącą zbiór materjałów, zebranych przez mieńszewików. Lenin poświęcił tej książce artykuł krytyczny (str. 62 tomu X pism Lenina, ost. wyd.). Książka była wartościową ze względu na materjał, dotyczący zbrojnego powstania w roku 1905.

16) Pseudonim jednej z osób w Warszawie, pod adresem której Józef posyłał różne wydawnictwa z Petersburga.

17) Chodziło o towarzyszy, którzyby zajęli się organizacją wojskowo-rewolucyjną w Królestwie Polskim. Faktycznie CK przysłał wkrótce potym do takiej pracy po kolei: Józefa Moszyńskiego, b. oficera kozackiego Rubcowa i ostatnio O. Aussema. Ostatni, aresztowany w roku 1906 wraz z tow. Dzierżyńskim i innemi, został skazany w r. 1908 na 4 lata katorgi. Obecny konsul ZSRR.

18) Jak widać z kart «legalnych», książki były przesyłane pod adresem «Księgarni Naukowej» przy ulicy Kruczej.

19) «Towariszcz» — gazeta codzienna, która poczęła wychodzić od 20 marca 1906 r. przy najbliższym udziale byłych socjaldemokratów S. Prokopowicza, E. Kuskowej i innych, co do kierunku blizka do kadetów (to jest «konstytucyjnych demokratów»).

20) «Pomarańcze» — bomby.

21) Widocznie chodzi o likwidację strajku, ogłoszonego przez Petersburski Komitet w pierwszych dniach sierpnia w celu podtrzymania Sweaborskiego i Kronsztackiego powstania.

22) W związku z «krwawą środą», o której była mowa już wyżej, CK miał za inicjatywą Zarządu Głównego SDKP i L wydać odezwę do żołnierzy, wyjaśniającą im znaczenie tego wypadku.

23) Chodzi o list Nr. 4 CK do organizacji partyjnych, poddany szczegółołowej krytyce w artykule Lenina «Kryzys polityczny i katastrofa taktyki oportunistycznej» (t. X pism).

24) O idei «Zjazdu robotniczego» była mowa we wstępie. Szczegółowo o niej w przypisie 92 do X tomu Lenina. Umieszczenie notatki w tej sprawie w lewokadeckim «Towariszczu» charakterystyczne dla taktyki mieńszewików. W tym okresie, do którego odnosi się list, mieńszewicy jeszcze «lawirowali» w stosunku do akselrodowskiej idei zlikwidowania w ten sposób partji. Nieco później poczęli ją przeciwstawiać idei zwołania zjazdu nadzwyczajnego, wysuwanej i propagowanej przez rewolucyjną część partji.

25) O popularności tej idei świadczy liczna literatura mieńszewicka, powstała dla propagandy idei zjazdu. Poza mieńszewikami idei «Zjazdu robotniczego», jako środka «wyzwolenia» robotników z pod wpływu SDPRR i «inteligencji», uchwycili się liberałowie, syndykaliści, nawet elementy wręcz kontrrewolucyjne.

26) Listy, wydawane «do członków partji» przez CK, dostawały się prawie stale — nie bez pomocy wybitnych mieńszewików — na szpalty prasy kadeckiej, w rodzaju «Towariszcza» i t. p. organów. Mimo to, mieńszewicy kwestjonowali niejednokrotnie prawo poddawania tych listów krytyce w prasie partyjnej. Stąd — wywołane przez względy taktyczne zapytanie Józefa.

27) Jak wspomniano we wstępie, hasło niepłacenia podatków i niedawania rekrutów zostało wysunięte w odezwie wyborskiej. Później wydawało się ono burżuazji nazbyt rewolucyjne. Socjaldemokracja pozostała przy nim — o ile sytuacja nie pozwalała na przywołanie do dalej idącej akcji.

28) Dan — pseudonim literacki i partyjny T. Gurwicza. Czynny w drugiej połowie ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku w petersburskim «Związku walki o wyzwolenie klasy robotniczej», dwukrotnie zsyłany na wygnanie, brał udział w robocie zagranicą i w kraju, od roku 1905 w charakterze jednego z przywódców mieńszewizmu, jego kierowniczych publicystów i redaktorów. W roku 1906, w charakterze jednego z członków centralnego organu, wywierał wpływ kierowniczy na CK. W latach kontrrewolucji «dyplomatycznie» popierał likwidatorów, w latach rewolucji 1917 popierał Kiereńskiego, po Październiku zwalczał z początku w samej Rosji, później na emigracji, partję komunistyczną i władzę Sowiecką.

29-30) Poza wspomnianemi w tekście organizacjami wypowiedziały się za zjazdem jeszcze: Centralne Biuro SD Org. Rosji, Zarząd Główny SD Królestwa Polskiego i Litwy (po uprzedniej uchwale zjazdu), CK SD Łotwy i Komitet Petersburski. W odpowiedzi na list CK, dowodzący, że zjazd jest nie na czasie, organizacje wymienione dowodziły konieczności zwołania zjazdu. Wkrótce potym za zjazdem wypowiedział się jeszcze szereg innych organizacji, a następnie listopadowa konferencja wszechrosyjska zdecydowała zwołanie zjazdu w marcu 1907 roku.

31) Zapewne tow. Maksimow (Bogdanow). W latach kontrrewolucji stał na czele «lewej» opozycji przeciwko Leninowi, który zmuszony był wobec tego

walczyć na «dwa fronty» — przeciwko likwidatorom z prawicy i «wpierodowcom» (tak zwano frakcję Bogdanowa od ich organu «Wpierjod») na lewo. Po rewolucji październikowej, pozostawszy poza szeregami partji, przez pewien czas inspirował «opozycję robotniczą» przeciwko partji, później, wyrzekłszy się polityki, poświęcił się w zupełności nauce, a w szczególności bjologji (dyrektor «Instytutu przelewania krwi»). Człowiek z wielkim i wszechstronnym wykształceniem, autor traktatów z dziedziny ekonomji politycznej, studjów filozoficznych i romansów naukowo-fantastycznych.

32) Chodzi o frakcję socjaldemokratyczną rozpędzonej Dumy. Istnienie tej organizacji, która straciła wszelką rację bytu z chwilą rozpędzenia Dumy, odpowiadało ogólnym tendencjom mieńszewizmu do czynienia z Dumy «centru rewolucji».

33) Dodatek do «Czerwonego Sztandaru».

34) Wszystko adresy konspiracyjne.

35) Zimin to Leonid Krasin — jeden z wodzów bolszewizmu. Od r. 1890 czynny w kółkach socjaldemokratycznych. Po roku 1900 organizuje w Baku drukarnię nielegalną «Iskry». Od końca 1903 roku członek CK — z początku zjednoczonej i później bolszewickiej partji, czynny na najbardziej odpowiedzialnych, a nieraz i najbardziej niebezpiecznych stanowiskach. Po Październiku czynny na odpowiedzialnych stanowiskach sowieckich, a jednocześnie do 1924 r. — członek CK. Ostatnio Komisarz ludowy do handlu zewnętrznego, później na czele układów dyplomatycznych z Estonją i Austrją. W latach 1924 i następnych przedstawiciel pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, najprzód we Francji, później w Anglji. Na tem stanowisku umarł w r. 1926.

36) Rumiancew — wybitny bolszewik, faktyczny redaktor bolszewickiego «Wiestnika Żizni». W latach kontrrewolucji odszedł od ruchu robotniczego i stał się dygnitarzem rządu carskiego.

37) Zdzisław—Leder. Artykuł został napisany przez Ledera i umieszczony w Nr. 3 «Proletarja» z 21 września 1906 r. pod nagłówkiem: «Z Polski» (p. uwagę wstępną).

38) P. uw. 36.

39) «Łodzianin» — organ łódzki, «Robotnik», — centralny organ PPS.

40) Widocznie chodzi o posiedzenie Biura CK.

41) Chodziło o broszurę, napisaną w tych dniach — na rocznicę stracenia Marcina Kasprzaka — przez Ledera i wydaną nielegalnie (bezimiennie) przez SDKPiL w Warszawie p. n.: «Marcin Kasprzak». Z życia i walki polskiego rewolucjonisty». Słowo wstępne zostało napisane przez Różę Luksemburg w Finlandji i o nim to pisał Józef do Ledera, przesyłając je z Petersburga, że «obrazek ładny, nadaje się na wstępny». Również ostatni rozdział «Z powodu stracenia Kasprzaka» był w swoim czasie, to znaczy we wrześniu 1905 roku, napisany przez Różę i wydrukowany w dodatku do «Czerwonego Sztandaru», wychodzącym pod nazwą «Z Pola Walki», jako wstępny artykuł Nr. 12 z 30 września p. n.: «Niech żyje rewolucja!».

42) Patrz uw. 16. Chodzi o jednego z inteligentów, który w ówczesnym okresie oddawał usługi partji.

43) To znaczy — redakcja «Czerwonego Sztandaru» i innych centralnych wydawnictw partyjnych. Należeli do niej wówczas: tow. Marchlewski i Zdzisław Leder. Wkrótce potym wszedł do niej po ucieczce z więzienia Adolf Warski.

44) Róża (to znaczy Róża Luksemburg) była depozytarjuszem naszych środków rezerwowych, złożonych zagranicą «na czarny dzień». Józef, jak widać z odnośnego wstępu, wraz z Różą przewidywali wtedy możliwość nowego przypływu rewolucyjnego, który umożliwi, a jednocześnie uczyni koniecznym wydawanie pisma codziennego.

45) Susz — Suszkow, oficer żandarmerji, który prowadził sprawę Róży i Tyszki (por. «Z Pola Walki», str. 116 i nast.). W jakim sensie miano «się zająć» Susz — wyjaśnień bliższych nie wymaga.

46) Chodziło o listy z więzienia od Tyszki-Jogichesa, który przesyłał je pod adresem brata Róży w Warszawie. Józef, podobnie jak szereg innych wodzów s-d, jak Lenin, jak Róża, mieszkał w Finlandji (Kuokkala), dojeżdżając do Petersburga w miarę potrzeby.

47) Miejsca spotkania. — «Wronia» — ulica w Warszawie, w dzielnicy robotniczej.

48) Hasło «smieszczenia własť ej» — zrzucania władz — było dane w odezwie, wydanej w lipcu 1906 r. do włościaństwa za podpisem szeregu organizacji rewolucyjnych, w tej liczbie i komitetu frakcji s-d w Dumie państwowej i CK SDPR Rosji (p. tom. X pism Lenina, str. 437). Już w sierpniu i wrześniu mieńszewicy odżegnywali się od tego hasła jako nazbyt rewolucyjnego. Na tym polegał między innemi ten godny politowania oportunizm i brak zasad mieńszewików, który tak ostro biczował Lenin, tak umiejętnie zwalczał w CK Józef, a z niemi oboma wszyscy bolszewicy i SDKP i L.

49) Hasło, wysuwane przez całą bolszewicką część partji (p. uw. 27).

50) Hasło, dane jeszcze przez «odezwę wyborską».

51) Patrz uw. 28.

52) Była mowa o niej we wstępie.

53) A więc w koncepcji mieńszewików — II Dumy, SDKP i L i bolszewików. — Zgromadzenia Konstytucyjnego, które miałoby zostać zwołane przez rząd rewolucyjny w rezultacie nowego zbrojnego powstania i zwycięstwa rewolucji.

54) Patrz uwagę 32.

55) Patrz uwagi 29-30.

56) Akselrod — podobnie jak i Plechanow — czynny jeszcze w szeregach narodniczeskiej «Ziemli i Woli», po rozdzieleniu się takowej na «Narodną Wolę» i «Czernyj Pieriedieł» w roku 1879, wszedł z Plechanowem do tej ostatniej organizacji. Na emigracji od roku 1880, był w r. 1883 wraz z Plechanowem, Wierą Zasulicz, Dejczem i Ignatowem założycielem grupy «Oswobożdienje Truda», która tak wiele się przyczyniła do ugruntowania zasad marksistowskich w socjalistycznych kołach rosyjskich. Zawsze skłonny do oportunizmu, szczególnie w postaci «chwostizmu» — plątania się w ogonie za najbardziej zacofanemi warstwami proletarjatu — Akselrod od roku 1902-1903, w «Iskrze», a potym na II zjeździe SDPRR, wraz z Martowem stał się wodzem oportunistycznego, mieńszewickiego skrzydła partji. Po przez popieranie «burżuazji demokratycznej» w pierwszej fazie rewolucji 1917 r., Akselrod, podobnie jak Dan i Martow, doszedł do zwalczania rządu Sowieckiego i najohydniejszego szkalowania partji komunistycznej. Zmarł w roku 1928 w Berlinie.

57) Por. uwagę 24. Część mieńszewików broniła wprost Akselroda, część «wykręcała się sianem» i «zamiatała ślady». — Jeszcze przed Akselrodem uzasadnienie jego idei dał Łarin (obecnie członek WKP(b) i wybitny pracownik

sowiecki), lecz w taki sposób, że, jak pisał Lenin, «zadusił w swych objęciach» Akselroda! (Artykuł: «Kryzys mieńszewizmu», t. X pism, str. 189).

58) Pogrom urządzony przez wojska carskie w Wenden — miejscowości na Łotwie.

59) Wobec tego, że list odnośny nie zachował się — lub też i wobec powrotu Józefa do Warszawy — nie został napisany, należy zaznaczyć ze słów Ledera, że, jak Józef opowiadał wtedy, zebrania te odznaczały się między innemi starciem jego polemicznym z Leninem w sprawie wystąpień partyzanckich oraz «trójek» i «piątek», proponowanych przez Lenina w broszurze «rozpędzenie Dumy». Jak twierdził Józef — a nie zwykł się był przechwalać — jego argumenty przeciwko Leninowi zdawały się pociągać za sobą audytorjum robotnicze. Z drugiej strony Józef bezwzględnie przyłączył się do poglądu Lenina, że w nowej sytuacji również i rewolucyjna część partji musi się wyrzec taktyki bojkotu, jaką stosowała w stosunku do I Dumy. Poglądu tego gorąco bronił na posiedzeniu ZG, który rozdzielił się w tej sprawie na dwie strony (za udziałem w wyborach: Józef i Warski, przeciw: Małecki i Leder, Karski — chwiejny), wobec czego postanowione zostało otwarcie dyskusji w «Czerwonym Sztandarze».

VI.

List z 23 września 1907 r. wprowadza nas w okres ostatnich, tragicznych zmagań się mas robotniczych, głęboko poruszonych i częściowo nawet zrewolucjonizowanych przez ruch 1905-6 r. ze srożącą się w najdzikszy sposób kontrrewolucją. W ostatnich dniach grudnia 1906 r. przemysłowcy łódzcy ogłosili lokaut (zamknięcie) fabryk włókienniczych do czasu, gdy «nie zostaną im dane dostateczne gwarancje, że czasy terorystycznych gwałtów i obstrukcji minęły». 25 do 30 tysięcy robotników znalazło się na bruku, 100 do 120 tysięcy proletarjuszy zostało skazanych na głód. Robotnicy walczyli, marli z głodu, lecz nie poddawali się. Po trzech miesiącach musieli ulec przemocy. Zmogła ich przemoc kapitału nie tylko dzięki jego nieskończonej przewadze materjalnej, nie tylko dzięki temu, że na usługi fabrykantów były wszystkie siły caratu, ale również dzięki temu, że z czynną pomocą przyszła mu polska endecja (narodowa demokracja). Prasa tej nikczemnej burżuazyjnej partji przedstawiała lokaut jako wynik «zbrodniczej agitacji podżegaczy socjalistycznych» i nawoływała do «stanowczego» przeciwko niej wystąpienia. 17 marca «Gazeta Polska» pisała: «czy też narodowcy... nie powinni odpowiedzieć na teror terorem, chociażby ceną krwi własnej i bratniej wyswobodzić się z tej ohydnej niewoli, w jakiej od dwuch lat trzymają ich socjaliści». Po lokaucie w Łodzi narodowcy poczęli masowo mordować socjalistów. Wkrótce potym (w końcu sierpnia), by ostatecznie zaprowadzić

w «czerwonej Łodzi» porządek, car naznaczył na stanowisko wojennego gubernatora łódzkiego Kaznakowa. Kat ten począł tłumić wszelkie przejawy ruchu robotniczego i rewolucyjnego z nieznanym jeszcze dotychczas okrucieństwem. A przecież wzburzone morze mas robotniczych wrzało, huczało i wciąż wysoko wznosiło swe fale...

Koło 20 sierpnia zastrajkowała fabryka M. Zylbersztajna — przeszło tysiąc robotników. Fabrykant zażądał przystąpienia do pracy w ciągu trzech dni, w przeciwnym razie groził zamknięciem fabryki. Po trzech tygodniach trzeba było wracać do pracy, bo głód nie pozwalał przedłużać walki.

Masa żądała od fabrykanta, by zapłacił za czas strajku. On nie chciał o tym słyszeć. Toż za nim stał Kaznakow! Jego zachowanie sprowokowało robotników do gwałtu. Z rozmowy z butnym kapitalistą — przewodniczącym trustu bawełnianego, jasnym było dla robotników, że delegaci, którzy z nim prowadzili układy, robotnicy, którzy go rozbroili (Zylbersztajn miał przy sobie rewolwer, kórym groził robotnikom) padną ofiarą Kaznakowa. Dwaj robotnicy zastrzelili Zylbersztajna i skryli się. Lecz burżuazja i carscy zbirowie łaknęli krwi. — Za głowę j e d n e g o fabrykanta zapłacić musiało d z i e s i ę c i u robotników.

Tak przedstawia sprawę jeden ze skazanych w sprawie Zylbersztajna robotników jego fabryki, tow. Piotr Szefer, który zapłacił za nią pięciu laty katorgi i tyluż laty wygnania, aż go zwolniła rewolucja *). W swoim czasie sprawa w niektórych szczegółach inaczej się partjom socjalistycznym przedstawiała i w tym sensie oświetlały ją w odezwach; w tym sensie pisał o niej Józef.

Bo Józef był na posterunku. Dopiero 22 maja zwolniony za kaucją z cytadeli, stanął niezwłocznie znowu do roboty. Odbudowywał z dnia na dzień rozbijaną i na trzy ćwierci już rozbitą przez kontrrewolucję organizację, zorganizował nową drukarnię nielegalną i teraz, gdy walka wołała do Łodzi, spieszył tam, by być razem z walczącemi masami proletarjackiemi. Jak podaje tow. Małecki, który wówczas prócz Józefa był jedynym członkiem Zarządu Głównego, czynnym w kraju, gdy inni już siedzieli za kratami lub na wygnaniu, Józef nie dopuszczał mędrkowania na temat tego, jak «niesłusznym», «niemarksistowskim» był postępek robotników Zylbersztajna. Artykuł, napisany w tym duchu dla «Czerwonego Sztandaru» przez jednego z towarzyszy łódzkich, porwał bez słowa w kawałki, pojechał do Łodzi, by masom wskazać drogę c z y n u i o b r o n y r e w o l u c y j n e j.

---

*) Por. «Z Pola Walki» Nr. 4, Moskwa 1927 r., str. 140 i następne.

W kilka dni po zabójstwie Zylbersztajna rozpoczęły się areszty robotników. Prasa burżuazyjna szczuła przeciwko «zbrodniarzom», Kaznakow przystąpił do swej katowskiej rozprawy. Gdy na badaniu, mimo teroru, pogróżek i bicia, żaden z robotników nie chciał wydać nazwiska tych, którzy zastrzelili Zylbersztajna, aresztowano w s z y s t k i c h — 1.200 o s ó b.

Jeszcze po kilku dniach, bez wszelkiego śledztwa i sądu — nawet polowego — na mocy g o ł e g o r o z k a z u K a z n a k o w a — rozstrzelano o ś m i u z aresztowanych. Śród nich był jeden, który strzelał do Zilbersztajna; reszta — w tej liczbie jedna kobieta — byli «winni» temu, że byli esdekami.

List Józefa dodaje pewne nowe szczegóły do opisu tej tragicznej sprawy — jednej z najbardziej krwawych kart w dziejach caratu, który to daliśmy na podstawie wspomnień tow. Szefera. Malują one wymownie tło polityczne i społeczne epoki.

23/IX 1907 r. Łódź [1])

Dziś z rana o 6-ej rozstrzelali 7-iu robotników i 1-ną robotnicę od Silbersztejna [2]) bez sądu na mocy rozporządzenia obecn[ego] jener[ał]-guber[natora] woj[ennego] Kaznakowa [3]). Otrzymał on od cara władzę nieograniczoną, a Stołypin depeszował „diejstwowat' biezposzczadno". Aresztowani wszyscy robotn[icy] i rob[otnice] od Silb[ersztejna] do 1000 osób. Administracja też, lecz już ta jest wolna. Z Silbersztejnem było tak: był to łotr i szubrawiec, który na każdym kroku rozdrażniał i maltretował robotników. Nie odzywał się nigdy inaczej, jak z pogardą i obelżywie. Gdy wybuchł zatarg, nie chciał prowadzić żadnych pertraktacji. Przedstawicieli związków zwymyślał od ostatnich, kazał pod groźbą kul i brauninga wynosić się precz. Robotnicy byli podrażnieni do najwyższego stopnia. Wciąż i powszechnie rozlegały się głosy p o w s z e c h n e jego robotników, że tego psa zabić trzeba. Gdy na wiecu ich delegat, partji s-d i pps odwodził ich od tego czynu energicznie — zakrzyczeli wszyscy, endecy w pierwszej linji — że nie słuchać ich, że tego psa zabić trzeba. Żądanie wypłacenia za strejk było tylko ostatnią podnietą. Żądanie to i...*) było podsunięte robotnikom przez endecki związek Jedność Po tym zabójstwie na staranie związku fabrykantów i matki Silbersztejna przyjechał Nabokow, główny prokurator Warszawskiej

*) Słowo nieczytelne. *Red.*

Izby Sądowej i ów z Petersburga, naznaczony jenerał gubernatorem łódzkiego i łaskiego powiatów kaliski jenerał-gubernator.

Rozstrzelanie dzisiejsze jest tylko początkiem dalszych ofiar. Ci to z grupy 54-ch, których już zbadano; pozostałych z tych 54-ch wysyłają zaraz, już nawet wysłali. Jutro, pojutrze czekają nowe kaźnie nad resztą. Torturowano ich w okropny sposób, zapomocą piekielnych tortur wymuszano zeznania. Wielu, do 48-miu, musieli do szpitala odwieźć. Kaznakow obiecuje „w 3..." **) zgnieść robotników, zsyłając tysiące na Sybir a setki wieszając lub rozstrzeliwując. A burżuazja cała i fabrykanci, i mieszczaństwo otwarcie wyrażają głośno swą radość ogromną: w wagonach, tramwajach, na ulicy, w restauracjach. U robotników wzburzenie ogromne. Są liczne głosy, że fabrykantów wymordować za to dzieło trzeba. Przesyłam kurjer — przeczytacie [o] ich pomocy rządowi — 732.700 rb. dają na policję przeciw robotnikom.

Jutro zapewne wybuchnie strejk żywiołowy [4]), kto wie co będzie. My rzucimy hasło pokojowego strejku protestu, że proletarjat łódzki nie ulęknie się mordów, strejk ten — to głos prolet[arjatu] łódz[kiego] do prolet[arjatu] całego państwa i świata, by poparli. Uprzedzamy masy i ostrzegamy przed prowokacją, chęcią odwetu na burżuazji, od zmuszania siłą strejkować tych, którzy tego nie zechcą.

Odezwę tę przeszlemy Wam zaraz. Korespondencję tę natychmiast wyszlijcie do pism polskich i wiedeńskich, i niemieckich przez Różę. Zróbcie to natychmiast, nie zwlekajcie ani godziny.

Morderstwa, które miały tu miejsce i mają i mieć będą, powinny wywołać i w Galicji i w całej Europie protesty — mityngi. Jest to jedyny ratunek nasz — obowiązek międzynarodowego socjalizmu.

---

1) List pisany chemicznie do przebywających już zagranicą towarzyszy Tyszki i Warskiego.

2) Jeden z największych fabrykantów łódzkich — właściciel fabryki włókienniczej.

3) O złoczyństwach Kaznakowa por. w wydanej przez Lewicę PPS w r. 1908 w Krakowie pod redakcją tow. F. Kona książce «Sądy wojenne w Królestwie Polskim». Według Szefera, do kwietnia 1909 r. za sprawę Kaznakowa powieszono **200 robotników.**

4) Wbrew oczekiwaniom t. Dzierżyńskiego strajk powszechny nie doszedł do skutku, gdyż teror Kaznakowa zdusił wszelką możność odruchu rewolucyjnego.

**) Słowo nieczytelne. *Red.*

Z korespondencji, dotyczącej udziału SDKPiL w II zjeździe SDPRR

Wstęp.

Trzy listy poniższe, które umieszczamy w porządku chronologicznym, a mianowicie: 1) list A. Warszawskiego (Warskiego) z dnia 30 marca 1903 r. do redakcji «Iskry» dla O(rganizacyjnego) K(omitetu) w Rosji, przygotowywującego II-gi zjazd SDPRR, 2) list Lenina do OK (bez daty, ale napisany niewątpliwie po liście Warskiego, prawdopodobnie w kwietniu) oraz 3) list OK z dnia 21 maja 1903 r. otrzymaliśmy z Archiwum Histpartu CK WKP(b) (obecnie Instytut Lenina).

Jak wiadomo, z inicjatywy Bundu zwołany został w kwietniu 1898 roku zjazd SDPRR w Białymstoku. Lenin i inni ówcześni kierownicy «Iskry» nie nadawali poważnego znaczenia tej inicjatywie Bundu, uważali bowiem, że zjazd jest przedwczesny, że wymaga on długiej pracy przygotowawczej. Zjazd białostocki zamienił się w konferencję, która wybrała OK w celu przygotowania II-go zjazdu partji. Zarówno jednak uczestnicy owej konferencji, jak członkowie OK zostali aresztowani i zadania swego spełnić nie mogli. W październiku tego samego roku zebrała się druga konferencja, również w Białymstoku i również w celu przygotowania zjazdu. Tym razem wszakże wyniki konferencji były szczęśliwsze. Naprzód dlatego, że wybrano do OK samych zwolenników «Iskry», a więc rewolucyjnych socjaldemokratów, z któremi Lenin mógł bezpośrednio korespondować i wpływać na nich, powtóre dlatego, że nowoobranemu OK udało się doprowadzić do skutku organizację zjazdu. Załączony list Lenina jest jednym z wielu dowodów, świadczących, jak pilnie Lenin interesował się nawet praktyczno-organizacyjnemi sprawami OK, pomimo ogromu pracy, którą poświęcał jednocześnie teoretycznemu i politycznemu przygotowaniu zjazdu. Zresztą, wiadomo ze słów tow.

N. K. Krupskiej, że wogóle «stosunki (Iskry, z zagranicy) z Rosją utrzymywane były przy najściślejszej kontroli Lenina». (Leninskij Sbornik, III, 41).

Pierwszy list («chemiczny») OK z Rosji, znajdujący się w archiwum Róży Luksemburg i Tyszki, przesłany do Komitetu Zagranicznego SDKP i L, datowany jest 7-go lutego 1903 r. List Warskiego jest widocznie odpowiedzią na ten właśnie list. Formalne oświadczenie OK wspólnie z SDKP i L — jak tego żądał w swoim liście Lenin — nie doszło do skutku *).

Jak widać z materjałów, przechowywanych w archiwum R. Luksemburg i Tyszki, bruljon listu, podpisanego przez Warskiego, napisany został ręką Tyszki, i był przepisany przez Feliksa Dzierżyńskiego, który go rozesłał członkom Komitetu Zagranicznego dla informacji, oraz przez Warskiego, który go przesłał przez redakcję «Iskry» do OK w Rosji.

Wszystkie materjały, dotyczące udziału SDKP i L w II-im zjeździe SDPRR zachowane w archiwum R. Luksemburg i Tyszki, znajdują się obecnie w stanie opracowania i przygotowywania do druku. Umieścimy je w następnym numerze naszego pisma. Będą to następujące dokumenty historyczne:

1) Protokuł IV-go zjazdu SDKP i L, — pisany ręką Dzierżyńskiego na samym zjeździe. 2) List i depesza Róży Luksemburg i Tyszki do członków naszej delegacji na II-gi zjazd SDPRR. 3) List tow. Haneckiego do Dzierżyńskiego ze zjazdu. 4) List Wojnarowskiej, protestujący przeciw stanowisku delegacji naszej na zjeździe. 5) Listy Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Warskiego w odpowiedzi Wojnarowskiej itd.

List Komitetu Zagranicznego Soc. Dem. Kr. Pol. i Litwy.

Drodzy Towarzysze!

Zapewne wiadomo Wam, że w ostatnich czasach niektórzy wpływowi członkowie rosyjskiej S-D, jak również członkowie naszej organizacji (Soc.-Dem. Królestwa Polskiego i Litwy) wypowiadali swoje osobiste poglądy o pożądanym udziale naszej organizacji w przygotowującym się ogólno-rosyjskim zjeździe.

---

*) Do materjałów, dotyczących udziału SDKP i L w II-gim zjeździe SDPRR, należy i list tow. Dzierżyńskiego z dnia 7 sierpnia 1903 r. wydrukowany w N-rze niniejszym naszego pisma zamieszczonym na str. 106.

W związku z tym otrzymaliśmy od OK list, w którym OK zawiadamia nas, że stosownie do jego decyzji czynny udział w zjeździe (t.j. z prawem głosu decydującego) mogą mieć tylko te organizację, które zaliczają siebie do SDPRR. — OK proponuje nam zawiadomić redakcję «Iskry» o tym, że nasza organizacja zalicza siebie do SDPRR, poczym niezwłocznie zwróci się do nas z zaproszeniem.

Nie przesądzając kwestji naszego udziału w zjeździe, ponieważ decyzja co do tego należy przedewszystkim do naszych towarzyszy w Polsce i na Litwie, chcielibyśmy obecnie wyjaśnić sytuację, ażeby przygotować grunt dla przyszłego porozumienia. Zaliczyć siebie do SDPRR moglibyśmy i mielibyśmy prawo tylko w tym wypadku, gdybyśmy faktycznie należeli do niej. W tym wypadku nasz udział w zjeździe nie podlegałby wątpliwości, a przyznanie udziału w zjeździe byłoby jednakowe i dla polskich i dla rosyjskich towarzyszy. Faktycznie dotychczas nie jesteśmy związani z ruchem rosyjskim ani na podstawie formalnie przyjętego wspólnego programu, ani na podstawie wspólnej organizacji. Wobec czego nie uważamy siebie za uprawnionych do zaliczania się do SDPRR.

Jeżeli jednak OK miał na widoku zasadniczą i polityczną przynależność do rosyjskiej S-D, ściślej mówiąc solidaryzowanie się z nią, a w danym wypadku, t.j. dotychczas tylko o takowej może być mowa, to co do tego oczywista nie może być najmniejszej wątpliwości.

Już w marcu 1894 r., a więc znacznie wcześniej przed zjednoczeniem rosyjskiej s-d organizacji w SDPRR, polscy soc.-dem. na swym pierwszym zjeździe w Warszawie (protokuły z posiedzenia którego zostały opublikowane w prasie) wysunęli jako zasadniczy punkt swego politycznego programu obalenie absolutyzmu i zdobycie wolności politycznej, ustalając zasadę, że cel ten może być osiągnięty w Polsce jedynie wspólnemi wysiłkami i solidarną walką proletarjatu rosyjskiego i polskiego.

Zjazd ten opracował program najbliższych żądań, który w ogólności pokrywał się z projektem programu I(skry) i Z(ari).

W zasadzie organizacja nasza od samego początku stała na stanowisku międzynarodowej S-D. Na gruncie tych zasad i żądań stoi manifest SDPRR 1898 r.

Wobec czego rosyjska i polska soc.-dem, tworzą, według naszego zdania, jeżeli nie formalnie, to ideowo, jedną całość. Co się zaś tyczy szczegółów ogólnego programu i form organizacyjnych, to takowe powinny być ustalone na zjeździe.

Wyrażając OK najbardziej gorące życzenie powodzenia w jego pracy zjednoczeniowej, prosimy Was o zakomunikowanie jemu treści niniejszego listu.

Z tow. pozdrowieniem
Na zlecenie Kom. Zagr. SDKP i L.

(*A. Warszawski*).

Monachjum
3 marca 1903 roku.

Uwaga Archiwum Instytutu Lenina. Oryginał napisany atramentem, ręką nieznanej osoby na szesnastej i siedemnastej stronicy obydwuch stron uczniowskiego kajetu pod tytułem: «Nr. 2 Jużnyj Raboczyj».

List Lenina *).

Radzimy niezwłocznie przedsiębrać środki ku temu, ażeby OK razem z SDKP i L ogłosił formalnie oświadczenie, w miarę możności szczegółowe i ścisłe, o całkowitej solidarności z SDPRR i o chęci wstąpienia do partji. Na zasadzie takiego formalnie opublikowanego oświadczenia OK mógłby zaprosić SDKP i L na zjazd. Wówczas napewno nikt nie będzie protestował.

Pozatym (prywatnie) usilnie prosimy przygotować wszędzie i pośród wszystkich grunt do walki z Bundem na zjeździe. Bez uporczywej walki B. nie odda swych pozycji. A my nigdy nie możemy przyjąć jego pozycji. Tylko bezwzględna decyzja z naszej strony — doprowadzi do wypędzenia B. z partji — zmusi go niewątpliwie do ustąpienia.

Śpieszcie ze spisem — to bardzo ważna sprawa i trzeba załatwić ją jaknajprędzej, nie oczekując odpowiedzi komitetów. Czy naznaczyliście komitetom krótki termin na odpowiedź?

Czy macie listę już wyznaczonych delegatów? (przysyłajcie nam dla pewności).

Uwaga Archiwum Instytutu Lenina: Oryginał napisany jest atramentem, ręką nieznanej osoby na odwrotnej stronicy dwudziestej kartki uczniowskiego kajetu pod tytułem: «Nr. 2 Jużnyj Raboczyj» do słów: «Tylko bezwzlgędna decyzja z naszej strony doprowadzi do»... — Zaczynając od tych słów i do końca, list napisany jest na pierwszej stronie pierwszej kartki uczniowskiego kajetu pod tytułem: «Nr. 3 Jużnyj Raboczyj».

---

*) Przekład z rosyjskiego.

List Organizacyjnego Komitetu *).

Tłumaczenie.

List z 21/V st. st. (na okaziciela przez Paryż).

Wszystkie Wasze listy doszły. Za adresatów ręcz(ymy) są pewni ale pod warunkiem, o którym winna była zawiadomić Was Kościa **).

Nowy adres. Ignacy ***) prosi o zakomunikowanie, że od dziś uważa się on za delegata I(skry). Pomyślcie o dost.(aniu) matryc i o zmianie formatu I(skry) albo o zmianie składania.

Zawiadomcie SDKP i L, że stosownie do ustawy 2-go zjazdu SDPRR, OK nie uważa się za uprawnionego zaprosić na zjazd organiz(ację) nie wchodzącą w skład SDPRR.

Jednakże, uważając iż obecność SDKP i L na zjeździe jest pożądana w celu połączenia wszystkich czynnych w Rosji s-d organizacji — OK zaproponuje zjazdowi zdecydowanie kwestji zaproszenia SDKP i L.

Wydr.(ukowano) w odpowiedzi: 1) Dla I oddz. Ros. — 95 rb. 2) OK od Rosyjskiej ryskiej s-d — 3 rb. od woron(eskiej) s-d grupy — 80 rb. 3) Anatol Brejow ****) otrzymał i przekazał stosownie do zlecenia 2100rb. Nasz podpunkt został zmieniony. Przyszlę adres nowego.

Uwaga Archiwum Instytutu Lenina: Oryginał napisany jest atramentem, ręką nieznanej osoby na połowie stronicy 6-tej kartki kajetu pod tytułem: «Nr. 1 Jużnyj Raboczyj».

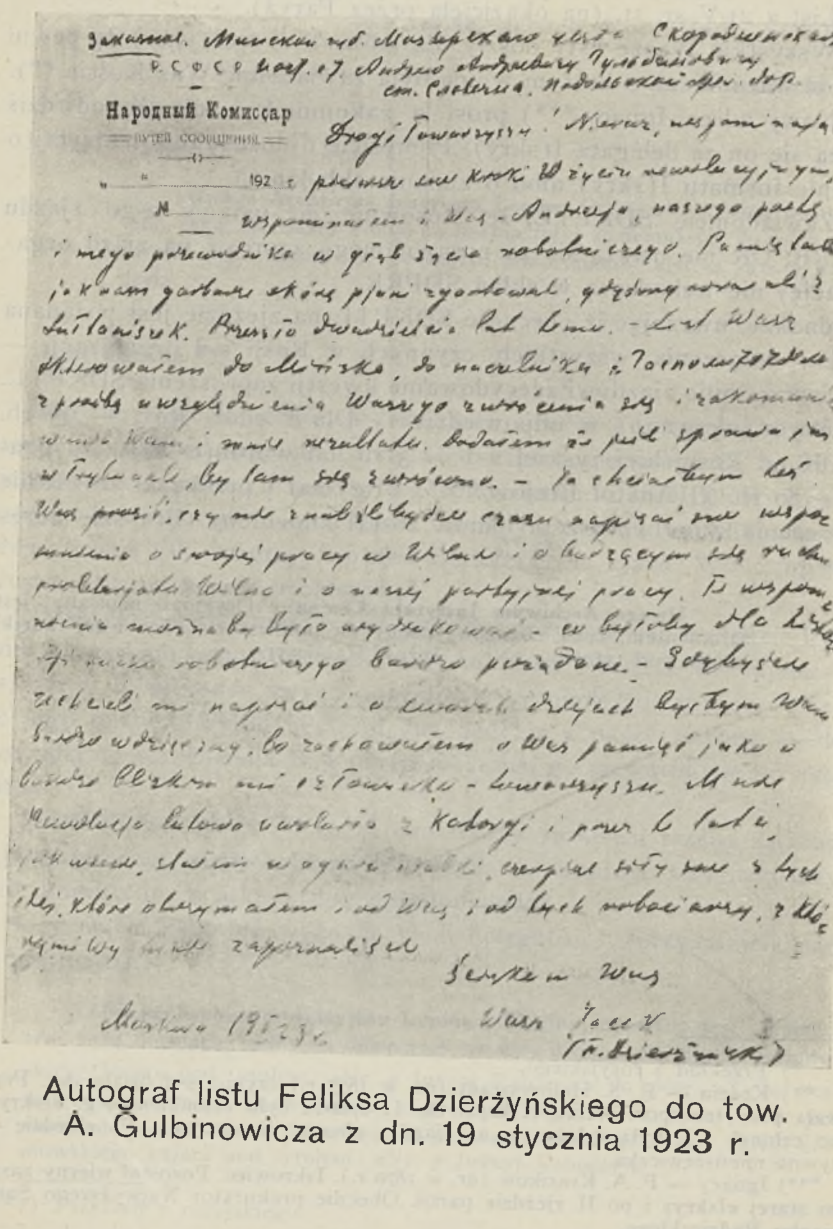
---

*) Przekład z rosyjskiego.

**) Kościa — R. S. Halbersztadt (ur. w 1877 r.) czynna s-d działaczka. Pracowała przy transportowaniu «Iskry». Do II zjazdu była członkiem org. «Iskry». Jako członek OK była delegatem na zjazd z głosem doradczym. Po zjeździe — aktywna mieńszewiczka.

***) Ignacy — P. A. Krasikow (ur. w 1870 r.). Iskrowiec. Pozostał wierny zasadom starej «Iskry» i po II zjeździe partji. Obecnie prokurator Najwyższego Sądu Związku Radzieckiego.

****) Anatol Brejow — nie odszyfrowane.



Autograf listu Feliksa Dzierżyńskiego do tow. A. Gulbinowicza z dn. 19 stycznia 1923 r.

A. GULBINOWICZ [1])

Wspomnienia

W Wilnie w r. 1894 ruch czysto rewolucyjny, taki jak my obecnie rozumiemy, jeszcze prawie nie istniał. Były fermenty mas robotniczych, ale przedewszystkim na tle potrzeb i wymagań czysto ekonomicznych. W owym czasie w Wilnie było dosyć spore kółko pepesowców pośród garbarzy i szewców. Propagandę wśród robotników fabrycznych, garbarzy a przeważnie wśród szewców, pepesowcy prowadzili przedewszystkim zapomocą bibuły rewolucyjnej. Ową robotę prowadziło paru inteligentów, wśród których wyróżniał się niejaki «Ziuk», trzymający się bardzo konspiracyjnie. Ów «Ziuk» to obecny renegat, faszysta Piłsudski. Ma się rozumieć, mając literaturę PPS i pepesowców za kierowników, byliśmy siłą rzeczy zmuszeni mieć na wszystko poglądy pepesowskie [2]). Jednak do roboty pepesowskiej zaczęliśmy odnosić się krytycznie. Pewnego razu, zdaje mi się było to zimą 1895 r. na poufnym zebraniu na postawione pytanie: jaki jest stosunek PPS do Litwy i jaka będzie rola Litwy w razie utworzenia republiki socjalistycznej, otrzymaliśmy odpowiedź dosłownie następującą: «Litwa jest i nadal pozostanie prowincją Polski». Był to pierwszy klin wbity w wileńską organizację PPS. Odtąd myśl nasza skierowaną została ku odłamaniu się od PPS i utworzeniu własnej niezależnej partji. Zrealizowaniu tej myśli całkowicie oddał się inteligent, patrjota litewski Domaszewicz [3]). Wykonał on całą robotę organizacyjną i, o ile mnie pamięć nie myli, w lecie 1896 r. program został opracowany i przyjęty przez nas. Ogłosiliśmy powstanie Litewskiej Socjaldemokratycznej Partji [4]). Słowem, uniezależniliśmy się od pepesowców, ale względnie, bośmy i nadal musieli korzystać z ich bibuły, nie mając swojej.

«Inteligentów» mieliśmy kilku dzielnych towarzyszy: lekarza Domaszewicza, pseudonim Zygmunt, Adama-Okularnika [5]), Juljana-Zająca [6]), Marjana [7]), Helenę [8] i jeszcze kilku, którzy bywali na naszych zebraniach przelotnie.

Pewnego razu, jeżeli się nie mylę, tow. Zygmunt przyprowadził ze sobą młodego chłopca, wysokiego wzrostu, w miękkim kapeluszu i zarekomendował go jako inteligenta Jakóba. Odrazu przypadł nam do serca, bo był on prosty w słowach i obejściu, żywy, ruchliwy i dzielny. Od razu polubiliśmy go, a zdaje mi się, że i on nas. Ten towarzysz Jakób — to nieodżałowany Feliks Dzierżyński. O prawdziwym jego nazwisku dowiedziałem się w parę lat później.

Tow. Jakób był to chłopiec z ognia i siarki. Na zebraniach, o ile mnie pamięć nie zawodzi, długich mów lub referatów nie wygłaszał. Zresztą u nas wtedy długiego gadania nie praktykowano, bo za szkoda było na to czasu, a może na szczęście nie umieliśmy. Jakób jeżeli co wypowiadał, to zwykle zwięźle i jasno, lubił pracę sam i lubił, by pracowano rzetelnie, z oddaniem się. Czego się podjął, to obowiązkowo wypełnił, a brał się on za wszystko, gotów był robić wszędzie, wszystko i za wszystkich. Robił sam i nas zachęcał, naganiał. Trzeba było przeprowadzić zebranie na «Szeszkinej Górze», on szedł z Zarzecza na Snipiszki, przedmieście odległe od Zarzecza około 4 wiorst [9]). Trzeba było odbić na hektografie paręset proklamacji i w nocy porozlepiać je na rogach ulic, on sam chętnie odbijał, rozlepiał i t. p.

Nasza organizacja LSDP w tym czasie była niezbyt duża i bardzo pstra i surowa. Kółka, wchodzące w skład naszej organizacji, były następujące: kółko szewców — 40 osób, stolarzy — 6 osób, garbarzy — 8 osób, ślusarzy — 9 osób, szwaczek — 6 osób, praczek — 4 osoby, murarzy — 3 osoby itd.; małe grupki t. zw. agitatorów, t.j. towarzyszy mniej więcej uświadomionych, lepiej rozwiniętych i dopuszczanych do roboty konspiracyjnej. Oprócz tego mieliśmy za zadanie prowadzić robotę oświatową i propagandystyczną wśród mas pracujących w rozmaitych zakładach i fabrykach. Mówię «masową» — nie znaczy to «masową» jak ją obecnie pojmujemy, to znaczy: iść w masy, przyglądać się i wsłuchiwać, wybierać z masy jednostki i osobiście je urabiać. I tak po kolei każdego urobionego wyrywać z masy szarej, ciemnej, uciskanej. Żmudna i ciężka była to robota. Takiego mniej więcej przygotowanego robotnika oddawało się na dalszą «obróbkę». Pewnego razu otrzymaliśmy wiadomość, że jakiś drań doniósł «naczalstwu», że niejaki Jakób agituje wśród koleajrzy. Na poufnym zebraniu agitatorów powzięliśmy myśl, że trzeba zmienić towarzyszowi Jakóbowi pseudonim. Zaproponowaliśmy zmianę Jakóba na Jacka. Dzierżyński zgodził się na to imię i odtąd cały czas nazywaliśmy go Jackiem.

Latem 1894 r. organizowałem kółko ślusarzy. Założyliśmy «Kasę Oporu» i «Kasę Wzajemnej Pomocy»[10]). Byłem kasjerem tej Kasy i prowadziłem robotę oświatową wśród ślusarzy. Ale «pożal się boże» nad tą moją oświatową robotą, bo sam byłem całkiem słaby w tych sprawach, a po drugie ciężka i długa praca fizyczna (po 12 godzin dziennie) przytępiała mi mózg i energję. Ale jak się umiało, tak się robiło. Do czasu zjawienia się tow. Jacka byliśmy bardzo słabi. On zaczął czytywać nam broszury i tłumaczyć je. Między innemi czytał z nami «Kto z czego żyje», «Praca umysłowa wobec maszyny», «Program Erfucki» i in. (chociaż i do przybycia Jacka w tak zwanych kółkach cyklowych również zajmowaliśmy się czytaniem broszur pod kierunkiem t.t. Domaszewicza, Okularnika, Juljana i Heleny). Miałem zorganizowane kółko młodzieży, t.j. chłopców 14-17 letnich, z któremi prowadziłem robotę oświatową, czytając im broszury z wydawnictwa ludowego: «O pochodzeniu ziemi», «Skąd deszcz i śnieg», «Skąd się wzięły kamienie na polach naszych» i t. p. Tu również tow. Jacek był mi dużą pomocą. Pracowałem razem z Jackiem w ruchu rewolucyjnym od 1894-1900 roku[11]). Wspomnienia z tych czasów są mi najdroższe. Chociaż Jacek mówił nam, że on uczy się wśród nas pracy rewolucyjnej, ale ucząc się sam, i nas jednocześnie uczył.

Pewnego razu (było to w zimie 1894 r.) na poufnym zebraniu, zadaliśmy pytanie pepesowcowi (pytanie właściwie ja zadałem): «Jeżeli w Rosji wybuchnie rewolucja wcześniej niż w Polsce i carat będzie obalony, co PPS będzie robić wówczas?». Otrzymaliśmy taką odpowiedź: «Cóż, my polacy, w dalszym ciągu będziemy domagać się swego, t.j. niezależnej polskiej republiki, bo nam ż rosjanami nie po drodze». Ja zaś odpowiedziałem: «A my robotnicy LSDP pójdziemy razem z rosyjskim proletarjatem, bo to nam będzie po drodze». Na innym zebraniu powstała kwestja: «Co Polska zrobi, jeżeli otrzyma niepodległość od Rosji, a tym samym straci dla swego przemysłu rosyjskie rynki zbytu». Na to pytanie dokładnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy oprócz twierdzeń niejasnych, że wewnętrzny rynek polski dla swego przemysłu będzie najzupełniej wystarczający, że Rosja sama swych rynków nasycić nie będzie zdolną i t. p. Otóż te kwestje dla nas w owe czasy były bardzo ważne i aktualne. Tow. Jacek dosyć obszernie wyświetlał nam tę sprawy, ma się rozumieć nie na korzyść pepesowców.

Parę osobistych wspomnień o tow. Jacku. Pewnego razu, gdy Jacek mieszkał na Zarzeczu[12]), będąc u niego, zauważyłem na półce książkę w rosyjskim języku, poezje Niekrasowa. Poprosiłem o poży-

czenie mi jej do czytania. Jacek chętnie mi ją oddał na własność, ze słowami: «Et, szkoda czasu czytać te głupie wiersze». Ale ja sam lubiłem pisać wiersze, przeto miałem zamiłowanie do czytania poezji, wziąłem książkę, usiadłem na oknie i zacząłem przeglądać. Wtym między stronicami spostrzegłem 100-rublowy «papierek». Oddając mu pieniądze, spytałem: «Dlaczego, Jacku, tak nieakuratnie trzymasz pieniądze?». On wzruszył ramionami i odrzekł: «To moje wyposażenie od ojca. Dał mi 500 rubli i kazał żyć jak mi się podoba».

Jakie były stosunki rodzinne Jacka — nie wiem. Wiem tylko, że chłopak żył bardzo skromnie. Nosił latem skromną marynarkę i czarny kapelusz, zimą zaś — palto jesienne dosyć wytarte i ten sam kapelusz. Z jakich środków utrzymywał się — nie wiem. Powiadali, że z korepetycji.

Pewnego razu zorganizowaliśmy strajk w zakładzie mechanicznym Rodkiewicza. Poszliśmy z Jackiem do strajkujących robotników na przedmieście Snipiszki i przeprowadziliśmy zebranie. Wracając z zebrania, rozmawialiśmy z sobą, potępiając postępek jednego robotnika-łamistrajka, Olszewskiego. Mówię, że trzeba będzie sprawić lanie łamistrajkowi. Jacek powiada, że tego nie trzeba robić, a zresztą nikt tego nie podejmie się. Na drugi dzień jednak znalazłem jednego towarzysza, który poszedł i Olszewskiemu pałką rękę przetrącił. Nie pomógł Olszewskiemu i rewolwer, który stale nosił ze sobą. Strajk udał się, bo inni już bali się go łamać.

Przed 1-ym maja 1897 r. mieliśmy urządzić zebranie na Piramoncie [13]) w mieszkaniu jednego towarzysza (Bolesława Bohdanowicza). Zebrało się ze 12 osób. Wtym weszła policja. Na stole leżała harmonja. «Czto wy tut dziełajetie? Tancujetie?». «Da, tancujem» — odpowiadamy mocno speszeni. Policja obejrzała całe mieszkanie i poszła sobie precz. Wysłaliśmy jednego towarzysza, aby uprzedzić przyjście Jacka, którego oczekiwaliśmy każdej chwili. Zajrzałem do szufladki stołu Bolesława, a tam cała kupa gazet nielegalnych: krakowski «Naprzód», «Gazeta Robotnicza», pepesowski «Robotnik»... Wpadlibyśmy wszyscy, gdyby policja miała lepszy węch. Rozumie się, że urządzania zebrań nadal w tym domu zaniechaliśmy.

Święto waliśmy 1-szy maj w lesie Karolińskim. Było nas robociarzy, o ile mnie pamięć nie myli, 49. Przemawiał tow. Jacek i ja. Śpiewaliśmy pieśni rewolucyjne, wśród nas na wysokiej żerdzi powiewała czerwona chorągiew z odpowiednim napisem. Potym robociarze porwali Jacka i mnie, zaczęli nas huśtać na rękach, za co Jacek brać roboczą trochę zbeształ. Ale Jacka wszyscy lubili, przeto

i besztanie jego chętnie przyjmowano. W owe czasy nasza organizacja partyjna miała już swe ofiary. Żandarmerja wyrwała z naszych szeregów Balcewicza, szewca [14]) (złapano go nocą przy rozlepianiu proklamacji) i dwuch braci Ławrynowiczów. Rzecz miała się tak: do roboty masowej wśród garbarzy fabryki Holsztejna na Popławach [15]) byli wyznaczeni bracia K. i F. Ławrynowicz i W. Mejłun, którzy chodzili co tydzień w sobotę przed fabrykę i tam na «widzeniach», t.j. osobiście agitowali upatrzonych robotników. Byli na tyle nieostrożni, że palnęli kiedyś mówkę do gromadki garbarzy, między któremi okazał się jakiś drań, co doniósł o tym fabrykantowi. Holsztejn dał garbarzom na piwo 25 rb., aby gdy przyjdą znowu agitatorzy, sprawili im lanie. W następną sobotę przekupieni przez fabrykanta, ciemni garbarze zbili chłopców tak, że twarze i boki mieli od sińców czarne jak ziemia. Nie dosyć na tym, wrzucili ich do rzeki Wilejki, ledwo biedacy wydostali się z wody i umknęli od oprawców. Na poufnym posiedzeniu, na którym byli obecni tow. Zygmunt (Domaszewicz) i Jacek (było to w Jacka mieszkaniu) robotnicy Jan Janulewicz [16]) i Suknalewicz [17]) — szewcy, Konstanty Ławrynowicz, ja i B. Bohdanowicz — ślusarze, naradzaliśmy się nad sprawą wydania proklamacji do garbarzy, wskazującej na niedopuszczalność bicia niewinnych ludzi. Z wnioskiem wystąpił inteligent Zygmunt. Ja byłem przeciw wydaniu takiej proklamacji, bo ułatwiłoby to żandarmom zaaresztowanie pobitych gdyż dałoby wskazówkę, że pobici nie byli to zwykli robotnicy, ale ludzie mający związek z partją — rewolucjoniści. Moje argumenty nie przekonały zebranych, postanowiono proklamację wydać i wydano. Na trzeci dzień Ławrynowiczów aresztowano i zesłano ich do gub. Wiackiej.

Nie mieliśmy dostatecznie zakonspirowanego mieszkania, gdzieby można było trzymać hektograf i drukować względnie bez obawy. Tow. Jacek podjął się tę sprawę załatwić i załatwił. Wynajął mieszkanie na ulicy Śniegowej obok cyrkułu policyjnego. Przychodzę do niego na nowe mieszkanie, a mój Jacek pracuje na hektografie, aż mu z czuba kapie. Powiadam — to chyba nie bardzo bezpieczna taka robota koło wilczego gardła. Jacek wzruszył ramionami: «Właśnie — powiada — tu najbezpieczniej, bo im ani na myśl nie przyjdzie szukać obok siebie «nielegalszczyny». Ot, pomóż lepiej, to prędzej pójdzie». Pomogłem.

Przed 1-ym maja, zdaje się 1897 r. zebraliśmy się o 8 wieczorem, by iść rozlepiać na ulicach miasta proklamacje. Kupiłem kilka paczek machorki, rozdałem każdemu, aby na wypadek przyłapania

przez policję sypnąć w oczy i zmykać. Każdemu wypadło po 50 egzemplarzy i każdy w wyznaczonej dzielnicy musiał do 4-ej godziny w nocy rozlepić je. Jacek również wziął 50 sztuk i klej. Ale zapomniałem dać mu wskazówki, jak tę procedurę rozlepiania wykonywać (brało się proklamacje, smarowało się je i dwie proklamacje smarowaną stroną składało się do siebie, przy nalepianiu wyciągano je ostrożnie z za pasa, rozłączało się i nalepiało jedną i tuż niedaleko drugą). Jacek najsumienniej porozlepiał proklamacje w powierzonej mu dzielnicy, ale sobie cały brzuch i ręce zawalał klejem. «No—powiadam—gdybyś wpadł, tobyś się nie wykręcił». «E głupstwo, miałem twoją machorkę i moje długie nogi, one by mię w potrzebie uratowały» — odpowiedział. Rzeczywiście miał cienkie, długie nogi, sam również był wysmukły jak topola, zgrabny chłopiec. Nieraz na niego strzygły oczkami nasze szwaczki, ale niestety bez wzajemności.

Posłano tow. Jacka na robotę do Kowna [18]). Po kilku miesiącach przyjechał i przywiózł ze sobą numer pisma, odbitego na hektografie «Robotnik Kowieński». Oglądając numer, zauważyliśmy (na posiedzeniu komitetu), że pierwsze stronice pisane są czytelnie, a dalej niewyraźnie i drobnemi literami, na co zwróciliśmy uwagę Jacka. Jacek tłumaczył się brakiem czasu i tym, że sam pisał, sam też drukował, sam rozpowszechniał, sam biegał po fabrykach i agitował.

Towarzysz Jacek był młodszy odemnie o 3 lata. Ja wtedy miałem 22 lata, on 19. Idąc raz nocą rozmawialiśmy z sobą. Powiadam mu: «Poco tak szafujesz sobą i swemi siłami. Trzeba trochę oszczędzać się, inaczej stracisz zdrowie». «Co tam — powiada — zdrowie moje marne, lekarze orzekli, że mam chroniczny bronchit i wadę serca, mam żyć nie więcej jak 7 lat, więc chcę te siedem lat jaknajwięcej wykorzystać dla sprawy robotniczej». Zimno zrobiło mi się od tych jego słów, bo lubiłem go i żałowałem bardzo.

Muszę powiedzieć o ostatnim wypadku, jaki przytrafił nam się z tow. Jackiem. Roku dokładnie nie pamiętam, ale zdaje się, że było to latem 1898 r. [19]). Miałem spotkać się z Jackiem na Zwierzynieckim zaułku, wieczorem po pracy, pracowałem wtedy zdaje się u Ginalskiego. Spotkaliśmy się z Jackiem w umówionym miejscu i szliśmy rozmawiając z sobą. Wtym napadło na nas znienacka pięciu chuliganów z pałkami. Zbito mnie i Jacka najokropniej. Tylko udało mi się pogryźć jednemu draniowi ucho i palec. Zbici i zalani krwią poprosiliśmy jakiejś kobiety z pobliskiego domu o wodę, obmyliśmy się, poczym poszliśmy do policji celem spisania protokułu o pobicie. Przy spisywaniu protokułu dowiedziałem o prawdziwym imieniu i naz-

wisku Jacka. Po tym wypadku ochłodłem do pracy rewolucyjnej. Jakiś żal, zniechęcenie ogarnęło mię do pracy społecznej. Tow. Jacka widywałem coraz rzadziej, wkrótce wyjechał on do innego miasta na robotę partyjną. Przechowywałem u siebie legalną bibljotekę partji. Wreszcie dzięki szpiclowi, który potrafił dostać się do naszej organizacji, nastąpiła «wsypa». W dwa dni (11 marca 1899 r.) [20]) po ogólnym areszcie innych aktywistów, zostałem aresztowany i... po latach tułaczki po Rosji, zesłania w Wołogdzie, na Podolu, na Dalekim Wschodzie, na Ukrainie i Białorusi — dopiero w 1917 r. przypadkiem na stacji Kalinkowicze, po wielu latach spotkałem imię Feliksa-Jacka — Dzierżyńskiego, na plakacie wyborczym do «Uczrediłki». Wtedy z tego plakatu dowiedziałem się, że on żyje i że w dalszym ciągu bierze udział w pracy społeczno-rewolucyjnej.

Już po rewolucji październikowej często marzyłem o tym, aby zebrać kilka rubli na drogę i machnąć do Moskwy, aby Jacka chociaż raz zdaleka zobaczyć. Jak on wygląda, czy taki wysmukły i ruchliwy, jak był ongiś? Czy i o ile zestarzał się? Chciwie przeglądałem każdy numer gazety «Gudok», natarczywie szukając jego portretu, lub jego artykułu, rozpytywałem się czerwono-gwardzistów, czy który go nie widział lub nie słyszał mówiącego. Wreszcie pewnego razu w «Gudku» znalazłem jego podobiznę, stojącego na mównicy z podniesioną ręką z ołówkiem. Długo przyglądałem się portretowi: Czyż to ten Jacek, młody entuzjasta? Dojrzały człowiek był przedemną z ostremi rysami twarzy. Nie dziwota, wieloletnie więzienie i wytężona praca nałożyły swe piętno. Tylko oprawa oczu i broda, charakterystyczne dla Jacka pozostały te same, reszta inne, nie Jackowe.

Postoły, 12/IV — 28 r.

---

1) Autorem tych wspomnień jest t. Gulbinowicz — jeden z głównych działaczy-robotników w pierwszym okresie działalności LSD 1894-1897 r. Nosił pseudonim — Andrzej, poeta. Pisywał wiersze, drukowane w pisemku «Echo życia robotniczego», wydawanym przez LSD w Wilnie w 1896-97 roku. Był aresztowany w 1897 roku (a nie w 1899 jak pisze) i zesłany na 3 lata do gub. Wołogodzkiej. Potym czynnego udziału w ruchu robotniczym nie brał.

2) Prócz pepesowskiej grupy w Wilnie w początkach dziewięćdziesiątych lat zeszłego stulecia egzystowały i inne grupy socjalistyczne, nie tylko polskie, lecz żydowskie i rosyjskie i mieszane. W owym czasie w Wilnie były resztki grup skupiających się na początku lat 80-tych wokół wileńskich działaczy (przeważnie petersburskich studentów) «Narodnej Woli» — adw. Tadeusza Wróblewskiego i zabójcy cara Aleksandra II-go, Hryniewieckiego. (Według T. Wróblewskiego do pierwszych grup socjalistycznych w Wilnie w końcu lat 70-tych należeli — Zwierzyński, Węcławowicz, Hłasko i inni, obecnie wybitni działacze Narodowej Demokracji). Prócz resztek narodowolców w końcu lat 80-tych w Wilnie powsta-

ła silna grupa o składzie mieszanym — żydowsko-rosyjsko-polskim, która prowadziła propagandę wśród rzemieślników i robotników prawie wyłącznie w języku rosyjskim. W skład tej grupy między innemi wchodzili: Jogiches-Tyszka, Rappaport, obecnie komunista francuski, Ajzensztadt — jeden z późniejszych wodzów «Bundu» i inni. Z resztek tych grup utworzył się «Związek Robotników» (grupa Trusiewicza), a także i LSD, a nie wyłącznie z grupy PPS, jak tego dowodzi autor.

3) Zygmunt — Domaszewicz, obecnie mieszka na Litwie kowieńskiej i kilkakrotnie był aresztowany jako komunista.

4) 1 maja 1896 r.

5) Adam—Okularnik—Zaleski, Trusiewicz. Patrz komentarz str. 107.

6) Juljan—Zając—A. Morawski, jeden z założycieli LSDP, dawno odszedł od ruchu socjalistycznego, obecnie mieszka na Litwie, jest powierzchownym, burżuazyjnym ekonomistą.

7) Marjan (pseudonim nie ustalony).

8) Helena — zdaje się Kasperowiczówna.

9) Szeszkinia Góra, Snipiszki, Zarzecze — przedmieścia Wilna. Na Zarzeczu mieszkał w 1896 r. tow. Dzierżyński.

10) Były to zalążki organizacji zawodowych. Kasy oporu — zbierały pieniądze na przeprowadzenie strajków. Kasy wzajemnej pomocy — wydawały nieduże pożyczki swym członkom. I jedne i drugie pracowały nielegalnie i rozporządzały niedużemi funduszami, które najczęściej wyczerpywały się doszczętnie po poważniejszym strajku i kasy przestawały istnieć.

11) Tow. Gulbinowicz myli się. Dzierżyński był aresztowany latem 1897 r. również i tow. Gulbinowicz był aresztowany w 1897 r. w czasie ogólnych aresztów LSD.

12) Na Zarzecznej ulicy Nr. 10.

13) Piramont — przedmieście Wilna.

14) Balcewicz — szewc — późniejszy członek Zarządu Głównego SDKPiL, wybrany na drugim zjeździe SDKPiL w 1900 r.

15) Popławy — dzielnica Wilna.

16) Jan Janulewicz — wybitny agitator LSD robotnik, szewc, aresztowany wraz z innemi w 1897 r. Zesłany. Obecnie członek WKP(b).

17) Suknalewicz Piotr — po masowych aresztach LSD w 1892 r. był głównym organizatorem wileńskiej grupy LSD. W 1899 r. brał udział w pierwszej konferencji SDKPiL — lecz czynnego udziału w pracach SDKPiL nie brał. Obecnie mieszka na Litwie kowieńskiej, czynnego udziału w życiu robotniczym nie bierze.

18) Na wiosnę 1897 r. tow. Dzierżyński był posłany do Kowna, dla nawiązania tam stosunków organizacyjnych z robotnikami. Po paru miesiącach pracy już w lipcu był aresztowany i zesłany pierwszy raz do Wiackiej gub., Nolińskiego pow., skąd w 1899 r. zbiegł do Wilna, a potym do Warszawy — gdzie założył organizację SDKP, która jesienią 1899 r. połączyła się z organizacjami robotniczemi, pracującemi na Litwie (częścią LSD i Związkiem Robotników z M. Kozłowskim na czele).

19) Opisane zajście miało miejsce o wiele wcześniej, prawdopodobnie w 1896 lub nawet w 1895 roku.

20) Tow. Gulbinowicz jeszcze raz się myli. Masowe wsypy aktywistów LSD miały miejsce w Wilnie w 1897 roku.

OLBRZYMEK

Wspomnienia starego robotnika z lat 1893—1918

Część III (ciąg dalszy *).

Przerwane «Wspomnienia» wznawiam podaniem ciągu dalszego charakterystyki «Rosołowców».

32) Zozuń Stanisław, pseudonim Doktór, piekarz. Był czynnym członkiem zawodowej organizacji piekarskiej od jej powstania w r. 1897, po pierwszym strajku, następnie był członkiem grupy i partji. Dzielny i energiczny, był ogólnie lubiany przez wszystkich towarzyszy. Aresztowany na pogrzebie t. Węgrzynowicza i wydalony z Warszawy na 3 lata, wkrótce powraca nielegalnie i bierze czynny udział w zawodowej organizacji piekarskiej i w organizacji partyjnej. Bierze udział w organizowaniu strajków piekarskich w latach 1902—1904, a także bardzo czynny udział w ogólnej akcji naszej partji w r. 1905. Aresztowany 22 stycznia (w drugą rocznicę petersburskiego powstania) i po 4-ro miesięcznym więzieniu zesłany do miejsca stałego zamieszkania, powtórnie powraca do Warszawy, ale nie mogąc znaleźć pracy zarobkowej w samej Warszawie wskutek prześladowań policji i bojówek endeckich, przenosi się pod Warszawę do Skolimowa, gdzie w czerwcu tegoż roku zostaje zamordowany przez bojowców Narodowego Związku Robotniczego, którzy go tam wyśledzili **).

33) Cajler Michał, pseudonim Postępowy, piekarz; do pewnego stopnia wychowaniec t. Zozunia. Do grupy należał tylko pośred-

---

*) «Z Pola Walki» Nr. 4, str. 41-91.

**) Zabójcy t. Stanisława Zozunia, choć znani wszystkim prawie piekarzom w Warszawie, byli bezkarni za caratu i są bezkarni obecnie za rządów polskich, bo wówczas należeli do NZR (który pracował w porozumieniu z rosyjską policją), a dziś należą do PPS.

nio, będąc już jako terminator członkiem organizacji piekarskiej. Bardzo czynny i energiczny, był całą duszą oddany sprawie. Po ukończeniu szkółki elementarnej, oddany do terminu na piekarza, w przeciągu 4 lat tego terminu zdaje egzamin z pełnych 6 klas gimnazjalnych, nie przestaje się uczyć aż do dnia aresztu. Pokładaliśmy w nim duże nadzieje, bośmy wiedzieli, że uczy się nie poto, aby zostać inteligentem, lecz poto, aby pracować i walczyć razem z nami. Aresztowany z mieszkania swego 1-go grudnia 1901 r. i więziony w X pawilonie, następnie na Pawiaku, zapada na suchoty i silny rozstrój nerwowy. Zwolniony za kaucją, umiera w 23 r. życia.

34) Kubacki Józef, pseudonim Święty, piekarz. Był członkiem organizacji zawodowej piekarzy od r. 1897 i brał czynny udział w organizacji i kierownictwie pierwszego strajku piekarskiego w tymże roku. Do grupy przystąpił z całą organizacją piekarską. Aresztowany na pogrzebie t. Węgrzynowicza i po 3-miesięcznym więzieniu, odzyskawszy wolność — wyjeżdża do Ameryki.

35) Bertold Bolesław, pseudonim Bocian, piekarz. Do grupy przeszedł również z całą organizacją zawodową piekarską w r. 1899, w której przyjmował czynny udział od r. 1897. W 1900 r. zmuszony wskutek prześladowań policji wyjechać z Warszawy, osiada w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie pomaga nawiązać (r. 1900) pierwsze stosunki naszej organizacji z górnikami i zajmuje się rozpowszechnianiem wśród nich naszych odezw i literatury. W latach następnych nie przyjmuje czynnego udziału w pracy partyjnej, ale uważa się za członka naszej partji i jako taki często i chętnie oddaje organizacji różne usługi aż do śmierci w r. 1924.

36) Sobkowicz Jan, pseudonim Sobek, piekarz. Już w 1898 r. aresztowany za należenie do PPS w Lublinie. Odzyskawszy wolność, przyjeżdża do Warszawy i nawiązuje stosunki z zawodową organizacją piekarską, która już wówczas zerwała stosunki z PPS, bierze czynny udział w jej robocie. Aresztowany na pogrzebie t. Węgrzynowicza (7/VIII 1900 r.) i jak inni, wydalony na 3 lata z Warszawy — wkrótce powraca nielegalnie i przyjmuje czynny udział w robocie partyjnej aż do masowego aresztu 15 listopada 1901 r. Więziony w X pawilonie, następnie na Pawiaku, zostaje razem z innemi towarzyszami z tej sprawy, zesłany (10/X 1903 r.) na 5 lat do Wschodniej Syberji, skąd powraca w r. 1905, aby się oddać w zupełności pracy rewolucyjnej. Bierze udział w zjazdach naszej partji w Zakopanem i Londynie. Aresztowany w r. 1907 (czy 1908) i skazany na ciężkie roboty, po rewolucji i przewrocie pozostaje w Rosji. Tow. Sobek był

jednym z najwięcej oczytanych i świadomych towarzyszy robotników, poważny, zrównoważony był szanowny i lubiany przez wszystkich towarzyszy.

37) P ł o c h o c k i Marjan, pseudonim Olbrzymek, piekarz. Przyjęty do PPS w r. 1896 i do zawodowej organizacji piekarskiej w 1897 r. jeszcze jako terminator bierze udział w robocie tej ostatniej aż do połowy 1899 r., kiedy nawiązuje przez t. Masłowskiego stosunki z grupą t. Rosoła. Od marca 1900 r. bierze czynny udział w robocie naszej partji. W marcu na zebraniu organizacyjnym zostaje wybrany na członka pierwszego Komitetu Warszawskiego SDKP. Aresztowany razem z innemi towarzyszami na pogrzebie t. Węgrzynowicza i wysłany z Warszawy, powraca i zostaje wybrany do Komitetu Centralnego dla Polski, następnie dokooptowany do Zarządu Głównego. Aresztowany 1 grudnia 1901 r. i skazany na 6-letnie zesłanie do Wschodniej Syberji, powraca 24 grudnia 1905 r. i pracuje jako sekretarz Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Mącznego. W lutym 1906 r. zostaje mianowany przez ZG członkiem Centralnej Komisji Związków Zawodowych. Jako sekretarz Związku i członek Komisji pracuje w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim i Częstochowie. Uczestniczy w zjazdach partyjnych w r. 1901 (w lipcu, kiedy zostaje wybrany do Zarządu Głównego) i w 1906 r. w Zakopanem. Aresztowany 22 stycznia 1907 r. na ulicy razem z t. Zozuniem pod nazwiskiem Olgierda Jankiewicza, zostaje zwolniony 30/IV tegoż roku pod dozór policji. Z polecenia ZG wyjeżdża do Łodzi, gdzie zostaje wybrany do Komitetu Łódzkiego. W listopadzie tegoż roku aresztowany w Łodzi pod nazwiskiem Józefa Guzika, zostaje po 5-ciu tygodniach, zdaje się, przypadkowo zwolniony (siedziało wówczas w Łodzi w więzieniu na Nowo-Cegielnianej 2-ch Józefów Guzików) z więzienia i znowu powraca do Warszawy. W kwietniu 1909 r. wyjeżdża do rodziny do Rosji. Aresztowany w Warszawie 1 lipca 1911 r. w piekarni, zostaje wypuszczony na wolność 27 grudnia tegoż roku.

38) S m o l i ń s k a Natalja, pseudonim Snopek, robotnica fabryczna. Była bardzo czynnym członkiem grupy i partji. Dzielna, energiczna, oddana sprawie. Aresztowana na pogrzebie Węgrzynowicza i wydalona z Warszawy — powraca nielegalnie i bierze czynny udział w robocie partyjnej aż do wyjazdu do Ameryki w 1909 r.

39) F l a k o w s k i, szewc, brał czynny udział w szewckiej organizacji zawodowej, z którą razem przystąpił do grupy, następnie członek partji aż do wojny 1914 r.

40) R z ą d c a Ignacy, pseudonim Hermes, technik, aktor, poeta. Przystąpił do grupy razem z organizacją zawodową białoskórników na początku 1900 r. Entuzjasta *), dzielny, energiczny. Choć niby inteligent (był synem posłańca, skończył szkołę rzemieślniczo-techniczną) wiedział nie wiele więcej od każdego z nas, ale za to posiadał w dużym stopniu dar wymowy i dobrą pamięć, tak że rzeczy raz przeczytanie umiał prawie na pamięć («Z Pola Walki», Maciej Rózga, Bebel: «Kobieta») i cytował, może nawet z aktorskim patosem, ale szczerze, z głęboką wiarą całemi strofami w swoich mowach na zebranach. Grał w trupie aktorskiej Wołowskiego, występując w jakiejś przeróbce z Trylogji Sienkiewiczowskiej w roli Wołodyjowskiego. Marzył, jak podobno większość aktorów, o roli Hamleta. Należał niewątpliwie do typu towarzyszy, którzy potrafiliby «pięknie umrzeć za sprawę». Aresztowany w grudniu 1901 r. i zesłany na 6 lat do Wschodniej Syberji, przyjmuje czynny udział w tak zwanym powstaniu Romanowskim **) w Jakucku w 1904 r. Za udział w tym powstaniu zostaje skazany sądownie (razem z innemi) na 12 lat ciężkich robót i siedzi jako katorżnik w Aleksandrowskiej Centrali, skąd go zwalnia amnestja 1905 r. Po powrocie do kraju bierze udział w pracy partyjnej, między innemi organizuje strajk pracowników firmy Singer i jest członkiem Warszawskiego Komitetu Związków Zawodowych. W 1908 r. wyjeżdża do Paryża, aby się kształcić na inżyniera i nie mając środków do życia, pracuje jako robotnik w fabryce motorów do aeroplanów, gdzie ginie, zabity przy eksplozji motoru.

41 i 42) Siostry P u ł s z e w s k i e Jadwiga i Stefanja — robotnice fabryczne. Brały udział w robocie grupy i partji w latach 1900-1901, szczególniej Jadwiga pomagała przy przewożeniu literatury przez granicę w Herbach ***) i zajmowała się do r. 1903 pomocą więźniom.

43) F i l o c h o w s k i, pseudonim Charłamp, inteligent, zdaje się, urzędnik magistracki, ładnie grał na skrzypcach i śpiewał. Aresztowany na pogrzebie t. Węgrzynowicza i zesłany do Odesy, gdzie też zdaje się pozostał.

---

*) Jest autorem marsza pożegnalnego: «W Sybirskie tundry w kraj daleki
Głos pożegnania bracia Wam szlą».

**) Grupa zesłańców politycznych, których chciano siłą przesiedlić z Irkucka do najbardziej oddalonych ułusów w tundrze, zabarykadowała się (kwiecień 1904 r.) w daczy Romanowska i zabezpieczywszy się w żywność, broń i amunicję, przetrzymała, zdaje się, całe tygodniowe oblężenie policji i wojska. W grupie tej był t. Ignacy Rządca.

***) Między innemi przenowiliśmy razem część 2—3 Nr. «Iskry», Nr. «Przeglądu Robotniczego».

44) D u r k o Jan, pseudonim Druciarz, metalowiec. Był członkiem grupy i partji. Oddawał usługi jako dobry propagandysta. Bardzo oczytany, choć nie tyle w naukach społecznych, ile w filozofji. Lubił mówić specjalnie o naszym stosunku do religji i chrześćjaństwa. Dobrym towarzyszem pozostał do dziś, choć możnaby o nim powiedzieć po rosyjsku, że mu «um za razum zaszoł». Czy był kiedy aresztowany — nie pamiętam.

45) A b s o l u t n y — pseudonim (nazwiska nie pamiętam), metalowiec, był członkiem grupy i partji. Aresztowany w r. 1901 i zesłany na Syberję, później gdzieś zginął.

46) N i t e n b e r g Piotr, brat Karola, lakiernik. Brał czynny udział w zawodowej organizacji lakierników (razem z piekarzem Władysławem). Z organizacją przeszedł do grupy, a następnie do partji. Aresztowany i zesłany na Syberję w r. 1901, po powrocie udziału w robocie partyjnej nie brał.

47) N i t e n b e r g — H e n c e l Paulina, matka Karola i Piotra Nitenbergów. Oddawała grupie i partji duże usługi, zwłaszcza przy częstym przenoszeniu nielegalnej literatury, a później drukarni. Mieszkanie jej było przez czas dłuższy głównym miejscem posiedzeń i spotkań. Aresztowana 1 grudnia 1901 r. (miała wówczas lat 60) razem z Komitetem Centralnym, którego poesiedzenie odbywało się w jej mieszkaniu przy ul. Leszno Nr. 102-a i z trzema synami (trzeci jej syn Stanisław, stolarz, był tylko naszym sympatykiem), przesiedziała 8 miesięcy w X pawilonie. Zmarła w 1915 r. mając lat 71.

48) Z a r d z e w i a ł y — pseudonim, członek grupy i partji.

49) G a r b a t y (nazwiska nie pamiętam), czynny członek szewckiej organizacji zawodowej, grupy i partji. Gospodarz i serdeczny przyjaciel Tomasza Magrzyka (Murzyna), którego wciągnął do organizacji.

Do grupy t. Rosoła w 1899 r. przystąpiły następujące organizacje zawodowe (podaję według kolejności przystąpienia): szewcka, lakierników, piekarzy i białoskórników. Organizacje te miały już za sobą kilkuletnią walkę zawodową o warunki pracy i płacy. Były faktycznemi kierownikami tej walki i posiadały wpływ: szewcka — conajmniej na parę tysięcy szewców (szewców według B. Prusa było około 30 tysięcy), piekarska — na prezszło 500 czeladników, t.j. na wszystkich, jacy byli w Warszawie, lakiernicza również łączyła wszystkich lakierników, t.j. około 60 osób, a białoskórnicza — wszystkich białoskórników, t.j. około 40 osób.

O ile przyjazd do Warszawy tow. Dzierżyńskiego na jesieni 1899 r., wnosił do grupy życie, energję, entuzjazm i mocne przekonanie, że PPS nie jest partją robotniczą, o tyle z przyjazdem t. Trusiewicza zaczęło się tworzenie podstaw organizacji partyjnej. Tow. Trusiewicz przyjechał, jako wysłannik organizacji zagranicznej, t.j. tow. Róży Luksemburg i t. Adolfa Warszawskiego, zdaje się w końcu lutego, czy też w pierwszych dniach marca 1900 r. i zwrócił się przedewszystkim do tow. Rosoła. Tow. Dzierżyński wyglądał (według opowiadań towarzyszy) bardzo młodo — «facet» (jakieśmy wówczas mawiali), tow. Trusiewicz zaś był poważny (miał już przeszło 30 lat), to też nazwany został nie Astronomkiem, jak nazywano Dzierżyńskiego, lecz Astronomem. Brunet, w okularach, trochę pochyły, robił wrażenie starszego, niż był w rzeczywistości. Mówił spokojnie i płynnie. Starał się unikać wyrażeń dla nas niezrozumiałych, a pytany objaśniał spokojnie i rzeczowo. Powiedziałbym, że tow. Trusiewicz posiadał specjalną umiejętność przemawiania i objaśniania nam, robotnikom, rzeczy dla nas nieznanych i niezrozumiałych, w sposób, nie poniżający naszej godności ludzi dorosłych i ośmielający nas do zadawania pytań i zabierania głosu. Po przyjeździe tow. Trusiewicza na pierwszym zaraz zebraniu, składającym się z 5 czy 6 osób (na którym i ja byłem obecny) postanowiono zwołać duże zebranie ze ściślejszych towarzyszy, w celu wyboru Komitetu Warszawskiego. Zebranie to odbyło się, zdaje mi się, 10 marca 1900 r. w domu Nr. 22 przy ulicy Kaczej w mieszkaniu, zajmowanym przez t. Masiuka Karola (Górala, Ślązaka). Na zebraniu tym byli obecni tylko starzy członkowie grupy w ilości koło dwudziestu paru osób. Ja zostałem na nie zaproszony w drodze wyjątku. Po objaśnieniu przez t. Trusiewicza zadań i celów komitetu, przystąpiliśmy do wyborów, głosując kartkami. Wybrani zostali t.t. Kwiatkowska Franciszka, Bandurski Juljan, Masiuk Karol, Płochocki Marjan i Draba Ludwik-Dawid czy też Szczechowicz Lucjan, — przypomnieć sobie już dziś nie mogę.

Zakres działalności tego pierwszego komitetu był bardzo skromny, bo nie mieliśmy ani literatury, ani drukarni, ani żadnych prawie środków materjalnych. Jednak postanowione zostało zaraz na pierwszym posiedzeniu komitetu wydać odezwę o tym, że komitet powstał i jakie ma zadania. Ponieważ odezwa hektografowana nie zrobiłaby dość silnego wrażenia, jako «pisana», postanowiliśmy nabyć t. zw. drukarnię kieszonkową z czcionkami kauczukowemi. Drukarnia taka kosztowała coś 8 czy 12 rubli, t.j. sumę na nasze stosunki dużą, ale w kasie u «Ojca» było kilka rubli, a t. Trusiewicz obiecał postarać się

o sumę brakującą *) i po kilku dniach mieliśmy już «swoją» drukarnię, na której zaczęliśmy «trzepać» pierwszą naszą odezwę. «Trzepanie» to było naprawdę ogromnie powolne, bo drukarnia zawierała tylko taką ilość liter, że można było ułożyć jednocześnie zaledwie 4 wiersze ósemkowego formatu, więc odezwę zawierającą np. 40 wierszy trzeba było 10 razy składać, tyleż razy odbijać i następnie znowu rozbierać, co zabierało przeszło tydzień czasu na wydrukowanie 1000 odezw. Kiedyśmy z t. Czerwoną (Dobrzyńską-Nitenbergową) nabrali pewnej wprawy, robota szła nam o wiele szybciej. Była jednak zawsze mozolną i nigdyśmy z niej nie byli zadowoleni. Marzyliśmy o prawdziwej drukarni. Tow. Trusiewicz miał również dużo planów i projektów, między innemi, nawiązanie stosunków z prowincją. Jednak za najpilniejsze zadanie uważał urządzenie choć skromnej drukarni. Ale ponieważ wszystkie nasze marzenia i projekty rozbijały się o zupełny brak środków materjalnych, więc zaczęliśmy przedewszystkim myśleć o ich zdobyciu.

Postanowiliśmy latem urządzać co niedziela zebrania — majówki i zbierać na nich pieniądze, a tow. Trusiewicz miał urządzać płatne odczyty z historji ruchu rewolucyjnego w Rosji i Polsce dla studentów — rosjan w Warszawie. Kiedy odczyty te ze względu na niewielką liczbę osób, mogących być słuchaczami, dały zaledwie kilkanaście rubli, t. Trusiewicz postanowił pojechać do Kijowa i Charkowa, aby tą drogą zebrać większą sumę pieniędzy. Wyjechał t. Trusiewicz, zdaje się w połowie czy w końcu kwietnia, ale napewno przed 1 maja. Zostaliśmy znowu sami **). Cośmy robili przez czas jego nieobecności, która się ciągnęła, zdaje się aż do czerwca — powiedzieć trudno, bo była to robota drobna, niewidoczna. Ale faktem jest, że komitet zbierał się dość często, choć w niezupełnym komplecie, a członkowie jego w większości swojej nie nie przestawali pracować ani na chwilę. Wydawaliśmy w dalszym ciągu zbiorki pieśni rewolucyjnych, niektóre nawet, jako bardziej aktualne, mianowicie kolędy re-

---

*) Pieniądze czerpał t. Trusiewicz ze składet kilku inteligentów-studentów rosjan, z któremi nawiązał stosunki zaraz po przyjeździe, otrzymawszy adresy zdaje się studentów — sympatyków za granicą. Przypominam sobie nazwiska dwuch, z któremi najczęściej się spotykałem: Andrejew, student prawa, Zadochlin, student politechniki, chemik, i Szwec Olga, studentka, właściwie słuchaczka kusów przy uniwersytecie. Urządzali oni «wieczerinki», na których t. Trusiewicz wygłaszał odczyty z historji ruchu rewolucyjnego w Rosji i w Polsce. Na takich «wieczerinkach» zbierano pieniądze. Czynnie pomagających sympatyków studentów rosjan było 8 czy 10-ciu, ale nazwisk dziś już nie pamiętam.

**) Tow. Rosół bywał od czasu do czasu na posiedzeniach komitetu w czasie nieobecności t. Trusiewicza, choć w skład komitetu nie wchodził ze względów konspiracyjnych, bo był stale śledzony.

wolucyjne wydrukowaliśmy na Wielkanoc, w paruset egzemplarzach i sprzedawaliśmy je. Chodziliśmy na zebrania organizacji zawodowych szewców, piekarzy i następnie białoskórników, pomagaliśmy tym organizacjom w przeprowadzaniu częściowych strajków i w ich codziennej robocie i urządzaliśmy zebrania w mieszkaniach i na wycieczkach zamiejskich. Zrobiliśmy pieczęć Komitetu Warszawskiego i braliśmy udział w manifestacji majowej, ale nie przypominam sobie, czy wydaliśmy odezwę majową. Zdaje się, że nie, bo nie było t. Trusiewicza i nie było jej komu napisać.

Obchód majowy odbył się wspólnie z PPS w Alejach Ujazdowskich. Ale nasi towarzysze, nie mogąc połączyć się w jedną grupę, tworzyli ich kilka, nie łącząc się z pepesowcami. Pochód w 1900 r., a właściwie zebranie, bo zorganizować pochodu policja i wojsko (lejbgwardja wołyńskiego pułku) nie dawały, był o wiele większy od razem wziętych zebrań i pochodów za poprzednie cztery lata, tj. od r. 1896. Jeżeli w latach poprzednich z trudem jedynie można było odróżnić grupki demonstrantów od spacerującej publiczności, to w tym roku zebrani w Alejach demonstranci zajmowali prawie całą przestrzeń od placu Aleksandra do ul. Koszykowej. Jeżeli wziąć pod uwagę, że Aleje Ujazdowskie były wówczas o wiele większe niż dziś, bo dużą przestrzeń zajmowały dość głębokie rowy po obu stronach ulicy, począwszy od Pięknej, to myślę, że ilość demonstrantów można liczyć na 10 do 12 tysięcy, bo spacerujący zauważywszy policję i wojsko, wycofali się w boczne ulicę. Dopiero kiedy w samym środku demonstrantów podniesiono niewielki czerwony sztandar i rozległ się śpiew «Warszawianki», policja i piesze wojsko zamknęły wszystkie wyjścia z tej części Alei i zaczęła się pogoń za przywódcami manifestacji. Ponieważ początkowo policja i żołnierze wchodzili w tłum pojedyńczo, t.j. jeden za drugim, a nie frontem, więc demonstranci tylko się przesuwali z miejsca na miejsce, nie stawiając oporu. Ale kiedy policja zaczęła łapać oddzielnych manifestantów, zrobił się tumult i aresztowanych odbito. Zaczęła się szarża kozaków, wtedy część demonstrantów wpadła do ogródka przy pałacyku zw. «Sans Souci »i tu dopiero zaczęła się bijatyka z kozakami za pomocą lasek, stołów, krzeseł, a nawet luster. Na placu boju pozostali kozacy i kilkunastu mocniej pobitych nahajkami i stratowanych końmi demonstrantów. Większość znajdujących się w ogródku uciekło przez mur na ul. Mokotowską. O ile sobie przypominam, a zdaje mi się, że się nie mylę, policja i wojsko nie używało broni nawet siecznej. Pozostałych, a właściwie bezwzględną większość demonstrantów, wojsko wpędziło do parku Ujazdowskiego (skąd więk-

szość uciekła). Po sprawdzeniu dokumentów zatrzymano podobno około tysiąca kilkuset osób, które odprowadzono już późną nocą do Cytadeli, skąd następnego dnia większość uwolniono. Dzięki tej bitwie i aresztowi, cały proletarjat Warszawy dowiedział się o obchodzie majowym. Świętem 1-szy maja jeszcze nie był, bo obchody były urządzane tylko w niedziele.

Najtrudniej było z robotą uświadamiającą, agitacyjną, bo choć wielu z nas wiedziało dość dużo, jak na owe czasy, to jednak ryzykantów, którzyby się podjęli prowadzić koło agitacyjne, prawie nie było, za wyjątkiem t. Masiuka, który prowadził koła piekarzy i szewców. Towarzysze bali się prowadzić koła nie dla tego, że nie wiedzieli, o czym na nich mówić, lecz głównie dlatego, że nie wiedzieli, od czego trzeba zacząć. Nasze wiadomości nie były, że się tak wyrażę, systematycznie uporządkowane w naszych głowach i mieliśmy tych wiadomości za skąpo, abyśmy mogli dać wyczerpujące odpowiedzi w kwestjach, o jakie najczęściej pytano, t.j. ustroju socjalistycznego i wiary, religji. Obawialiśmy się ośmieszyć, jak to często bywało z pepesowskiemi agitatorami, nawet inteligentami.

Tow. Trusiewicz przed wyjazdem urządził parę zebrań z najbliższemi towarzyszami. Wyłożył nam program naszej partji, objaśnił Manifest Komunistyczny (którego jeden egzemplarz gdzieś dostał i nam zostawił) i różnicę między socjalizmem naukowo uzasadnionym, a utopijnym. Z tych jego wykładów i objaśnień, udzielanych nam w zupełnie zrozumiały dla nas sposób *), skorzystaliśmy dużo (ja osobiście nawet bardzo dużo; były one dla mnie pewnym uzupełnieniem niektórych wiadomości, jakie otrzymałem z książek legalnych). Ale nawet posiadając te podstawowe wiadomości i przetrawiwszy je we własnych głowach, nie mieliśmy jeszcze odwagi, aby je wyłożyć innym. Lecz był to, przynajmniej u niektórych towarzyszy, stan tylko przejściowy, tymbardziej, kiedy się przekonali, bywając czasami na zebraniach pepesowskich, że nawet inteligenci nie zawsze umieją dobrze i mądrze mówić.

Cośmy czytali w tych czasach? Co było, jak się to mówi, naszym pokarmem duchowym? Poza literaturą rewolucyjną, nielegalną, składającą się z kilku broszur (o których mówiłem wyżej), większość nas,

---

*) We wszystkich swoich wykładach, objaśniając nam zasady socjalizmu naukowego, t. Trusiewicz podkreślał ze specjalnym naciskiem marksowską zasadę, że «wyzwolenia proletarjatu może dokonać tylko sam proletarjat» zorganizowany w partję socjaldemokratyczną i pod jej wodzą, nie oglądając się na czyjąśkolwiek pomoc. Że proletarjat będąc już wiele razy zdradzony przez mieszczaństwo i inteligencję, rodzone dziecko tego mieszczaństwa, nie powinien im ufać ani na chwilę.

pomimo uprzedzenia do literatury burżuazyjnej — uprzedzenia, nabytego przez czytanie utworów pisarzy burżuazyjnych — nie mogła się jednak zupełnie wyrzec książek, a nawet czytała, o ile czas na to pozwalał, stosunkowo dużo, a szczególniej beletrystykę i poezje: Konopnicką, Orzeszkową, Asnyka, Kraszewskiego, Sienkiewicza. W tym czasie specjalnie zaczytywaliśmy się Sienkiewiczem, zwłaszcza «Quo Vadis», dopatrując się analogji pomiędzy prześladowaniem pierwszych chrześcian przez Rzym, a prześladowaniem rewolucjonistów przez carat. Czytano dużo powieści historycznych Kraszewskiego, no i naturalnie «Trylogję» Sienkiewicza. I choć nie zawsze odróżniano prawdę historyczną od fantazji autora, to jednak przypuszczam (na zasadzie własnego doświadczenia), że czytanie tych rzeczy nie miało na rozwój umysłowy robotników wogóle, a na uświadomionych, w szczególności, głębszego wpływu, jak np. dziś oglądanie najbardziej nieprawdopodobnego filmu w kinematografie. Pamięta się dopóki się patrzy, a już na drugi dzień zapomina się gruntownie.

Co do powieści t. zw. «współczesnych» o «szlachetnej tendencji». (Orzeszkowa, Rodziewiczówna i in.), to opisywały one życie klas posiadających, mieszczaństwa i inteligencij, t.j. klas nam obcych, z któremi nie mieliśmy żadnej styczności w życiu poza stosunkiem robotnika do «chlebodawcy», a więc stosunkiem, zupełnie oficjalnym, najczęściej wrogim. Choć więc się czytało te opisy nieraz z dużą przyjemnością, bo były ładne, to jednak nie zapominało się ani na jedną chwilę, że się czyta o życiu ludzi nam obcych, którzy wyrażali się o robotnikach, jako o klasie «niższej». Zdaje mi się, że stosunkowo największy wpływ miały poezje Konopnickiej i najwyżej były przez nich cenione, szczególniej te, w których kłóciła się ona z bogiem i wymyślała ojczyźnie.

Wszyscy towarzysze, których znałem, pokończyli szkoły elementarne albo przynajmniej uczyli się w wiejskich lub miejskich szkołach początkowych, umieli czytać i pisać i posiadali początkowe wiadomości z arytmetyki. Byli oni prawie wszyscy dziećmi rzemieślników albo robotników fabrycznych, którzy uważali za swój obowiązek nauczyć dzieci przynajmniej czytać i pisać, t.j. tego, co najczęściej sami umieli (rzemieślnicy). Znajomość czytania i pisania dla ówczesnego rzemieślnika i robotnika fabrycznego była konieczną, bo wobec podniesienia się poziomu technicznego rzemiosła i wytwórczości fabrycznej, bez takiej znajomości nie można już było zostać rzemieślnikiem, ani wykwalifikowanym robotnikiem fabrycznym. I tu, zdaje mi się, możnaby znaleźć choć częściowe wytłumaczenie faktu, że w Polsce pierwszemi

członkami organizacji socjalistycznych są nie robotnicy, skupieni w większych i mniejszych fabrykach i przedsiębiorstwach, lecz rzemieślnicy, pracujący w małych grupach, a nawet w pojedynkę (chałupnicy). Bo w okresie dwudziestolecia 1880-1900 wytwórczość fabryczna w Polsce opierała się jeszcze przeważnie na pracy wykwalifikowanych i wysoko wykwalifikowanych rzemieślników (którzy swoje kwalifikacje zdobyli w drobnych warsztatach, gdzie nie było i być nie mogło podziału pracy). Za swą pracę i za nadzór nad pracą robotników niewykwalifikowanych (nie mówię tu o majstrach fabrycznych, którzy należeli i należą do administracji fabrycznej) pobierali oni nietylko niezłą płacę, ale często jeszcze procenta i premje, mieli pewną «stopę życiową», byli arystokracją robotniczą, niepodatną dla agitacji socjalistycznej, bo posiadali pewność jutra, jaką im dawało przeświadczenie o swojej niezbędności dla danej fabryki, czy przedsiębiorstwa. Stanowili oni 20-30% robotników, każdej fabryki, ale nadawali ton całemu jej życiu wewnętrznemu *). A większość robotników fabrycznych stanowili robotnicy niewykwalifikowani, spełniający pracę pomocniczą przy robotnikach wykwalifikowanych lub przy maszynach i rekrutujący się ze wsi z pośród bezrolnych lub małorolnych chłopów. Byli oni najczęściej zupełnemi analfabetami i ten «proletarjat fabryczny» był wyzyskiwany w najdzikszy sposób, jako najzupełniej bezbronny. Dla niego jedynym obrońcą (nieszkodliwym zresztą dla fabrykantów) był «pan bóg» i dlatego fabrykanci budowali kościoły, ale nie podwyższali zarobków. Do tych mas proletarjatu fabrycznego agitacja socjalistyczna mogła trafić tylko za pośrednictwem robotników wykwalifikowanych, kiedy ci zostali zagrożeni w swoim bycie przez nowe, udoskonalone maszyny, prawie w zupełności ich zastępujące. Zdaje mi się, że to, co powiedziałem, odnosi się głównie do fabryk metalowych, garbarskich i po części włókienniczych.

Towarzyszki robotnice, członkinie naszej organizacji, bez wyjątku prawie robotnice fabryczne, albo córki robotników i rzemieślników warszawskich, ukończyły również szkółki elementarne. Takim był wówczas nasz poziom umysłowy. Nie był on może wyższy od poziomu, jaki posiadali robotnicy pepesowscy, ale myśmy mieli wyższość nad niemi, bo wiedzieliśmy, mieliśmy nieugięte przekonanie, że walczymy o swoją własną sprawę, podczas gdy oni znajdowali się pod komendą patrjotycznych inteligiencików i walczyli o obcą i obojętną dla klasy robotniczej sprawę — o niepodległość Polski. Że na-

*) Z pośród nich rekrutowali się przeważnie pepesowscy działacze, wśród nich największe powodzenie miała idea niepodległości.

sze stanowisko w stosunku do niepodległości i patrjotycznej inteligencji było słuszne, przekonywał nas o tym fakt przechodzenia do nas (tak w czasie bytności t. Dzierżyńskiego w Warszawie, jak i po jego aresztowaniu) całych organizacji fachowych: szewców, piekarzy, lakierników i ostatnio w połowie 1900 r. białoskórników. Nawiązaliśmy przez t. Rosoła stosunki z organizacją żydowską bundowców, z którą oddawaliśmy sobie wzajemnie różne usługi. Oni pomagali nam w sprawach technicznych (wykonanie pieczęci, pomoc przy drukowaniu odezw i urządzaniu drukarni); myśmy im pomagali przy różnych akcjach strajkowych. Stosunki pomiędzy organizacją naszą a bundowską były bardzo bliskie i stały się serdeczne po bardzo wydatnym udziale tt. żydów w pogrzebie t. Węgrzynowicza i dzielnym ich zachowaniu się wobec kozaków i policji. Po powrocie t. Trusiewicza z Kijowa urządziliśmy kilka posiedzeń Komitetu Warszawskiego i parę szerszych zebrań, na których były omawiane sprawy wspólnego zjazdu z organizacją litewską i Międzynarodowego Kongresu Socjalistycznego, jaki się miał odbyć w Paryżu (zdaje się wrzesień czy sierpień 1900 r.) *).

6 sierpnia 1900 r. zawiadomił nas t. Rosół, że zmarł t. Edward Węgrzynowicz, stolarz, członek Proletarjatu i s-d Związku Robotniczego. Komitet Warszawski postanowił zorganizować na jego pogrzebie jaknajwiększą manifestację. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że całych 24 godzin, dzielących nas od pogrzebu, użyliśmy na jego zorganizowanie. Jakąż dumą i radością napełniły się nasze serca, kiedy o g. 2 pp. koło domu Nr. 98 przy ul. Pańskiej, około skromnego jednokonnego karawanu zgromadziła się taka ilość towarzyszy, o jakiej nie marzyliśmy nawet. Było conajmniej 1000 osób. Ogólną uwagę w tej wybitnie (wtedy) robotniczej dzielnicy miasta zwracały porządek i karność tak olbrzymiego na owe czasy zgromadzenia i pochodu. Wszyscy uczestnicy jeszcze przed wyruszeniem ustawili się w szeregi i wzięli się pod ręce. Specjalną uwagę zwracała obecność dużej ilości towarzyszy żydów (noszących jeszcze wówczas po większej części długie chałaty). Przed karawanem towarzysze i towarzyszki, w równej liczbie chrześcianie i żydzi, nieśli wieńce z dużemi czerwonemi szarfami, na których były napisy «Towarzyszowi idei od towarzyszy». Jeżeli zważymy, że pogrzeb ten odbywał się w dniu powszednim — roboczym, że większość towarzyszy została o nim zawiadomioną w ostatniej chwili i że wśród aresztowanych z tego pogrzebu było zaledwie kilku pepesowców, to musi się przyznać, że zgromadzenie

*) 23—27 września 1900 r. **(Red.).**

takiej ilości zupełnie świadomych celu uczestników było olbrzymim sukcesem naszej partji. Była to akcja na dużą skalę. Takiego robotniczego pogrzebu Warszawa nie widziała do 7 sierpnia 1900 r. Towarzysze żydzi szli z odkrytemi głowami, był to akt głębokiej czci dla zmarłego bojownika. Kondukt pogrzebowy, odprowadzony przez duży tłum, idący chodnikami aż do samego mostu, przeszedł w uroczystym nastroju ulicami Pańską do Żelaznej, następnie Chłodną i Elektoralną do pl. Teatralnego. Kiedyśmy weszli w ulicę Senatorską, którą zajęliśmy dosłownie całą, spotkaliśmy (naturalnie zupełnie przypadkowo) ówczesnego generał-gubernatora ks. Imerytyńskiego, jadącego powozem z zamku. Zobaczywszy pochód ks. Imerytyński kazał stangretowi zatrzymać konie, zdjął czapkę i z odkrytą głową stojąc w powozie, przeczekał aż przeszedł cały pochód. Jeżeli nastrój towarzyszy uczestniczących w pochodzie był bardzo podniosły, to po tym spotkaniu i oznakach szacunku (może spowodowanych przez bardzo zwyczajne tchórzostwo, bo był wobec nas najzupełniej bezbronny), jaki okazał pochodowi «najjaśniejszy książe» (jak go nazywały gazety), — stał się poprostu szalonym. Już przy spotkaniu Imerytyńskiego niektórzy towarzysze zaczynali śpiewać i tylko dzięki karności organizacyjnej udało się ich od tego powstrzymać, aby nie prowokować policji. Dopiero po przejściu mostu na Pradze rozległa się cudowna, ognista melodja «Warszawianki», śpiewanej dość zgodnie przez wszystkich *). Na czele pochodu szli tow. Karol Masiuk i tow. Franciszka Kwiatkowska. Oni prowadzili pochód i dyrygowali śpiewem. W tych cudownych i świętych chwilach, jakie przeżywaliśmy prawie wszyscy, a przynajmniej ja, poraz pierwszy w życiu i jakich nie zapomnę nigdy, zdawało się nam, byliśmy nawet przekonani, że już dziś teraz idziemy «na walkę krwawą, świętą a prawą», że nic się nam oprzeć nie zdoła, bo «któż zatrzyma strumień w biegu, czyż jest na świecie taka dłoń?». Ogarnął nas wszystkich «święty ogień». Zdawało się nam, że drzewa przydrożne chylą się w czci przed bojownikiem, którego odprowadzamy na miejsce ostatniego spoczynku i chylą się przed nami, — jego następcami, — którzy jesteśmy gotowi do śmiertelnego boju, bośmy silni w jedności i jesteśmy wszyscy jak jeden.

Cudowny, święty dzień — dzień chrztu rewolucyjnego dla 1000 proletarjuszy **). Kiedy byliśmy już przeszło w połowie drogi do

*) Towarzysze żydzi śpiewali ją po żydowsku i po rosyjsku.

**) Dziś, kiedy po latach 27, wspominając, przeżywam znowu ten dzień dla mnie święty, myślę o drogich, serdecznych towarzyszach: Rosole, Masiuku, Kwiat-

Brudnowskiego cmentarza, zauważyliśmy, że duży oddział kozaków jedzie przez pola w stronę cmentarza, celowo omijając nasz pochód. Choć zorjentowaliśmy się od razu, że jest to zasadzka na nas, ale doszliśmy, śpiewając, do bramy cmentarza, i dopiero, kiedyśmy się dowiedzieli, że kozacy w kilku grupach tam nas oczekują, postanowiliśmy nie wszyscy towarzyszyć trumnie do mogiły. Z Komitetu Warszawskiego została tow. Kwiatkowska i ja. Tow. Masiuk, Bandurski, Szczechowicz i inni mieli wrócić, aby, w razie aresztu, organizacja nasza nie została rozbitą. Dopiero po zasypaniu trumny i odśpiewaniu «Na Barykady» i «Marsza żałobnego», kiedy tow. Kwiatkowska zaczęła rwać szarfy z wieńców i rozdawać je towarzyszom na pamiątkę *), zauważyliśmy, że jesteśmy otoczeni przez kilkuset kozaków z oficerami na czele, którzy krzyczą nam, że jesteśmy aresztowani i każą oddawać laski**). Imerytyński był draniem jak każdy carski stupajka, ale był człowiekiem dość inteligentnym i wiedział, że gdyby nas kazał aresztować w czasie pochodu, to wobec wysoko podnieconego nastroju, w jakim się znajdowaliśmy, doszłoby niewątpliwie i dojść by musiało do krwawej bójki z kozakami i policją, co byłoby dla niego, «liberała», wcale nie na rękę, bo jego zadaniem było zrobić w Polsce wobec Europy «wiosnę». Więc kazał nas aresztować po skończonej uroczystości, kiedy nastrój już znacznie opadł. Otoczeni przez kozaków ***), byliśmy nie prowadzeni a pędzeni przy częstym użyciu nahajek, naprzełaj przez groby i zarośla, z czego skorzystało wielu towarzyszy, rozbiegając się w różne strony, bo kozacy mieli bardzo utrudniony pościg wskutek zapadania się dołów mogilnych pod ciężarem koni. W tym momencie uciekło dużo uczestników pochodu, ale nad złapanemi znęcali się kozacy w zwierzęcy sposób, bijąc nahajkami ****).

Kiedy wypędzono nas ze cmentarza na szosę i uformowano pochód, szliśmy znacznie wolniej, bo tak kozacy, jak ich konie, byli już

---

kowskiej, Bulaku i wielu, wielu innych, którzy polegli w walce, złożyli drogie dla nas głowy do snu wiecznego, nie doczekawszy dziś już tak bliskiego zwycięstwa. Cześć Waszej Pamięci, drodzy, kochani Towarzysze idei i walki. Wierzę, że proletarjat polski, zwyciężywszy godnie uczci swoich nawet «małych» bojowników.

*) Tak się robiło, aby nie dostały się one w ręce policji.

**) Laski aresztowanym kazano odbierać od majowej manifestacji tegoż roku, kiedy manifestanci zrobili z nich użytek na głowach policji i kozaków.

***) Kozacy, żołnierze i oficerowie byli pijani.

****) Nikomu z nas nie przyszło wówczas do głowy, że za lat 17 ci «dzicy» kozacy, nietylko przyjmą udział w obaleniu cara i caratu, ale dopomogą robotnikom i chłopom rosyjskim do wzięcia władzy w swoje ręce.

pomęczeni. Kilku towarzyszy zwróciło się z przemową do kozaków, tłumacząc im, że i oni są synami chłopów, których carat gnębi tak samo, jak i nas. Wtedy oficerowie kazali specjalnie bić mówiących. Zostali mocno pobici: Kwiatkowska Fr., Stańczyk Stefanja, Grabski i kilku innych. Trochę batów dostałem i ja, bo szedłem z niemi pod rękę do samego cyrkułu. Kiedy wpędzono nas do ogromnego podwórza cyrkułu Praskiego na ul. Brzeskiej, były już tam rozstawione stoły, za któremi siedzieli oczekujący na nas żandarmi i policja. Przyprowadzono prócz nas jeszcze przeszło 300 osób, ale po sprawdzeniu dokumentów i krótkim badaniu, kilkadziesiąt osób uwolniono, między innemi żonę i córkę t. Węgrzynowicza. Wogóle badanie ograniczało się do pytania: «Był na pochoronach?», na co większość odpowiadała przecząco. Wtedy następowała decyzja: «otstawit'», rzadziej: «oswobodit'». Odstawionych odprowadzono osobno na drugi koniec podwórza, aby nie mogli porozumiewać się z pozostałemi towarzyszami. Takie badanie i sprawdzanie legitymacji trwało bez przerwy do godz. 3-4 w nocy. Następnie grupami, po 36-ciu, przeprowadzano nas do Ratuszu, gdzie ostatnia grupa nadeszła dopiero na drugi dzień zrana. Byliśmy wszyscy, a szczególnie towarzyszki, okropnie zmęczeni i wygłodniali, więc dano nam śniadanie, składające się z jakiegoś bardzo wodnistego krupniku, nazwanego w późniejszym czasie «tyfusem» i po $1\frac{1}{2}$ f. chleba. Dopiero w Ratuszu zaczęto przy pomocy szpicli, którzy widocznie razem z kozakami przybyli na cmentarz (bo że w pochodzie ich nie było, dowodzi fakt, że zeznawali tylko o tym, co miało miejsce na cmentarzu, nad mogiłą), poznawać kierowników demonstracji. «Ten śpiewał, tamten krzyczał «precz z caratem, niech żyje sprawa robotnicza», ta rwała i rozdawała czerwoną szarfę od wieńców« i t. p. Poznanych okazało się przeszło 50 osób, które pozostawiono w Ratuszu, a pozostałych — przeszło 200 osób — w nocy z 8 na 9 sierpnia przeprowadzono do fortu Aleksieja. W tej grupie znalazłem się i ja.

Czym był fort Aleksieja, wie bardzo wielu towarzyszy, którzy siedzieli tam w czasach późniejszych, w latach 1905-1914. My byliśmy pierwszemi jego lokatorami. Było to wysokie podziemie, zbudowane w kształcie koła, z dużemi oknami, wychodzącemi na podwórze. Przecięcie koła stanowiła brama wejściowa, a po obu jej stronach mieściły się dwie małe sale. W jednej z tych sal posadzono nasze towarzyszki w liczbie 26-ciu, a w drugiej mieściła się nasza straż, składająca się z 30 żołnierzy i oficera. W wielkiej sali, zajmującej 3/4 całego fortu umieszczono mężczyzn w liczbie około 200 osób.

Na posłanie dano nam słomy, a jedzenie przywoziła nam kuchnia polowa z Cytadeli. Stołów ani stołków nie było, siedzieliśmy na podłodze, albo na oknach. Jedzenie i chleb żołnierski były smaczne i pożywne. Straż nasza zmieniała się co 24 godziny. Naznaczano ją kolejno ze wszystkich pułków, jakie były w Warszawie. Za drobnemi wyjątkami, tak żołnierze jak i oficerowie, odnosili się do nas dobrze, a czasem nawet bardzo dobrze. Najlepiej odnosili się do nas oficerowie rosjanie, najgorszemi byli tatarzy, polacy i ormianie. Polaków przez cały czas naszego pobytu było dwuch, a byli to wysoce znikczemniali osobnicy *), którzy specjalnie wymyślali sposoby szykanowania nas, aby okazać rządowi (inspektor szyldwachów) swoją służbową gorliwość. Naprzykład własnoręcznie rewidowali nawet jedzenie w garnuszkach. Zabraniali żołnierzom, aby ci mówili nam, jakiej są narodowości, myśmy się jednak dowiadywali i wymyślaliśmy im po polsku, udając, że nie wiemy o tym, że oni nas rozumieją. Przy zmianie straży, ponieważ nie chciano zadawać sobie pracy i tracić czasu na sprawdzanie ilości więźni przez wyczytywanie z listy, więc ustawiano nas w szeregi po dwuch i w ten sposób liczono. O ile ustępujący oficer straży był dla nas niedobry, to przy takim liczeniu okazywało się, że jest nas za dużo, albo że brak kilku **). Wtedy nowy oficer nie chciał przyjąć warty i robił odchodzącemu wymówki. Jednego oficera (polaka), który nietylko szykanował nas na każdym kroku, ale pozwolił sobie po chamsku rewidować przynoszone nam dania, np. mięszał patykiem w garnuszkach i do przynoszących, a szczególnie do żydów, zwracał się na «ty», wyrzucał przynoszone w daniach owoce i t. p., — ukaraliśmy w ten sposób, że przy zdawaniu warty po trzykrotnym przeliczeniu za każdym razem okazywała się inna ilość. Stanąć do szeregu poraz czwarty odmówiliśmy, tłumacząc się zmęczeniem i w ten sposób nowy oficer, którego znaliśmy już jako b. porządnego człowieka, kategorycznie odmówił przyjęcia warty i zagroził, że zwróci się do komendanta z raportem o niemożności przyjęcia warty, a ponieważ nie chciałby tego robić, więc radzi oficerowi, aby nas przeprosił. Mieliśmy dużą satysfakcję, kiedy taki, zdaleka pachnący elegancik (najsłodszy wnuczek po Abramowej suce — jak go nazwali towarzysze piekarze ***), wszedł pomiędzy nas sam bez żołnierzy, bo wstydził się ich i zaczął wyjąkiwać: «gospoda, ja izwi-

---

*) Kto wie, czy nie są dziś polskiemi generałami i «dobremi synami ojczyzny».

**) Przechodziliśmy z jednego końca na drugi przez okna.

***) Piekarzy siedziało 12-tu.

niajus', czto był s wami niedostatoczno wieżliw, pozwoltie mnie sdat' karauł». Wysłuchaliśmy tej mowy, leżąc na brudnej i śmierdzącej słomie i w odpowiedzi towarzysze, do tego upoważnieni, wytłumaczyli mu, że powinien zapamiętać, że my jesteśmy przestępcami politycznemi i wymagamy, aby nas szanowano.

Najcięższy zatarg mieliśmy o wodę. Fort Aleksieja wówczas wodociągu nie posiadał i w ciągu pierwszych kilku tygodni naszego siedzenia wodę przynosili nam specjalni żołnierze z cytadeli, a następnie komendant wydał rozporządzenie, żeby wodę nosili żołnierze z warty albo sami więźniowie. Kiedy oficerowie byli możliwi, wodę przynosili żołnierze, ale kiedy parę dni z rzędu byli chamy i bydlęta — ci, pod pretekstem, że nie mogą męczyć żołnierzy, próbowali zmusić nas do noszenia wody, nie dając nam zupełnie. Wtedy, po kilkudniowym nie piciu i nie myciu się *) postanowiliśmy urządzić głodówkę. Tego dnia przyszedł na wartę oficer tatar i, dowiedziawszy się, że my się «buntujemy», zaraz po przyjęciu warty wszedł do celi z oddziałem 12-tu uzbrojonych żołnierzy i kazał im brać siłą co mocniejszych z pomiędzy nas. Ponieważ nas było 160, a ich, choć uzbrojonych, zaledwie 13-tu, więc zrobiliśmy im mocnego «sera» tak, że gdyby nawet mieli prawo i chęć użycia swoich karabinów, to nie byliby w stanie robić tego, będąc formalnie zgnieceni w naszym tłumie. Oficer, który w czasie tej szarpaniny stracił czapkę i rękawiczki, przestraszył się, że możemy mu rozbroić żołnierzy i zaczął się «w porządku» wycofywać. Ale my nie mieliśmy najmniejszego zamiaru rozbrajać żołnierzy, tylkośmy wytłumaczyli oficerowi, że na gwałt odpowiemy siłą naszej jedności i radzimy z tym się liczyć. Wtedy «kniaz'» użył innego sposobu: postanowił nas zastraszyć. Kazał żołnierzom ustawić się w szeregi i wziąć nas «na muszkę». To miało tylko ten skutek, że niektórzy towarzysze przybrali, wyrażając się delikatnie, «fotograficzne» pozy. Tu już i żołnierze nie wytrzymali i, śmiejąc się, bez komendy, opuścili karabiny i zaczęli wychodzić z celi. Wyszedł i oficer ale wody przynieść nie kazał.

Aby ostatecznie zmusić komendanturę Cytadeli do regularnego dostarczania nam wody, przynajmniej w takiej ilości, abyśmy się mogli choć trochę wymyć (o kąpieli nie było mowy — przez całe 3 miesiące kąpaliśmy się jeden raz) i napić do syta, postanowiliśmy symulować zachorowania, a na początku omdlenia. Zemdlało nas kilku jednocześnie, a pozostali towarzysze, wtajemniczeni w sekret, na-

*) Nie myliśmy się już od 3-4 dni i wyglądaliśmy, jak djabły.

robili ogromnego hałasu, tak że oficer był zmuszony sprowadzić felczera, a następnie lekarza. Kiedyśmy lekarzowi opowiedzieli, że od 4-ch dni nie piliśmy wody i nie myliśmy się, choć był pijany, oburzył się i po powrocie do Cytadeli musiał mocno nagadać komendantowi, bośmy jeszcze w nocy otrzymali 2 beczki wody.

Tak walczyliśmy wówczas i tylko dzięki tej walce mogliśmy więzienie nasze nazwać «letniakami». Jedzenie otrzymywaliśmy czyste i pożywne, a w dni pogodne spacerowaliśmy po parę godzin na wałach fortu. Mogliśmy walczyć i utrzymać pewien porządek tylko dzięki temu, że zaraz od pierwszego dnia naszego siedzenia zorganizowaliśmy się w komunę, na czele której stał komitet, składający się z 5-ciu towarzyszy (tt. Sobkowicz, Zozuń, Piotrowski, Płochocki i jeden z towarzyszy żydów). Przez czas głodówki wszystkie «wałówki» otrzymywał komitet do równego podziału (nie dzieliliśmy tylko jedzenia rządowego), a przez czas braku wody otrzymywane z zewnątrz pokarmy płynne, jak herbata, kawa, barszcz a nawet zafarbowana woda, były dzielone łyżkami, jak lekarstwo. Widzenia otrzymywaliśmy w ten sposób, że przychodzących wpuszczano i wypuszczano według liczby, a ponieważ nikt z naszych dozorców, zmieniających się codziennie, nie mógł znać nikogo z więźniów, wykorzystaliśmy to w ten sposób, że towarzysze, którzy z różnych względów (przeważnie osobistych) potrzebowali być w mieście, otrzymywali za zgodą i wiedzą komitetu urlopy kilkudniowe. Aby taki urlop otrzymać, trzeba było mieć kogoś, ktoby się zgodził posiedzieć przez czas nieobecności urlopowanego, żeby liczba zgadzała się.

Przeszło dwumiesięczne więzienie (kilku towarzyszy stałych mieszkańców Warszawy siedziało po 3 miesiące) minęło nam dość prędko. Dzięki organizacji i wewnętrznemu porządkowi, uniemożliwiającemu kłótnie i bójki, zżyliśmy się wszyscy jak najbliższa rodzina. O żadnej nauce nie było mowy w takich warunkach, zresztą i uczyć nie było komu, bo nie było między nami ani na lekarstwo inteligenta. Śpiew zastępował agitację. Przy rozstaniu było dużo szczerych serdecznych łez, bośmy się naprawdę pokochali.

26 września 1900 r *) ogłoszono nam wyroki, wydane administracyjnie przez generał-gubernatora Imerytyńskiego. Stałych mieszkańców Warszawy skazano na 3 miesiące więzienia i 2 lata dozoru poli-

---

*) Tego dnia zdarzył się komiczny wypadek. Kiedy do bramy podchodził (ubrany po cywilnemu) urzędnik, który miał ogłosić wyroki, kozak na koniu, pilnujący, aby w godzinach nieurzędowych nikt się nie zbliżał do fortu, wziął go za nieposłusznego «kramolnika» i wsypał parę mocnych batów.

cyjnego, nie stałym mieszkańcom wzbroniono pobytu w Warszawie w przeciągu 3-ch lat. Mieli być odesłani etapem do miejsc stałego zamieszkania.

27 września zaczęto nas przewozić więziennemi karetkami do transportowego więzienia na Pradze. Każda karetka była żegnana okrzykami: «Precz z caratem, niech żyje sprawa robotnicza! Niech żyje socjaldemokracja!». W karetkach przez całą drogę śpiewaliśmy pieśni na cały głos. My śpiewaliśmy «Warszawiankę» i «Na barykady» a towarzysze żydzi «Przysięgę». Na Pradze osadzono nas w kilku celach i zaczęto w różnych sprawach wywoływać do kancelarji więziennej. W ten sposób, podstępem, posadzono 6-ciu do ciemnego karceru, zakutych w kajdany. W karcerze przetrzymano 4-ch po 12 godzin, a 2-ch po 24 g. o chlebie i wodzie *). Przy odprowadzaniu na kolej nałożono nam wszystkim ręczne kajdany, a na protest z naszej strony, że politycznych kuć nie wolno, naczelnik warty oświadczył, że on ma prawo nie tylko okuć nas, lecz i pozabijać. Zdjęto nam kajdany dopiero na drugiej czy trzeciej stacji od Warszawy. Począwszy od Nowo-mińska, zaczęto wysadzać po kilka osób. Ja z kilkoma towarzyszami wysadzony zostałem w Nowomińsku, skąd miałem być nazajutrz odprowadzony do Garwolina, jako do miejsca stałego zamieszkania. Kiedy przyprowadziło nas do miejscowej kozy dwuch policjantów, naczelnik jej, a jednocześnie i dozorca, stary feldfebel rosyjski, który po rosyjsku nie nauczył się, a po polsku zapomniał, przeglądając nasze papiery, zwrócił się do jednego z towarzyszy: «jezdeś policiceski, znaczyt casy ukrateś?». Na co otrzymał, już po polsku, odpowiedź: «Nie pytaj się chamie, psia twoja mać, i naucz się mówić po ludzku». Za co nie otrzymaliśmy tego dnia «pajka», t.j. 9 kop. na życie.

Koza mieściła się w drewnianej chałupie, gdzieś na przedmieściu Nowomińska, różniącej się od innych chałup tylko tym, że miała zakratowane okna. Straż nad nami pełnił sam «naczelnik», śpiąc na stołku w sieni. Można było całą kozę przewrócić i uciekając zabrać ze sobą śpiącego naczelnika. Ale uciekać nikt z nas nie miał zamiaru, wiedząc, że za 2-3 dni odzyska wolność. Następnego dnia o godz. 5-ej rano, pod strażą t. zw. «stójki» poszedłem piechotą do Garwolina, odległego od Nowomińska przeszło 40 wiorst **), dokąd przyszliśmy

---

*) Po 24 godziny siedzieli 2 bracia Zozunie: Stanisław, piekarz i Aleksander, rzeźnik i t. Bjumke Minikes. Czwartego nie pamiętam.

**) W drodze miałem taką przygodę: kiedyśmy przechodzili koło jakiejś wsi i podeszli do baby, nabierającej wodę ze studni i poprosili, aby dała nam się napić, ta pozwoliła z konewki napić się stróżowi, ale stanowczo odmówiła mnie. Musiałem pić z kubła studziennego.

o godz. 2 pp. Koza garwolińska mieściła się również w drewnianym domku, z tą tylko różnicą, że domek stał koło rynku i że zamiast podłogi, była ubita ziemia. Po przyjściu do kozy poczułem ogromny ból w nogach*) tak że przypuszczałem, że stałem się kaleką. W kozie zastałem 3-ch cyganów «hołociarzy», t.j. koniokradów. Odnieśli się oni do mnie tak serdecznie, jakby się mogli odnieść tylko towarzysze. Przedewszystkim poczęstowali mnie papierosem (będąc zupełnie bez pieniędzy, nie paliłem cały dzień. Otrzymane 9 kop. wydałem w drodze na jedzenie). Następnie zapytali, czy jestem głodny, a kiedy otwarcie powiedziałem, że tak i że nie mam za co kupić jedzenia, starszy cygan powiedział coś do stojącej za oknem cyganki i za chwilę dostałem ósemkę tytoniu z bibułką i duży kawał chleba z jakimś mięsem. Przyjmowałem od nich, będąc pewnym, że im zwrócę, jak mi przyniosą coś krewni, którym dałem znać, że jestem w kozie, a którzy w roku zeszłym tak serdecznie mnie przyjmowali. Dopiero stary cygan, który znał moich (zresztą bardzo dalekich krewnych) lepiej odemnie, wytłumaczył mi, że nie mam na co czekać i nie radził mi chodzić do nich, gdy zostanę zwolniony, bo mnie w takim stanie, jak jestem, nie poznają i nie przyjmą. Byłem rzeczywiście w stanie dość fatalnym. Przedewszystkim w przeciągu 2-ch miesięcy nie otrzymywałem, a więc i nie zmieniałem bielizny, bo gospodyni moja obawiała się przyjść do mnie, aby jej nie aresztowano. Prałem więc sobie sam w zimnej wodzie to, co miałem na sobie — w rezultacie pozostały tylko strzępy. Następnie ubranie, choć całe, było ogromnie wytarte od siedzenia na podłodze. Kiedy następnego dnia zostałem uwolniony, po uprzednim zażądaniu abym zapłacił za koszta więzienia i transportu, stosując się do rady cygana, nie poszedłem do krewnych, lecz do miejscowej piekarni, której właściciela znałem z poprzedniego pobytu w Garwolinie. Dnia następnego wypadał jarmark, więc pomagałem przy nocnej robocie w piekarni, za co otrzymałem 60 kop. i jedzenie. Dnia 1-go października 1900 r. wyruszyłem piechotą do najbliższej stacji kolejowej.

*) Było to następstwo 2-miesięcznego siedzenia na wilgotnej podłodze z wyciągniętemi nogami.

S. PESTKOWSKI

Od Kasprzaka do strajku październikowego

(Wspomnienia).

Robota kółkowa.

Od czwartej klasy gimnazjum klasycznego należałem już do uczniowskich kółek patrjotycznych. W ciągu dwu lat organizacje te obrzydły mi dostatecznie: wodzili w nich rej uczniowie najbardziej zdegenerowani, których głównym «bohaterstwem» była rozpusta i pijaństwo. Rzeczą godną uwagi było to, że «ojcowie» ruchu patrjotycznego, przeważnie endecy, nie troszczyli się zupełnie o moralność młodzieży szkolnej.

W Łodzi, gdzie uczęszczałem do gimnazjum, największym wpływem na młodzież szkolną cieszył się dr. Wieliczko. Uważał on rozpustę i pijaństwo wśród młodzieży w wieku 15—16 lat za rzecz zupełnie naturalną, kultywował natomiast antysemityzm i tani mieszczański patrjotyzm.

W kółkach szkolnych «uczono się» przeważnie historji polskiej, przyczym kierownictwa naukowego wcale nie było. Każde kółko uczyło się, jak chciało, a właściwie nie uczyło się wcale. W rezultacie kończący gimnazjum adepci endeków nie mieli pojęcia o historji Polski, ale zato znali dokładnie adresy wszystkich lupanarów łódzkich.

W 1900 r. przybył do 6-ej klasy gimnazjum łódzkiego radomiak, Zygmunt Drozdowicz, znajdujący się pod wpływem PPS. Był to chłopak nadzwyczaj zdolny i energiczny i posiadał pewien zasób ogólnej wiedzy społeczno-politycznej. Słabą jego stroną była absolutna ignoracja w dziedzinie materjalizmu historycznego: jego «socjalizm» był właściwie romantyzmem rewolucyjnym z domieszką radykalizmu społecznego — zjawisko typowe wśród inteligencji pepesowskiej «prawego odłamu».

Drozdowicz zaczął wśród nas robotę w kierunku «odrodzenia moralnego» i lepsza część młodzieży patrjotycznej znalazła się od razu pod jego wpływem. Wśród niej byłem i ja.

Drozdowicz rozpoczął z nami studjowanie «socjalizmu». Jedyną poważniejszą książką, której nam dostarczył, był «Program Erfurski» K. Kautskiego. Reszta literatury był to: «Przedświt», «Robotnik», «Światło» i inne wydawnictwa PPS.

«Program Erfucki» zrobił na mnie silne wrażenie. Od razu stałem się «socjalistą». Zato wydawnictwa PPS absolutnie mnie nie pociągały: socjalizm «Robotnika» był zanadto wulgarny, proponował on przeważnie «sprawienie lania» temu lub owemu majstrowi fabrycznemu, a i w «Przedświcie» wogóle nie było socjalizmu. Zacząłem szybko tracić zaufanie do PPS, ale nie wiedziałem nawet o istnieniu SDKP i L; Drozdowicz przez cały czas upewniał nas, iż jedyną partją socjalistyczną w Polsce jest PPS.

Jeszcze jeden fakt zniechęcił mię ostatecznie do socjal-patrjotów. Nie mogąc doczekać się, kiedy mnie dopuszczą do robociarzy, zacząłem na własną rękę robotę wśród proletarjatu fabrycznego: różnemi sposobami nawiązałem stosunki prywatne z robociarzami i wreszcie na początku 1902 r. założyłem kółko robotników fabryki włókienniczej K. Benicha. Należeli do niego robotnicy: Franciszek Kowalski, Romanowski, Micielski, Knoll i Jarek.

Przez Drozdowicza «doniosłem» o istnieniu tego kółka do łódzkiego komitetu PPS. W odpowiedzi zabroniono mi kierowania tym kółkiem, motywując, żem «zanadtko młody». Wzięto ode mnie adresy robociarzy, obiecując «zająć się niemi». Posłuszny «dyscyplinie», nie zbierałem więcej kółka, ale z niewiadomych mi przyczyn PPS nie prowadziła roboty z wymienionemi wyżej robotnikami i ci ostatni obrazili się na mnie o zerwanie kółka. Od tej chwili straciłem ostatecznie wiarę w PPS. Wkrótce dostałem do rąk różne numery «Przeglądu Socjaldemokratycznego». Artykuły Róży Luksemburg, wymierzone przeciw PPS, zrobiły na mnie silne wrażenie. Od razu skłoniłem się do socjaldemokracji.

Okoliczność, iż socjaldemokracja zwalczała wszelkiego rodzaju «patrjotyzm», pociągała mnie jeszcze bardziej. Znienawidziłem do tego stopnia mieszczański charakter patrjotyzmu polskiego, iż szukałem takiego prądu społecznego, któryby nie miał nic wspólnego z jakimkolwiek patrjotyzmem. Postanowiwszy przyłączyć się do socjaldemokratów, zacząłem szukać ich. Wkrótce dowiedziałem się, że «przedstawicielem S-D» w Łodzi jest mój znajomy Józef Birencwajg.

Birencwajg był uczniem Zgierskiej szkoły handlowej i jeszcze będąc uczniem, w 1901 r. był aresztowany za działalność w Bundzie. W więzieniu zawarł znajomości z socjaldemokratami i po wyjściu zaczął pracę w organizacji s-d. W krótkim czasie ZG zrobił go «mężem zaufania».

W roli tej Birencwajg był dość słaby, gdyż nie miał odpowiedniego przygotowania teoretycznego. Lecz posiadał ogromny temperament rewolucyjny i robotnicy go lubili.

Birencwajg dał mi jedno kółko robotnicze (na Starym Mieście), gdzie przeważali tkacze ręczni: miałem tam wykładać «teorję ewolucji». Oprócz tego wsadził mnie na robotę do Czerwonego Krzyża. Ponieważ ta organizacja była wspólną w Łodzi S-D i Bundu, prowadziła więc robotę dość ożywioną. Kierownikiem polityczno-organizacyjnym mojego kółka robotniczego był członek komitetu łódzkiego SDKP i L, stolarz Piotr Leśniewski (brat wybitnego członka organizacji warszawskiej tow. Buraka). Leśniewski był inteligentnym robociarzem, zawsze poważnie nastrojonym: brak mu było jednak temperamentu rewolucyjnego.

Kółko nasze zbierało się co niedzielę. Należeli doń oprócz mnie i Leśniewskiego, tkacze: Adamski, Podleśny i jeszcze 2—3 tkaczy, których nazwisk nie znałem, a także dwie robotnice.

Do swoich wykładów «teorji ewolucji» byłem dość słabo przygotowany, chociaż przed każdą niedzielą coś czytałem. Wziąłem się do studjowania Darwina, ale szło to dość wolno.

Organizacja łódzka SDKP i L była dość liczna, jak na owe czasy. Składała się z dwu odrębnych grup: polskiej i niemieckiej. Z tą ostatnią grupą historja była dość niejasna, gdyż robotę w niej prowadzili członkowie Bundu, a «należała» do S-D. Jak się później dowiedziałem, istniała osobna umowa między łódzkiemi komitetami Bundu i SDKP i L co do organizacji niemieckiej.

Na czele polskiej grupy stał komitet łódzki SDKP i L, do którego wówczas wchodzili: jeden inteligent (Birencwajg) i robociarze: 1) Wacław Suczyna — szewc, 2) Teodor Furmański — szewc (pseudonim «Turek»), 3) Leśniewski, 4) Józef Iwancewicz — stolarz («Czesław» — później okazał się prowokatorem), 5) Terakowski — szewc. Oprócz nich było jeszcze kilku wybitnych agitatorów-robociarzy: 1) Przybysz — stolarz u Rozenblata, 2) Józef Tarnowski — szewc, 3) Greczyński — szewc, 4) Fryderyk Koplin (były proletarjatczyk, pseudonim «Kometa»).

Organizacja polska liczyła około 60 członków, zgrupowanych w 7—8 kółkach. Organizacja niemiecka liczyła również około 60 ludzi. Miała ona kilku wybitnych agitatorów, między któremi pierwsze miejsce zajmował Otto Grunwald (pseudonim «Staruszek»), tkacz, lat przeszło 50, należał ongiś do «Proletarjatu». W grupie niemieckiej byli dwaj prowokatorzy: jednym z nich był Juljan Hammer, nazwiska drugiego nie pamiętam.

Takim sposobem organizacja łódzka SDKP i L liczyła wówczas 100—120 członków, zorganizowanych w kółka propagandy. Za wyjątkiem kilku młodych «inteligentów», z pośród uczącej się młodzieży, przeważnie byli to robotnicy. Słabą stroną organizacji była okoliczność, że robociarze ci nie pracowali w wielkich zakładach przemysłowych, ale przeważnie w drobnych warsztatach rzemieślniczych. Nawet z pośród tkaczy większość należała do tak zwanych tkaczy ręcznych.

Większość członków płaciła składki, ale dość nieregularnie. Położenie finansowe organizacji było bardzo marne. Birencwajg mawiał zwykle: gdybyśmy mogli zebrać odrazu około 20 rubli, komitet łódzki mógłby wydać odezwę, a to postawiłoby odrazu organizację na inne tory.

Mylił się Birencwajg. Największą chorobą organizacji łódzkiej nie był brak środków finansowych, tylko prowokacja.

Jak już wspomniałem w polskiej grupie był agient ochrany, Iwancewicz («Czesław»), członek komitetu. Był to inteligentny robociarz, stolarz, lat 32. Był niegdyś członkiem wileńskiej organizacji Związku Socjaldemokratów Litewskich. Tam zasypał się i w więzieniu żandarmerja zaagitowała go do «ochranki». Ponieważ w Wilnie odnoszono się do niego dość podejrzliwie, «ochrana» poradziła mu, aby się przeprowadził do Łodzi, gdzie po niejakim czasie udało mu się wstąpić do naszej organizacji.

Owoce działalności prowokatorów szybko dojrzały. W marcu 1903 roku wsypała się nasza organizacja. Z pośród grupy niemieckiej aresztowano 45 robociarzy, z pośród polskiej — około 20. Ocaleli tylko ci, którzy nie odznaczali się żadnemi przejawami aktywności, albo ci, których nazwisk i adresu Iwancewicz nie zdążył się dowiedzieć. Do tych ostatnich należałem i ja.

Z mojego kółka aresztowano Leśniewskiego i Adamskiego: reszta członków byli to ludzie nowi, których «ochrana» postanowiła zostawić na «zarybek».

Po areszcie Birencwajga «mężem zaufania» został mój kolega

gimnazjalny, Teodor Breslauer («Bochen»). Oprócz tego na parę miesięcy na wakacje przyjechał student politechniki berlińskiej, Mieczysław Dobranicki. We dwu starali się oni podnieść robotę, ale prowadzili ją przeważnie przy pomocy tego samego prowokatora, Iwancewicza. Mnie udało się założyć nowe kółko konduktorów tramwajowych, złożone z 4—ch towarzyszy (Radziszewski, Torenc, nazwisk dwu innych nie znałem), o istnieniu jego Iwancewicz nigdy się nie dowiedział.

Z organizacji niemieckiej zostały się również tylko niedobitki. Kierowniczka jej, tow. Eda Hirszfeld siedziała w więzieniu, a z nią i większość aktywnych robociarzy.

Tymczasem Iwancewicz dowiedział się o moim adresie i nazwisku. Z prowincji przyjechał mój stary przyjaciel, członek mego pierwszego kółka, Franciszek Kowalski, który straciwszy robotę w Łodzi, przeniósł się do osady fabrycznej Zelów (pod Pabjanicami, gdzie pracował jako tkacz ręczny). Ucieszyłem się z tego bardzo i postanowiłem wciągnąć go do S-D. W tym celu zaprowadziłem go do mieszkania tow. Breslauera. Tam właśnie siedział Iwancewicz. Kiedy oznajmiłem, że tow. przyjechał z prowincji i potrzebna mu literatura, prowokator oświadczył, że jej dostarczy i wyszedł razem z nim. Po drodze, jak się dowiedziałem później, wypytał zręcznie Kowalskiego, dowiedział się nietylko mojego nazwiska i adresu, ale nazwiska i adresów innych członków mojego pierwszego kółka z fabryki Benicha. Swą energję Iwancewicz posunął tak daleko, iż niektórych z tych robotników zdołał przyłączyć do «swoich» kółek. Wykazał więc o wiele więcej energji, niż w swoim czasie PPS, której to kółko przekazałem!

Wkrótce przyszły wiadomości o tym, iż Iwancewicza należy się wystrzegać.Z jednej strony towarzysze z Wilna pisali niepochlebnie o jego przeszłości, z drugiej — towarzysze, siedzący w więzieniu, dawali znać, że policja o wielu rzeczach mogła dowiedzieć się tylko od niego. Okoliczność, że Iwancewicz był jedynym członkiem komitetu, którego nie aresztowano — wzmacniała podejrzenia.

Odsunęliśmy się od niego, ale sprytny prowok zachował w swych rękach niedobitki kółek robotniczych. Pomimo naszych starań, nie znając adresów i nazwisk robociarzy, nie mogliśmy ich uprzedzić o związku Iwancewicza z policją. On zaś prowadził dalej te kółka, dostarczając im literatury, którą prawdopodobnie dawała mu żandarmerja.

W tym czasie poznałem się z tow. Wincentym Matuszewskim («Marcinem», «Jąkałą»), członkiem ZG, który przyjechał do nas z Warszawy i nocował u mnie. Jeździłem także po literaturę do War-

szawy (jesienią 1903 r.). Przyjechałem na adres konspiracyjny tow. Marji Alterowej (Marszałkowska 123), a literaturę dostałem na Nowo-Senatorskiej, Nr. 12, w mieszkaniu pewnego towarzysza rosjanina, którego nazwiska nigdy się nie dowiedziałem. W Warszawie poznałem się z tow. Haneckim, członkiem ZG.

Oprócz działalności partyjnej, brałem jeszcze udział w pracy komitetu łódzkiego Związku Młodzieży Socjalistycznej, jako członek komitetu, do którego należał wówczas tow. Budkiewicz, sympatyzujący w tym czasie PPS. W lutym 1904 roku aresztowano mnie wskutek drugiej wsypy, którą zarządził Iwancewicz. Breslauer zdążył wyjechać za granicę, na jego miejsce pełnomocnikiem ZG został tow. Jan Tenenbaum, którego aresztowano razem ze mną. Iwancewicz wsypał także «swoje» kółka, w rezultacie czego aresztowano 15 robociarzy, oskarżając ich o należenie do SDKP i L. W związku z tym aresztem miał miejsce jeden fakt komiczny. Jak już wspomniałem, latem 1903 r. odsunęliśmy się od Iwancewicza, podejrzewając go o stosunki z «ochraną». Prowokator zdążył odwiedzić uprzednio mieszkanie tow. Tenenbauma. Ten ostatni odnajmował pokój u niejakiegoś Żurkowskiego, którego bilet wizytowy wisiał na drzwiach mieszkania. W krótkim czasie Żurkowski wyjechał z Łodzi, a tow. Tenenbaum przeprowadził się do innego mieszkania. Nowego adresu prowokator już się nie dowiedział. Doniósł on żandarmom, że nazwisko tow. T. — jest Żurkowski. Kiedy Tenenbaum został aresztowany, żandarmi przez długi czas twierdzili, iż prawdziwe nazwisko jego jest Żurkowski i trzeba było całego szeregu dowodów, aby przekonać ich o omyłce. Osadzono mnie i tow. Tenenbauma w więzieniu, w X pawilonie Cytadeli. Przesiedziałem około 6-ciu miesięcy. Przez ścianę siedzieli jakiś czas obok mnie członkowie PPS, Adam Bujno i Piwowar. Oni pierwsi zakomunikowali mi o bohaterskiej obronie drukarni na Woli przez tow. Kasprzaka. Dalszych szczegółów dowiedziałem się również zapomocą telegrafu ściennego od towarzyszy Gurcmana i Elbauma.

Oprócz tego myśli moje były zajęte możliwemi skutkami wojny rosyjsko-japońskiej. Przewidywałem rozwój masowego ruchu robotniczego i możliwość zrewolucjonizowania szerokich mas. Obronę drukarni na Woli uważałem za pierwszy przejaw rodzącego się napięcia rewolucyjnego sytuacji społeczno-politycznej. Samotność w «izolatorze» X pawilonu dawała pochop do marzeń o szerokim ruchu robotniczym i o stworzeniu silnej organizacji partyjnej, ale muszę się przyznać ze wstydem, że późniejsza rzeczywistość 1905—1906 roku znacznie przerosła te moje marzenia.

II.

Początki roboty masowej.

W sierpniu 1904 r. wypuszczono mnie z X pawilonu za kaucją wysokości 1.000 rubli, z miejscem dozoru w Łodzi. Na jakieś dwa trzy tygodnie przed mym uwolnieniem zabito w Petersburgu ministra Plewego. Porażki armji carskiej na froncie wojennym wzmocniły ruch liberalny. Sytuacja stawała się z dnia na dzień coraz bardziej rewolucyjna. W Warszawie trwał ogólny strajk robotników budowlanych; w kierownictwie strajkiem nasza partja zajmowała pierwsze miejsce. To wszystko utwierdzało mnie w przekonaniu, iż ruch masowy już się rozpoczął.

Przyjechawszy do Łodzi, przekonałem się, że centrum przemysłu włókienniczego śpi jeszcze. Organizacja nasza liczyła w tym czasie zaledwie około 25 członków, w porównaniu z dawnemi czasami zaszła jednak już zmiana na lepsze: większość członków stanowili już robotnicy wielkich fabryk włókienniczych.

Pełnomocnikiem ZG był wtedy Feliks Elbaum («Adam»), energiczny, dobry mówca, lecz człowiek niezdolny do głębszej, systematycznej roboty — nastrojowiec. Prawą ręką Adama był przybyły z Warszawy młody 19-letni robotnik, Teodor Jeliński, który był w Łodzi funkcjonarjuszem przeważnie technicznym.

Józefa Birencwajga już nie było. Aresztowany, jak wspomniałem uprzednio, w marcu 1903 r., siedział cały czas w więzieniu. Chory na gruźlicę, skończył swój krótki żywot rewolucjonisty. Na kilka dni przed śmiercią, latem 1904 r. przeniesiono go do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie zmarł. Warszawski Związek Młodzieży Socjalistycznej urządził demonstrację na jego pogrzebie; w rezultacie kilkudziesięciu studentów aresztowano i skazano na 3 miesiące więzienia. W liczbie aresztowanych znalazł się również Zygmunt Drozdowicz, który był w tym czasie liderem postępowego stowarzyszenia studenckiego «Spójnia» i należał w dalszym ciągu do PPS.

Około organizacji łódzkiej kręcił się w tym czasie brat Józefa Birencwajga, Edmund. Bardzo energiczny i sprytny, był to jednak awanturnik i krętacz. Zarząd Główny postanowił nie dopuszczać go do roboty. Tow. Adam trzymał się tej instrukcji. Birencwajg nie dał jednak za wygranę: zakładał on swoje kółka robotnicze i zbierał pieniądze na partję. Od czasu do czasu przychodził do Adama, mówiąc: «mam dwa kółka i 100 rubli pieniędzy, przyjmujcie mnie do partji». Adam odpowiadał: «dawaj kółka i pieniądze, a później zobaczymy».

Birencwajg oddawał kółka i pieniądze, ale do roboty go nie dopuszczano.

Adam miewał pomysły bardzo lekkomyślne: jeden z nich doprowadził raz do katastrofy organizacyjnej. We wrześniu 1904 r. przybyły odezwy Zarządu Głównego, wydane z powodu wojny i związanego z nią bezrobocia, p. n. «Chleba i pracy». Adam postanowił organizować rozlepianie ich na ulicach. Ponieważ komitet łódzki SDKP i L nie istniał wtedy, rozporządzenia Adama miały charakter obowiązujący. Kiedy opowiedział mi o swym zamiarze, wyraziłem wątpliwość, czy należy tak słabą organizację narażać na niebezpieczeństwo. Adam jednak uparł się i nocą 6-ciu najbardziej oddanych robotników wzięło się do rozlepiania odezw. Aresztowano wszystkich. Teodor Jeliński próbował uciec i został zabity z rewolweru przez strażnika. Wśród aresztowanych byli towarzysze: Proppe, Hein, Ulrych i inni.

Po tym wypadku Adam wyjechał z Łodzi do Warszawy. Uważając, iż trzeba pomówić z przedstawicielem ZG o interesach organizacji łódzkiej, wespół z tow. Bronisławem Szwarcem wyjechałem do Warszawy *). Po długiej naradzie z tow. Haneckim doszliśmy do następujących wniosków: 1) ZG przyśle nam jakiegoś poważniejszego towarzysza na robotę. 2) dopóki nie zorganizuje się komitet łódzki, pełnomocnik ZG musi się radzić w ważniejszych sprawach z t.t. Pestkowskim, Szwarcem i A. Rubinsztejnem.

Po niejakim czasie, w październiku przybył do nas z ramienia ZG t. Stanisław Stokowsk, student uniwersytetu Zurychskiego. Nie był on człowiekiem poważnym, przeciwnie: lubił blagować, ale był energiczny i posiadał sporą dozę inicjatywy. Robociarze lubili go; po Adamie, który miał swych faworytów, a nigdy nie cieszył się popularnością, zrobił on dobre wrażenie. Z przyjazdem Stokowskiego robota ożywiła się. Co niedzielę urządzano w mieszkaniach robotniczych «masówki», na których bywało 30—50 osób.

Do ożywienie roboty przyczynił się także mocno przybyły z Rosji robotnik, malarz Wawrzyniec Bekrych. Bekrych był starym działaczem ruchu robotniczego w 1890 r. i jednym z czynniejszych agitatorów podczas masowego ruchu w Łodzi w 1892 r. W tymże roku był on aresztowany i po dłuższym siedzeniu zesłany na 5 lat do Syberji Wschodniej. Po ukończeniu zesłania, około 1889 r. B. przybył na południe Rosji, gdzie czynnie pracował w grupach «Jużnyj Raboczyj» w Sewastopolu i Odesie. W 1904 r. wrócił do Łodzi.

---

*) Tow. Szwarc («Biały») zajmował się w tym czasie głównie sprawami finansowemi partji i Czerwonym Krzyżem. Był aresztowany razem ze mną w 1904 r.

Bekrych nie był agitatorem, nie posiadał daru słowa, ale był niezmordowanym organizatorem i technikiem. Oprócz tego posiadał stosunki w sferach robotniczych, wśród byłych członków Związku Robotniczego i wciągnął do partji szereg poważnych działaczy robotniczych, jak t.t. Krawczyńskiego, Kijewskiego, i innych. Z rozwojem roboty dał się odczuć brak sił propagandystycznych. Ażeby temu zaradzić, wciągnąłem w końcu 1904 roku do roboty grupę młodych studentów ze Związku Młodzieży Socjalistycznej, mianowicie: mego brata Zygmunta Pestkowskiego (Chudy), Glüksmana («Wilk»), Maślankę i Arona Wiznera (Zielony). Z tej grupy tylko tow. Wizner jest czynnym bolszewikiem, reszta zaś, w tej liczbie i mój brat, zeszła na psy.

Stokowski («Czarny») zorganizował koło centralne, do którego wchodzili robotnicy, prowadzący i przedstawiający różne kółka. W końcu 1904 roku do koła centralnego wchodzili: 1) Bekrych («Czerwony»), 2) Krawczyński («Gruby») z fabryki Grohmana, 3, 4, 5) «Twardy», «Zielony» i «Mały» (Ciach) robotnicy od Grohmana, 6) «Lejbuś» (pracował w fabryce na ulicy Nawrot, firmy nie pamiętam), 7) Leśniewski Piotr («Pietrek») od stolarzy, 8) Greczyński («Jędrek») od szewców, 9) jeden robotnik z fabryki Sztajnerta, którego nazwiska ani pseudonimu nie pamiętam, 10) Zajączkowski («Zając») od piekarzy. Wśród kół propagandy przeważały jeszcze koła mieszane. Tak np. ja prowadziłem trzy koła, z których tylko jedno było jednolite (piekarze). Dwa inne zaś były: 1) mieszane kółko «Szkło», do którego należało 10—12 robotników różnych fabryk w okolicy Widzewa; 2) kółko «Małego» (pseudonim tow. Ciacha, robotnika od Grohmana), do którego wchodziło 12—15 robotników różnych fabryk z okolicy Górnego Rynku.

Na rozwój masowości roboty wskazuje fakt, że kółka propagandystyczne w końcu 1904 r. składały się z 10—15 osób, podczas gdy w 1903 r. przeciętna liczba uczestników wynosiła 4—6 osób.

W końcu 1904 r. ożywiła się w Łodzi także robota PPS. Partja ta starała się wpływać na robotników głównie za pomocą efektów zewnętrznych. Naprzykład w końcu 1904 r. PPS urządzała prawie co niedzielę demonstracje. Posiadając względnie słabą organizację w Łodzi, kładła ona nacisk na akcję bojówki w czasie demonstracji. Demonstracje te naogół wychodziły dość marnie. Dla przykładu opiszę jedną z nich (dla «informacji» brałem udział we wszystkich demonstracjach PPS).

W końcu grudnia, w niedzielę PPS dała hasło (drogą organizacyjną) do zebrania się na Nowym Rynku. Było wiadomo zawczasu,

że wystąpi «bojówka z bombą». Zapewne i policja była poinformowana. Około 1-ej popołudniu w okolicach Nowego Rynku zgromadziło się kilkuset robotników. Około półtorej godziny prawie czekano na rozpoczęcie demonstracji i część robotników zdołała się już rozejść, gdy z bramy jednego domu wyszło kilku ludzi z czerwonym sztandarem wprost na patrolujący silny oddział piechoty, z policją na czele. Robotnik z fabryki Gayera, niosący sztandar, Władysław Książczak, rzucił w policjantów bombę, ale ta nie wybuchła. Towarzyszący mu «bojowcy»rozpoczęli strzelaninę z rewolwerów. Policja odpowiedziała również z rewolwerów, żołnierze zaś salwą z pustych nabojów. Książczak padł, zabity z rewolweru, jego towarzysze rozproszyli się, a policja wcale strat nie miała.

Poważnej roboty propagandystycznej PPS nie prowadziła. Całą siłę jej organizacji robotniczej stanowiła grupa starych agitatorów robotników i kilkunastu inżynierów techników i majstrów, agitujących wśród proletarjatu fabrycznego. Znamiennym jest fakt, że już wtedy robotę wśród robotników prowadzili prawie wyłącznie lewicowcy (majstrowie Zagrobski («Piotr»), Morawski («Łysy Jan») i inżynierowie Sopoćko, Dyljon, Ciszewski Józef («Feliks»).

O wiele poważniej przedstawiała się wówczas robota Bundu. Posiadał on w Łodzi «ścisłą» organizację, złożoną z 200 przeszło członków. Oprócz tego co tydzień odbywała się giełda na ul. Wschodniej, w której brało udział około 1000 ludzi. Na giełdzie dyskutowano, rozdawano literaturę, organizowano kółka. Demonstracje Bundu były rzadkie, ale dobrze zorganizowane. Tak np. w grudniu 1904 roku Bund urządził demonstrację przeciw wojnie. Około godz. 7-ej wieczorem, na rogu Cegielnianej i Piotrkowskiej zebrała się cała organizacja ścisła i trochę sympatyków. Policja widocznie nie była poinformowana. Na dany sygnał bundowcy zbiegli się na środku ulicy i dopiero wtedy, kiedy zgrupowało się około 50 osób, ze środka wzniesiono czerwony sztandar. Demonstracja przeszła ulicą Piotrkowską do Dzielnej, Dzielną do Wschodniej i dopiero na Wschodniej została zaatakowana przez policję. Aresztowano 9 uczestników.

Robota bundowska miała jedną słabą stronę: robotnicy-żydzi pracowali prawie wyłącznie w drobnym przemyśle. Dopóki nie rozwinął się ruch masowy proletarjatu fabrycznego, Bund był najsilniejszą organizacją w Łodzi. Ale kiedy nadszedł rok 1905 i cała masa robotnicza wyszła z fabryk na ulicę, rola tej partji zmalała od razu.

III.

Wybuch rewolucji.

Na początku 1905 roku z fabryk Karola Sztajnerta robotnicy wywieźli na taczce znienawidzonego majstra Kleina i zastrajkowali, żądając jego usunięcia. W fabryce pracowało około 400 robotników. Był to pierwszy od kilku lat znaczniejszy strajk w Łodzi. Prowadziła go nasza organizacja. Strajk ten w związku z ożywieniem ruchu robotniczego wywołał wrzenie w niektórych innych fabrykach i robociarze zaczęli głośniej mówić o konieczności strajków.

Tymczasem nadeszły wieści o strajku robotników putiłowskich w Petersburgu. Nasza partja dała hasło zbierania wśród robotników pieniędzy na poparcie putiłowców.

Wypadki rozwijały się z niesłychaną szybkością. Rzeź robotników petersburskich 22 stycznia spowodowała olbrzymi wybuch rewolucyjny. Stokowski wyjechał do Warszawy i na drugi dzień przywiózł odezwy ZG SDKP i L, wzywające do strajku powszechnego. Odezw tych dano na Łódź około 1000. Przybyły one w samą porę: jeszcze dwa dni i strajk wybuchłby żywiołowo bez żadnych odezw. Strajk w Łodzi zaczął się 27 stycznia. Było rzeczą godną uwagi, że strajkujący robotnicy fabryki Sztajnerta pierwsi wyszli na ulicę i zatrzymali znajdującą się w sąsiedztwie wielką fabrykę L. Geyera, gdzie pracowało przeszło dwa tysiące robotników.

Ulice Łodzi przedstawiały nadzwyczaj ciekawy widok: na ulicach wszędzie snuły się gromady robotników, przeważnie po kilkuset ludzi, szli od domu do domu, kontrolując, czy niema gdziekolwiek fabryki, lub nawet drobnego warsztatu. Gdzie tylko był chociażby najmniejszy warsztat, wnet wypędzano zeń robotników i ogłaszano strajk. Ulica i całe miasto pozostawały w ciągu kilku dni zupełnie we władzy robotników.

Załoga wojskowa w Łodzi była wówczas bardzo słaba: 37 pułk piechoty, 10 brygada artylerji i parę secin kozaków. Władze wojskowe i policyjne zrozumiały doskonale, że z taką załogą nie mogą zatrzymać olbrzymiej fali rewolucyjnej. Wysłano alarmujące depesze do Warszawy o posiłki, a tymczasem ograniczono się wzmocnieniem straży przy telegrafie, banku państwa, magistracie i innych instytucjach rządowych.

Żołnierze i oficerzy mieli miny bardzo wystraszone. Jeżeli ulicą przechodził silny patrol żołnierzy z oficerem na czele i spotykał grupę robotników, ustępował jej grzecznie z drogi.

Ulica znajdowała się całkowicie we władzy robotników: zamykano na cały dzień sklepy, z wyjątkiem spożywczych, którym robotnicy pozwalali handlować w godzinach rannych.

Był to bezprzykładny w dziejach ruchu robotniczego nietylko rosyjskiego i polskiego, ale i międzynarodowego, strajk powszechny. W jakim stopniu partja nasza w Łodzi kierowała tym strajkiem?

W bardzo małym. Wspomniałem już, że Zarząd Główny na 2—3 dni przed wybuchem strajku wydał odezwę, nawołującą do niego. Lecz nikt z nas nie miał wątpliwości co do tego, że strajk rozpocząłby się bez żadnych odezw.

W pierwszym okresie strajku klasa robotnicza mogła była bardzo łatwo ująć władzę w Łodzi całkowicie w swe ręce, prawda na kilka dni tylko. Czy byłoby to celowe, kwestja inna, lecz sam fakt, że ani S-D, ani PPS i Bund nie zastonowiły się wcale nad tą możliwością, więcej nawet, zupełnie ją przeoczyły — jest dowodem tego, że strajk był żywiołowy i organizacje zostały zaskoczone zupełnie znienacka przez ten olbrzymi wybuch rewolucyjny.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że SDKPiL nie była w stanie kierować tym strajkiem; organizacja liczyła około 120 członków (kilku inteligentów, reszta robociarzy), W większości wielkich fabryk (Szajblera, Poznańskiego, Gayera, Allarta i innych) nie posiadaliśmy zupełnie organizacji. Chociaż od początku strajku wszyscy nasi agitatorzy byli przez cały dzień na nogach, nie byli oni w stanie ująć ruchu w swoje ręce. Silniejsza od nas PPS również nic w tym kierunku zrobić nie mogła, tym bardziej, że parja ta była wówczas zupełnie zdezorjentowaną. Do tego czasu bowiem PPS we wszystkich swych wydawnictwach lekceważyła ruch robotniczy w Rosji i wmawiała w robotników polskich, że trzeba prowadzić «samodzielną, polską walkę klasową», bo robotnik rosyjski śpi jeszcze. A tymczasem strajk powszechny był przedewszystkim aktem solidarności polskiej klasy robotniczej z rosyjską. Zrozumiałe, że PPS nie wiedziała, co z tym fantem zrobić. Nawet zwołany pośpiesznie w marcu 1905 r. VIII zjazd PPS, gdzie po raz pierwszy otrzymała przewagę Lewica, nie dał żadnej orjentacji co do współwalki polskiego i rosyjskiego proletarjatu, ogłaszając hasło izolowanej «konstytuanty w Warszawie» i przemilczając kwestję walki społeczno-politycznej w Rosji.

Dla ilustracji dezorganizacji PPS w tym momencie przytoczę bardzo ciekawe wspomnienie.

Zaraz po owym zjeździe PPS przyjechał do Łodzi członek CKR, lewicowiec, tow. Kowieński (Marjan Bielecki) i zwołał zebranie «inteligencji» dla urzędowej informacji o uchwałach zjazdu. W mieszkaniu p.p. Dąbrowskich na ulicy Andrzeja odbyło się to zebranie, na które udało mi się dostać. Tow. Kowieński, mówiąc o taktyce PPS, wyraził się w sposób następujący: «PPS będzie dążyła do tego, aby utrzymywać Polskę w stanie ciągłego wrzenia rewolucyjnego, podobnego temu, jakie istnieje obecnie na Kaukazie, i takim sposobem dezorganizować i paraliżować działalność władz carskich, aż nadejdzie moment odpowiedni do powstania zbrojnego i walki o władzę, w celu zwołania konstytuanty w Warszawie». Na tym nie kończyła się jednak dezorjentacja PPS. Oprócz walki politycznej pozostawał jeszcze niesłychanie ważny moment rewolucji, ekonomiczna walka o polepszenie natychmiastowe bytu robotnika. Tutaj PPS nie wykazała wcale inicjatywy z powodów zupełnie zrozumiałych: dla walki o kunstytuantę w Warszawie należało zorganizować wszystkie «żywe siły» społeczeństwa polskiego. Przy takiej sytuacji nie należało rozjątrzać walki czysto klasowej. PPS wychodząc z tego założenia, żądała od fabrykantów łódzkich płacenia za czas strajku, «bo jest to strajk polityczny» i nawoływała ich do «sprawiedliwych ustępstw na rzecz robotników».

Tymczasem robotnicy łódzcy od samego początku strajku wystawili żądania ekonomiczne, w postaci dość naiwnego, ogólno-niwelującego postulatu: «8 godzin pracy! Płaca 20 kop. za godzinę». W Łodzi około 10% robotników zarabiało więcej niż 9 rb. 60 kop. tygodniowo. Z tego wynika jasno, że hasło to wyszło ze strony najgorzej płatnych mas proletarjackich. Dopiero po 10—12 dniach strajku nasza organizacja wydała odezwę, w której formułowano żądania ekonomiczne w sposób konkretniejszy: żądaliśmy wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy: a) dla robotników wykwalifikowanych o 30%; b) dla średnich — o 40%; c) dla najgorzej płatnych — 50%; żądania te były przyjęte bardzo życzliwie przez masę robotniczą. Takim sposobem strajk polityczny przeszedł bardzo prędko w ostrą walkę ekonomiczną. Dzięki temu przeciągnął się tak dalece, że trwał około 5 tygodni.

Ponieważ związki zawodowe nie istniały, a organizacje partyjne były bardzo słabe, masa strajkująca musiała od samego początku wyłonić swoje organizacje, chociażby o charakterze czasowym. W re-

zultacie już w pierwszym tygodniu strajku wybierano wszędzie robotnicze delegacje fabryczne.

Delegacja taka składała się zwykle z przedstawicieli robotniczych różnych wydziałów fabryki. Była ona jednocześnie i komitetem strajkowym i czymś w rodzaju komitetu fabrycznego. Słabą stroną tej organizacji było to, że nie istniały ogniwa, łączące między sobą delegacje różnych fabryk. Jedynie tylko robotnicy przemysłu jedwabnego zdołali stworzyć organizację międzyfabryczną.

Wśród takich warunków organizacja partyjna musiała od razu wziąć na siebie rolę łącznika między delegacjami: dzięki temu otwierało się niesłychanie szerokie pole dla ekonomicznej działalności partji. Nasza organizacja łódzka była zbyt słaba, ażeby wykorzystać tę możliwość w całej pełni, jednakże w stosunku do naszych sił i środków zrobiliśmy bardzo dużo. Pozyskaliśmy organizację międzyfabryczną robotników jedwabnych; z pośród większych fabryk bawełnianych owładnęliśmy w czasie strajku delegacjami fabryk: Grohmana, Stolarowa, Rychtera, Nowej Tkalni Szajblera; oprócz tego pozyskaliśmy delegacje kilkunastu fabryk średniej wielkości. Pod naszym wpływem okazały się także fachy: piekarski i szewcki.

Tymczasem rząd carski ocknął się z pierwszego osłupienia i zaczął się okres reakcji. Do Łodzi ściągnięto 38 i 39 pułki piesze ze Skierniewic i 21 pułk z Łomży, a także dragonów z Konina. Na ulicach rozpędzano siłą zbrojną wszelkie skupienia robotników. Rozpowszechniających odezwy na ulicach aresztowano i katowano w niesłychany sposób w cyrkułach policyjnych. W Widzewie oraz w kilku innych miejscach strzelano do mas robotniczych: w rezultacie było kilkunastu zabitych i kulkudziesięciu rannych. Całą tą akcją kierował bezpośrednio pułkownik żandarmerji Uthof, naczelnik urzędu żandarmerji gub. Piotrkowskiej.

Gubernator piotrkowski Miller zwołał zebranie fabrykantów Łodzi, na którym postanowiono: podwyższyć płacę zarobkową robotnikom o 10% i skrócić dzień roboczy do 10 godzin dziennie (9— w sobotę). Robotnicy nie zgodzili się i strajk trwał dalej.

Wycieńczenie robotników było ogromne. Fabrykanci zapłacili za pierwszy i drugi tydzień strajku i zaprzestali wydawania płacy. Ludzie mdleli z głodu na ulicach.

Wobec takiej sytuacji organizacja nasza wydała odezwę, wzywającą do powrotu do pracy i z zapowiedzią wznowienia walki ekonomicznej w najbliższej przyszłości. Nastrój rewolucyjny wśród robot-

ników był tak wielki, że w wielu wypadkach palono nasze odezwy za to, że agitowały na rzecz ukończenia strajku.

Po kilku dniach jednak głód zmusił masę do wznowienia roboty na wyżej wspomnianych warunkach, ogłoszonych w «manifeście» gubernatora piotrkowskiego. Dla nas zaczęła się nowa era: urtwalenie organizacyjne naszych zdobyczy rewolucyjnych.

IV.

Wzmocnienie organizacji.

W lutym czy w marcu został założony komitet łódzki naszej organizacji, przy pomocy tow. Dzierżyńskiego, który odwiedził nas z Warszawy. Do komitetu weszli t.t.: 1) Stokowski, 2) Bekrych («Czerwony»), malarz, 3) Leśniewski («Pietrek») stolarz, 4) Krawczyński («Gruby») włókniarz od Grohmana, 5) Grunwald («Staruszek») tkacz od Prusaka, przedstawiciel robotników niemieckich.

Pierwszym krokiem komitetu było założenie nielegalnej drukarni. Środki ku temu uzyskaliśmy z urządzenia wielkiego koncertu, na który ściągnęliśmy znakomitego śpiewaka włoskiego Anzelmi'ego (zdarł z nas, ścierwo, 800 rubli za występ). Organizacją koncertu zajmował się głównie t. B. Szwarc. Mieliśmy około 300 rubli czystego dochodu.

Drukarnię urządziliśmy na Starym Mieście, na Placu Kościelnym. W tym celu wynajęliśmy pokój i kuchnię w domu stolarza Rudnickiego, którego syn Ignacy, półinteligent, był członkiem naszej organizacji *).

Mieszkanie odnajmował szewc (tow. Leśniewski, brat Pietrka i Buraka). Zecerem był początkowo jeden towarzysz, którego nazwiska nie pamiętam. Tow. Bekrych był łącznikiem między drukarnią i komitetem. Na ulicy Wschodniej, jeden z naszych towarzyszy miał warsztat stolarski, w którym urządzono skład etapowy literatury, przynoszonej z drukarni.

Pierwszym naszym wydawnictwem była odezwa strajkowa do piekarzy, w ilości 100 egz. Miała masę omyłek. W organizacji drukarni pomógł nam tow. Matuszewski («Marcin»), przybyły z Warszawy wnet po wypuszczeniu z więzienia.

---

*) Przeglądając w więzieniu piotrkowskim w 1907 r. wydany przez PPS «Spis szpicli i prowokatorów» znalazłem tam ogłoszonego Ignacego Rudnickiego. Nasza drukarnia w domu jego ojca pracowała przeszło rok i nie wsypała się.

Zaledwie skończył się wielki strajk powszechny, gdy rozpoczęła się masa nowych strajków w różnych poszczególnych przedsiębiorstwach. Nasz udział w tych strajkach był bardzo wielki. Wydział «strajkowy» należał do mnie. Każdego dnia otrzymywałem żądania ekonomiczne różnych fabryk. Pisałem krótką odezwę wstępną, następnie szły żądania, a dalej podpis: «Grupa socjaldemokratyczna fabryki X». Te żądania odbijaliśmy na hektografach. Ja osobiście co drugą noc byłem zajęty hektografowaniem, oprócz tego rozdawałem odezwy do odbijania innym członkom z pośród naszej młodzieży inteligenckiej.

Oprócz tego urządzaliśmy wiece masowe dla strajkujących. Często odbywały się one w mieszkaniach robotniczych, gdzie liczba słuchaczy dochodziła niekiedy do 50 osób, lub gdzieś na ulicy, w pobliżu fabryk. Zaczynaliśmy także potrochu urządzać wiece i wewnątrz fabryk.

Liczba kółek propagandy wzrastała coraz więcej. Sił propagandystycznych nie starczało. Oprócz wspomnianych wyżej propagandystów (t.t. Wiznera, Glüksmana, Maślanki i Z. Pestkowskiego) wciągnęliśmy jeszcze do roboty t. Rozena («Zosia»), Justa («Andrzej»), Lichtenfelda («Demostenes»), Nowackiego («Bierny»). Tow. A. Rubinsztejn («Ksiądz»), który do tego czasu pracował wśród inteligencji, wziął się także do prowadzenia kółek robotniczych. W marcu mieliśmy już około 30 kółek. W tym miesiącu porzucił nas tow. Stokowski, wyjechawszy na robotę do Białegostoku. Miejsce jego zajął tow. Mieczysław Golbaum, chemik. Był on słabym pracownikiem i nie umiał zdobyć popularności wśród robotników, dlatego też nie utrzymał się długo.

W kwietniu ZG przysłał nam Kazimierza Gierdawę («Stefan», «Anatol» «Rak»). Gierdawa z zawodu był subjektem księgarskim: w roku 1904 aresztowano go w związku z wsypą Kasprzaka. Był on dobrym mówcą, niezłym organizatorem i dobrze pisał odezwy. Umiał zdobyć sobie popularność. Słabą stroną jego był brak przygotowania teoretycznego, chwiejność przekonań *) i nadmiar romantyzmu.

Z chwilą objęcia kierownictwa organizacją łódzką przez Gierdawę zaczęliśmy ważną reformę organizacyjną: organizację dzielnic. Trzeba było związać ściślej organizację z masami. Koło centralne przestało istnieć, utworzyliśmy wzamian trzy koła dzielnicowe: 1) Dzielnicy Wodnej, 2) Górnej, 3) Staromiejskiej. Ja objęłem kierownictwo dzielnicą Górną. W końcu kwietnia do koła tej dzielnicy należeli przedsta-

---

*) K. Gierdawa i S. Stokowski przeszli do obozu piłsudczyków.

wiciele następujących fabryk: 1) Stolarowa (t. «Lis»), 2) Gayera (t. «Poeta» — nazwisko Zaręba), 3) Schutze i Klinger (t. Tomczyński), 4) Landau i Weile (t. «Garbarz»), 5) Rychtera («Japończyk» nazwisko Ogiński Leon), 6) K. Szajblera oddziału Bielnikowego (t. «Niklowy» nazw. Ogiński). Oprócz tego należał do dzielnicy t. «Mały» (nazw. Ciach) od Grohmana, który mieszkał w tej dzielnicy i miał duże stosunki między robotnikami.

W tym czasie przeszło do nas wielu robotników z PPS. W marcu odbyła się dyskusja w mieszkaniu tow. Zaręby, w której wzięło udział około 30 agitatorów robotniczych, należących przeważnie do PPS. Ze strony łódzkiego komitetu PPS występował p. Berner (obecnie pułkownik z otoczenia Piłsudskiego, wówczas student politechniki darmstadskiej), od S-D występowałem ja. Chociaż większość obecnych to byli pepesowcy, jednakże nasza rezolucja była przyjęta ogromną większością zebrania. Pozyskaliśmy wtedy kilku dzielnych agitatorów z PPS. Głównemi naszemi atutami przeciw PPS w tym czasie były: a) jedność z ruchem robotniczym Rosji, b) wzmocnienie walki ekonomicznej. Okres ten: styczeń-maj był okresem intensywnego rozwoju naszej organizacji łódzkiej, okresem ostatecznego przejścia do roboty masowej.

Rezultaty naszej roboty dały się już odczuć w przeprowadzeniu święta 1-go maja. Nie chcąc dopuścić do wielkiego rozlewu krwi, komitet łódzki postanowił nie urządzać jednej centralnej demonstracji, lecz szereg dzielnicowych, w centrum miasta zaś szereg manifestacji, «partyzanckich». Naogół plan ten był wykonany dobrze. Działaliśmy tutaj w porozumieniu z Bundem; PPS w tym święcie majowym wykazała wielką bierność.

Nie udało się urządzić strajku powszechnego, lecz około południa zastrajkowało koło 40% robotników. Wszyscy oni wysypali na ulicę. Ulice były pełne ludzi i nastrój był świąteczny. Od rana odbywały się we wszystkich trzech dzielnicach demonstracje, każda z udziałem kilkuset robotników, a od południa szereg manifestacji w centrum miasta. Mieliśmy około 30 robotników, uzbrojonych w rewolwery starych systemów i w wielu miejscach wywiązała się strzelanina. Wojsko i policja rozpędzały demonstracje, ale ponieważ wybuchały one w różnych miejscach jednocześnie, nie mogły więc dać sobie rady. Trzeba oddać sprawiedliwość K. Gierdawie, że potrafił dobrze zorganizować nasz udział w tych demonstracjach. Organizacja była przeprowadzona w ten sposób: trzech towarzyszy dyżurowało cały dzień w trzech dzielnicach, jako organizatorzy i mówcy; każdy

z nich zorganizował przeciętnie po dwie demonstracje; trzech innych było «łącznikami» międzydzielnicowemi i ci zorganizowali kilka manifestacji przeważnie w centrum miasta. Gierdawa był w centrum i «łącznicy» wiedzieli, gdzie go znaleźć. Chociaż w rezultacie świętowania i starć z policją było 3-4 zabitych i kilku rannych, jednakże taki system pozwolił uniknąć masowej rzezi. Należy zaznaczyć, że wśród zabitych był jeden tylko bundowiec, a reszta były to ofiary przypadkowe z pośród publiczności. Nasza akcja majowa wzmocniła znacznie wpływ naszej organizacji.

V.

W Częstochowie.

W początku maja z rozporządzenia ZG wyjechałem do Częstochowy na «kierownika organizacji».

Częstochowa była ważnym centrum przemysłowym. Wraz z Nowo-Radomskiem, podległym organizacji częstochowskiej na prawach dzielnicy, liczyła około 30 tysięcy robotników przemysłowych, włókniarzy i metalowców. Organizacja posiadała znaczne wpływy, ale nie było żadnego systemu organizacyjnego. W odróżnieniu od Łodzi partja posiadała tutaj silny wpływ na miejscową inteligencję.

Przed moim przyjazdem na czele organizacji stał Henryk Wyrzykowski, półinteligent, bez żadnego absolutnie przygotowania teoretycznego, niezły organizator. Miał on wielki wpływ na robotników, ale nie był zdolny do żadnej pracy natury politycznej *). Drugi nasz działacz, farmaceuta, Stanisław Jastrzębski, był z przekonania raczej anarchistą (w 1906 r. ostatecznie przeszedł do obozu anarchistycznego). Najcenniejszym towarzyszem był Jakób Mamlok («Węglowski»), który zajmował się wówczas głównie techniką. Był to człowiek zdolny i silny, ogromnie pracowity. Pozatym pracowali jeszcze: 1) Adolf Brühl, buchalter, człowiek dużej wiedzy, lecz chory i bojaźliwy; 2) Jerzy Drosio (były student) inteligentny, lecz chwiejny młodzieniec, (na emigracji odszedł zupełnie od partji); 3) Butrymowicz (student politechniki); 4) Paweł Szenborn, student weterynarji. Takim sposobem mieliśmy poddostatkiem sił agitacyjno-propagandystycznych. Komitet częstochowski jeszcze nie istniał. Koło centralne składało się z następujących robotników: 1) Piotr Nurczyński, metalowiec (w 1906 r. poszedł na służbę do «ochrany»; 2) Adam Matuszew-

*) Obecnie zdaje się Wyrzykowski jest członkiem partji «Wyzwolenia».

ski («Longinus») przedstawiał hutę «Raków»; 3) Włodarski («Filozof») — fabryka włókiennicza «Pelzer i S-ka»; 4) Pucek («Czarnecki») reprezentował «szpagaciarnię»; 5) Włodzimierz Chmielewski, metalowiec; 6) «Cham» reprezentował fabrykę «Częstochowianka».

ZG dał mnie dyrektywy wzmocnienia roboty politycznej, która była zaniedbana. Dla osiągnięcia tego celu zorganizowaliśmy przy pomocy tow. Dzierżyńskiego komitet częstochowski, do którego weszli t.t.: Chmielewski, Matuszewski, Nurczyński, Drosio i ja. Wyrzykowski wyjechał na robotę do Warszawy. Oprócz tego zorganizowaliśmy t. zw. koła fabryczne (właściwie komórki).

W krótkim czasie zdobyliśmy wpływ przeważający w przemyśle włókienniczym. Huta «Raków» aż do początku 1906 r. pozostawała przeważnie pod wpływem PPS, chociaż i tam udało nam się zorganizować poważną komórkę, która prowadziła kilka kół propagandy.

Proletarjat częstochowski był w owym czasie nastrojony rewolucyjniej, niż robotnicy łódzcy i robota partyjna była tutaj łatwiejsza. Rewolucyjność ta objaśniała się okolicznością, że na czoło ruchu robotniczego wysunęła się tutaj młodzież robotnicza, która między innemi prowadziła bardzo intensywną agitację antyreligijną. Dzięki temu, że Częstochowa była centrum katolicyzmu w Polsce, prowadzenie agitacji antyreligijnej było tutaj koniecznością. Brak inicjatywy w tym kierunku ze strony PPS był być może główną przyczyną, iż Częstochowa stała się już w końcu 1905 r. pierwszym centrum przemysłowym, gdzie wpływ S-D przeważał nad PPS. Zaczęliśmy energiczną robotę masową. Co niedzielę odbywały się za miastem masówki, w których często brało udział do 1000 robotników. W dzielnicach robotniczych miały miejsce codziennie różne giełdy, wieczorem rozlegały się po całym mieście śpiewy pieśni rewolucyjnych.

W Częstochowie zaczęła się moja bliższa znajomość z tow. Dzierżyńskim.

Tow. Józef przyjeżdżał od ZG dla inspekcji organizacji. Cieszył się on wielkim wpływem wśród wszystkich towarzyszy partyjnych. Ujmował przedewszystkim swym olbrzymim temperamentem rewolucyjnym. Pewnego razu siedzieliśmy z nim w Częstochowie, w cukierni, na rogu Alei i ulicy Teatralnej. Było tam zaledwie kilka osób. Do cukierni wszedł żebrak, z wyglądu wieśniak. Zwrócił się do stojącego za ladą właściciela cukierni z prośbą o chleb. Ten mu nawymyślał i kazał szukać roboty. Dzierżyński, oburzony, krzyknął na całą cukiernię: «Biedak prosi o chleb, a ten osioł odsyła go z niczym i każe szukać roboty!». To wystąpienie Józefa nie było zbyt pożą-

dane ze względów konspiracyjnych dla nas obu, ale zrobiło na mnie wielkie wrażenie.

Największą uwagę zwrócił Józef na wyrabianie nowego aktywu. Występował niechętnie na masowych zebraniach, ale zato «obrabiał» agitatorów. Był on zawsze mocno przekonany, że główna siła naszej partji polega na stworzeniu silnego aktywu robotniczego. Na funkcjonarjuszy partyjnych na prowincji starał się zawsze wsadzać tych robociarzy warszawskich, którzy mieli za sobą dobrą przeszłość partyjną. Z jego inicjatywy w Zagłębiu, w Częstochowie, Łodzi, Lublinie itd. pracowali «na całego» «Szczerbaty», «Murzyn», «Koral», «Wioślarz», «Druciarz», «Stały», Próchniak, Janek Jeleński, Nowosielski, Soszyński i wielu innych.

Masowa robota w Częstochowie rozszerzała się coraz więcej. We wszystkich wielkich i średnich zakładach przemysłowych mieliśmy już swoje «koła fabryczne». Liczba robociarzy, należących do kółek propagandy, wzrosła do 200 ludzi.

Napięcie rewolucyjne doprowadziło wkrótce do otwartych starć z władzami. Na przedmieściu robotniczym «Ostatni Grosz» odbyła się jedna z tych manifestacji robotniczych, których nikt nie organizował. Znaczna grupa robotników szła środkiem ulicy, śpiewając pieśni rewolucyjne; żołnierze ochraniający fabrykę «Częstochowianka» dali ognia na rozkaz dyżurnego oficera. Było kilku rannych, a dwu naszych towarzyszy partyjnych tt. Kanus i Guszerówna zostali zabici.

Na znak protestu zorganizowaliśmy jednodniowy strajk powszechny: wszystkie fabryki Częstochowy i jej okolicy zastrajkowały. Na drugi dzień odbyły się dwa pogrzeby demonstracyjne, ze sztandarami i mowami, w każdym z nich brało udział po kilka tysięcy ludzi.

Wyzyskiwaliśmy w Częstochowie także i «legalne możliwości». Tak np. w sali jadalnej fabryki «Częstochowianka» odbył się odczyt d-ra Biegańskiego o cholerze. W końcu tego odczytu zabrałem głos, zaznaczając w mym przemówieniu, że wszystkie środki profilaktyczne są utopją, dopóki robociarze żyją nędznie i w opłakanych warunkach hygjenicznych. Po mym przemówieniu obecni towarzysze partyjni zaśpiewali «Czerwony Sztandar», poczym opuściliśmy zebranie; większość robotników wyszła za nami na ulicę. Na odczycie było obecnych około 1000 osób. W tym czasie zjechał do Częstochowy Wacław Sieroszewski w celu zorganizowania miejscowej organizacji Demokracji Postępowej. Zebranie organizacyjne odbyło się w mieszkaniu jednego z dyrektorów fabryki «Częstochowianka». Ponieważ ten ostatni zaprosił także na to zebranie «delegację fabryczną», uznaliśmy za słusz-

ne udać się tam również. Bawiący przejazdem w Częstochowie t. Daniel Elbaum («Wicek») poszedł również razem z nami. Sieroszewski wygłosił na tym zebraniu długi i mętny odczyt, w którym zachwalał PPS i wzywał do organizacji Demokracji Postępowej. Na nasze zapytanie kategoryczne, kogo on właściwie reprezentuje, PPS czy DP, odpowiedział: «Z przekonań jestem pepesowcem, lecz obecnie jestem funkcjonarjuszem Postępowej Demokracji». Taka dziwna dwoistość pana Sieroszewskiego i wystąpienie jego w mieszkaniu dyrektora fabryki ostatecznie poderwały autorytet PPS wśród robotników «Częstochowianki». Fabryka ta, licząca przeszło 3000 robotników, dostała się całkowicie pod wpływ naszej organizacji.

Łódź przed październikiem 1905 r.

W czasie mojej bytności w Częstochowie zaszły wypadki czerwcowe w Łodzi. Ogromne demonstracje, strajk powszechny, walka na barykadach, represje ze strony rządu i stan wojenny. W rezultacie represji większość naszych agitatorów, w tej liczbie i Gierdawa, opuścili Łódź i nasza organizacja znalazła się w stanie dość opłakanym.

Ze względu na to opuściłem Częstochowę i za zgodą ZG wróciłem znów na robotę do Łodzi. Uwagę moją zwróciło wzmocnienie roboty PPS. Pełnomocnikiem CKR PPS na Łódź został mianowany Mieczysław Monitz. To mianowanie charakteryzowało dobitnie ówczesną dezorjentację w PPS. Monitz nie był człowiekiem poważnym, lecz awanturnikiem. Wstąpiwszy w 1898 r. do uniwersytetu warszawskiego, brał udział w ruchu studenckim i sympatyzował z PPS. W 1900 r. za zaburzenia studenckie został wydalony z uniwersytetu i zdecydował «nie bawić się więcej w socjalizm». Mając wielkie stosunki wśród sfer burżuazyjnych Łodzi, dostał dobrą posadę, a po dwu latach wstąpił do uniwersytetu w Kazaniu. Kolegował tam z bratem Piłsudskiego, który zaczął go znów agitować do PPS. Do 1905 r. M. «nie bawił się w socjalizm». Wybuch rewolucji podsunął mu ideę zrobienia karjery politycznej. Zwrócił się do PPS z propozycją «wzięcia go do roboty». CKR znajdujący się wówczas w rękach lewicy od razu zamianował go swym pełnomocnikiem na okręg łódzki. Monitz był człowiekiem bardzo zdolnym i energicznym, ale bez zasad: główną cechą jego charakteru był cynizm. Ponieważ oddawna byłem jego przyjacielem osobistym, był zawsze ze mną otwarty. Pewnego razu, w 1905 r. w prywatnej rozmowie ze mną, oświadczył: «Gdybym miał teraz 1000 rb., założyłbym swoją partję polityczną».

Polityka organizacyjna Monitza polegała na oparciu roboty pepesowskiej w Łodzi na płatnych funkcjonarjuszach pochodzenia inteligenckiego. Już w sierpniu chwalił się, że ma do roboty 30 «ludzi». Znałem większość z nich. Niektórzy z nich, jak Zagrobski («Piotr»), Hejman («Solon»), Morawski («Jan Łysy») byli to ludzie ideowi i oddani klasie robotniczej. Ale było także i wiele hołoty, którzy przedtym i później nic wspólnego z socjalizmem nie mieli.

Monitz nie zwracał uwagi na wyrobienie agitatorów robotniczych. Poprzestawał głównie na robocie masowej, używając metod amerykańskich: wiele demagogji i hałasu. Niepowodzenia czerwcowe Monitz wyzyskał zręcznie przeciw nam. Agitatorzy PPS głosili wszędzie: «S-D. wyprowadziła masy na ulicę, ale nie dała im broni do ręki, czego rezultatem była porażka». PPS uzbrajała masy do walki zbrojnej. Takim sposobem lewicowcy stali się głosicielami taktyki prawicy.

Drugim szkopułem, z którym musiała uporać się rządząca w PPS «Lewica», była kwestja solidarności polskiego i rosyjskiego ruchu robotniczego: rozwiązano ją w sposób bardzo ciekawy. Tow. F. Kon pojechał do Petersburga i tam po rozmowie z Markiem Natansohnem sklecił współpracownictwo PPS i SR. Praktycznym rezultatem tego punktu było utworzenie wspólnej eserowsko-pepesowskiej organizacji wojenno-rewolucyjnej w Królestwie Polskim. W lipcu 1905 r. została rozpowszechniona w Polsce odezwa w języku rosyjskim, nawołująca wojsko do pomagania ruchowi rewolucyjnemu. Odezwa ta była podpisana w sposób następujący: «От имени русских рабочих— Партия Социалистов-Революционеров. От имени польских рабочих — Польская Социалистическая Партия». Takim sposobem PPS mogła się już pochwalić faktem «solidarności z ruchem rosyjskim». Na gruncie łódzkim, gdzie masy robotnicze były nadzwyczaj zacofane, ta nowa taktyka PPS miała pewne powodzenie, w związku z rozbiciem ruchu czerwcowego. Organizacja nasza, jak już powiedziałem, znalazła się w stanie dość opłakanym. Stopniowo jednak sytuacja zaczęła się poprawiać. Drukarnia pracowała. Zaraz po moim przyjeździe zebrał się komitet łódzki i kooptował mnie do swego grona. Zebraliśmy rozproszonych propagandystów i kółka zaczęły funkcjonować na nowo.

Zbliżał się czas protestu przeciw «dumie bułyginowskiej». Nasza organizacja łódzka była zbyt słaba, aby własnemi siłami przeprowadzić strajk powszechny. PPS także nie czuła się na siłach. Wśród takich okoliczności otrzymaliśmy od PPS komunikat, podpisany przez

komitet łódzki, w którym proponowano nam «wzajemne komunikowanie sobie uchwał, tyczących się wystąpień masowych».

W interesach jednolitego frontu robotniczego uważałem zawsze za pożądaną taką wzajemną informację i staczałem częste walki z towarzyszami, stojącemi na stanowisku «całkowitej czystości partyjnej».

Zwołaliśmy zebranie komitetu łódzkiego dla rozpatrzenia tej sprawy. Ja agitowałem gorąco za przyjęciem propozycji PPS. Tow. Bekrych («Czerwony») powstrzymał się od głosowania, mniemając, «że w tak ważnej sprawie trzeba byłoby poradzić się ZG», «Gruby», «Piotrek» i «Staruszek» głosowali za moim wnioskiem i takim sposobem został on przyjęty.

W rezultacie «porozumiewałem» się z Monitzem w sprawie organizacji strajku powszechnego. Nie był on całkowicie powszechnym. Zastrajkowało jedynie około 30% robotników, tramwajów nie udało się zatrzymać.

W tym czasie powrócił do Łodzi «Anatol» (Gierdawa). Był on mocno niezadowolony z naszej uchwały co do «komunikowania się» z PPS, ale ze względów «natury towarzyskiej» postanowił solidaryzować się z tym aktem.

Pojechałem do Warszawy, aby oddać 40% naszych dochodów ZG. Dochody organizacji łódzkiej wynosiły wówczas prawie 500 rb. miesięcznie. Z tego około połowy przypadało na składki robotnicze, reszta zaś były to różne ofiary, przeważnie od sympatyków.

W Warszawie zawezwano mię na «sprawę» do ZG. Józef siedział w ciupie, zasypawszy się na konferencji międzydzielnicowej pod Nowomińskiem. Rozmawiałem z Warskim i Haneckim. Warski sprawił mi wielką burę z powodu przyjęcia propozycji PPS «o wzajemnym komunikowaniu». Okazało się, iż taką samą propozycję otrzymał komitet warszawski, ale pod wpływem ZG odrzucił ją. Nie dawałem się przekonać. W moich twierdzeniach opierałem się na uchwałach II zjazdu Socjaldemokracji Rosyjskiej (1903 r.), gdzie było wskazane «popieranie każdego ruchu opozycyjnego i rewolucyjnego przeciw rządowi carskiemu». Warski replikował, iż PPS to ruch kontrrewolucyjny. Nie chciałem się z tym zgodzić. Wówczas Warski wręczył mi dwa rękopisy. Jeden to była nagana piśmienna dla komitetu łódzkiego za przyjęcie propozycji PPS, z podpisem i pieczęcią ZG. Drugi rękopis, to był projekt odpowiedzi PPS, motywującej unieważnienie przyjętej uchwały, którą mieliśmy my, komitet łódzki, podpisać i wręczyć PPS. Musiałem podporządkować się dyscyplinie i układ

z PPS był zerwany. Zostałem jednak przy mym dawnym przekonaniu.

Nasza robota w Łodzi wzmocniła się znowu. Na propozycję Gierdawy przyjęliśmy ważną reformę organizacyjną: każdy członek komitetu powinien być na utrzymaniu partyjnym. W ten sposób zamknęliśmy dostęp do komitetu łódzkiego robociarzom, pracującym przy warsztacie. Widzimy więc już w 1905 r. początki «biurokratyzacji» organizacji partyjnej. Krok ten wywołał pewne niezadowolenie wśród naszego aktywu: «Staruszek», «Pietrek» i «Gruby» wystąpili z komitetu. Komitet ukonstytuował się w sposób następujący. «Anatol (Gierdawa) sekretarz; ja — skarbnik; Bekrych «Czerwony» — technika i Zajdel (Johan) — robota niemiecka.

Zorganizowaliśmy wówczas czwartą dzielnicę — «Leśną». Przed październikiem mieliśmy w organizacji łódzkiej około 800 członków robotników, płacących składki stałe (10 kop. tygodniowo). Oprócz tego założyliśmy organizację handlowców. Kierownikami tej ostatniej byli: Henryk Heflich («Albin») i d-r Feldman («Cezar»). W każdej dzielnicy urządziliśmy szkołę agitatorów. Początkowo wszystkie te szkoły prowadził t. «Ksiądz» (Małecki). Po wyjeździe jego na robotę do Warszawy szkoły te miały różnych kierowników, ja prowadziłem szkołę dzielnicy Górnej.

Na tych «szkołach» prowadziłem robotę metodą dyskusyjną. Dawałem jakiś temat (bądź z kwestji teoretycznych, bądź z chwili bieżącej), który był rozdzielony na cały szereg pytań. Słuchacze mieli tydzień czasu na przygotowanie się do rozpraw. Po tygodniu zaczynałem od pierwszego pytania. Wybierałem zwykle towarzysza słabszego, a gdy ten nie odpowiedział, zwracałem się do innych. Dopiero wtedy, kiedy nikt z obecnych nie mógł odpowiedzieć na pytanie, zabierałem głos. Szkoły, prowadzone w ten sposób, podobały się bardzo robociarzom.

Oprócz szkół agitatorskich prowadziliśmy wówczas w Łodzi około 80 kół propagandy. Z nowych sił propagandystycznych pozyskaliśmy: tow. «Julję» (Abramson), tow. «Ameljç» (robociarze zwali ją «Emalją»). Do roboty niemieckiej przyjechał z Berlina tow. Błock («Arnold») «lewy» socjaldemokrata. Był to człowiek narwany i chwiejny w swych przekonaniach, ale posiadający temperament rewolucyjny. Do roboty wszedł także tow. Abel Kapota («Kain»). Oprócz tego ZG przysłał nam towarzysza Józefa Unszlichta («Leon»), którego dokooptowaliśmy do komitetu łódzkiego.

Z Warszawy od ZG zaczął przyjeżdżać zamiast siedzącego w ciupie Józefa, tow. Fajnsztejn («Leder», «Zdzisław»).

Przed strajkiem październikowym, kiedy w powietrzu czuło się nową burzę rewolucyjną, robota w Łodzi przyjęła znowu bardzo szeroki rozmach. Miałem jednak stale wrażenie, że organizacja łódzka jest mało warta. Na to przekonanie składały się dwa doświadczenia: 1) porównanie z organizacją częstochowską, która była o wiele sprężystsza i rewolucyjniejsza, 2) doświadczenie z porażki czerwcowej, która doprowadziła do poważnej dezorganizacji.

Słabość organizacji łódzkiej wyrażała się w szczupłości ilościowej i jakościowej aktywu robotniczego. Wśród robociarzy łódzkich posiadaliśmy zaledwie kilku towarzyszy, których można było nazwać «wyrobionemi». W tym samym czasie Warszawa posiadała ich co najmniej 10 razy więcej.

Ruch robotniczy w Łodzi miał wciąż jeszcze charakter żywiołowy.

J. WINKLAN

Moje wspomnienia

Rozpocznę swe wspomnienia od tego, jak zacząłem czytać nielegalną literaturę i zapoznałem się ze sprawą robotniczą.

Poczynając od r. 1894, zbierali się u mnie na Piwnej *) znajomi piekarze ze Słodowca: bracia Wieczorek, Karpiński. Szewcy zaś: Hiszpan, mały Zakrzewski, Chłodny przynosili literaturę partyjną, a że mieszkanie było obszerne, więc urządzano zebrania, wieczorki, na których zbierało się do 50 towarzyszy różnych zawodów.

Bawiliśmy się zwykle do późnej nocy, śpiewaliśmy: «Czerwony Sztandar», «Warszawiankę», «Ludu Roboczy» i inne pieśni rewolucyjne.

Chodziliśmy również do Słodowca na zebrania piekarzy.

Latem urządzaliśmy wycieczki za miasto: za rogatki Mokotowskie, pod Królikarnię, gdzie się zbierało do kilkudziesięciu robotników, na Saską i Potocką Kępę, na Wielorybią, do lasu Bielańskiego (na Bielanach), do lasu Wawerskiego, Pustelnika i wielu innych miejscowości pod miastem.

Zimą 1896 r. zbieraliśmy się na Ogrodowej 49 i u t. Leśniewskiego na Wroniej 32.

U piekarzy na ul. Leszno 70 w dniu 28 stycznia, w rocznicę stracenia proletarjatczyków zebrało się przeszło 70 towarzyszy, między innemi mały Zakrzewski, jego bracia, Burak i Leśniewska, Monopol-Nitenberg, żona jego Czerwona, Jeżak-Bandurski, Hiszpan, Dzika, dużo kobiet od Fajkinda i z Drezdeńskiej fabryki oraz ja, Jagoda-Winklan.

---

*) Zebrania na Piwnej odnoszą się prawdopodobnie do 1898 r. Były to zebrania pepesowskie, ponieważ: 1) literatura partyjna była wówczas tylko pepesowska i 2) s.d. zebrania zaczęły się odbywać dopiero po powrocie z zesłania t. Rosoła, t.j. w końcu 1898 r.

Przychodzili również na nasze zebrania towarzysze ze starego «Proletarjatu», szewcy: Halarczyk, Szafrański i stary Rosół. Tak trwało do 1899 roku.

Kiedy przyjechał t. Dzierżyński, zwany «Astronomkiem» zbieraliśmy się częściej. Było parę zebrań na Starym Mieście w domu «Pod Murzynkiem» na czwartym piętrze i u mnie. Do przychodzących stale należeli: Antek Rosół, t. Dzierżyński, bracia Wieczorek, Hiszpan, Chłodny, Leśniewski, Nitenberg, Bandurski-Jeżak, bracia Zakrzewscy, bracia Jurkowscy i wielu jeszcze innych towarzyszy z fachu garbarskiego i stolarskiego.

Tow. Dzierżyński uczył nas, przynosił «Sprawę Robotniczą» — pierwsze pismo s-d w Polsce. Sporo zebrań mieliśmy u tow. Leśniewskiego na Wroniej 32, u Flakowskiego na Ogrodowej 49.

W r. 1899 odbył się demonstracyjny pogrzeb młodego towarzysza Bolka na Brudnie. Zaraz za mostem poszliśmy w szeregach. Na Brudnie ukazały się wianki i czerwone wstęgi. Rodzice umarłego pochodzili z prowincji, więc wzięli księdza do grobu. Lecz gdy ksiądz zobaczył czerwone wstęgi, odmówił pójścia za ciałem, chciał nawet zwrócić dwa ruble, które wziął od rodziców zmarłego za swe trudy. Ale wreszcie zgodził się iść. Doszedłszy do grobu, nie mówiąc nawet «pater noster», podkasał poły i zaczął zmykać pomiędzy grobami. I zwiał.

W 1899 r. braliśmy udział w demonstracyjnym pogrzebie inżyniera Tańskiego, ze szpitala św. Ducha. Robotnicy wzięli trumnę na ramiona i nieśli na zmianę — żydzi i chrześcianie. Po drodze przyłączyło się do procesji dużo ludzi. Na ul. Dzikiej przyłączyło się moc żydów, przed rogatką Powązkowską z fabryk wyszli kamieniarze, którzy również przyłączyli się do demonstracji.

Na Powązkach przy grobie śpiewano «Czerwony Sztandar», «Warszawiankę», «Ludu Roboczy» i marsz pogrzebowy. Gdy już miano się ku odejściu, zjawiła się policja. Komisarz wskazywał, kogo aresztować, lecz robotnicy krzyknęli: «nie dawać się» i policjanci odskoczyli, gdyż było ich mniej niż robotników. Niektórzy demonstranci uciekali przez parkan i ci uratowali się, zaś ci, którzy uciekli w stronę rogatki, zostali zaaresztowani. Jeden z członków rodziny zmarłego odpiął od wianka czerwoną wstęgę i wziął ją do kieszeni — to było przyczyną jego aresztu.

W sierpniu r. 1900 mieliśmy pogrzeb t. Węgrzynowicza. Był to piękny pogodny dzień, poniedziałek. Zebrało się moc ludzi. Na

cmentarzu zjawili się kozacy i policja. Już robotnicy zaczęli się rozchodzić, gdy nadbiegli kozacy i zaczęli walić nahajkami. Pomiędzy grobami zaczęła się gonitwa. Moc ludzi aresztowano i odprowadzono do Praskiego cyrkułu, a potym do Warszawy — do fortu pod Cytadelą.

W r. 1898 mieliśmy nielegalną kasę pomocy więźniom politycznym fachu szewskiego, zorganizowaną przez t.t. Zakrzewskiego, Leśniewskiego, Nitenberga, Winklana, Bylińskiego i innych. Kasjerem wybrano mnie. Kasa egzystowała do 1905 r.

W r. 1902 na Pawiej 36 mieliśmy ręczną drukarnię, która znajdowała się u mnie. Drukowano odezwy — w drukowaniu brali udział t.t. Olbrzymek, Mazurowa i Magrzyk.

Po pewnym czasie przeniesiono drukarnię do innego mieszkania. W 1902 r. *) t. Trusiewicz, pseud. «Astronom», zorganizował zjazd, który odbył się w moim mieszkaniu. Zjazd ten trwał trzy dni. W naradach uczestniczyło przeszło 20 osób.

Zebrania odbywały się, agitacja nie ustawała, a jeżeli nie pomagały słowa, to kije pomagały zawsze. Tak naprz. u Brochisa trzeba było trzem sprawić lanie: majstrowi kamaszników Mastalengirowi za podjudzanie fabrykanta przeciwko robotnikom, Maliszkiemu za szpiegostwo na korzyść «ochranki», Głockiemu za sprzeciwianie się sprawie robotniczej.

Trzeba było w ten sposób agitować — nie było innego wyjścia. Takie zjawiska widzimy i w innych fabrykach.

W r. 1903-4 mieliśmy walne zgromadzenie w Pyrach, na które zjawiło się koło 500 szewców. Przemawiali t.t. Bandurski, Kulesza i wielu innych. Mówiono o wyzysku i że tylko strajk pomoże. Wkrótce wydano odezwy do szewców, nawołujące do strajku.

Banasikowski podwyższył bez strajku.

Mieliśmy parę zebrań w Mokotowie w sprawie szewskiej w warsztacie Banasikowskiego.

W 1905 r. zażądaliśmy, ażeby majstrowie i kupcy założyli warsztaty. Lecz ci się na to nie zgodzili i wobec naszego strajku wydawali robotę łamistrajkom. Trzeba więc było użyć teroru.

Rozpędzaliśmy chałupników, a kupców i majstrów brauningami zmuszaliśmy do ustąpienia i wejścia w układy. Zwołaliśmy szewców, kilkunastu kupców i majstrów na naradę do hotelu Niemieckiego,

---

*) Zjazd odbył się w 1901 r. W grudniu 1901 r. Trusiewicz i Olbrzymek zostali aresztowani i znajdowali się w więzieniu aż do zesłania, t.j. do 1903 r.

Wynikiem tej narady było otworzenie dużych warsztatów. W warsztatach był porządek. Praca trwała 9 godzin, cena została podwyższona o 80-100%, ponieważ, że na obuwiu robili dobre interesy. Tak naprz. Brochis w krótkim czasie kupił 4-piętrowy dom na Pawiej 32 i wybudował fabrykę mechaniczną na Solcu. Kupiec Palcow kupił ogromny dom na Marszałkowskiej ul., Szlozberg na Dzielnej kupił 4-piętrowy, Zajczyk na Muranowskiej 3-piętrowy, Elin dom na Lesznie. Rozbard mia 8 domów w Warszawie. Banasikowski kupił w Piasecznie majątek ziemski, Zagrodziński na Chmielnej kupił 5-piętrowy dom.

W r. 1906 reakcja wzięła górę. Kupcy pozamykali warsztaty i walka rozpoczęła się nanowo.

W r. 1905, jak się robotnicy dowiedzieli o rozruchach w Rosji, również ogłosili strajk powszechny: O ile gdzieś robotnicy nie rzucali roboty odrazu, to inni zmuszali ich do tego siłą.

W r. 1905 szewcy urządzili zebranie i postanowili założyć związek skórzany. Do zarządu weszli t.t. Magrzyk, Muszyński, Wioślarz, Prus, ja i jeden garbarz. Rozpoczęto zapisy. Wybrano mnie za kasjera.

Do 1906 r. zapisało się do 1200 członków szewców, garbarzy, białoskórników, rymarzy i rękawiczników.

Fundusze nasze umieszczaliśmy w Banku Handlowym, gdzie również i inne związki lokowały pieniądze. W banku mieliśmy swojego towarzysza, który nam pomagał w umieszczaniu funduszy związkowych. Do towarzysza tego strzelano w 1906 r. na Marszałkowskiej i ciężko raniono. W ulokowaniu funduszy związku w banku prywatnym pomagał nam doktór Eiger (mieszkał na ul. Widok, i pracował na kolei Wiedeńskiej). Wszystkie związki były parę razy nawiedzane przez «ochrankę», tylko związek skórzany ominęło to szczęście.

W r. 1905 wszyscy robotnicy urządzili demonstrację. Wojsko rozpędzało demonstrantów. Na Marszałkowskiej na demonstrację napadła kawalerja dragońska, która rąbała pałaszami nalewo i naprawo i rozpędziła demonstrantów. W kilka dni później w Saskim ogrodzie zebrali się robotnicy i chcieli wyjść z Królewskiej na Marszałkowską. Lecz tu zjawiło się wojsko. Zrobił się popłoch, jedni zaczęli uciekać w Marszałkowską, drudzy cofnęli się z powrotem do ogrodu, ale jak się później wyjaśniło, było tylko kilku rannych, gdyż żołnierze strzelali w powietrze i kule leciały ponad pierwszym piętrem domu Hersego. A ci którzy wrócili do ogrodu, zostali wszyscy aresztowani, gdyż bramy od ogrodu zamknięto.

W Filharmonji wówczas odbywały się wiece rano i popołudniu aż do późnej nocy. Całe miasto było bez oświetlenia, gdyż wszystkie latarnie rozbito i w niektórych miejscach podpalono.

W r. 1905 giełda związku skórzanego była urządzona na Lesznie pomiędzy Solną a Żelazną. Otrzymywaliśmy różne wiadomości, odezwy, «Trybunę» i inną nielegalną literaturę. Cały handel został wstrzymany. W Wolskiej dzielnicy zaczęliśmy sami w kilku piekarniach piec chleb. Robotnicy poszli do pierwszej lepszej fabryki, wzięli konie i pojechali do Michlera po mąkę. Naładowali pełne platformy mąką. Fabrykanci zaś prosili tylko, żeby zwrócili konie. I tak, przez całą noc wypiekli w jednej piekarni do 500 sztuk trzechfuntowych bochenków. Rano robotnicy stemplowali kartki na otrzymanie chleba i rozdawali bezpłątnie kartki na chleb. To samo było i z węglem, kartki rozdawano na pół puda. Trwało tak kilka tygodni. Do piekarni zaczęli przychodzić kozacy i prosić o chleb. Dawano im, lecz nie ominięto ich agitować, tłumacząc, że są oni sługami kapitału.

W roku 1905 urządziliśmy jeszcze jedną wielką demonstrację: szliśmy Żelazną, Pańską, Miedzianą i z powrotem przez Złotą. Jedni proponowali, aby pójść na Marszałkowską i Złotą inni zaś chcieli skierować się do Alei Jerozolimskich. W Alejach ztyłu pokazało się wojsko i dało ognia, zprzodu zjawiła się konnica i zaczęła rąbać szablami. Narąbali moc ludzi i tak niektórych pokiereszowali, że nie mogła ich poznać nawet rodzina. Kawalerją tą dowodziło jakieś polskie hrabiątko.

Podczas demonstracji na placu Teatralnym żądano uwolnienia więźni politycznych. Zebrani rozpoczęli szturm do bram ratuszowych. Wyszedł pomocnik ober-policmajstra na balkon i ogłosił, że uwolnieni zostali ci więźniowie, których aresztowała policja, zaś aresztowani przez żandarmerję nie mogą być uwolnieni. Podniósł się okropny gwałt, rozlegały się krzyki: «Wypuścić więźniów!». I robotnicy jeszcze więcej szturmowali bramę. Po 10-ej wiecz. otoczono konnicą cały plac i zaczęła się rąbanina. Moc było ofiar.

W 1907 r. mieliśmy konferencję związku skórzanego, na której omawialiśmy różne projekty, tyczące się fachu skórzanego. Zebrało się przeszło 20 osób, byli również obecni t.t. Leśniewski, Nitenberg, Bandurski, Winklan, Wir, Lon. Olbrzym, Pionka-Tradycja, Pierzyna, Kawczyński i wielu innych. Tow. Małecki—«Ksiądz» miał referat o położeniu fachu skórzanego. Przemawiali również i inni towarzysze.

Walka ciągnęła się bez końca. W r. 1912 mieliśmy również strajk we fabryce szewskiej Buffało. Strajk ten trwał 6 tygodni. Robotnicy zwyciężyli — uwzględniono wszystkie ich żądania.

Chciałbym powiedzieć jeszcze parę słów o naszej wyłącznie kulturalno-oświatowej robocie. W 1905 r. został otworzony «Uniwersytet dla wszystkich» przy ul. Leszno 100, gdzie robotnicy czynnie pracowali, słuchając wykładów, lecz już w 1906 r. uczelnia została zamknięta. Później w r. 1909 był otwarty V oddział przy «Kulturze Polskiej» do którego należeli bardziej świadomi towarzysze. W ciągu roku tę placówkę oświatową również zamknięto. Wiedzieliśmy, że trudno będzie utrzymać związek nielegalny. Postanowiliśmy więc otworzyć związek zalegalizowany. Były robione starania przez rejenta. Posłano papiery starszemu inspektorowi, lecz chodzono do niego w ciągu roku bezskutecznie.

Treść

Redaktor odpowiedzialny: **Kolegjum Redakcyjne**

Cena 1 rb.

ИНСТИТУТ ЛЕНИНА ПРИ ЦК ВКП(б)

„С ПОЛЯ БОРЬБЫ“ № 5—6

ИЗДАТЕЛЬСТВО „ТРИБУНА“, Москва, ул. Воровского, 1/2. Тел. 1-11-48.